

Anna Garnowska Waty.

Wydawnictwo Pedagogiczno-Szkolne S. Arcta.

Systematyczny Kurs Nauk. *Nº 2*

ŚWIAT I DZIECI

CZYLI

NAUKA O RZECZACH

CZEŚĆ 3-ia

Nauka o **Krajach i Ludach**. Dla dzieci od lat **10** do **12**.

opracowana przez S.

Cześć III.

Cześć III.



Z 17 tablicami kolorowanymi.

WARSZAWA.

Nakładem Księgarni Stanisława Arcta w Lublinie.

Cena Rsr. 1 kop. 80.

Augusta Jesk

SYSTEMATYCZNY

przeznaczony do pomocy w wy

DLA DZIECI OD LA

Dotąd wyszły następujące p

A). Z peryodu przedel

1. **Pedagogika**, obejmująca Zasady i Metody moral tek. Ze szczególnym względem na potrzeby wychowania domowe.
 2. **Wychowanie dziecka** włącznie do lat 6-ciu prze
 3. **Świat i dzieci czyli Nauka o rzeczach**, wyłożon
- Część I.** *Najbliższy światek dziecka (Nauka o dzie, Polu, Lesie, Wsi, Mieście i t. d.) z 15-ma tablicami kolorow*
Cena (już w oprawie) rs. 1 kop. 80.

4. **Pokój dziecienny**. Podręcznik w duchu Froeblov ków litografowanych, zawierający poglądowy sposób rozwijania praktyczne zajęcia odpowiedniemi młodocianemu ich wiekowi ro wiastkami, bajeczkami, piosenkami i wierszykami. *Cena (już w*
5. **Równianka czyli Zbiór powiastek**, do opowiada lorowanemi. Wydanie drugie. *Cena (już w oprawie) kop. 75; n*

B). Z peryodu elementarne

1. **ABC czyli Nauka czytania i pisania**, wyłożona na mi podług rysunku Andriollego, rysunkami i wzorami kaligraficzn molit. kop. 60; na papierze zwykłym (już w oprawie) kop. 45.
2. **Początki czytania**, zawierające: opisy, powiastki, w oprawie) kop. 20. (Odbitka z Elementarza).
3. **Mała Stylistyka** — zawierająca materiały i w w nauce języka ojczystego. Część I, dla dzieci od lat 9 — 12. Wy Cena (już w oprawie) kop. 35.
4. **Wypisy polskie**. — Stopień I. — Z „Wstępem”, mać należy w czytaniu i wykładzie Wypisów. Wydanie trzecie. C
5. **Mała Gramatyka** języka polskiego. Wydanie c
6. **Metodyczna gramatyka języka polskiego** wraz niu pojedynczém (prostém), rozwiniętém i zdaniu ściągniętém. Nap
7. **Arytmetyczka** dla dzieci od lat 6—9. Wydanie c
8. **Arytmetyka Kurs I**, obejmujący cztery działania mi i dziesiętnemi; na podstawie rachunku pamięciowego. Wydani
9. **Geografia, Kurs I**, dla dzieci od lat 9 — 12. Z (już w oprawie) kop. 50.
10. **Świat i dzieci (Nauka o rzeczach)**. Ciąg dalszy: **Część II. Nauka o zwierzętach i roślinach**. Wyłożon blicami kolorowanemi. Dla dzieci od lat 7—10. Wydanie drugie p
11. **Część III. Nauka o krajach i ludach**. Z lat 10 — 12. *Cena (już w oprawie) rs. 1 kop. 80.*

Dzieła religijne.

1. **Brodziński Każ.** Dzieje Strego i Nowego Testamentu. Wydanie niami, przez ks. K. B. Grabowskiego, 2 tomy kop. 75.
2. **Hoffmanowa z Tańskich Klem.** Pismo Święte objaśnione uwagami z dwoma stalorytami, w ozdobnej oprawie w płótno angielskie, ze złot





Chromolit M. FAJANS w Warszawie

ind. 3320 *Własność szkoły prywatnej Szymanów*

Systematyczny Kurs Nauk.

ŚWIAT I DZIECI CZYLI NAUKA O RZECZACH

WYŁOŻONA NA PODSTAWIE NAUKI POGLĄDOWEJ,

obejmująca w czterech oddzielnych częściach:

- I. Najbliższy światek dziecka. — II. Naukę o zwierzętach i roślinach. — III. Naukę o krajach i ludach.
IV. Naukę o zjawiskach przyrody i wynalazkach.

CZEŚĆ III. NAUKA O KRAJACH I LUDACH

(z 17 tablicami kolorowanemi)

dla dzieci od lat 10 do 12

opracowana przez S.

SZYMANÓW-KLASZTOR
SZKOŁA PO WSZ.

WARSZAWA.

Nakładem Księgarni Stanisława Arcta w Lublinie.

31: 884-93



399709/92

Дозволено Цензурою
Варшава 30 Ноября 1876 г.



An. 244

2/352/92

DO RODZICÓW, NAUCZYCIELI I KRYTYKÓW.



iniejsza książka jest trzecią częścią podręcznika do nauki poglądowej, przez ś. p. Jeskego nazwanego *Świat i Dzieci* czyli *Nauka o Rzeczach*. Przeznaczoną jest dla takich dzieci, które już są przypuszczalnie obeznane z dwiema pierwszymi częściami. Wiadomo jednak, że przy kupowaniu i używaniu książek dla dzieci, rodzice niezawsze trzymają się wskazanego przez autorów porządku i systemu następstwa: może więc zdarzyć się, że jedni rodziców poprzestaną na części pierwszej, inni kupią dla dziecka tylko część drugą, a niektórzy może odrazu będą woleli dać dziecku niniejszą część trzecią. Trudno także spodziewać się, że ściśle będą przez rodziców przestrzegane wskazówki co do wieku, dla którego przeznacza się tę lub ową książkę: chociaż więc niniejsze dzieło ma służyć dla dzieci stosunkowo starszych — od lat 10 do 12 — zdarzyć się jednak może, iż rodzice zechcą go użyć dla młodszych. W myśl ś. p. Jeskego, odczytywanie dzieciom książeczek p. n. „*Świat i Dzieci*” powinno być początkiem nauki i zastąpić panujący dotychczas niestosowny zwyczaj zapędzania dzieci do abecadła i nauki czytania, bez względu na to, że czytanych wyrazów jeszcze początkujące dzieci prawie nie rozumieją. Chodzi więc o to, ażeby najprzód rozwinąć i zbogacić umysł dziecka, dać mu zapas zrozumiałych i jasnych pojęć i, co za tem idzie, wyrazów, oprowadzając je po najbliższym, a następnie i po dalszym świecie, zapoznając, przy pomocy tablic obrazkowych, z przedmiotami i potrzebami codziennego życia, z płodami, zjawiskami i osobliwościami kraju własnego i stron obcych. Ukończywszy tę wędrówkę, dziecko już z łatwością pojmie naukę czytania, odbędzie jej móżoły i będzie rozumiało prawie wszystko, co czyta. Taka jest słuszna i prawdziwa zasada ś. p. Jeskego, ale, oczywiście, stosuje się ona tylko do części pierwszej, pomieszczonej w liczbie podręczników peryodu przedelementarnego (dla dzieci od lat 5 do 7). Część druga, zawierająca zasadnicze wiadomości z zoologii i botaniki, figuruje już pomiędzy książkami peryodu elementarnego niższego (dla dzieci od lat 7 do 10), po „*abecadniku*”, obok „*gramatyki*”, „*stylistyki*”, „*małej arytmetyki*” i „*geografii*”, a więc przeznaczoną jest dla dzieci już czytających i ma na celu oswojenie ich z prawdziwą nauką, choć jeszcze lekką i poglądową, ale już powoli coraz to systematyczniejszą i poważniejszą. Pozostałe dwie części „*Świata i Dzieci*” — trzecia i czwarta, których opracować przedwczesna śmierć ś. p. Jeskemu nie dozwoliła, jako przeznaczone dla dzieci jeszcze starszych (od lat 10 do 12), oczywiście powinny stać już na granicy pomiędzy niższym i wyższym peryodem elementarnym, w którym już dziecko, należycie wskutek nabycia wiadomości przygotowawczych uzdatnione i przysposobione, odbywa kurs nauk systematycznych. Pierwsza część musi być odczytywana dzieciom, drugą należy odczytywać z dziećmi, a trzecią poważnie już same dzieci odczytywać będą.

Niniejsza więc książka, stanowiąca część trzecią „*Świata i Dzieci*” zawiera, według planu Jeskego, wiadomości o krajach i ludach, to jest krótki opis rozmaitych krajów, poczynając od własnego, i zamieszkujących tamże narodów, a także ważniejszych osobliwości natury i sztuki, na świecie bożym tak obficie napotykanych. Ponieważ piszący książki, do praktycznego użytku przeznaczone, muszą rachować się nie tylko z własnym planem i zamierzonym celem, uważałem więc za konieczne przypomnieć powyżej w krótkości plan i zasady ś. p. Jeskego, w myśl którego niedokończoną przezeń pracę podjąłem, a także możliwe zboczenia w praktycznym niniejszej książki używaniu. Mając obowiązek wyjaśnić układ, usprawiedliwić metodę i dać wyczerpujące wskazówki co do sposobu używania niniejszej książki, zacznę od uwydatnienia trudności, które właśnie z przytoczonych powyżej warunków wypłynęły: te posłużą do zrozumienia układu książki, a w razie potrzeby, może i niektóre jej braki usprawiedliwią.

Tak więc popierwsze, względ na wzmiankowane powyżej możliwe zboczenia od wytkniętej kolei następstwa w używaniu trzech części „Świata i Dzieci” zmusił mnie do nadania niniejszej książce cech samodzielnej całości. Nie mogąc tedy być pewnym, czy ta część trzecia będzie używana zawsze tylko po dwóch poprzednich, zawarłem w niej wiele rzeczy i objaśnień, które już w owych dwóch częściach się znajdują, a mianowicie przy opisie budowli, przedmiotów domowego użytku, zwierząt, ptaków i gadów. Według mego bowiem zdania, wszelkie odsyłacze i odwoływanie się do innych książek, choćby nawet organiczną nicią z niniejszą związanych, w dziele pedagogicznem są szkodliwe i do celu nie prowadzą: jeżeli dziecko posiada już wiadomości, które powtórnie napotyka, to nie zaszkodzi, jeśli je raz jeszcze przeczytawszy, lepij sobie w pamięci utwali; jeżeli zaś pierwszych dwóch części nie zna albo danego szczegółu zapomniało, to z pewnością nie będzie go szukało gdzieindziej, a nawet nie zajrzy tam może ani matka, ani nauczyciel.

Powtórę, przypuszczenie, że książka może być używana dla dzieci młodszych, niż dla jakich jest przeznaczoną, musiało być także wzięte w rachubę. Trafiają się dzieci mniżej lub bardziej rozwinięte; zresztą, ubóstwo kupujących rodziców, którzy może, z trzech części jedną tylko nabyć będą mogli, otrzymanie książki w podarunku, wybór tej mianowicie, która się największym bogactwem treści odznacza — jednem słowem traf, w najrozmaitszych postaciach, może dać niniejszą pracę w ręce młodszym dzieciom. Dla tego usiłowałem, ażeby ta książka była jak najprzystępniejszą, tak co do stylu, jak i co do treści: pisać dla dzieci od lat 10 do 12, miałem ciągle przed oczami skalę pojęcia, właściwą wiekowi nieco młodszemu i mniemam, że to dałoby lepij, gdyż chroni od górnosci, pedantycznej drobiazgowości i erudycji, które są największymi wadami w dziełach dla dzieci przeznaczonych, a których utrzedz się niełatwo, zwłaszcza w książce tak bogatej treścią, jak niniejsza, jak o tém przekonywają niektóre niemieckie prace w tym rodzaju. Bacznie się strzegłem, ażeby o czémkolwiek nie powiedzieć za mało: wołałem raczej całkiem pominąć niektóre rzeczy podrzędniejsze, niżli zbyć je niezrozumiałą lub niewystarczającą wzmianką. Każdemu pedagogowi z doświadczenia wiadomo, że granica pomiędzy głównem i podrzędnem nie zawsze bywa wybitną; mniżej jeszcze wyraźną i bardziej względną jest linia graniczna pomiędzy za wiele i za mało — wynalezienie owego środka, pedagogicznego *juste-milieu*, do którego nie dodać i od którego nie odjąć nie można. Określone z góry ramy i zakres książki i bogactwo przedmiotu powiększyły w danym razie tę trudność; czy i o ile zdołałem ją przezwyciężyć — sąd nie do mnie należy. W ogólności trzymałem się tej zasady, ażeby przedmioty i wyrazy, o których przypuszczałem, że mogą być umysłowi dziecka obcy, objaśniać i tłumaczyć przy pierwszym ich użyciu, co stosowałem nie tylko do terminów i wyrażen geograficznych, etnograficznych i dziejowych (np. port, półwysep, rasa, kasta, cesarstwo, rzeczpospolita i t. d.), ale i do wszelkich innych (np. okręt, marynarz, kompas, poeta i t. p.).

Potrzebie, należyte ograniczenie i ustosunkowanie treści stanowiło większą jeszcze trudność. Wypadało dobrze zważyć, co ze sfery nauk specjalnych miało wejść w zakres niniejszej książki i jaki miał być jej stosunek do podręczników specjalnych historii, geografii, przyrodznawstwa i t. d. Encyklopedye dla dzieci byłyby niedorzecznością i nie mają racyi bytu, a jednak ogólny tytuł niniejszej książki — Nauka o krajach i ludach — brzmi całkiem encyklopedycznie. W każdym razie, osnową tej pracy miały być geografia i etnografia, w głównych zarysach, opowiedziane niby w podróży po świecie, przy opisanu ciekawszych zjawisk natury i dzieł ludzkich, wyobrażonych na rysunkach. Tablice dostarczyły wiatku i ram — dostarczyły, że tak powiem, szkieletu, który trzeba było wypełnić i ożywić. Tu wypada mi powiedzieć, że z powodu znacznych i kosztów wykonania tablic w kraju, zostały one wzięte z obcych książek obrazkowych tego rodzaju, i w odpowiedniej ilości dobrane, uporządkowane i odbite zagranicą.

Co w tych tablicach zbyt surowy i wymyślny krytyk znajdzie do zganienia nie moja rzecz o tém się rozszerzać: powiem tylko, że niniejsza książka nie ma być ani kompletną geografją, ani wyczerpującym opisem podróży, ani encyklopedycznym obrazem świata. Tablica, przedstawiająca rzeczy polskie, jest oczywiście, oryginalną, rysunku p. Gersona. W opisie tej tablicy usiłowałem podać dzieciom jak najwięcej najważniejszych wiadomości: korzystałem więc skwapliwie z praw asocjacji pojęć, nawet dalszej. Dla tego to np. we wstępie ogólnym znajdują się wiadomości o dawniej Polsce; we wzmiance o Sobieskim są także wiadomości o innych królach; w życiorysie Kochanowskiego czytelnik znajdzie wzmiankę o sławnych mężach złotego wieku Zygmunta; przy opisie Krakowa wspomniane Gniezno i Warszawa, a w ustępie o Tatrach znajdują się i św. Kunegunda i Wieliczka i t. d. Co się tyczy wpływu gotowych już tablic i dzieł niemieckich, z których

wzięte zostały, na opracowanie niniejszej książki, to wpływ ten mało był krepujący: z książek niemieckich wzięłem bardzo niewiele, a większą część opracowałem oryginalnie; z obrazków zaś podrzędniejsze zbyłem kilkoma słowy, a przy innych wtrąciłem czasem coś takiego, co uważałem za potrzebne, choć na tablicy stosownego wizerunku niema.

Ponieważ starałem się, ażeby opis każdego obrazka był jak najdokładniejszy, i ażeby zarazem nieznacznie rzucić w umysły dziecięce ziarna rozmaitych potrzebnych wiadomości przeto w niniejszej książce, oprócz opisów czysto, że tak powiem, podróźniczych, oprócz wiadomości historycznych, wypadało potrącić o sztuki piękne (np. przy opisie Alhambry, pomników greckich egipskich), poruszyć mytologią (np. przy wizerunku Zeusa na Tabl. XII i w opisie Indyi Tabl. XV), niekiedy uważałem nawet za niezbędne powiedzieć słów kilka o urządzeniach politycznych (parlament angielski, różnica cesarstwa od królestwa i rzeczypospolitej). Czasem z konieczności, dla wyjaśnienia rzeczy wypadło wkroczyć w dziedzinę objętą programem zamierzonej Części IV Świata i Dzieci, mającej traktować o odkryciach i wynalazkach: tak szczególniej przy Tablicy II (Żeglarnstwo) Tabl. III. (Machiny parowe), XVI (Odkrycie Ameryki) i w wielu pojedynczych ustępach. Co do żywiołu historycznego, skwapliwie wprowadzałem wszędzie zasadnicze wiadomości historyczne, gdzie tylko było można i gdzie wypadła tego niezbędna potrzeba, dla dokładnego pojęcia, kiedy i w jakich okolicznościach żył ten lub ów mąż znakomity (np. Jan Kochanowski), w jakiej epoce i przez jaki naród wytworzone zostały rozmaite pomniki. Szczególniej w opisie tablicy polskiej usiłowałem pomieścić jak można najwięcej wiadomości historycznych. Gdyby kto chciał zebrać wszystkie rozrzucone tu i owdzie szczegóły dziejowe, złożyłaby się ich spora wiązanka: dzieci z niniejszej książki już się nieco dowiedzą z historii powszechnej o wojnach perskich i o Atenach, o cesarstwie rzymskiem i jego upadku, o podbojach tureckich, o wojnie amerykańskiej, o Napoleonie I-m i t. d., że nie mówię już o rzeczach polskich, w opracowaniu których starałem się dotknąć najważniejszych punktów dziejów krajowych. Po długim wahaniu się, zaniechałem jednak pierwotnego zamiaru — umieszczenia osobnych historycznych przeglądów, które wykazywałyby koleje, jakie każdy kraj przechodził. Takie przeglądy, choćby najkrótsze, z konieczności musiałyby wprowadzić do książki, oprócz mnóstwa imion własnych, mało jeszcze znaną dzieciom terminologią historyczną i inne rzeczy, wymagające objaśnienia, wskutek czego nie tylko objętość książki przewyższyłaby zakres określone rozmiary, ale stałaby się ona istotnie — czego najbardziej obawiam się — przeładowaną treścią i rodzajem encyklopedyi czyli, co na jedno prawie wychodzi, chaosem. Uznałem więc za pożyteczniejsze wiadomości historyczne, w postaci bardziej systematycznej i zaokrąglonej, pozostawić do osobnego elementarnego kursu historii. Nieco inaczej postąpiłem z wiadomościami geograficznymi. Ustosunkowanie żywiołu geograficznego w niniejszej książce i jej samą do elementarnych podręczników geografii było — wyznaje — jedną z największych trudności. Trzymając się powyżej wyłuszczonej zasady, według której niemal wszystko, o czém wspomina się w niniejszej książce, musiałem uważać za nowe i nieznanie dzieciom, nie mogłem pominąć takich np. objaśnień, co to jest północ, zachód, etc., co to jest port, półwysep, bieguny, międzymorze i t. d., a ponieważ o geografii niepodobna mówić bez globusu i mapy, wypadało więc objaśnić jak jedno tak i drugie. Nadto, pamiętając, że żywioł geograficzny najbardziej może nadaje cechę naukową niniejszej książce, uważałem za niezbędne dodać do każdej tablicy krótki opis kraju lub części świata, zawierający najpotrzebniejsze, jak w związku z obrazkami zostające, tak i inne najważniejsze wiadomości geograficzne, etnograficzne i parę statystycznych. Ogólnego opisu Europy nie dałem, gdyż mniemam, że łatwo go będzie samym dzieciom i nauczycielom złożyć z opisów krajów pojedynczych do 9 tablic dodanych (od IV do XII), a w razie potrzeby, uzupełnić wiadomościami o tych krajach europejskich, które w niniejszej książce pominięte zostały. Krótkie zebranie wiadomości o krajach europejskich podane jest zresztą w jednym z tematów, o których przeznaczeniu i użytku powiem niżej. Co innego opisy innych części świata: każda z nich zajmuje jedną tylko tablicę (Afryka wyjątkowo dwie); przy każdej więc i został umieszczony opis całej części świata, a pojedyncze kraje, z wyjątkiem poczęści Chin i Indyi, zostały tylko pokrótce wzmiankowane, i to tylko najważniejsze.

Ogólne te opisy mogłyby wydać się, na pierwszy rzut oka, pogwałceniem metody poglądowej, a umieszczenie ich na początku, nie zaś na końcu, jako streszczenie, pozornie sprzeciwia się metodzie syntetycznej, prowadzącej od szczegółów do ogółu, nie zaś odwrotnie. Dla wytłumaczenia się z tej pozornej niekonsekwencji, przypomnę tylko, że bez globusu i map (jak to wyrażono we wstępie do Tablicy IV), użycie niniejszej książki, jeśli nie ma być zabawką, lecz nauką, jest niemożliwe. Gdyby kto zarzucił, że niniejsza książka, ażeby była kompletną, po-

winnaby zawierać i atlas, na to możemy odpowiedzieć, że taki dodatek niepotrzebnie powiększyłby objętość i cenę dzieła, gdyż w biblioteczek szkolnej każdego dziecka w tym wieku, z pewnością znajduje się zbiór kart geograficznych. Globus i atlas poprzedzają więc tablicę obrazkową i służą za materiał poglądowy do opisu geograficznego, jak obrazki tablicy do ich opisu. Ztąd już także wynika, że ów opis geograficzny powinien poprzedzać resztę opisów czyli że ma być wstępem, nie zakończeniem.

Wynika to jeszcze i z innych, niemniej ważnych i, jak sądzę, logicznych względów. Z powodu mianowicie różnorodności i bogactwa treści, poprzedni ogólny rzut oka na całość, te szczegóły zawierającą, staje się niezbędnym: tak np. obrazek przedstawiający jazdę psami (Tabl. IV), wymaga już poprzedniej wiadomości o azyjatyckich posiadłościach Rosyi—wiadomości, które tylko przy tym obrazku przytoczone, byłyby albo niedokładne, albo za obszernie. Podobnie grupy włościan polskich z różnych okolic kraju (Tabl. V), wymagają już niektórych wiadomości o tych okolicach, gdzie leżą i do kogo teraz należą, albo np. opis groty Fingala (Tabl. VI) nie może obejść się bez wzmianki o Szkocyi i jej położeniu, co już będzie zrozumiałem dla dziecka z tego, co podano we wstępie o częściach składowych Wielkiej Brytanii, a mówiąc o Szekspirze nie szkodzi już wiedzieć, co to za język angielski, w którym ten poeta pisał, i t. p. We wstępie geograficznym są także i takie wiadomości, których ani na tablicach, ani nawet na mapie niema, jak np. wiadomości o liczbie mieszkańców, ich religii, zajęciach, o charakterze narodowym, o urządzeniu kraju i jego stolicy. Mniemam, że to wszystko dla dzieci tego wieku jest koniecznym, a nie może mieścić się gdzieindziej, jak we wstępie. Nakoniec opis ogólny i dla tego nie mógł być umieszczony przy końcu, że już to będąc opartym na mapie, jako na swoim materiale poglądowym, już to zawierając wiadomości ogólne wzmiankowanych kategorii, nie jest on streszczeniem opisu obrazków, opartego na rysunkach tablicy, a więc nie jest i być nie może syntetycznym zebraniem poprzedzających wiadomości: zebranie to czyli streszczenie jest podane w pytaniach, umieszczonych przy końcu opisu każdej tablicy. Co innego np. w pierwszej, elementarnej części „Świata i Dzieci”: tam opis ogólny jest tylko streszczeniem poprzednio podanych szczegółów, a więc jest czystą syntezą. Tak np. przy opisie tablicy rysunkowej wyobrażającej nauczyciela, uczniów w klasie, gimnastykę, i t. d. (Jeske Świat i Dzieci Część I Tabl. 4), można najprzód opisać każdy przedmiot z osobna, a z tego potem złożyć opis całej szkoły. Można tu nadto przy opisie ograniczyć się metodą ściśle poglądową i przeważnie katechetyczną według pytań: co tu widzisz na obrazku? jak ubrany jest nauczyciel? Co ma w prawej ręce, a co w lewej? na czym siedzi? co znajduje się obok niego? i t. d.—jednym słowem można by nie powiedzieć nic więcej nad to, co znajduje się na obrazkach. Taka metoda byłaby ściśle i bezwzględnie syntetyczną i poglądową, ale dość rzucić okiem na str. 25 wzmiankowanej I-jej Części, ażeby przekonać się, że nawet i tam Jeske nie trzymał się tej ciasnej, a gdy się jej nadużywa, nudnej i suchej metody. W części II-jej jest więcej pod tym względem swobody, a jeszcze więcej w niniejszej Części III-jej: tu obrazki, jak to już powiedzieliśmy nieraz, służą tylko za punkt wyjścia, a zarazem za punkt oparcia, przykuwający dziecko do przedmiotu. Metoda syntetyczna jest dobrą, ale bezwzględnie i wyłącznie jej panowanie niezawsze i nie we wszystkiem może mieć miejsce. W praktyce pedagogicznej rzadko można zastosować czystą syntezę bez uciekania się do analizy: najlepiej i najużyteczniej kombinować obydwie metody, łącząc i uzupełniając jedną przy pomocy drugiej, co przychodzi tym łatwiej, że w gruncie rzeczy niemasz syntezy bez analizy, ani analizy bez syntezy. Oprócz tego, muszę jeszcze i to dodać, że moje opisy nie są takiego rodzaju, ażeby już nie do nich dodać, ani ująć nie było można: owszem, rodzice i nauczyciele, a nawet same dzieci, mogą je uzupełniać z innych źródeł, jak o tem mówię w poniższej przedmowie do młodych czytelników, a zapomnieć lub opuścić to i owo nie będzie grzechem śmiertelnym. Dla tego i układ „streszczeń” i pytań przy końcu każdej tablicy, nie jest ani drobiazgowy, ani pedantycznie wyczerpujący: pomieszczone tam są tylko punkta ważniejsze. Od czasów Pestalozzgo i w praktyce pedagogicznej jak najszerze pole, kosztem przymusu i pedantyzmu, należy zostawić swobodzie: o tej najważniejszej zasadzie nigdy pedagogom zapominać niewolno—indywidualność dziecka i inne względy, dostępne dla bystrogo oka wytrawnych nauczycieli, jest najważniejszą wskazówką przy używaniu każdej bez wyjątku książki szkolnej, nawet arytmetyki lub katechizmu.

Uwydatniwszy rolę, zakres i znaczenie rozmaitych żywiołów w tej książce, a zwłaszcza pierwiastków historycznego i geograficznego, a w związku z tem wyłuszczeniem dotknawszy i metody, której trzymałem się w układzie niniejszej pracy, dodam jeszcze słówko o pierwiastku etycznym, czyli moralnym. Stara to i znana oddawna zasada, że wszelka wiedza powinna nie-

tylko bogacić umysł, ale także kształcić serce—nie tylko rozwijać rozum, ale także wyrabiać charakter. Pierwiastek moralny nadaje ponętny, a do młodocianych serc tak żywo przemawiający koloryt uczuciowy nawet suchym i w gruncie nudnym opisom. Pożądaną jest przy tem rzeczą unikać suchego i rozwlekłego moralizowania: rzucana tu i owdzie trafna i przemawiająca do serca uwaga należyście oświećli przedmiot i wzbudzi stosowne uczucia w młodych czytelnikach, na takie wpływy czułych, wrażliwych i przenikliwych. W niniejszej pracy nie zaniedbałem takich uwag, jak np. mówiąc o Robinsonie, o walce byków, o starożytnych Grekach i Rzymianach, o Niemcach i Francuzach, o niewolnictwie, o Stanach Zjednoczonych i czerwono-skórych Indyanach i t. d. Tu należą także wprowadzone przeze mnie krótkie charakterystyki narodów. Z tego, co powiedziałem o układzie książki, wynikają już i główne wskazówki względem jej używania. Niech dzieci, oglądając mapy i obrazki, odczytują sobie odpowiednie opisy; niech pod kierunkiem rodziców i nauczycieli, jeżeli to okaże się potrzebnem ze względu na ich wiek i rozwój umysłowy, uzupełniają sobie te wiadomości z innych źródeł; następnie niech to jednym ciągiem, według podanych pytań, opowiadają i odpowiadają; wreszcie niech streszczają ustnie i na piśmie nabyte wiadomości w innym porządku, do czego posłużą im dodane przy końcu książki temata. Mniemam, że takie ćwiczenia są pożądane i konieczne, a dla dzieci starszych—od młodszych nie należy ich wymagać—przystępne i niezbyt trudne, zwłaszcza przy ułatwieniu i wskazówkach ze strony nauczycieli. Krótki wyciąg na piśmie ułatwi ogólne powtórzenie ustne, po którym znowu może nastąpić już porządniesze wypracowanie piśmienne—ważne dla wprawy we władaniu językiem. Raz więc powtórzenie ustne powinno poprzedzać piśmienne, to znowu—odwrotnie. Szczegółowe wskazówki praktyczne w tym przedmiocie, jako względne do wieku, uzdolnienia dzieci i czasu, którym rozporządzać mogą, będą już rzeczą nauczyciela. Podobnie do nauczyciela należeć będzie oznaczenie, na ile ćwiczeń ma być podzielony każdy temat—niemasz bowiem konieczności uważać liczbę tematów za liczbę ćwiczeń—równie jak i oznaczenie czasu, potrzebnego do przestudyjowania każdej tablicy. Kierownictwo nauczycieli, (albo należyście uzdolnionych rodziców) w każdym razie jest niezbędnem: żaden bowiem podręcznik, nawet dla starszych uczniów (choćby i dla młodzieży akademickiej), nie zastąpi całkowicie i nie uczyni niepotrzebnym kierownictwa, udziału i wskazówek nauczyciela.

Roztrząsnąwszy tak szczegółowo zakres, cel i układ niniejszej pracy, co do reszty, już od sumienniej i kompetentniej krytyki, której zadanie sam niniejszą przedmową ułatwiłem, oczekuję orzeczenia, w czem wyłuszczone powyżej poglądy są wadliwe, albo też w czem wykonanie pomysłu nie zgadza się z uzasadnionem powyżej pojęciem o tem, jaką powinna być podobna książka. Wspomnę tu jeszcze tylko o korzyściach, które na młodocianych czytelników powinny spłynąć z czytania tej książki, a których dla nich z serca pragnę: i tu także właściwie streszczę tylko raz jeszcze rozrzucone w tej całej przedmowie uwagi. Spodziewane te korzyści są następujące:

1. Zbogacenie wiedzy pożytecznymi wiadomościami.
2. Przygotowanie umysłu do systematycznego i specjalnego wykładu nauk, mających za przedmiot świat i to wszystko, co się na nim znajduje.
3. Uwielbienie dla boskiej potęgi, mądrości i dobroci, objawiającej się w cudach natury i w całym urządzeniu ziemi.
4. Podziw dla wielkich dzieł ludzkich i dla wielkich mężów—ztąd zamięłowanie ludzkości i pracy na jej korzyść.
5. Zamięłowanie enoty i szlachetnych czynów, dających spokój i nagrodę, a obrzydzenie złych postępów, sprowadzających nieszczęście i karę.
6. Kształcenie się w mowie ojczystej przez porządne czytanie, poprawne opowiadania i ćwiczenia piśmienne.

Pisałem w Warszawie w lipcu 1876 r.

A U T O R.

DO MŁODYCH CZYTELNIKÓW.



acie oto, dzieci, trzecią część swego „Świata”. Pierwsze dwie części musiał zawsze wam czytać, objaśniać i opowiadać ktoś starszy; teraz zaś jesteście już starsze i rozumniejsze i możecie czytać same tę oto książkę, którą wam daję. Niektórzy z pomiędzy was niebardzo mogli dawniej zrozumieć to wszystko, co zawierało się w pierwszej i w drugiej książce; ale teraz, jako rozumniejsi, będziecie mogli nawet sami odczytywać i objaśniać młodszym dzieciom obydwie pierwsze książki, pokazywać i tłumaczyć im zawarte w nich obrazki. Uczyliście się i nauczyliście się już dużo z różnych innych książek, od rodziców i nauczycieli: będziecie więc mogli, czytając i objaśniając młodszym dzieciom pierwszą i drugą część „Świata”, powiedzieć im nawet wiele innych ciekawych rzeczy, których nauczyliście się z kądinąd, a których tam niema, albo obszerniej objaśniać to, co tam tylko pokrótce jest wspomniane. Sądzę więc, że nieraz jeszcze weźmiesz do ręki, młody czytelniku, książkę, która ci sprawiła tyle przyjemności i pożytku, a odczytując ją nieraz nanowo od samego początku i rozpatrując obrazki, z łatwością sobie przypomnisz, czego się dawniej z tej książki i z tych obrazków nauczyłeś. Przypomnisz sobie nadto to wszystko, co widziałeś pięknego i czego doświadczyłeś przyjemnego wtedy, gdy z braćmi lub siostrami oglądałeś poraz pierwszy obrazki, gdy rodzice lub nauczyciele odczytywali tobie i objaśniali to, co napisano w książce. Spodziewam się, że nie poprzestawałeś nigdy na samém oglądaniu obrazków: z pewnością musiałeś zapytywać, a potem sam opowiadać i objaśniać sobie samemu i innym dzieciom. Tym sposobem uczyłeś się spostrzegać, porządkować swoje myśli i wypowiadać je jasno, rozumnie i poprawnie, czysto po polsku. Czytając tę trzecią książkę, będziesz postępował, bezwątpienia, tak samo; książka ta dostarczy ci nadlugo przyjemnego i pożytecznego zajęcia. Będzie tu bowiem bardzo dużo do zapytywania i objaśniania; niejedno można będzie uzupełnić szczegółowo, dodając wiele rzeczy, o których w książce znajduje się tylko krótka wzmianka. Do takich uzupełnień podadzą ci sposobność już same obrazki: oglądając je, z pewnością zechcesz wiedzieć, jak najwięcej szczegółów o tém wszystkiém, co się na nich znajduje. Ciekawość twoja z pewnością będzie zaspokojona, gdyż rodzice i nauczyciele, widząc, jak chętnie uczysz się rzeczy pożytecznych i wiedząc, że już przy czytaniu pierwszych dwóch książek umiałeś zadawać porządne i rozumne pytania, niezawodnie i teraz wytłumaczają ci to wszystko, o co pytać się będziesz.

W pierwszych dwóch książkach mówiliśmy o domu i ogrodzie, o lasach i polach, o wsiach i miastach, o roślinach i zwierzętach naszego tylko kraju: łatwiej więc było i nam przedstawić wszystko na tablicach obrazkowych i wszystko opisać, i wam — spaamiętać i zrozumieć wszystko. Trudniej to wszystko będzie teraz i dla nas i dla was; puścimy się bowiem już na dalszą wędrówkę: koleją żelazną, pojedziemy do sąsiednich z naszym i jeszcze dalszych krajów, ztamtąd zaś, przez morza i oceany, na okrętach, udamy się jeszcze dalej — z Europy, w której mieszkamy, do innych części świata — do Azji, Afryki, Ameryki i Australii. W tylu tak dalekich krajach, pośród niezliczonego mnóstwa rozmaitych ludów i narodów, ileż to ciekawych rzeczy można się nauczyć! Wszystkich tych rzeczy, rozumie się, nie mogliśmy ani opisać, ani przedstawić w obrazkach: wypadło nam wybrać tylko rzeczy ważniejsze — to tylko, co koniecznie wypada wiedzieć dzieciom w waszym wieku; resztę uzupełnicie sobie z innych książek lub z objaśnień rodziców i nauczycieli tak, żebyście nabrali dokładnego wyobrażenia o wszystkich tych dalekich krajach i ich płodach, o wszystkich ważniejszych ludach, ich życiu i obyczajach.

Nie wychodząc z domu rodziców, nie opuszczając własnego kraju, zobaczysz przy pomocy naszej książki i zawartych w niej obrazków, najdalsze kraje i ludy, podobnie, jak podróżnik, ze szczytu wysokiej góry, może objąć wzrokiem siniejące w oddali lasy, wsi, łąny i miasta.

Pragniemy z serca, ażeby nawet po wielu latach, gdy już dorosnięcie, niniejsza książka była miłym dla was wspomnieniem. Gdy z owej długiej wędrówki myśla po dalekich krajach i innych częściach świata powrócicie do ojczyznej zagrody, jakże ciasnym i małym wyda się wam rodzinny zakątek! Pomimo to jednak, dom rodzicielski i kraj własny będzie miał zawsze dla was tyle wdzięku i uroku, będzie i powinien być tak miłym, jak żadna inna bliższa lub dalsza miejscowość, jak żaden inny kraj na świecie szerokim: to jest bowiem wasze miejsce rodzinne, w którym ujrzeliście światło dzienne, z woli Boga na świat przyszedłszy, w którym stała wasza kolebka, gdzie spędzacie szczęśliwe dni dzieciństwa, wolni od trosk i nieprzyjemności, które niezawodnie spotykać was będą w dalszym życiu. Jeżeli kiedy później rzeczywistość wypadnie wam zwiedzać obce i dalekie kraje, o których pierwsze wiadomości zaczętniecie z niniejszej książki, za powrotem do stron rodzinnych, przekonacie się sami, że kraj ojczyzny zawsze jest najmiłszym, choć nietak pyszny, nietyle bogaty i świetny, jak inne. Wszak proste i prawdziwe przysłowie mówi, że wszędzie jest dobrze, ale w domu najlepiej; nieprawdewem zaś jest inne przysłowie, które powiada, że tam jest ojczyzna nasza, gdzie nam dobrze się powodzi. Wtedy może i niniejsza książka obrazkowa, która była waszym pierwszym przewodnikiem po szerokim świecie bożym, będzie dla was drogą pamiątką szczęśliwych lat dzieciństwa, a choćby kilka kartek tylko z niej zostało, z pewnością przechowywać je będziecie, jako drogą pamiątkę.

Życie nasze jest podróżą i pielgrzymką z doczesnego miejsca pobytu do ojczyzny wiecznej, niebieskiej. Pamiętaj więc, młody i ciekawy podróżniku, który chciałbyś jak najwięcej podróżować, jak najwięcej widzieć i nauczyć się rzeczy ciekawych, pamiętaj, że wszystkie niezliczone cuda natury i osobliwości ziemskie są zarówno dziełem Wszechmoennego Boga. Wędrując więc ze mną, przy pomocy niniejszej książki, po obcych i dalekich krajach, miej zawsze w pamięci słowa Pisma Świętego o Bogu: „Panie! Jak wielkie i rozmaite są dzieła Twoje! Tyś je wszystkie mądrze urządził i uporządkował i ziemia pełna jest dobroci Twojej”!



TABLICA I.

Robinson Kruzoe.

Wstęp.



onieważ zamierzamy odbyć długie podróże, na początek więc macie oto 6 obrazków, przedstawiających najważniejsze, z ciekawych przygód pewnego majtki czyli marynarza (tak nazywają człowieka odbywającego służbę i podróże morskie na ogromnej łodzi zwaną okrętem) Robinsona Kruzoe, a mianowicie z jego podróży i pobytu na wyspie bezludnej, na którą został wyrzucony burzą po rozbiciu się okrętu. Ciekawą tę historią opisał przed 150 laty autor angielski Defoe, głó-

wnie dla zabawy i nauki dzieci. Książeczka niezmiernie podobala się dzieciom i od 150 lat drukowano ją nieraz nanowo i z języka angielskiego przetłumaczono na wszystkie inne języki. Mamy ją także i po polsku, z obrazkami i bez obrazków; niejednen z was pewno widział ją i czytał, gdyż dzieci zawsze przepadają za Robinsonem. Przeczytacie ją sobie później całą; teraz zaś daję wam kilka najważniejszych przygód Robinsona.

Obrazek pierwszy.

Rozbicie się okrętu.

Robinson urodził się w tej samej co i my części świata zwaną Europą, ale bardzo daleko od nas, w kraju zwanym Anglią; był więc Anglikiem, synem jednego kupca z miasta Hull. W dzieciństwie był wielkim próżniakiem: uczyć się nie chciał i unikał pracy, jakby zarazliwej choroby, czém wiele sprawiał zmartwienia matce i ojcu, który w ostatnich latach swego życia był ciężko chory i nie opuszczał swego pokoju. Takie postępowanie Robinsona było tém dotkliwsze dla rodziców, że mieli jego jednego, gdyż z dwóch innych synów jeden zginął na wojnie, a drugi na morzu. Młody Robinson biegał często na wybrzeże morskie—miasto Hull leży nad morzem i jest *portem*, to jest miejscem, gdzie zatrzymują się i zład odpływają okręty—i tam słuchał opowiadań żeglarzy (to jest ludzi odbywających podróże morskie) o dalekich krajach i ludach. Prawili mu oni o gorących krajach, pokrytych cudnymi lasami, obfitujących w najsmaczniejsze owoce, napełnionych zabawnymi małpami (zwierzętami podobnymi do człowieka) i najpiękniejszym różnokolorowym ptactwem—papugami, kolibrami itd.; złota, srebra, pereł

i drogich kamieni miało tam być tyle, że dość było schylić się, ażeby ich dowoli uezierać. Gdy Robinson nieco urósł, rodzice kazali mu w sklepie sprzedawać cukier, pieprz i inne towary; przykryło mu się to niezmiernie i o tém tylko przemyślał, żeby jak najprędzej wsiąść na okręt i puścić się w podróż. Rodzice, którym raz zwierzył się ze swym zamiarem, ani słysząc o tém nie chcieli, gdyż utraciwszy jednego syna na morzu, obawiali się, ażeby ten sam los nie spotkał drugiego. Pomimo to Robinson postanowił uskuteczyć plan swój pokryjomu: pewnej więc nocy uciekł z domu rodzicielskiego i puścił się na okręcie w podróż. Okręt w drodze rozbili się, Robinson zaś uratowany dostał się szczęśliwie do Londynu, stolicy to jest głównego i największego miasta Anglii. Chciał ztąd powrócić do rodziców, ale żeglarze namówili go do nowej podróży. W tej znowu doznał najrozmaitszych przygód i wiele krajów zwiedził, o czém szczegółowo możecie przeczytać w książeczce o Robinsonie: powiadają nawet, że pochwyceny przez rozbójników morskich i za niewolnika sprzedany, musiał

czas jakiś służyć za parobka. Turkom—srogim ludziom, którzy zajmowali się wtedy *korsarstwem*, czyli rozbójem morskim, łupiąc i paląc okręty, a ludzi zabierając do niewoli. Wyswobodziwszy się z niewoli ucieczką, znowu podróżował wiele, gdyż mając pociąg do włóczęgi, nie mógł długo na jednym miejscu usiedzieć. Wtedy spotkało go znowu nieszczęście. W czasie ostatniej podróży powstała gwałtowna burza. Wiatr co chwila się zmieniał, to wiał z północy, to znów od zachodu, bałwany morskie piętrzyły się, a okręt latał po nich, jak łupina orzecha. Wszelkie usiłowania marynarzy, ażeby się utrzymać w pewnym kierunku, były nadaremne: musiano więc zdać się na wolę Opatrzności. Straszna ta burza trwała jedenaście dni; dwunastego nieco się uciszyło i wszyscy myśleli, że okręt ocaleje, choć mocno był skolatany wiechem i utracił kilku ludzi zmiecionych falami. Znowu jednak na drugi dzień rozszalała się burza jeszcze z większą wściekłością, potrzaskała części okrętu i wszyscy lada chwila oczekiwali zatonięcia. Była tam wprawdzie niedaleko ziemia, ale zamieszкана przez ludzi dzikich, ludożerców, którzy każdego obcego człowieka zabija-

ją i zjadają: choćby więc okręt i przybił do brzegu, zawsze znajdującym się na nim ludziom groziła śmierć niechybna. Istotnie dojrzano w bliskości ziemi, ale w tej samej chwili woda zalała okręt z wierzchu i ze spodu przez wszystkie otwory, wściekle bijąc i zmiotając wszystko, co znajdowało się na statku. Zrobiło się przy tym tak ciemno, że niemożna było myśleć o ratunku. Wszelako, gdy na chwilę rozjaśniło się i uciszyło, dowódca okrętu kazał spuścić na morze dużą łódź, która zawsze znajduje się przy okręcie na ten wypadek, a ponieważ okręt już do połowy prawie zatonał, wszyscy więc z płaczem i krzykiem, jedni modląc się, drudzy złorzecząc, rzucili się do łodzi, ażeby na niej dopłynąć do blizkiego lądu. Łódź była tak przepełniona, że ledwo na stopę to jest na pół łokcia wystawała ponad wodą; Robinson dostał się do niej razem z innymi. Odbito od statku i zaczęto robić usilnie wiosłami, ażeby jak najprędzej dosięgnąć lądu, ale wtém znowu zrobiło się ciemno, jak w nocy. Burza zawyla z nową wściekłością, zakreśliła statkiem, a olbrzymi bałwan morski, wielki jak góra, przykrył łódź ze wszystkimi, którzy się w niej znajdowali.

Obrazek drugi.

Ocalenie Robinsona.

Co dalej działo się po zatopieniu łodzi, Robinson nie wiedział. Pograżony w morzu, stracił zupełnie przytomność. Woda zaparła mu dech; dopiero silne i bolesne uderzenie przywróciło mu zmysły. Ujrzał się blizkim brzegu, w miejscu, gdzie woda zaledwie do kolan sięgała, ale potężny bałwan pędził od morza i mógł go znowu porwać na głębie. Porwał się więc, mimo bólu i zmęczenia, i począł, ile mu sił starczyło, biedz ku ladowi, lecz morze ryczące i rozżarte, niby zwierzę wściekłe, dosięgnęło go znowu i przykryło górą wody naj-

mniej na trzydzieści stóp czyli 15 łokci wysoko. Szczęściem, przed zanurzeniem, Robinson uchwycił się jakiejś skały, sterczącej ponad brzegiem; jak tylko zaś bałwan ustąpił, począł pędzić co tchu naprzód i dostawszy się na blizki wzgórek, dokąd już zalew nie sięgał, upadł na piasek, jak martwy. Był więc ocalony i to, sam jeden może z pomiędzy wszystkich towarzyszy: nigdy bowiem żadnego z nich później nie ujrzał i dowiedzieć się nie mógł, co się z nimi stało. Prawdopodobnie zginęli oni w otchłaniach morskich.

Obrazek trzeci.

Pierwszy nocleg Robinsona na nieznaną wyspie.

Robinson z początku ucieszył się ze swego ocalenia, ale wkrótce potem ogarnęła go rozpacz, gdy ujrzał się samotnym, daleko od rodziców i ojczyzny, od wszystkich opuszczonym.

Uspokoił się jednak później, pomyślawszy o dobroci boskiej i poleciwszy się Bogu. Stała wyspa, na której się znalazł, nazwana później Juan Fernandez, leży około brzegów

Ameryki. Tak nazywa się część świata bardzo daleko od Europy poza morzami położona októrej później jeszcze pomówimy. Miejsce, na które morze go wyrzuciło, była to rozległa łąka, bujną trawą porośnięta. Dokoła rozciągał się las, z ogromnych drzew złożony; mnóstwo wijących się roślin (w rodzaju naszego bluszczu lub winnej latorośli) łączyło i plątało jedno drzewo z drugim, tak że żywy płot stanowił zapórę i nie pozwalał wejść do lasu. Oprócz tego niezliczone kaktusy—rośliny z koleczastymi liśćmi—utrudniały przystęp na każdym kroku. Przemokły do nitki, Robinson drżał od zimna, lecz nie miał gdzie się osuszyć; dokuczał mu nadto głód, a nie miał czem się posilić. Przetrasając kieszenie, w nadziei, że znajdzie tam choć kawałek chleba, znalazł tylko woreczek z jęczmieniem, który posypał był gołębiom na okręcie, lecz z lekceważeniem wysypał ten jęczmień na ziemię; w kieszeni znalazł jeszcze woreczek z pieniędzmi, ale odrzucił go z pogardą: złote monety nie miały dla niego żadnej wartości, gdyż jeść ich nie można, a kupić coś za pieniądze można tam tylko, gdzie są inni ludzie, łakomi na złoto. Pożalował rozsypanego jęczmienia

i chciałby pozbierać ziarna, ażeby je pogryźć, lecz nie mógł już znaleźć żadnego — zniknęły w trawie. Tymczasem słońce zaszło i nastąpiła gruba ciemność, jak to zwykle bywa w krajach gorących, gdzie zupełnie niema zmierzchu. Pragnienie męczyło też Robinsona: szczęściem, niedaleko znalazł strumyk, z którego się napił, a ponieważ pożywienia żadnego nie było, trzeba więc było położyć się spać o głodzie. Ale gdzie? Na ziemi kłaść się Robinson obawiał, gdyż mogłyby napaść na niego i pożreć dzikie zwierzęta. Ujrawszy więc wysokie i rozłożyste drzewo, którego gałęzie stanowiły coś nakształt siedzenia, wdrapał się na nie i usiadłszy zasnął, jak to widzicie na obrazku. We śnie marzyło mu się wiele o przebytych nieszczęściach i o domu rodzicielskim. „Kochani rodzice—krzyknął—już wracam do domu” i poruszył się gwałtownie, wskutek czego upadł z drzewa na ziemię i przebudził się zupełnie. Upadek nie był ciężki; powstawszy więc, Robinson wlaź znowu na drzewo, i ażeby znowu nie zlecieć, przywiązał się pasem wełnianym do gałęzi.

Obrazek czwarty.

Robinson na swojej wyspie.

Powoli Robinson urządził się na swojej wyspie, jak tylko mógł najdogodniej i przeżył na niej jedenaście lat. Samotny, pozostawiony sam sobie, musiał pracować ciężko i wszystko sam sobie robić: znosił kamienie, pobudował sobie domek, a chociaż dawniej nie umiał żadnego rzemiosła, teraz potrzeba nauczyła go wszystkich razem. Został sam dla siebie i kucharzem, i cieślą i murarzem i garncarzem i szewcem i krawcem, ażeby nie umrzeć z głodu, mieć gdzie spać i ukryć się przed słońcem, mieć potrzebne naczynia i nie chodzić boso, ani nago. Wtedy to całkowicie utracił dawny nałóg próżniactwa i stał się z potrzeby nadzwyczaj pracowitym. Może to nawet Pan Bóg dopuścił, że spotkało go takie nieszczęście, jedynie dla tego, ażeby poprawił się z brzydkiego nałogu próżniactwa. Praca jest zawsze najlepszym dla człowieka przepędzeniem czasu i ratunkiem od

nudów; praca odpędza czarne myśli i nie dopuszcza smutku, ani rozpacz: wystawmy sobie, co by się było stało z Robinsonem, gdyby mógł nie nie robić i przez długie dni, miesiące i lata rozmyślał jedynie o swém nieszczęśliwem położeniu, płakał, martwił się i rozpaczał. Powoli, poddając się woli boskiej, Robinson oswoił się ze swém położeniem, spotkało go bowiem nieszczęście—to prawda, ale mogło być daleko gorzej: mógł utonąć z innymi lub być zjedzonym przez ludożerców, połknietym przez rekina—ogromną i żarłoczną rybę morską—lub rozszarpanym przez drapieżne zwierzęta. Wdzięcznym więc był Bogu, że go ocalił i dał mu możność poprawienia się z wad i odpokutowania za dawne przewinienia, z których najważniejszem była ucieczka od rodziców i nieposłuszeństwo ich woli. Ufał nadto Bogu, że go wyzwoli i nigdy

nie tracił nadziei, że wróci jeszcze do ojczyzny, co też i nastąpiło.

Z początku Robinson żywił się tylko ostrymi, (są to ślimaki, które i u nas jedzą), leśnymi owocami i orzechami drzewa kokosowego, które są tak duże, jak głowa dziecka i zawierają wewnątrz smaczne mleko. Mięsa nie miał wcale i nie posiadał ognia. Później dopiero znalazł na wyspie zwierzęta podobne do kóz, zwane lamami, a także inne mniejsze, podobne do naszych zająców; zrobiwszy sobie łuk i strzały, zaczął na nie polować; nie mając wszakże ognia, tłukł mięso kamieniem i suszył je na słońcu i tak żywał. Ogień rozniecił sobie dopiero wtedy,

gdy w czasie burzy piorun zapalił jedno drzewo. Złowił także żywcem kilka lam i przyswoił je z łatwością. Odzież robił sobie ze skór lam i zajęczych, zeszycując je kołcami kaktusu, zamiast igieł i kiszkami ptaków zamiast nici. Od słońca sporządził sobie parasol z szerokich liści. Mieszkał w jaskini, przed którą zasadził dużo drzew i wybudował z gliny i z kamieni wysoki mur dla obrony od dzikich zwierząt.

Obrazek przedstawia Robinsona, w zwykłym jego ubraniu i uzbrojeniu własnej roboty, jak pokryty parasolem, udaje się na polowanie, a za nim idzie domowa lama.

Obrazek piąty.

Piątaszek.

Ażeby nie stracić rachuby czasu i wiedzieć dni tygodnia, a także datę każdego dnia, Robinson urządził sobie na jednym z drzew kalendarz, to jest codzień, od dnia przybycia na wyspę, którego datę dobrze pamiętał, wyrzynał kreskę na korze drzewa, a niedzielę oznaczał dłuższymi kreskami. Tym sposobem wiedział dobrze, kiedy wtorek, a kiedy piątek, a porachowawszy wszystkie kreski od dnia przybycia, łatwo mógł obliczyć, który miał dzień miesiąca i roku i od jak dawna pozostawał na wyspie. Otóż, po kilku już latach pobytu na wyspie, pewnego piątku, Robinson ujrzał z podziwieniem i strachem pięć łodzi u brzegu, a w bliskości około trzydziestu dzikich ludzi, którzy skakali około ogniska. Z tego przekonał się, że chociaż na wyspie, oprócz niego, nikt z ludzi nie mieszkał, była ona jednak znana sąsiednim dzikim plemionom, które odwiedzały ją czasami. Przypatrzywszy się lepiej dzikim, Robinson spostrzegł, że przywlekli dwóch skępowanych jeńców, ażeby ich zabić i pożreć. Robinson nie obawiał się dzikich, gdyż miał już wtedy (jak to widzicie na obrazku), strzelbę, pistolety, proch i kule, znalezione na rozbitym okręcie, który morze przybiło do brzegów wyspy. Dzieci nie znali strzelby i niezmiernie się jej obawiali: białego człowieka, strzelającego z takim hukiem, uważali za bożka miotającego pioruny i co prędzej przed nim uciekali. Jeden z tych jeńców, wyrwawszy się, uciekł w stronę Robinsona,

który stanął w jego obronie, zastrzelił dwóch ścigających go dzikich i uprowadził zbiega ze sobą. Dzieci wkrótce opuścili wyspę na swych łodziach i tym razem nie napadli na Robinsona, chociaż spodziewał się on tego i przygotował się do obrony. Uratowanego dzikiego nazwał Piątaszkiem, dla tego, że znalazł go w piątek, i zaprowadził do swego domku. Był to młodzieniec lat 20-tu, koloru miedzianego, pięknie zbudowany, o czarnych włosach, ale zupełnie nagi. Dziwił się on niezmiernie, oglądając mieszkanie i gospodarstwo Robinsona, gdyż wielu rzeczy nigdy dawniej nie widział, i użytku ich nie pojmował. Jak był ograniczonym, pokazuje się z tego, że ujrawszy wodę przy ogniu wrzącą, myślał, że w wodzie jest jakieś żywe zwierzątko, które się porusza, i prędko włożył rękę do garnka, ażeby je wydobyć. Wierzył on wprawdzie w jakiegoś boga, ale przypuszczał, że ten bóg bardzo jest zły i okrutny; zdawało mu się także, że jest rzeczą dozwoloną, zabijać ludzi na wojnie pojmanych i potem ich zjadać—sam czynił to nieraz, był więc ludożercą. Robinson wiele miał pracy i kłopotu, zanim jako tako wychował i nauczył Piątaszka. Kazał mu najpierw sporządzić sobie odzienie ze skór i liści, nauczył go potem po angielsku, dał poznać dobrego i łaskawego Boga chrześcijan, przekonał go, że ludożerstwo jest obrzydliwością i zbrodnią i wreszcie nauczył go tych wszystkich zajęć i robót, które sam wykonywał. Piątaszek

był bardzo pojętny i posłuszny: w krótkim czasie nauczył się wszystkiego i stał się wiernym sługą, towarzyszem i przyjacielem Robinsona. Oswoił się nawet ze strzelbą i nauczywszy się celnie strzelać, towarzyszył za-

wsze Robinsonowi na polowaniu. Na obrazku widzicie Piątaszka, jak ścigany przez dzikich, pada na kolana przed Robinsonem, uważając go za miotającego pioruny bożka.

Obrazek szósty.

Walka z dzikimi.

Po upływie pewnego czasu, dzieci znowu przybyli na wyspę, znowu rozłożyli ognisko i przywlekli kilku skępowanych jeńców, ażeby ich zamordować i pożreć. Było widoczne, że w tym jedynie celu przybywali oni na wyspę, którą obrali za miejsce ohydnych uczynków. Spostrzegłszy ich, Robinson z Piątaszkiem, dobrze uzbrojeni, ruszyli na nich śmiało. Robinson wiedział dobrze, że chociaż to byli dzieci i ohydni ludożercy, ale zawsze ludzie, i że nie godzi się ani polować na nich, niby na dzikie zwierzęta, ani zabijać zdaleka, jeżeli na nas nie napadają. Wolno ich zabić we własnej obronie, albo też, ażeby przeszkodzić spełnieniu przez nich zbrodni; ter ostatni wypadek właśnie tu miał miejsce. Zobaczywszy, że dzieci rozwiązują jeńców, z których jeden był białym, to jest europejczykiem, ażeby ich zamordować, Robinson i Piątaszek ze spokojnym sumieniem dali do nich ognia i kilku położyli trupem. Reszta, przestraszona hukiem strzelb, upadła twarzą na ziemię. Następnie część dzikich rzuciła się do łódek i uciekła; inni zaś, ochłonięwszy z przestachu i przekonawszy się, że mają do czynienia tylko z dwojgiem ludzi, rzucili się na nich ze strasznym wrzaskiem, uzbrojeni w łuki i maczugi (to jest pałki z grubym końcem), ale z taką bronią, choć było ich kilkudziesięciu, nie mogli nic poradzić przeciwko kulom Robinsona i Piątaszka, tém bardziej, że przybyło tym ostatnim dwóch jeszcze pomocników — uwolnionych z więzów jeńców, z których jeden był Hiszpanem, (Hiszpania, o której później dowiecie się wię-

ciej, leży w Europie), a drugi dzikim, jak się pokazało, ojcem Piątaszka. We czterech więc pobili na głowę dzikich: połowę ich położyli trupem, a resztę zmusili do śpiesznej ucieczki. Hiszpan i ojciec Piątaszka, którego Robinson nazwał Czwartkiem, gdyż tego dnia go ocalił, byli niezmiernie wdzięczni swemu wybawicielowi i zamieszkali z nim razem.

Po jedenastu latach Robinson wrócił do ojczyzny, gdzie znalazł jeszcze żyjących rodziców. Jak się to stało—przeczytacie to już sami w Historii Robinsona Kruzo. Wyspa Juan Fernandez obecnie jest bardzo urodzajną i ma dużo mieszkańców.

Przy końcu powiem wam to jeszcze, że w pięknej Historii Robinsona niewszystko jest zupełną prawdą, gdyż wiele rzeczy sam autor Defoe wymyślił. Nie to jednak nie szkodzi, jeżeli historia jest piękna i pocziwa: wszak wiecie, że większa część różnych innych powiastek dla dzieci jest całkowicie zmyśloną. Dość, że to wszystko dzieło się mogło, a w takich książkach najczęściej jedno dzieło się istotnie, resztę dodaje autor. Defoe opowiada o Robinsonie wiele rzeczy prawdziwych, choć zmienił jego nazwisko: powiem wam bowiem teraz prawdę, że majtek, który 150 lat temu istotnie mieszkał czas jakiś samotny na wyspie Juan Fernandez, nazywał się nie Robinson, lecz Aleksander Selkirk i nie był wyrzucony na wyspę burzą, lecz wysadzony rozmyślnie z rozkazu kapitana okrętu, za okazywaną kradźliwość i nieposłuszeństwo. Odpokutował też za te winy i poprawił się zupełnie.

Streszczenie i Pytania

z Tablicy Pierwszej.

Wstęp.

Co przedstawiają te obrazki? Kto, kiedy i gdzie napisał książkę o Robinsonie? (Dawszy odpowiedzi na pojedyncze pytania, opowiedzieć potem wszystko w jednym nieprzerwanym ciągu).

Obrazek I. Kto był Robinson? Jak się sprawiał w dzieciństwie? Czego najbardziej pragnął? W czym okazał nieposłuszeństwo rodzicom? (Opowiedzieć potem wszystko w jednym ciągu).

Opowiedzieć pokrótce o rozbiciu się okrętu (wiatr — bałwany — ciemność — przeciekanie okrętu — obawa ludożerców — zachowanie się podróżnych — lód ratunkowy — jej zatonięcie).

Obrazek II. Opowiedzieć w krótkości, jakim sposobem ocalił się Robinson (utrata i odzyskanie zmysłów — olbrzymie bałwany — uratowanie się na brzeg).

Obrazek III. Opowiedzieć w krótkości pierwsze chwile pobytu Robinsona na wyspie (rozpacz — uspokojenie się — co to była za wyspa — las nieprzy-

stępny, dla czego? głód i pragnienie — jęczmień i złoto — noc — pierwszy nocleg i marzenia).

Obrazek IV. Opowiedzieć w krótkości, jak sobie radził i jak urządził się Robinson na wyspie (zajęcia i rzemiosła — dawne próżniactwo — mądre zrządzenie boże, kara i poprawa — czy położenie Robinsona było bardzo złe i co mogło spotkać go gorszego? — żywność Robinsona — zwierzęta — ogień — odzież — parasol — mieszkanie).

Obrazek V. Opowiedzieć w krótkości o znalezieniu Piątaszka (kalendarz Robinsona — dzieci ludożerey — broń palna — uratowanie Piątaszka — jego ograniczoność — czego nauczył go Robinson).

Obrazek VI. Opowiedzieć w krótkości walkę Robinsona z dzikimi (czy wolno zabijać dzikich i w jakim razie — bitwa — oswobodzenie Hiszpana i Czwartka).

Zakończenie. Co stało się później z Robinsonem? Ile jest istotnej prawdy w historii Robinsona?

TABLICA II.

Żeglarstwo.

Wstęp.



Żeglarstwo albo żegluga znaczy pływanie po morzu na okręcie. Ziemia nasza, jak wiecie, jest kulą, na której powierzchni mieszkamy. Załedwie czwarta część tej kuli jest lądem stałym; reszta, a więc większa część ziemi, pokryta jest morzem. Życie i czynności ludzi i zwierząt na lądzie są już nam dość dobrze znane, za to o morzu wiecie jeszcze niewiele. A jednak morze przedstawia wiele rzeczy ciekawych, odmiennych od tego, co się na ziemi znajduje: jest to osobny świat morski, niepodobny do świata lądowego. W morzu żyje mnóstwo zwierząt, których wcale nie znamy; po morzu pływają codziennie tysiące okrętów, których budowa i przeznaczenie mają tyle osobliwości, że załedwie możemy wyrobić

sobie o nich pojęcie. Okręt jest to pałac pływający, w którym mieszkają setki ludzi. Często stokroć całe miesiące, a nawet lata znajduje się on ze swymi mieszkańcami w drodze, to stojąc w miejscu, to płynąc miotany wiatrem i burzami. Na okręcie mnóstwo jest przedziałów, pokojów i części, które mają osobne nazwy; ażeby je wszystkie wyliczyć i objaśnić, potrzebaby na to chyba całej książki.

Nasz kraj jest oddalony od morza, nie posiada więc okrętów, ani żeglarzy. Kto z kraju nie wyjeżdżał, ten pewno okrętu nie widział: u siebie mógł widzieć tylko małe łódki na stawach i rzekach, berlinki i galary czyli większe łodzie, do przewożenia towarów służące, i małe parowce, które po Wiśle krążą. Ale

kto może przewidzieć, czy nie wypadnie kiedy któremu z was odbywać morskich podróży? Teraz są ułatwione środki komunikacyjne, to jest łatwo i prędko można przejeżdżać z jednego kraju do drugiego: z Warszawy w kilka godzin można dojechać do Gdańska nad Morzem Bałtyckim, a w kilkanaście godzin do Hamburga nad Morzem Niemieckim, albo też do Odessy nad Morzem Czarnym, a w tych miastach, które są portowymi, są już okręty, na których można popłynąć dalej. *) Dla tego

wypada i wam wiedzieć coś o żegludze czyli pływaniu po morzu i o okrętach. Nadto, bardzo często wypadnie wam czytać o okrętach, marynarzach i morskich przygodach; dzieci lubią bardzo takie opowieści — toż niedawno, mówiąc o Robinsonie, musieliśmy wspomnieć o okręcie i burzy morskiej — ażeby więc podobne opowiadania zrozumieć, potrzebne są także wiadomości o żegludze. Postaram się więc podać wam w krótkości najważniejsze o tym przedmiocie rzeczy.

Obrazki pierwszy i drugi.

Okręt.

Na rysunku pierwszym widzicie okręt wojenny, to jest do prowadzenia wojen na morzu używany. Z lewej strony widać niewielkie czółno, które służy do przewożenia ludzi na ląd: sam okręt bowiem tak dużo zagłębia się w wodzie, a więc tak głębokiej wody potrzebuje, że do brzegu, gdzie zwykle woda jest płytka, przybić nie może. Na prawo widzimy w oddaleniu drugi okręt, a na lewo — brzeg i na nim wieżę, zwaną latarnią morską. Takie wieże budują zwykle na wybrzeżach niebezpiecznych, gdzie okręty mogłyby łatwo wpaść na sterczące w morzu ostre skały podwodne, które niezawsze można dostrzedz i ominąć. Latarnie morskie widać o kilka mil na morzu, gdyż na szczycie wieży rozpalają ogień albo też zapalają wielkie lampy ze szkła białego i kolorowego, które daleko rzucając światło, ostrzegają żeglarzy, że zbliżają się do miejsca niebezpiecznego. Na rysunku drugim przedstawiony sam tylko kadłub okrętowy to jest niby korpus lub szkielet okrętu — główna część jego bez wszelkich dodatków, jak maszty, liny, żagle i t. d., o których powiemy później. Ażeby zrozumieć budowę i układ okrętu, trzeba najprzód przypatrzeć się jego kadłubowi, potem masztom, linom i żaglom; w końcu powiemy o wewnętrznym rozkładzie okrętu i o rozmaitych rodzajach okrętów.

Kadłub okrętowy buduje się z drzewa w osobnych zakładach zwanych warsztatami okrętowymi i dokami. Podstawę całego kadłuba stanowi *tram*, z grubych belek dębowych zro-

biony, który biegnie pod spodem okrętu i następnie zakrzywia się na przodzie i z tyłu. Z obu stron tej głównej niejako osi idą inne belki nakształt żeber. Przednia część okrętu nazywa się *sztabą*, tylna — *rufą*. U rufy znajduje się *stér* okrętu, który służy do nadawania mu kierunku; stér porusza się przy pomocy koła, połączonego ze szrubą i liną. Do budowy kadłuba okrętowego używa się drzewa, głównie dębowego, gdyż to jest najtrwalsze i najdłużej wytrzymuje w wodzie nie gnijąc.

Maszty okrętowe są to wysokie i proste, pionowo stojące słupy. Maszt nie robi się z jednego całego drzewa, lecz zwykle składa się z dwóch albo trzech kawałków. Na maszty używają zwykle sosen i świerków, gdyż te drzewa najczęściej bywają proste i wysmukłe. Ponieważ maszt wielkiego okrętu musi mieć u dołu blisko dwóch łokci grubości w obwodzie, więc jedno drzewo nie wystarcza, lecz składa się razem od 3 do 7 drzew, łącząc je żelaznymi klamrami. Każdy większy okręt ma 3 maszty; oprócz tego, na przodzie znajduje się często jeszcze czwarty, ukośny (patrz rysunek N. 1).

Liny czyli grube sznury znajdują się na okręcie w wielkiej ilości. Są one rzeczą bardzo potrzebną, gdyż służą do przywiązywania i podtrzymywania żagli, kotwic, łódek i t. d. Liny okrętowe są rozmaitej grubości: najgrubsze mają przeszło łokieć obwodu tak, że człowiek dorosły nie zdołałby objąć takiej liny obydwiema dłońmi; kręcąc więc, oczywiście,

*) Uwaga. Ciekawszym i obeznanym z mapami dzieciom należy pokazać te miasta na mapie.

z wielu razem złożonych sznurów, dla większej trwałości smołą zlepionych.

Żagle są to ogromne kawały płótna, przy-mocowane do masztów za pomocą poprzecz-nych drągów, zwanych rejami; służą one do żeglugi tym sposobem, że wiatr je nadyma i przez to pędzi okręt. Gdy wiatru niema, to jest gdy panuje tak zwana cisza, co się na morzu czasem przytrafia, wtedy żagle są zu-pełnie nieużyteczne i bywają zwijane; prze-ciwnie, rozpuszczają je, gdy wiatr wieje. Zu-pełna cisza jest wielkiem dla żeglarzy nie-szczęściem: wtedy bowiem okręt płynąć nie może i musi stanąć, a tymczasem może na-dejść burza i zatopić go w morzu, albo też, jeśli cisza trwa długo, okręt spóźni się znacz-nie w swój podróż i mogą wyczerpać się za-pasy żywności i wody słodkiej do picia. Woda bowiem morska jest słona i pić jej nie można: wypada więc albo brać na okręt zapasy wody słodkiej to jest studzienną, rzecznią, albo źró-dlaną, albo oczyszczać wodę morską z soli go-tując ją i dystylując, co jest kłopotliwe i kosz-towne. Przeciwnie wiatr, zwłaszcza pomyślny, to jest taki, który wieje z tej właśnie strony, zkad okręt wypłynął i pędzi go do zamierzonego celu podróży, jest bardzo pożytecznym dla że-glarza. Żagle wyrabiają się z grubego i mo-cnego płótna konopnego. Duży okręt ma zwykle 9 żagli, najczęściej czworokątnych; by-wają jednak i trójkątne.

Wewnętrzny rozkład okrętu. Na spodzie okrętu znajduje się zwykle spiżarnia, gdzie przechowują się zapasy żywności, a także składy prochu i balastu, to jest kamienie, ka-wały żelaza, piasek, kule i stare działa. Balast potrzebnym jest dla powiększenia ciężaru okrętu, ażeby dostatecznie zagłębiał się w wo-dzie: okręt nie może być ani zbyt ciężkim, bo wtedy łatwo by zatonał, ani zbyt lekkim, gdyż w takim razie nie pograżałby się dostatecznie w wodę, i wiatry mogłyby łatwo go przewró-cić. Powyżej owych dolnych składów znaj-dują się pokoje czyli kajuty, warsztaty ko-walskie, szpital okrętowy i pomieszczenie dla żołnierzy i posługi okrętowej czyli majtków. Jeszcze wyżej znajduje się na okrętach wo-jennych pierwsza bateria czyli szereg najwię-kszych i najeęższych dział czyli armat; wyżej mieści się druga bateria, złożona z mniejszych

dział. Tu także znajduje się wielka kajuta, która służy już to jako salon, już to jako ko-ściół. W salonie schodzą się podróżni, obia-dują, rozmawiają, grają na fortepianie lub w gry różne; w niedzielę i święta odbywa się tu nabożeństwo, a jeśli niema księdza, to nabo-żeństwo protestanckie odbywa dowódca okrę-tu czyli kapitan, odczytując pismo święte. Przy pogrzebach tenże kapitan czyta modlitwy; zwłoki zmarłych na okręcie wrzucane są do morza, zaszyte w płótno i z przywiązany mi do nóg kamieniami, ażeby tém łatwiej poszły na dno. W tejże części okrętu znajduje się i kuchnia okrętowa. Pokład czyli górny po-most okrętu służy do przebywania podróżnym na świeżem powietrzu: gdy jest piękna po-goda, każdy woli siedzieć na pokładzie, niż w dolnym pokoju czyli kajucie.

Różne rodzaje okrętów. Okręty bywają wojenne, jak ten, który widzicie na rysunku, i kupieckie czyli handlowe. Pierwsze uży-wane są do wojen morskich, drugie służą do przewożenia towarów, są mniejsze od wojen-nych i różnią się tém jeszcze, że nie mają żoł-nierzy. Dla obrony jednakże i okręty ku-pieckie miewają czasem działa.

Okręty wojenne o trzech masztach bywają rozmaite co do wielkości. Największe z nich, mające od 64 do 130 armat i od 500 do 900 żołnierzy, nazywają się *liniowymi* dla tego, że w bitwie morskiej stanowią linią czyli szereg bojowy. Mniejsze okręty, mające mniej niż 64 armat, nazywają się *fregatami*, a jeszcze mniejsze, o 12 do 32 działach, są to *korwety*. Dzumasztowy okręt wojenny, zawierający od 10 do 20 dział, nazywa się *brygiem*. W ostat-nich czasach zaczęto budować *okręty pancerne*, albo *pancerniki*, pokryte całe grubą blachą żelazną czyli pancierzem (dawniej i żołnierze panczerze nosili), w tym celu, ażeby kule nie-przyjacielskie nie mogły ich łatwo przebić. Pancerniki kosztują bardzo drogo i dla tego niekażde państwo może je posiadać; najpo-tężniejsze kraje mają zaledwie po kilka pan-cerników.

Oprócz okrętów żaglowych, które ludzie bu-dują już od niepamiętnych czasów, używają teraz jeszcze okrętów parowych czyli parow-ców, o których dowiecie się zaraz poniżej.

Obrazek trzeci i czwarty.

Kotwica. Kompas.

Kotwica, którą widzicie na obrazku trzecim, jest to gruba sztaba żelazna, hakami opatrzona, która zarzuca się w morze, ażeby okręt za-trzymać; służy to kotwica, zahaczając się na dnie morskiem. Ażeby zapuścić kotwicę na dno morskie, potrzeba niezmiernie długiej i mocnej liny, grubości łokieć, a długości na 400 lub 500 łokci. Główna kotwica, którą widzicie na rysunku, jest podwójna, wysoko-ści człowieka i waży 80 centnarów (8000 fun-tów). Przy niej stoi jeden z marynarzy czyli majtków.

Ponieważ kotwica daje znajdującym się na okręcie ludziom nadzieję, że zatrzymają okręt, kiedy zechcą, przeto rysunek lub wyobrażenie kotwicy uważają zwykle za symbol czyli znak nadziei: widzieliście ją pewno nieraz wyrysowaną i wyrobioną ze złota, stali i t. d., jako ozdobę, na pieczętkach, przy zegarkach i t. d.

Kompas jest to skrzyneczka, w której za-wiera się igła magnesowa. Wiecie może, że magnes jest to gatunek żelaza, który ma tę osobliwą własność, iż jednym końcem zwraca się zawsze sam ku północy, to jest ku tej stronie nieba, gdzie nigdy nie pokazuje się słońce, przeciwną południowi. Jest to więc rzecz w żeglarsztwie bardzo potrzebną: na morzu nie widać nic, oprócz wody i nieba; dopóki widać także i słońce, dopóty wiadomo, dokąd kierować okręt—gdzie jest wschód i za-chód, gdzie południe i północ. Ale w nocy i we dni pochmurne, gdy nie widać słońca, lub w czasie burzy, gdy nie widać nawet i gwiazd, nie ma innego środka, jak kompas, ażeby kie-rować się w tę lub ową stronę. Kompas okrę-towy przechowuje się około steru w osobnej szafeczce.

Obrazek piąty, szósty i siódmy.

Flaga. Kapitan. Sternik.

Flaga (rys. 5) czyli chorągiew okrętowa jest to czworokątny kawał materii wełnianej roz-maitego koloru. Każdy naród używa na swych okrętach flagi pewnego koloru lub w kilku pewnym sposobem połączonych kolorach. Trójkolorowa flaga, którą widzicie na rysunku, jest francuzka; (Francuzi mieszkają też w Eu-ropie niedaleko Anglii), tylko, że w następstwie kolorów na rysunku zaszła pomyłka, gdyż na fladze Francji taki jest porządek kolorów: czerwony, niebieski i biały.

Flaga przywiązuje się do osobnego na ten cel przeznaczonego pręta, który umieszczony jest ukośnie z tyłu okrętu.

Urządzenie jest takie, że flagę można już to podnosić, już to spuszczać; to ostatnie ozna-cza często powitanie, albo też pokazuje, że okręt w morskiej bitwie uznaje się za zwy-ciężony. Flaga znajduje się nie tylko na wo-jennych, lecz także i na kupieckich okrętach.

Odmianą od flagi jest długa wążka chora-giewka czyli *sztandar*, zatykany na głównym maszcie; mają go tylko okręty wojenne.

Wszyscy ludzie, znajdujący się na okręcie, nazywają się, razem wzięci, *osadą* albo *załogą* okrętu; ostatni ten wyraz używa się jednak najczęściej do oznaczenia żołnierzy na okrę-cie wojennym. Dowódca kilku lub kilkunastu okrętów czyli całej *floty* nazywa się *admi-rałem*—jest to najwyższa osoba na flocie. Do-wódca okrętu nazywa się *kapitanem*; ma on bardzo wielką władzę gdyż na morzu, gdzie niema ani policyi, ani sądów, mogłyby dziać się różne wykroczenia, gdyby nie surowe prawa morskie i wielka władza kapitana, który za bunt, nieposłuszeństwo i inne ważniejsze przestępstwa, ma prawo nawet ukarać winnych śmiercią. Na rysunku 6-tym widzicie kapitana z ogromną lunetą, czyli perspektywą morską, (jest to długa trąba ze szklami), przez którą

przygląda się często morzu — czy nie płynie gdzie blisko jaki okręt, czy nie sterczą gdzie skały, jaka jest pogoda i t. d.

Na rysunku 7-ym widzicie *sternika*: jest to także ważna na okręcie osoba, gdyż on zawiaduje sterem okrętowym, narzędziami i mapami, i powinien dobrze być obeznany z morzem. Oprócz kapitana i sternika, znajdują się jeszcze na okręcie oficerowie, zwani poręcznikami, którzy doglądają służby okrętowej i odbywają

wartę; dalej kadeci marynarki, którzy dopiero uczą się służby na okręcie, i majtkowie czyli prości marynarze. Pomiędzy majtkami są starsi i doświadczeni, którzy pełnią ważniejszą służbę na okręcie; inni odbywają cięższą posługę i wartę. Warta zmienia się na okręcie sześć razy na dobę, to jest co cztery godziny. Zwykle połowa załogi jest zawsze na służbie i odbywa pracę, a druga połowa spoczywa.

Streszczenie i Pytania

z Tablicy Drugiej.

Wstęp. Co to jest okręt? Dla czego potrzebujemy wiedzieć cokolwiek o morzu, żegludze i okrętach? *Obrazki I i II.* Co to jest latarnia morska i do czego służy? Z czego i gdzie buduje się kadłub okrętowy i jak nazywają się główne jego części? Co to są maszty, z czego się robią, ile ich jest na okręcie? Z czego się robią i do czego służą liny okrętowe? Co to są żagle i do czego służą? Jakie znaczenie ma wiatr dla żeglugi? Wewnętrzny rozkład okrętu: co się wewnątrz okrętu mieści? Co to jest balast i do czego służy? Co znaczy okręt liniowy, fregata,

korweta, bryg? Co to są pancerniki? *Obrazki III i IV.* Co to jest kotwica i do czego służy? Co oznacza kotwica, jako symbol? Co to jest kompas i do czego na okręcie potrzebny? Jakie są cztery strony świata i jak leżą względem siebie? *Obrazki V, VI i VII.* Co to jest i jaką bywa flaga okrętu? Co to jest sztandar okrętowy? Co to jest osada i załoga okrętu? Jak się nazywają dowódcy kilku i jednego okrętów? Kapitan, sternik, służba okrętu. Czem się zajmują oficerowie i majtkowie okrętu?

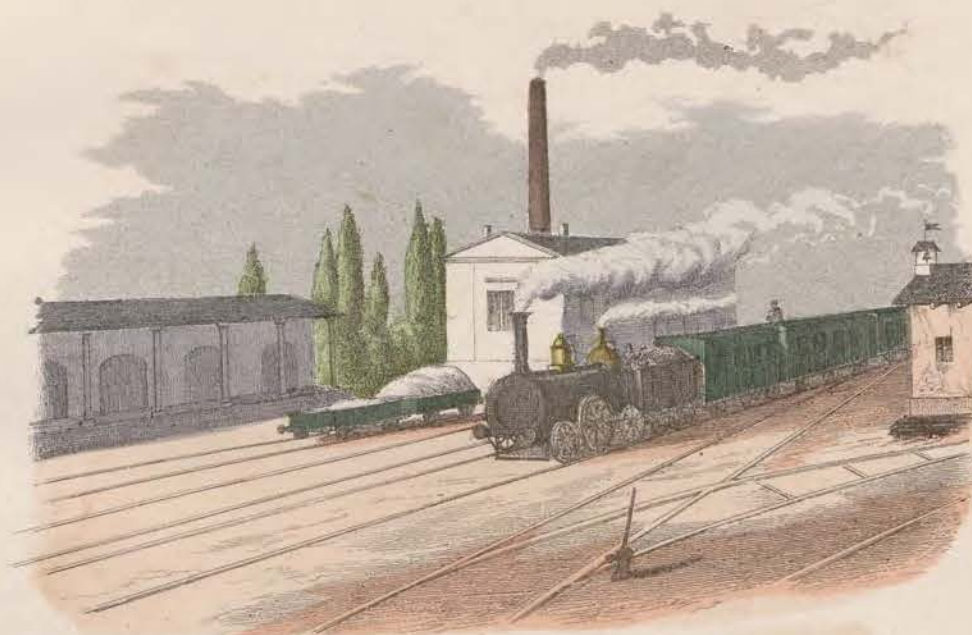
TABLICA III.

Machiny parowe.

Wstęp.

Mało jest pewno pomiędzy wami takich, którzy nigdy nie jeździli koleją żelazną; ci zaś, którym się to przytrafiło, dziwili się pewno nieraz, że można jeździć tak szybko bez koni, jedynie przy pomocy wielkiej żelaznej maszyny, napędzanej wrzącą wodą; ta maszyna, zwana lokomotywą (co po łacinie znaczy *poruszająca się z miejsca*), biegnie sama i ciągnie cały pociąg, złożony z kilkunastu powozów czyli wagonów, już to osobowych, przeznaczonych dla podróżnych, już to towarowych, w których przewożą się tylko towary i zwierzęta. Jadąc koniami, można zrobić, co najwięcej, 1½ mili

drogi w godzinę, koleją zaś żelazną odbywa się od 5 do 8 mil na godzinę. Taka szybkość jest bardzo dogodną, dla ludzi podróżujących za interesami i w przesyłaniu towarów: drogę, która dawniej wymagała tygodni czasu, dziś odbywamy niemal w tyleż dni i z daleko mniejszym kosztem; towary, bydło, zboże i wszystkie inne przedmioty handlu przewożą się także z jednego kraju do drugiego i prędzej i taniej, niż dawniej — dla tego wszędzie, gdzie są koleje żelazne, można dostać niezbyt drogo rozmaitych rzeczy, które wyrabiają się lub rodzą się w bardzo dalekich krajach. Cudowna ta szybkość jazdy jest nowym wynalazkiem



Tunnel

zaledwie od lat kilkudziesięciu istniejącym. Gdyby ludzie dawniejsi, którzy pomarli przed 100 i 200 laty, mogli dziś wstać z grobów i zobaczyć nasze koleje żelazne, nie tylko, że niezmiernieby się zdziwili, jak można jeździć tak szybko bez koni, jedynie przy pomocy wody wrzącej, ale nawet gotowiby może uznać

to za sprawę złego ducha, a tych, którzy budują lokomotywy i koleje i wprawiają w ruch pociągi, uważaliby za czarowników. Nie są to jednak żadne czary, lecz dzieło pracy i rozumu ludzkiego, jak to pokrótce postaram się wam wyjaśnić.

Obrazek pierwszy.

Kolój Żelazna.

Ciekawi pewno jesteście dowiedzieć się, jak to dawniej ludzie jeździli, zanim wynaleziono maszynę parową i koleje żelazne, jak budowali drogi i jak powoli i stopniowo je doskonalili. Opowiem wam więc w krótkości historią dróg. Pierwój jednak, ponieważ często wypadnie mi mówić, w którym roku i wieku wynaleziono to i owo, muszę wam wytłómaczyć, jak rachujemy lata i wieki. Otóż lata i wieki czyli stulecia rachujemy od narodzenia Chrystusa Pana (teraz upłynęło już 1876 lat od tego ważnego wypadku), a ponieważ po każdym skończonym stu latach zaczyna się już następne stulecie, to jest np. rok 101 należy już do II-go, 201—do III-go wieku i t. p., dla tego liczba, oznaczająca wiek czyli stulecie zawsze będzie o jeden większą od liczby setek w cyfrze, rok oznaczającej. Tak do wieku XVII należą lata od 1601 do 1700; do wieku XVIII-go, lata 1701 do 1800; obecnie rachujemy wiek XIX-ty, a z rokiem 1901 zacznie się już wiek XX-ty.

W najdawniejszych czasach dróg żadnych nie znano: ludzie pieszo, na grzbiecie koni, osłów, słoń i t. d., albo też i na grzbiecie ludzkim sługi lub niewolnika, przedzierali się przez gąszcze leśne lub odbywali mozolną podróż po piaskach i kamieniach. Drogami były jedynie ścieżki, przez ludzi i zwierzęta wydeptane. Gdy wypadło przewozić większe ciężary, wynaleziono wozy i sanie; gdy zaś ludzie nauczyli się już dużo i zostali ucywilizowanymi, to jest dzikimi być przestali, wtedy zaczęli myśleć o wygładzaniu i sztucznym budowaniu dróg. Ponieważ największą przeszkodą dla szybkiej jazdy stanowi tarcie kół o piasek lub kamyki i zapadanie ich w jamy i nierówności, zrozumieli więc ludzie, że droga powinna być, ile możności, równą i gładką. Kopano więc i równano drogi, układano je z płyt ka-

miennych i drobnych ubitych dobrze kamyków (szosy), wreszcie już kilka tysięcy lat temu, Egipcyanie (o których powiem przy Tablicy XIV), wynaleźli *koleje kamienne*, a w XVII wieku, to jest 200 lat temu, wynaleźli Anglicy *koleje drewniane*. Ponieważ bowiem dość, jeśli same tylko koła wozu toczą się po czemś równym i gładkim, dla oszczędzenia więc pracy i kosztów, kładziono na drogach szyny kamienne lub drewniane, to jest sztaby, podobne do dzisiejszych szyn żelaznych, a po bokach pozostawiano drogi w zwykłym stanie. Dla większej gładkości i trwałości obijano później żelazem szyny drewniane; wreszcie przy końcu XVIII-go stulecia zaczęto wyrabiać szyny żelazne, początkowo z lanego, a od 1820 r. z kutego żelaza; tak więc sama kolój żelazna była już dawno znana przed wynalezieniem maszyny parowej. Zawsze to łatwiej i prędzej jeździć można po takiej kolei, choćby końmi, jako to i teraz widzicie na kolejach konnych np. w Warszawie, po których para tylko koni bez zmęczenia ciągnie ogromny wagon, mieszczący kilkanaście osób.

Gdy przy końcu XVIII-go wieku wynaleziono maszynę parową (którą siłę nieco później wam wytłómaczę), zaczęto przemyśliwać i o tém, czyby nie dało się użyć tej maszyny do szybkiej jazdy. W r. 1799 Amerykanin Oliver Ewans zbudował pierwszą lokomotywę i w 1803 roku jeździł nią po ulicach amerykańskiego miasta Filadelfii, ale bez kolei, po bruku zwykłym. W roku 1802 Anglicy Trevethick (czyta się Trywtik), i Virian próbowali także urządzić jazdę za pomocą lokomotywy; oni też pierwsi doszli do przekonania, że po zwykłym bruku to się nie uda. Próbowano więc różnych sposobów, ale dopiero w 1814 r. Stephenson, (czyta się Stefenson), również

Anglik, urządził pierwsze dobre szyny żelazne i pokazał, że byli w błędzie ci, którzy przypuszczali, że koła lokomotywy ślizgać się będą po gładkich szynach i że w skutek tego lokomotywa nie poruszy się z miejsca. Wszelako aż do r. 1829 istniały w Europie tylko koleje konne, a nowowynaleziona lokomotywa mało była używana: była ona niezmiernie ciężką (210 centnarów), i biegła z szybkością ledwie 2 mil na godzinę. Dopiero w 1829 roku na pierwszej zbudowanej w Anglii pomiędzy miastami Liverpool i Manchester (czyta się Liwepul i Menezester), kolei żelaznej Stephenson urządził lokomotywę ważącą za ledwie 146 centnarów i posiadającą daleko większą szybkość. Od tego czasu pobudowano mnóstwo kolei żelaznych w Europie i w innych częściach świata i jeszcze ciągle budują się nowe. Są kraje, jak np. Belgia (niewielki kraj sąsiedni z Francją), i Anglia, które innych dróg prawie nie znają i pokryte są kolejami, niby gęstą siatką. U nas jeszcze kolei żelaznych niewiele; powiemy o nich później, przy opisie naszego kraju.

W ostatnich latach wynaleziono inne jeszcze gatunki kolei żelaznych i lokomotyw: są np. koleje druciane i lokomotywy bez wody wrzacej i pary, poruszane tylko ciśnieniem czyli parciem powietrza, przy pomocy osobnych do tego urządzonych maszyn. Że jednak u nas takich urządzeń jeszcze niema, nie będę więc wam o nich mówił obszerniej.

Ciekawi może byłibyscie wiedzieć, ile też kosztuje wybudowanie kolei żelaznej. Otóż rzecz to bardzo kosztowna: urządzenie jednej tylko wiorsty drogi żelaznej kosztuje kilkanaście tysięcy rubli, a nawet i kilkadziesiąt tysięcy, jeżeli rachować lokomotywy, budynki, maszyny, utrzymanie zarządu, posługi i t. d. Szyny i wagony kosztują drogo; za jedną lokomotywę trzeba zapłacić kilka tysięcy rubli, a to dla tego, że to wszystko sprowadzać trzeba z daleka, z krajów obcych czyli z zagranicy, bo u nas jeszcze nie umieją robić tych rzeczy i niema do tego fabryk. Samą drogę, zanim się na nią położą szyny, trzeba starannie skopać i wyrównać, gdyż lokomotywa musi iść po drodze równej, a chociaż teraz przeprowadzają już koleje żelazne przez najwyższe góry, lecz wznoszenie się i spadek nie mogą być nagłe, lecz muszą być powolne i stopniowe. Ułożenie szyn wymaga także wielkiej pracy i dokładności: doglądają tego uczeni urzędnicy zwani *inżynierami*. Po wyrównaniu drogi dają się jeszcze drewniane podkłady, a na tych

dopiero układają się szyny. Na zwyczajnych drogach, jak wiecie, koła wyłabiają w piasku koleje, na drodze zaś żelaznej rzecz ma się przeciwnie: szyny są wypukłe, a koła lokomotywy i wagonów, niskie i ciężkie, całe z żelaza, mają wklęsłe wyłobienia, w które wchodzą szyny.

Na rysunku 1, który przedstawia pociąg na stacyi (miejsce zatrzymania się), możecie widzieć to wszystko, co w krótkości tu wam opowiedziałem. Oto na przodzie *lokomotywa* z wielkim kominem, z którego uchodzi dym od palących się węgla i z drugim mniejszym, kędy wypuszcza się para; wraz za lokomotywą znajduje się wagon z węglami, który nazywa się *tender*; stoi tam, jak widzicie, dwoje ludzi: *maszynista*, który kieruje lokomotywą i jego pomocnik albo też *palacz*, który dosypuje węgla do ognia. Maszynista powinien dobrze wiedzieć, jak się obchodzić z lokomotywą, ażeby nie pękł kocioł z wodą, lub nie przytrafiło się inne jakie nieszczęście, jak np. spotkanie się dwóch pociągów, co grozi zdruzgotaniem wagonów i śmiercią podróżnym. Gwizdanie lokomotywy pochodzi z wypuszczenia pary, ażeby jej nie było za dużo, gdyż od tego mógłby pęknąć kocioł; maszynista wypuszcza także parę na znak, że już pociąg rusza, albo, ażeby ostrzedz o przybyciu pociągu. Dalej widzicie kilka *wagonów* osobowych, na jednym z nich usiadł jakiś człowiek: musi to być *konduktor*, który zawiaduje po łągiem, sprawdza czy wszyscy podróżni mają bilety i t. d. Widzicie tu także nie jedną, lecz kilka par szyn: bywa tak zwykle na stacyach, gdzie często mijają się kilka pociągów i wypada im przechodzić z jednej pary na drugą. Domek z wieżyczką i dzwonkiem, którego część widzicie, jest to *banhof* czyli *dworzec* kolei, gdzie mieszka zawiadowca to jest naczelnik stacyi i urzędnicy, gdzie sprzedają bilety, znajduje się restauracya i t. d. Dzwonek służy do oznaczenia czasu, kiedy pociąg ma ruszać. Widzicie tu jeszcze dom z kominem — zapewne fabrykę, w której naprawiają uszkodzone lokomotywy i wagony; dalej inny jeszcze budynek — remizę, gdzie przechowują takowe. Na szynach stoją opodal dwa niekryte wagony, zwane *roboczymi* lub *platformami*, z których jeden próżny, a drugi czémś wyładowany. *Platforma* albo *peronem* nazywa się także ganek dworca, na którym pewno nieraz czekałiscie przyjscia pociągu i przyjazdu rodziców lub krewnych.

Obrazek drugi.

Statek parowy.

W poprzednim rozdziale o żeglarsztwie wspomniałem, że oprócz żaglowych są jeszcze teraz okręty parowe, czyli parowce. Skoro tylko ludzie wpadli na tę myśl, że przy pomocy pary można odbywać podróże na lądzie, wraz potem naturalnie zaczęli przemyślać, czyby się nie dało użyć pary i do podróży morskich. Pierwszy Robert Fulton zbudował w Ameryce statek parowy 1807 roku z wielkim śmiechem ludzi, którzy się temu przyglądali, nie wierząc, żeby coś podobnego udać się mogło; a jednak dziś, po latach 70, tysiące okrętów parowych przebiega morza: mamy parowce wojenne i kupieckie, pocztowe służące do przewozu listów i przesyłek z krajów dalekich i rozmaite inne większe i mniejsze.

Machina parowa na statku, odpowiadająca lokomotywie pociągów kolei żelaznej, znajduje się w dolnej części okrętu pod pokładem. Początkowo taka machina miała zawsze koła, jak lokomotywa, a i dziś wiele parowców takowe koła posiada: tocząc się, pędzą one statek po wodzie, zupełnie tak samo, jak lokomotywa porusza się po szynach. Później jednak wynaleziono dla okrętów osobną maszynę bez kół, lecz z ogromną szrubą, która leży na dnie statku i kręcąc się pędzi go naprzód.

Takie urządzenie szczególnie jest dogodnym dla okrętów wojennych, gdyż machina szru-

bowa mniej zajmuje miejsca od kołowej i nie tak łatwo się psuje. Parowce o takiej maszynie nazywają się parowcami szrubowymi. Tylko ponieważ szruba musi być bardzo wielka, a zatem jest niezmiernie ciężką, jest więc przydatną tylko dla wielkich okrętów i wymaga wielkiej głębokości wody. Angliecy mają najwięcej ogromnych parowców szrubowych: jeden z największych zwany Lewiatanem — każdy bowiem okręt musi mieć swoje imię — ma 340 łokci długości i 45 łokci szerokości. (Lewiatan jest to imię bajecznej wymyślonej ogromnej ryby, o której w żydowskich księgach zwanych Talmudem znajdują się różne bajki).

Jak widzicie na rysunku, okręt parowy jest też zarazem żaglowym, gdyż oprócz maszyny parowej, posiada on także maszty i żagle, jak wszystkie okręty. Wskutek tego prędkość parowców jest daleko większą, niż okrętów wyłącznie żaglowych, gdyż parowiec może płynąć o podwójnej sile — i żagli i pary, to jest mogą pędzić go jednocześnie i para i wiatr, dmąc w żagle. Zresztą może się trafić taki wypadek, że zabraknie paliwa, machina zepsuje się na morzu, lub ją woda zaleje, wtedy więc niekiedy się wypada do żagli. Zawsze jednak podróż statkiem parowym jest kosztowniejsza, gdyż dużo kosztuje węgiel kamienny, którym opala się machina.

Obrazek trzeci i czwarty.

Wiadukty i Tunele.

Teraz powiem wam słów kilka o *wiaduktach* i *tunelach* na kolejach żelaznych, o których była mowa uprzednio. Wspomniałem już tam, że kolej żelazna musi być równa i tylko stopniowo i bardzo niewiele może wznosić się, czyli piąć pod górę. Ztąd wynika, że również tylko stopniowo i nieznacznie droga żelazna może spadać na dół, boć przecie wracając tą

samą koleją, która się w górę wspina, będziemy na dół spadali. Jeżeli tedy przy budowie kolei natrafi się na miejsce zbyt niskie i nagłe spadziste, jak wąwóz między górami, przepaść i t. d. i jeżeli tego miejsca ani ominąć, ani zasypać i wyrównać niemożna, wtedy buduje się na równym z resztą drogi podmurowaniu wysoki most, zwany *wiaduktem*; wyraz to ła-

ciński, znaczący *przeprowadzenie drogi*. Tu muszę wam powiedzieć, że językiem łacińskim (tak zwanym od Lacyum krainy we Włoszech, o których powiemy przy Tabl. XI, ze stolicą Rzym), mówił dawniej potężny naród zwany Rzymianami, który zajmował się naukami i panował nad całym światem wtedy, gdy urodził się Jezus Chrystus i długo jeszcze potem. Dla tego i teraz jeszcze używa się ten język w nabożeństwie kościelnym, w medycynie (w nauce lekarskiej), i w wielu innych naukach, a wyrazy łacińskie znajdują się we wszystkich teraźniejszych językach. W zwyczajnej mowie, wiadukty nazywają mostami, chociaż most zwykle jest przejściem ponad wodą, a pod wiaduktem mogą być pola, drogi, albo ulice miasta, jak to możecie widzieć choćby np. w Krakowie dawnym polskim mieście, teraz do Austrii należącym (o którym niżej Tabl. V). Wiadukty i mosty budowane są zwykle starannie i ozdobnie; szczególnie mosty na kolejach żelaznych są bardzo piękne i kosztowne, najczęściej całe z żelaza lub wiszące na drutach żelaznych.

Przeciwnie, jeżeli kolój napotyka wysokie góry, skały albo też i niezbyt wysokie, lecz długo ciągnące się wyniosłości, wtedy dla skrócenia drogi przebijają się przejścia podziemne, zwane *tunelami*. Twardość gór i skał nie tu nie znaczy, gdyż ludzie wynaleźli sposoby wiercenia i przebijania jak najtwardszych. Rozumie się, robota to ciężka i kosztowna

i wymaga wielu ostrożności, a mianowicie: potrzeba ochraniać robotników od zawalenia się góry i zasypania, zapobiegać, ażeby nie udusili się dla braku powietrza, a potem, żeby tunel był mocny, ile możności jak najmniej ciemny i dogodny. Małych tuneli pełno wszędzie na kolejach; najdłuższy na świecie znajduje się pod górą Cenis (czyta się Seni), w wielkich górach Alpami zwanych, pomiędzy Francją i krajem sąsiednim — Włochami. Budowano go lat kilkanaście i kosztował miliony; ma on długości przeszło $1\frac{1}{2}$ mili czyli około 13 wiorst, a przebywa się go w godzinę. W Anglii pod miastem Manchester jest tunel długości około mili, który przebywa się koleją w ciągu trzech kwadransów. Najwięcej tuneli jest na najpiękniejszych i najkosztowniejszych w Europie kolejach żelaznych: Semeringskiej w kraju z nami sąsiadującym, zwanym cesarstwem Austriackim, za Wiedniem głównym tego kraju miastem, i Tyrolskiej przez górę Brenner; obydwie te drogi przechodzą przez wysokie góry alpejskie. Tunel może przechodzić także pod wodą, gdyż każda rzeka, a nawet morze ma dno, pod którym znajduje się znowu twardy, suchy grunt. Najciekawszy z takich tuneli znajduje się w stolicy Anglii w Londynie pod rzeką Tamizą. Wyobrażenie o wiadukcie możecie powziąć z rysunku 3-go, a o tunelu — z 4-go.

Obrazek piąty i szósty.

Kociołek i walce (Siła pary).

Mówiłem wam już tyle o pociągach kolejowych i okrętach poruszanych siłą pary, ale nie powiedziałem jeszcze, jakim sposobem para może poruszać i ciągnąć takie straszne ciężary, z kądem zwyczajna woda wrząca może posiadać taką ogromną siłę. Wytlómaczenie tego dziwnego zjawiska zostawiłem umyślnie na sam koniec i teraz dam je wam właśnie przy objaśnieniu dwóch ostatnich rysunków. Na rysunku 5 co widzicie? Oto najzwyczajniejszy kociołek miedziany, używany czasem w braku samowara, do przygotowania herbaty. Otóż widzieliście pewno nieraz, jak się w takim kociołku woda gotuje: jeżeli pokrywa kociołka niedobrze przystaje, zaczyna ona po-

ruszać się w górę i przez szczeliny, a także przez nosek kociołka wydobywa się to, co zwykle nazywamy parą. Ażeby woda zawrzała, potrzeba ją nagrzać do 80 stopni ciepła. Stopnie ciepła pokazuje narzędzie, zwane termometrem albo ciepłomierzem, które składa się z rurki szklanej, napełnionej płynnym metalem — rtęcią, czyli żywym srebrem. Jest kilka gatunków termometru: ten, który najczęściej jest u nas używany, pokazuje 0 wtedy, gdy woda marznie, a 80 — pogrążony w wodzie wrzącej. Stopnie ciepła oznaczone są powyżej 0, a stopnie zimna czyli mrozu — poniżej. Otóż gdy woda nagrzeje się do 80 stopni, wtedy od tak wielkiego gorąca część wody

w kociołku staje się parą, to jest czémś podobnym do powietrza, nadzwyczajnie, jak się mówi, lotną i sprężystą, to jest szybko rozpraszającą się i nie mogącą długo się utrzymać; taka para nie może pomieścić się w kociołku, gdyż uczeni obliczyli, że potrzebuje ona 1700 razy więcej miejsca, niż woda, z której powstała: zaciasno więc jęj w kociołku, wyrwa się nazewnątr, porusza pokrywę i wychodzi. Jednakże to, co zwykle nazywamy parą — co się unosi nad kociołkiem lub wazą z gorącą zupą — nie jest to już para, lecz bardzo drobne kropelki wody, gdyż para, oziębiwszy się po wyjściu z kociołka, w skutek zetknięcia się z chłodniejszym powietrzem, wraca znowu do stanu płynnej wody, w postaci kropelek i te to właśnie kropelki widzimy i nazywamy błędnie parą; prawdziwa para, podobna, jak powiedzieliśmy, do powietrza, jest równie jak powietrze, niewidzialna. Słyszeliście pewno wszyscy i nawet widzieliście, jak straszną siłę ma proch; dziwiłiście się może, jakim sposobem spalanie czarnego proszku, może służyć do wyrzucania z taką siłą i na tak ogromną odległość, ciężkich kul z pistoletów, fuzji i armat, to jest do strzelania, a także do wysadzania w powietrze ogromnych skał, jak to się robi przy budowie tuneli; otóż z prochem dzieje się to samo, co z wrzącą wodą: w skutek gorąca powstaje z niego gaz, to jest taki gatunek powietrza, równie jak powietrze niewidzialny, który potrzebuje nieskończenie więcej miejsca, niż go znajduje w lufie strzelby lub armaty: wylatuje więc ztamtąd z niesłychaną szybkością i siłą. Gdyby nie puścić tego gazu nazewnątr, zatamowawszy mu wyjście np. zatkawszy otwór strzelby lub armaty, wtedy rozsądziłby on niezawodnie i rozerwał na kawałki strzelbę lub armatę, choćby były one z jak najtwardszego metalu i jak najgrubsze. Podobnie i od wody wrzącej, gdy para nie ma wyjścia, pęknie każde naczynie miedziane czy żelazne, choćby najgrubsze. Jeżeli para wody zaledwie wrzeć zaczynającą przy 80-ciu sto-

pnach ciepła posiada już taką siłę i tyle potrzebuje miejsca, to nagrzewając jeszcze więcej wodę wrzącą, i przytém w ogromnej ilości, możemy powiększyć tę siłę i tę sprężystość, to jest potrzebę jak najwięcej miejsca. Siła ta nareszcie staje się tak wielką, że wywiera ogromne parcie i może poruszać niezmiernie ciężary, i do tego właśnie doprowadzono ją i taki z niej użytek zrobiono w machinach parowych.

Nie będę tu wam szczegółowo opisywał wszystkich części lokomotywy, gdyż do dokładnego zrozumienia jej budowy potrzeba znać dobrze fizykę i mechanikę — nauki, których jeszcze nie znacie — powiem więc to tylko, że główną część maszyny parowej stanowią dwa walce czyli cylindry żelazne, wyobrażone na rysunku 6. Wskutek niezmiernie mądrego urządzenia parcie siły pary porusza te cylindry i to podnosi je do góry, to spuszcza na dół; ruch ten, przy pomocy niemniej umiejętnych urządzeń, obraca połączone z wałcami koła lokomotywy, a że to odbywa się z niezmierną siłą — większą, niżby było potrzeba do posuwania samej tylko lokomotywy, przeto ciągnie ona za sobą i przyczepione do niej wagony, których koła już same zmuszone są toczyć się po szynach. Maszynista może dowoli powiększać lub zmniejszać siłę pary i przekonać się, jak ona jest wielką; jest także obliczonem, jakiej siły, a więc jakiego ciepła, jakiej ilości wody i węgla potrzeba do poruszenia takiego lub innego ciężaru, do ciągnięcia pewnej liczby wagonów z pewną szybkością i t. p., ale o sposobach, narzędziach i wyrachowaniach tego wszystkiego wiedzieć jeszcze teraz nie potrzebujecie.

Oprócz jazdy koleją i statkiem, maszyny parowe używane są jeszcze do rozmaitych robót, do rzemiosł i fabryk jak np. do tkania, przędzenia, piłowania, szlifowania i t. d.; wiele więc jest ich rozmaitego gatunku, prócz lokomotyw.

Streszczenie i Pytania

z Tablicy Trzeciej.

Wstęp. Co to jest lokomotywa? Co to jest pociąg? Jaka jest szybkość jazdy drogą żelazną, i jakie są pożytki takiej szybkości?

Obrazek I. Jak to dawniej ludzie podróżowali? Jak rachujemy lata i wieki? Drogi sztuczne brukowane, koleje drewniane i żelazne konne. Krótka

historia lokomotywy. Ewans i Stephenson. W jakich krajach jest najwięcej kolei żelaznych? Koszt i sposób budowania kolei żelaznych. Szczegółowe objaśnienie obrazka.

Obrazek II. Kto wynalazł okręty czyli statki parowe? Parowce o kołach i szrubowe. Dla czego okręty parowe mają także i żagle?

Obrazki III i IV. Co to jest wiadukt i co to jest tunel? Zkąd pochodzą nazwy łacińskie i co to był

za język? Kiedy i dla czego wypada budować wiadukty i tunele? Jaka jest różnica pomiędzy wiaduktem i mostem? Gdzie jest najdłuższy tunel? Gdzie jest najwięcej tuneli? Tunele podwodne.

Obrazki V i VI. Jakim sposobem para może mieć tak wielką siłę? Kociołek wody wrzącej. Co to jest termometr? Porównanie pary z prochem. Walce maszyny parowej.

TABLICE IV i V.

Cesarstwo Rosyjskie i Królestwo Polskie.

Wstęp.

Poznawszy środki odbywania podróży, rozpoczniemy teraz wędrowkę po różnych krajach. Najpierw potrzeba nam koniecznie poznać kraj własny, w którym mieszkamy. Przedewszystkiem jednak, mówiąc o jakimkolwiek kraju, choćby i własnym, potrzeba wiedzieć, gdzie on leży. Do tego potrzeba, ażebyście mieli pod ręką dwie rzeczy: *globus ziemski* i dobry atlas czyli zbiór map albo kart geograficznych, w którym znajdują się mapy każdej części świata i każdego kraju oddzielnie. Co to jest globus ziemski—pewno wiecie: jest to wyobrażenie ziemi, która ma kształt kuli; na globusie oznaczone jest miejsce lądów i krajów na niezmierniej przestrzeni wodnego oceanu, który większą część ziemi pokrywa. Spójrzawszy na globus, widzicie, że na oblewającym całą kulę ziemską oceanie znajdują się trzy ogromne lądy, niby wyspy: jeden, największy, składa się jeszcze z trzech części: Europy, Azji i Afryki; drugi średni nazywa się Ameryką, a trzeci najmniejszy—Australią czyli Oceanią. Nasz kraj położony jest w Europie, która chociaż daleko mniejszą jest od innych części świata (oprócz Australii), ale jest najbardziej ucywilizowaną, co znaczy, że mało tu już ludzi dzikich, lecz najwięcej takich, którzy wyznają religię chrześcijańską, pracują i uczą

się, mają państwa i miasta, zajmują się handlem i przemysłem, to jest wyrabiają w fabrykach, kupują i sprzedają rozmaite towary. Globus jest dostatecznym, gdy chcecie poznać położenie wzajemne jednej części świata do drugiej np., co znajduje się od Europy, dalej z tej strony, gdzie słońce wschodzi to jest od wschodu, albo ze strony przeciwniej wschodowi, gdzie słońce wschodzi to jest od zachodu albo na prawo od wschodu to jest ze strony południowej, albo na lewo od wschodu to jest ze strony północnej, albo wreszcie niezupełnie w jednej z tych czterech stron (stronami świata zwanych), lecz pomiędzy dwiema z nich, to jest: na północo-wschód, północo-zachód, południo-wschód i południo-zachód. Podałem położenie stron świata, jeśli zwrócimy się twarzą do wschodu (południe, północ, zachód). Jeżeli zaś staniami twarzą do zachodu, to jaka strona świata będzie naprawo, jaka nalewo, jaka za nami? (północ, południe wschód). A jeżeli zwrócimy się twarzą na północ? (wschód, zachód, południe). A jeśli obrócimy się na południe? (zachód, wschód, północ).¹⁾ Na globusie także widać, jakie morza omywają różne części świata, co je oddziela lub łączy, kiedy prowadzi droga lądowa lub morska z jednej części świata do drugiej. Możecie tam także obra-

chować odległości, gdyż są one oznaczone liczbami, wskazującymi tak zwane stopnie geograficzne, z których każdy zawiera piętnaście mil. Na globusie są również oznaczone i kraje, ale niewszystkie; są tam i miasta, ale tych mniej jeszcze, a to dla tego, że globus nie może być tak wielkim, ażeby na nim wypisać nazwy wszystkich krajów, a tembardziej, żeby można było oznaczyć na nim położenie i nazwy wszystkich miast na świecie. Jeżeli więc chcecie poznać dokładnie np. jakie kraje znajdują się w Europie i jakie z jakimi sąsiadują, jaka ich jest wielkość, kształt i t. d., wtedy już globus wam nie wystarczy, lecz musicie wziąć do ręki mapę samej tylko Europy. Co to jest mapa—może już wiecie, a zresztą zrozumieć nie trudno: jeżeli np. chcecie dokładnie sobie oznaczyć, co znajduje się w podwórzu waszego domu—gdzie leży ogród, (naprawo, czy nalewo, czy w innej stronie od domu), gdzie studnia, gdzie stajnia i t. d., to bierzecie kawałek papieru i na nim oznaczacie punktami lub kółkami dom, a naprawo lub nalewo, albo u góry lub u dołu (według tego, w jakim są względem domu położeniu), innymi znakami (linijkami lub wstęgami i t. p.), oznaczycie ogród, studnię, rzeczulkę i t. d. Otóż tak samo można na kawałku papieru oznaczyć położenie miast, gór, rzek i t. d., w jednym kraju lub w kilku krajach sąsiednich, albo wreszcie w jednej całej części świata np. w Europie. Z mapy więc Europy dowiecie się już więcej, niż z globusu o różnych krajach, tę część świata składających. Gdybyście jednak zapragnęli poznać dokładnie położenie gór, rzek, miast i t. d., w jednym jakimkolwiek kraju, wtedy już i mapa Europy nie wystarczy, bo trudno, aby była tak wielką, żeby wszystkie szczegóły każdego kraju mogły być na niej oznaczone: potrzeba więc wziąć do ręki osobną mapę tylko tego kraju, który poznać chcecie. To wszystko, co znajduje się na mapach, jest także i w książkach, opisujących różne kraje: te książki są to geografie (co znaczy po grecku *opisanie ziemi* gdyż wiele wyrazów podobnie jak z łacińskiego, wzięliśmy także i z języka dawnych Greków, o których patrz przy Tabl. XII); zawierają one nadto wiele wiadomości o każdym kraju, których nie masz na mapie, jak np. o mieszkańcach kraju, ich religii, nauce, zatrudnieniach i t. d., ale przy uczeniu się tych rzeczy, które zarówno znajdują się w geografii i na mapie, niemożna nigdy obejść się bez mapy, gdyż na tej zaraz widać, gdzie co leży i ztąd spamiętać łatwiej.

Na globusie więc najpierw możecie widzieć, że kraje należące do cesarstwa rosyjskiego leżą nie tylko w Europie, ale także i w Azji. Cesarstwem nazywa się każdy kraj, którego monarcha czyli władca używa tytułu cesarza; w królestwie zaś panujący nazywa się królem. Cesarz Rosji jest zarazem i królem polskim. Z mapy Europy dowiecie się, że Rosya Europejska zajmuje całą wschodnią połowę Europy i jest większą od wszystkich innych krajów Europy zachodniej, razem wziętych, chociaż daleko mniej ma ludności, i że dzieli się na Rosyę właściwą, Królestwo Polskie i Finlandyję; mapa zaś Azji wam pokaże, że Rosyę Azjatycką składają: kraj Kaukazki, Syberya i kraje Azji środkowej. Rosya Europejska posiada tylko na granicy z Azją wysokie góry Kaukazkie i Uralskie, w których do- bywają różne kruszce i drogie kamienie, zresztą jest to ogromna równina. Największa rzeka płynie na wschodzie Rosji Europejskiej i nazywa się Wołga. Klimat na północy bardzo zimny, w środkowej Rosji umiarkowany, na południu ciepły. Rosya posiada wiele lasów i wydaje dużo zboża; wino i inne ciepłym krajom właściwe owoce rodzą się tylko na południu. Stolicą Rosji jest Petersburg nad Nową w Rosji północo-zachodniej, niedaleko od morza Bałtyckiego. Mieszkańców we wszystkich krajach pod panowaniem Rosji będących liczy się 80 milionów, w Rosji zaś Europejskiej—70 milionów, z tych 34 miliony Wielko-Rosyan czyli Rosyan właściwych, 11 milionów Małorusinów i 4 miliony Białorusinów. Polaków liczą pod panowaniem rosyjskiem 7 milionów. Wszystkie te plemiona nazywają się słowiańskimi, są wspólnego pochodzenia i mówią podobnymi językami. Wielko-Rosyanie, Małorusini i Białorusini wyznają, po większej części, religię prawosławną. Polacy mieszkają w kraju zwanym Królestwem Polskiem, który leży, jak to widzicie na mapie, po obu stronach średniego biegu Wisły, a także w sąsiednich zachodnich częściach cesarstwa. Królestwo Polskie dzieli się na 10 gubernii i liczy przeszło 6 milionów mieszkańców (w tej liczbie przeszło milion żydów). Ważniejsze miasta: Warszawa, Płock na górze nad Wisłą, Łódź z mnóstwem fabryk, Częstochowa z cudownym obrazem Matki Boskiej, Kielce w okolicy najbardziej górzystej w Królestwie (niedaleko najwyższe góry Łysa i Św. Katarzyny), Lublin (ob. na mapie). Kolei żelaznych w Królestwie Polskiem niewiele, a mianowicie: 1) Warszawsko-Petersburska prowadzi od Warszawy na północo-wschód przez miasta Białystok, Grodno i Wilno do stolicy cesarstwa Petersburga. Cała ma długości wiorst 1050 czyli mil 150, ale z tych w granicach Królestwa Polskiego (ostatnia

¹⁾ Uwaga. O czterech stronach świata wspomniano już w krótkości powyżej, gdzie mowa o kompasie (str. 9 przy Tabl. II. Obraz. 4), ale z powodu wielkiej wagi, dokładnego ich odrozdniczenia, na tym miejscu właśnie trzeba zaszczyć dzieciom tę wiadomość ostatecznie, gruntownie i wszechstronnie wyłożoną w „Geografii A. Jeskiego“.

stacya Łapy przed Białymstokiem), tylko wiorst 141 czyli mil $20\frac{1}{2}$; 2) Warszawsko-Wiedeńska prowadzi od Warszawy na południo-zachód aż do Wiednia, stolicy cesarstwa Austriackiego, długości ma całą wiorst 664 czyli mil prawie 95, a w obrębie Królestwa Polskiego przechodzi przez miasta Skierniewice, Piotrków i Częstochowę do granicy z Austrią, wiorst 291 czyli mil $41\frac{1}{2}$, a ze stacyi Żabkowice odnoga do Sosnowie na granicy pruskiej ma długości 16 wiorst czyli 2 mile i 2 wiorsty; 3) Warszawsko-Bydgoska tak zwana z powodu, że prowadzi do miasta Bydgoszczy (po niemiecku Bromberg), w Prusach; ta droga oddziela się od Warszawsko-Wiedeńskiej w Skierniewicach i przez Łowicz prowadzi do Aleksandrowa na granicy pruskiej, w Królestwie tylko od Skierniewic do Aleksandrowa wiorst 135 czyli mil 19 wiorst 2; 4) Warszawsko-Terespolska od Warszawy na wschód do Terespoła, w granicach Królestwa tylko wiorst 193 czyli mil $27\frac{1}{2}$; 5) Łódzka najkrótsza oddziela się od Warszawsko-Wiedeńskiej na stacyi Koluszki i prowadzi do miasta Łodzi: długości ma zaledwie około 4 mil. Buduje się teraz jeszcze kolej zwana Nadwiślańska, która ma przecinać wschodnią część Królestwa od miasta Mławy aż ku gubernii Wołyńskiej: gotową będzie za dwa lata. Sąsiednie zachodnie gubernie Rosyi aż do morza Bałtyckiego na północy, do rzeki Dniepru na wschód i prawie aż do morza Czarnego na południe (zob. na mapie), gdzie teraz mieszka około dwóch milionów Polaków (przeważnie szlachty), należały też kiedyś do dawniej Polski; z ziem tych składały się wtedy: Kurlandya, Inflanty, Żmudź, Litwa (ze stolicą Wilno), Wołyń, Podole i Ukraina naddnieprska (główne miasto Kijów). Do dawniej Polski należały nadto jeszcze kraje na północ, zachód i południe od teraźniejszego Królestwa Polskiego, a mianowicie: na północ i zachód zostające dziś pod panowaniem niemieckiego królestwa Prus (Warmia, Prusy Zachodnie

z miastami Gdańsk i Toruń i Poznańskie, zwane także Wielkopolską z głównym miastem Poznań), i na południe należąca dziś do Austrii tak zwana Galicya (z głównymi miastami Kraków i Lwów). (Zob. na mapie). Dawna Polska nazywała się Rzeczpospolitą — tak zwykle nazywają się kraje, gdzie nie ma króla. Polska zaś, chociaż miała królów, nazywała się jednak Rzeczpospolitą dlatego, że królowie polscy mieli mało władzy, a najwięcej znaczyli w kraju szlachta i magnaci to jest bogaci panowie. W 1795 r. dawna Polska upadła, a od 1815 roku ziemie jej są tak podzielone, jak powiedziano wyżej. Teraz w krajach pod panowaniem pruskim i austriackim jest jeszcze 5 milionów Polaków: wszystkich więc Polaków, mówiących po polsku, znajduje się w Europie 12 milionów. Polacy, w większej części, wyznają religią katolicką. W naukach, handlu i przemyśle stoją niżej od narodów zachodniej Europy; w kraju wielka bieda i nędza i mnóstwo ludzi ubogich i żebraków. Po części sami są temu winni, gdyż pomimo, że są bardzo zdolni do wszystkiego, nie wszyscy lubią pracować, ale wielu woli bawić się lub dużo rozprawiać, a mało czynić. Polacy są skłonni do najpiękniejszych enót i uczuć, lubią poezję i muzykę, (to jest piękne wiersze i grę na różnych instrumentach), ale także mają skłonność do niezgody, zawiści i plotek; bywają także często nieogledni i lekkomyślni, marnotrawni, zarozumiali i próżni, to jest do błyskotek i pozorów więcej, niż do rzeczy pożytecznych przywiązują wagi, nie lubią dobrowolnie kogoś słuchać i nie mają wytrwałości w dobrych rzeczach: prędko rwą się do wszystkiego, ale prędko ostygną i to, co zaczęli, porzucają. Rozumie się, niewszysey mają te wady, ale nie szkodzi wam o nich wiedzieć, nie dla tego, żeby mieć własny naród w pogardzie, ale dla tego, ażeby nauką, pracą i zastanowieniem starać się ich uniknąć, i żeby tym sposobem w przyszłości coraz to mniej było Polaków z tak szkodliwymi wadami.

a) TABLICA IV. Obrazek pierwszy.

Piotr Wielki.



dawnych czasach, aż do wieku XVII-go, Rosya była bardziej państwem azjatyckim, niż europej-

skim: nauki nie było prawie żadnej, obyczaje grube, stosunków z resztą Europy ani handlu również prawie nie było. Rossyanie



nie odbywali podróży morskich na okrętach nie mieli nawet u siebie dróg porządkowych, żyli bez wygod, jakie daje oświata i nie prawie nie znaczyli w Europie. Obyczaje i cały sposób życia były prawie tatarskie, zapożyczone od Tatarów—srogiego i dzikiego ludu, który przez 200 lat (od XIII wieku do XV) panował nad większą częścią krajów Rosyi właściwej. Podobnie, jak Tatarzy i inne ludy wschodnie, dawni Rosyanie trzymali kobiety w zamknięciu, w domowej niewoli. Wszystko to postanowił przerobić niepospolity mąż—cesarz Piotr I zwany Wielkim. Urodził się on 1672 roku i w dzieciństwie okazywał już wiele zajęcia dla tego wszystkiego, co się w obcych krajach dzieje, co opowiadał mu jego przyjaciel Lefort rodem Szwajcar (z kraju górzystego w środku Europy, o którym mowa poniżej przy Tabl. X). Zostawszy cesarzem, Piotr postanowił przerobić kraj swój i uczynić go podobnym do innych europejskich. W tym celu przedewszystkiem sam zaczął się uczyć i to nie tylko obcych języków i innych nauk, ale także i rzemiosł, jak ciesielki, kowalstwa i t. d. Szczególniej chodziło mu o to, ażeby Rosya miała okręty, podobnie, jak i inne kraje: dla tego udał się do Holandyi (zob. na mapie Europy), która wówczas z budowy okrętów słynęła, ażeby tam osobiście zapoznać się ze sposobem tej budowy. Siedem tygodni spędził Piotr w nadmorskiem miasteczku Holandyi Sardamie, ucząc się rzemiosł i pracując,

jak prosty wyrobnik. Obrazek przedstawia go właśnie w skromnej chatce sardamskiej, zajętego nauką i rysowaniem. Na stole stoi wyrobiony z drzewa wzór czyli model okrętu. W drodze tam i napowrót i w drugiej jeszcze późniejszej podróży Piotr zwiedził także inne kraje, oglądał ich osobliwości, uczył się różnych rzeczy i zabierał ze sobą uczonych, dobrych oficerów, rzemieślników i mechaników. Ażeby zdobyć sobie przystęp do morza Bałtyckiego, Piotr po uporczywej 20-stoletniej wojnie z sąsiadnym królestwem szwedzkiem, (zob. na mapie), gdzie panował wtedy sławny wojownik Karol XII, zawojował obszarne kraje nadmorskie i założył tam miasto, nazwane od jego imienia Petersburg (co po niemiecku znaczy „forteca Piotra”), które jest teraz stolicą Rosyi. Petersburg leży nad rzeką Newą i liczy teraz 700,000 mieszkańców. Piotr kazał także wszystkim swym poddanym uczyć się i ubierać po europejsku; zaprowadził także wiele innych zmian w Rosyi, według tego, co widział za granicą. Pierwszy tenże przyjął tytuł cesarza (imperatora—z łacińskiego), gdyż przed nim monarchowie Rosyi nazywali się wielkimi kniaziami i carami. Odznaczał się niezwykłą siłą: mógł łamać podkowy i skręcać w trąbkę talerze srebrne. Zupełnie takim samym siłaczem był i ówczesny król polski August II, z którym Piotr żył w przyjaźni i często zjeżdżając się, obydwu u stołu bawili się okazywaniem swojej siły. Piotr Wielki umarł 1725 roku.

Obrazek drugi.

Kreml.

Przed założeniem Petersburga stolicą Rosyi było wielkie miasto Moskwa, leżąca o 100 mil na południo-wschód od Petersburga; od tej stolicy i całe państwo przed Piotrem Wielkim nazywało się wielkiem księstwem, a potem carstwem moskiewskiem. Moskwa leży nad rzeką tegoż nazwiska i teraz jeszcze uważa się za drugą po Petersburgu stolicę państwa. Jest to ogromne miasto, mające 40 wiorst czyli około 6 mil obwodu: to znaczy, że tyle drogi trzeba zrobić, ażeby objechać całą Moskwę wokoło; mieszkańców liczy 400,000. Kremlem nazywa się najstarsza środkowa część

miasta na wzgórzu, gdzie znajdują się pałace cesarskie, mnóstwo cerkwi i różnych pomników historycznych; obrazek nasz przedstawia część Kremla. Znajduje się tu pomnik wystawiony Mininowi i Pożarskiemu, którzy oswobodzili Moskwę od wojsk polskich w 1612 roku za panowania króla polskiego Zygmunta III. W 200 lat później Napoleon I, cesarz francuzki wojując z Rosją, zaszedł także do Moskwy i czas jakiś Kreml zajmował (1812 roku). Pomiedzy świątyniami zasługuje na uwagę sobór Wniebowzięcia N. M. P., gdzie dotąd koronują się cesarze rosyjscy, to jest

z różnymi obrzędami wkładają sobie na głowę złotą koronę drogimi kamieniami ozdobioną. Obrzęd ten, zwany koronacją, zachowują i inni monarchowie. Świątynie Kremla budowane są w rozmaitym guście, po większej części z mnóstwem kopuł (okrągłych wież), złoconych, a po wierzchu malowane rozmaitymi kolorami. W czasie pobytu Napoleona cała prawie Moskwa zgorzała: wszystkie więc prawie domy tego miasta są nanowo po tym pożarze zbudowane, lecz Kreml ocalał. Zostały tu więc jeszcze pałace dawnych panujących, i zbiory różnych osobliwości. Na wysokiej osobno stojącej wieży, zwanej wieżą Iwana, najwyższej w Moskwie, wisi dzwon ważący

4000 pudów to jest 1600 centnarów czyli 160,000 funtów. Dzwonią weni rzadko i to uderzając tylko sercem (jak to zwykle dzwoni się we wszystkich cerkwiach). Głos tego dzwonu rozchodzi się po całym mieście. Niedaleko na ziemi stoi inny dzwon jeszcze większy, nawet na całym świecie największy: waży on 430,000 funtów i ma około 10 łokci wysokości. Odlany został z rozkazu cesarza woj. Anny około 1735 roku. Wkrótce po odlaniu dzwon wyszczerbił się: kawał spiżu (mieszczanina miedzi z cyną, używana zwykle na dzwony), który wykruszył się, leży opodal, a przez szczerbę dwóch ludzi może wygodnie wejść do wnętrza dzwonu.

Obrazek trzeci.

Kozak.

Kozakami nazywają w Rosyi mieszkańców różnych okolic stepowych na południu, którzy wszyscy prawie zdolni są do służby wojskowej i odznaczają się, jako wyborni jeźdźcy. Kozacy mieszkają w różnych okolicach, najwięcej zaś nad rzeką Donem w prowincyi, która od nich nazywa się ziemią Kozaków Dońskich (ob. na mapie). Dawniej byli także kozacy zaporozcy nad rzeką Dnieprem (ob. na mapie), tak zwani od porohów czyli ogromnych skał, które znajdują się na dnie tej rzeki. Kozactwo powstało bardzo dawno, wtedy jeszcze, gdy na stepach trzeba było ciągle walczyć z różnymi dzikimi plemionami — Tatarami, Turkami, i innymi: zbiegali się więc tam zewsząd ludzie do wojaczki chętni i zakładali osady wojskowe, obierając sobie naczelników, zwanych atama-

nami. Kozacy noszą długie za kolana kaftany i czerwone czapki, jak to widzicie na rysunku, przedstawiającym kozaka na koniu i częstującego go wódką starego włościanina, albo może kupca. (Kupcy w Rosyi stanowią osobny stan, to jest osobną niemal klasę ludzi, w której zajęcie handlem przechodzi najczęściej z ojca na syna. Trzymają się oni przeważnie dawnego ubioru i dawnych obyczajów). Niedaleko od ziemi Kozaków Dońskich mieszkają wpół dzikie plemiona Tatarów i Kałmuków. Hodują oni mnóstwo koni, używają na pokarm mleka kobyłego i wyrabiają z niego mocny napój, zwany kumyssem. Od niedawna zaczęli u nas także wyrabiać taki kumys, jako lekarstwo dla osób słabych i chorych na piersi.

Obrazek czwarty.

Jazda psami.

W najdalejszych północnych okolicach Rosyi Azyatyckiej, gdzie większą część roku panuje zima ze strasznymi mrozami i gdzie niema

koni, dla tego, że nie rośnie tam nic, czémby się te zwierzęta żywić mogły, używają do jazdy psów. Czynią to głównie półdzikie plemiona

Kamezadalów i Czukezów, mieszkające w tych odległych stronach. Sanie używane do tej jazdy, są zwykle skórzane; na rysunku widzicie dwie pary zaprzężonych psów, ale czasem zaprzęgają ich do jednych saní aż 12; nadto jeden pies, należycie wyuczony, biegnie naprzód i innym drogę wskazuje. Jazda psami jest bardzo szybka i lekka, gdyż te zwierzęta przebiegają lekko po nadzwyczaj głębokim

śniegu, gdzie żadnych dróg niema i gdzie konie zagrzałyby po uszy. Ponieważ owe biedne ludy żywią się tylko upolowaną zwierzyną i rybami, tém samém więc karmią i swoje psy, które są jedynymi towarzyszami człowieka w owych smutnych i surowych krainach. Obchodzą się z psami dobrze i troszczą się o nie tyleż, co o swe własne dzieci.

Obrazek piąty.

Ślizgawka lodowa.

Szczególnego rodzaju ta ślizgawka stanowi jedną z najulubieńszych zabaw ludowych w Rosyi. Urządza się tym sposobem: na pokrytej lodem rzece wznosi się drewniane rusztowanie około 40 stóp (20 łokci) wysokości, a z jego szczytu z jednej strony urządzają schody do wchodzenia i zstępowania, z drugiej zaś — pochyły pomost, na którym układają

kawały lodu i polewają jeszcze wodą, która zamarzając, spaja lód i czyni całą powierzchnię gładką jak szkło. Po tym pomoście, jak to widzicie na obrazku, spuszcza się ochotnicy, którzy kolejno wchodzi przez tylne schody; do spuszczenia się używają sanek, albo łyżew, a czasem obchodzą się bez tego wszystkiego, ześlizgując się w postawie siedzącej.

Obrazek szósty.

Renifer i Zorza północna.

Mieszkańcy najdalej posuniętych na północ okolic Rosyi Europejskiej od strony zachodniej, zwani Laponczykami, posiadają renifery, jako jedyne zwierzęta domowe. Renifer zwany także jeleniem północnym, jest mniejszy od konia, niezgrabny, z ogromnymi rogami i maści popielatą, jak widzicie na obrazku. Daje się łatwo przyswoić i bogaci Laponczycy posiadają ich całe stada; nie mają za to krów, ani owiec, ani żadnego innego bydła, gdyż to nie wytrzymałoby ostrości zimna i nie miałoby się czém żywić; renifer zaś jest pod tym względem dogodnym, że karmi go wcale nie trzeba: poprzestaje on na byle jakim pożywieniu, jada korzonki, mech i t. d., które sam sobie wynajduje, a w zimie, gdy woda zamarznie, jada śnieg. Dla Laponczyka jest to zwierzę nieocenione, które daje mu wszystko: za życia wozi go, jak nasze konie, w sankach i daje

łuste mleko, z którego wyrabiają sér i masło; z zabitego Laponczycy mają smaczne mięso, skóry, których na odzież używają, kopyta, rogi i kości, z których wyrabiają kubki, noże, łyżki i t. d., nawet żyły i kiszki nie są bez użytku, gdyż służą Laponczykom zamiast nici do szycia. Renifer jest łagodny i posłuszny, ale bywa czasem uparty i nie znosi, aby go bito: w takim bowiem razie, jeśli go kto uderzy albo chce przeładować zbyt ciężarem, renifer rzuca się na człowieka z rogami i kopytami. Laponczycy w takim razie chowają się zwykle pod sanie i czekają, dopóki gniew zwierzęcia nie przeminie.

Na obrazku widzicie nad reniferem jasne koło: jest to świetne zjawisko na niebie, zwane zorzą północną. Zdarza się ono tylko w owych dalekich i zimnych krajach; czasem jednak pokazuje się i w naszych stronach. W czasie

długiej nocy panującej zimą w owych krajach, gdy przez kilka miesięcy jest zupełnie ciemno i słońce nie wschodzi wcale, niebo od czasu

do czasu oświeca się pysznymi kręgami i słupami ognistymi, co przedstawia wspaniały widok.

b) TABLICA V. Obrazek pierwszy.

Jan Sobieski.

Przez 900 prawie lat, aż do 1795 roku, w dawniej Polsce byli rozmaici królowie. Najpierw panowali królowie z krajowej rodziny Piastów, pomiędzy którymi wielu było sławnych i znakomitych, jak Mieczysław I, który porzucił bałwochwalstwo (to jest religią, która nie znając prawdziwego Boga, każe kłaniać się bałwanom czyli figurkom z drzewa i kamienia wyrobionym i chwalić to jest cześć te bałwany), i zaprowadził w Polsce wiarę chrześcijańską, wielce wojowniczy Bolesław I Chrobry (w XI wieku) Bolesław III Krzywousty (w XII wieku), i ostatni z Piastów — mądry i sprawiedliwy Kazimierz Wielki (umarł 1370 roku). Potem przez lat prawie dwieście królami polskimi bywali wielcy książęta litewscy z rodu Jagiełły, wskutek czego obszerna Litwa połączyła się z Polską. Następnie obierano na królów rozmaitych książąt zagranicznych albo też znakomitszych Polaków: pomiędzy pierwszymi najdzielniejszym był Stefan Batory (zmarł 1586 r.), a w liczbie ostatnich najslawniejszym jest Jan III Sobieski (panował od 1674 do 1696), którego wyobrażenie macie na rysunku. Był to wielki wojownik, który ciągle bronił swego kraju i całej Europy od napadów srogich i okrutnych Tatarów i Turków. Tatarzy — lud dziki, wędrujący ciągle czyli koczujący po stepach Azji i wschodniej Europy, już od lat przeszło 400 napadał na różne kraje, szczególnie polskie i ruskie, paląc i pustosząc wszystko, a ludzi mordując i zabierając w niewolę. Turcy poraz pierwszy wpadli do Europy wkrótce po Tatarach i za-

wojowali wiele krajów, które dziś składają państwo tureckie na południo-wschód Europy i w Azji ze stolicą Konstantynopol (ob. na mapie i porów. Tabl. XII). Od czasów Sobieskiego napady Tatarów stały się już rzadczymi i wkrótce zupełnie ustały, a potęgą Turków zaczęła także upadać. Zwłaszcza Turcy byli wtedy tak groźni i potężni, że gdyby nie był przeszkodził im Sobieski, opanowali i spustoszyliby może całą Europę. Słynne są szczególnie dwa wielkie zwycięstwa Sobieskiego nad Turkami: zwycięstwo pod Chocimem 1673 r., w nagrodę którego został królem obrany i oswobodzenie od Turków Wiednia, stolicy cesarstwa niemieckiego, w 1683 roku. Oblegał wtedy to miasto wezyr czyli dowódca turecki Kara Mustafa z 300,000 Turków i Tatarów; Niemcy nie mogli mu dać rady i błagali o pomoc Sobieskiego, który w kilka dni rozbił i rozprędził Turków, zabrawszy im niezliczone skarby. Za wielkie to zwycięstwo nazwano Jana III oswobodzicielem chrześcijaństwa, a Turcy tak się go obawiali, że drżeli, jeśli kto wymówił tylko jego imię. Sobieski chętnie przebywał w Wilanowie o milę od Warszawy, gdzie kazał wybudować piękny pałac, który dotychczas istnieje i przechowuje wiele pamiątek po tym królu. W Warszawie, przed pałacem Łazienkowskim na moście, znajduje się konny posąg Sobieskiego. Po śmierci Sobieskiego obierano na królów książąt saskich (Augusta II i III), i dwóch Polaków: Stanisława Leszczyńskiego i Stanisława Augusta Poniatowskiego, który był ostatnim królem.

Obrazek drugi.

Kopernik.

Pewno już słyszeliście, że ludzie uczeni, przy pomocy rozmaitych szkieł, rozpatrują słońce, księżyc i gwiazdy, oznaczają ich wielkość, odległość wzajemną i od ziemi, badają ich ruchy, przepowiadają zaćmienia i zjawienie się komet czyli gwiazd z długimi miotłami i t. d. Piękna ta nauka, zwana astronomią, (co po grecku znaczy nauka o gwiazdach), zajmowała ludzi od niepamiętnych czasów, ale dawniej nie mogła rozwinać się należycie, z powodu, że wszyscy myśleli, iż słońce krąży około ziemi. Niektórzy uczeni już i dawniej wnosili, że słońce, oświecające i ogrzewające całą ziemię, musi być nieskończenie większym od ziemi — małym wydaje się tylko z powodu straszliwej odległości wynoszącej 10 milionów mil — i że zatem byłoby rzeczą dziwną, gdyby coś niezmiernie większego krążyło około czegoś małego, lecz rację ziemia musi około słońca krążyć, ale dowieść tego nie mogli i trudno było przekonać o tem ludzi, którzy codzień widzą, jak słońce wschodzi, odbywa

swą drogę po niebie i zachodzi. Polacy chlubią się słusznie, że pierwszy, który obrotu ziemi około słońca dowiódł niewątpliwie i ostatecznie, pochodził z ich narodu: był to Mikołaj Kopernik. Uczony ten astronom urodził się 1473 roku w mieście Toruniu nad Wisłą; był księdzem i lekarzem zarazem. Księgę swoją, zawierającą dowody ruchu ziemi około słońca wydrukował na krótki czas przed śmiercią 1543 r. Nieodrazu jednak i uczeni przyjęli dowody Kopernika; w końcu wszelako musieli się zgodzić i od tego czasu astronomia rozwinęła się świetnie. W Warszawie zasłużony mąż Staszic postarał się o wystawienie Kopernikowi pomnika, który znajduje się pomiędzy ulicami Krakowskie-Przedmieście i Nowym Światem. W 1873 roku obchodzono uroczystości w Toruniu i w Warszawie 400-letnią rocznicę urodzin Kopernika. Na wybitym na pamiątkę tej uroczystości medalu znajduje się napis: „Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię, polskie wydało go plemię.”

Obrazek trzeci.

Jan Kochanowski.

Przez cały wiek XVI (od 1500 r. do 1600), pod panowaniem królów Zygmunta I i Zygmunta Augusta z rodziny Jagiellonów, Stefana Batorego i w pierwszej połowie rządów Zygmunta III Szweda, dawna Polska była bardzo świetna, nauka, wymowa i gładkie obyczaje nie były wtedy w Polsce, pomiędzy szlachtą i księżmi, niższe, ani gorsze, jak gdziekolwiek indziej w Europie. Cały wiek ten zwano z tego powodu złotym wiekiem Zygmuntońskim. Pisano i drukowano wiele książek prozą i wierszem, uczono się gorliwie i w kraju, w akademii Krakowskiej, i za granicą. Żył wtedy wielu znakomitych mężów, jak wojownicy: Jan Tarnowski, Jan Zamojski, Stanisław Żółkiewski, Karol Chodkiewicz; kaznodzieja ks.

Piotr Skarga; historycy: Bielski, Orzechowski; autorowie: Mikołaj Rej, Modrzewski i wielu innych. Układający piękne wiersze nazywa się, jak może już i wiecie, poetą. Otóż pomiędzy Polakami było wtedy wielu poetów, którzy pisali albo po łacinie (gdyż ten język, obecnie tylko kościelny, był wtedy bardzo w użyciu), albo też po polsku. Pomiedzy piszącymi po polsku najslawniejszym został Jan Kochanowski ur. 1530 roku, zmarły 1584, którego wizerunek macie na tablicy. Gdy Kochanowski zaczął układać swoje wiersze, wtedy mało jeszcze po polsku pisano; dla tego godną podziwiania jest rzeczą, iż odrazu niemal zaczął pisać tak czystym, pięknym i wyrobionym językiem, że i teraz jeszcze można z dzieł Ko-

chanowskiego uczyć się czystej polszczyzny. Kochanowski mieszkał we wsi Czarnymlesie w dawnym województwie Sandomierskim teraz w gubernii Radomskiej; tam w podwórzu miał wielką lipę, pod którą siedząc, wiersze swoje układał. Szczególniej piękne są wiersze Kochanowskiego zwane Trenami (co z greckiego znaczy Łzy), w których opłakiwał śmierć ukochanej córki Urszulki; było to dziecko nietylko ładne i grzeczne, ale także rozumne i od ojca odziedziczyło zdolność poetyczną: Kochanowski sam powiada, że Urszulka umiała już sobie układać piosenki. Kochanowski przeło-

żył także na język polski psalmy i inne pieśni nabożne, z których wiele dotychczas po kościołach śpiewają. Długo nie mieli Polacy równego Kochanowskiemu poety; dopiero w czasach niedawnych przewyższył go największy z poetów polskich Adam Mickiewicz (ur. 1798 zmarł 1855 r.). Zmarła niedawno pani Klementyna z Tańskich Hofmanowa, która ułożyła wiele pięknych książeczek dla dzieci, napisała także o Kochanowskim książkę p. t. „Jan Kochanowski”, którą radzę wam przeczytać.

Obrazek czwarty.

Kraków i Warszawa.

Widzicie tu na obrazku rzekę Wisłę, największą w Królestwie Polskim, a na niej tratwę czyli długi sklecony z bali pomost, używany do przewożenia wodą drzewa i innych towarów; opodal niewielka łódka z żaglem. W oddaleniu na wzgórzu widnieje Kraków, dawna stolica Polski. Tu aż do roku 1596 mieszkali królowie polscy w zamku na górze zwanej Wawel. Podanie mówi, że w jaskini pod tą górą, zwaną „Smoczą jamą” żył kiedyś straszny smok, którego zabił książę Krak, założyciel Krakowa. Po Kraku panowała jego córka Wanda, której mogiłę pokazują niedaleko. Przy zamku znajduje się katedra, gdzie jest grób św. biskupa Stanisława i groby królów polskich. Groby te znajdują się w podziemiach, a w samym kościele są piękne pomniki. Teraz Kraków należy do Austrii. Jeszcze dawniej, przed Krakowem, stolicą Polski były inne miasta, jak Gniezno i Poznań (obydwa dziś pod panowaniem pruskim). Teraz głównym i największym miastem Królestwa Polskiego jest Warszawa, także nad Wisłą o 45 mil od Krakowa. Warszawa była dawniej stolicą osobnego księstwa mazowieckiego, nad którym panowali książęta z domu Piasta; w roku zaś 1596 przeniósł tutaj stolicę i sam w Warszawie zamieszkał król Zygmunt III, którego posąg na wysokości kolumnie, wystawiony przez jego syna króla Władysława IV, dziś jeszcze stoi przed

zamkiem warszawskim. Warszawa liczy teraz około 300,000 mieszkańców, posiada wiele pięknych ulic (np. Krakowskie-Przedmieście, Nowy Świat), i ładnych pałaców i domów np. pałac b. Komisji Skarbu przy ulicy Rymarskiej, pałac b. Senatu przy placu Krasińskich, pałac zwany dawniej Kazimierowski przy Krakowskim-Przedmieściu, Teatr, Ratusz i t. d.). Kościółów znajduje się w Warszawie 33. Księgarni tu najwięcej: łatwo więc dostać różnych gazet, pism i książek dla dzieci i innych. Do spaceru w lecie służy Ogród Saski, a także Krasiński, Botaniczny, aleje Ujazdowskie i Łazienki—piękny las z pałacem. Statkami udaje się wielu na spacer na Saską Kępę—wysepkę niedaleko Pragi, przedmieścia Warszawy, a w drugi dzień Zielonych Świąt cała prawie Warszawa udaje się o milę za miasto do Bielan nad Wisłą, gdzie klasztor Kamedułów i piękny las. W Warszawie jest dużo fabryk, znaczny jest handel i panuje wielki ruch, głównie dla tego, że wszyscy jadący z Rosyi do obcych krajów muszą po większej części przejeżdżać przez Warszawę. Warszawianie lubią żyć wesoło i bawić się dużo. Powietrze w Warszawie niebardzo zdrowe: dla tego na lato, kto może, ucieka na wieś, albo do obcych krajów. Główny ementarz nazywa się Powązkowski albo Powązkami.

Obrazki piąty i szósty.

Żubr. Łoś. Konie i bydło polskie.

Na tych rysunkach, umieszczonych po obu stronach widoku Krakowa, widzicie ciekawsze zwierzęta, które żyły w ziemiach dawniej Polski. Żubr czyli wół dziki, większy od zwyczajnego i odznaczający się nadto silniejszą budową ciała i niewielką grzywą, teraz tylko w małej jeszcze liczbie znajduje się w ogromnych lasach, zwanych puszcą Białowieską, położonych o kilkadziesiąt mil na wschód od Warszawy w gubernii Grodzieńskiej, która dawniej do Litwy należała. Jest tam osobna służba, która zbiera siano dla żubrów i dogląda ich; strzelać żubrów niewolno, gdyż są one osobliwością i dla tego tak ich doglądają. Łoś, zwierzę rogate wielkości małego konia, szaro-

brunatnej barwy, znajduje się jeszcze i teraz w lasach krajów, które niegdyś do Litwy należały. Mięso jego jadają, ze skóry wyrabiają doskonałą zamszę na pasy, rękawiczki i t. d., a ogromne rogi, ważące od 30 do 40 funtów, używane są do różnych wyrobów. Z prawej strony widzicie konia, dwie krowy i dwie owce: wszystko to zwierzęta tego gatunku czyli rasy, który już prawie zaginął i teraz nie istnieje, rasy polskiej. Konie polskie były niewielkie, ale zgrabne i szybkie; krowy najlepsze były żuławskie—tak zwane od żuław czyli *nizin* niedalako ujścia Wisły do morza Bałtyckiego w Prusach, które także należały do dawniej Polski.

Obrazek siódmy.

Tatry.

Obrazek przedstawia prześliczną dolinę Roztoki w Tatrach. Tatry jest to skaliste pasmo gór od 7 do 8 mil długości, a od 2 do 3 mil szerokości zajmujące, położone na granicy dzisiejszej Galicyi i Węgier, a dawniej na granicy Polski z królestwem węgierskim. Pasma Tatr ze wszystkich stron otaczają inne niższe góry zwane w ogóle Karpatami; część Karpat stanowią Pieniny w Galicyi—w okolicy, gdzie leżą znane i przez mieszkańców Królestwa Polskiego często odwiedzane źródła wód mineralnych w Szczawnicy i Krynicy, (ob. na mapie). Pieniny i w ogóle Karpaty są lasem porośłe, Tatry zaś są to przeważnie nagie szare lub czarne skały, ostro zakończone. Mnóstwo w nich przepaści, potoków i jezior; największe z jezior, zwane Morskiem-Okiem leży na wysokości 4500 stóp, czyli prawie 1½ wiorsty czyli ⅓ mili w górę. Szczyty Tatr wznoszą się jeszcze wyżej, bo do 7500 stóp czyli przeszło 2 wiorsty w górę; na tej wysokości nie już nie rośnie i leży w lecie i w zimie nigdy nie topniejący wieczny śnieg i lód. Sławna jest z piękności dolina Kościeliska w Tatrach,

Nauka o rzeczach. Część III.

w której skały i rozrzucone naokoło kamienie podobne są do rozmaitych kości ludzkich. U stóp Tatr leżą piękne okolice, dokąd na lato dla powietrza zjeżdża się mnóstwo ludzi zdrowych i chorych, jak np. Zakopane w Galicyi i Szmek w Węgrzech u stóp najwyższego szczytu zwanego Łomnicą. Mieszkańcy okolic Pienin i Tatr (górale), opowiadają mnóstwo podań o dawnych bohaterach, rycerzach i czarownikach. Tak np. na jednej skale w Pieninach znajdują się zwałiska, które nazywają zameczkiem św. Kunegundy. Była to królowa polska, żona Bolesława Wstydliwego, żyła 600 lat temu; podanie utrzymuje, że schroniła się ona była do owego zameczku, przed napadem Tatarów. Ta sama św. Kunegunda, jak wieść niesie, odkryła sławne kopalnie soli w Wieliczce niedaleko od Krakowa: dobywają tam jeszcze dotąd z pod ziemi milion centnarów soli rocznie. Są tam pod ziemią kaplice i sala balowa—wszystko z soli. Podróżni spuszczały się często do tych kopalni, które szczególnie pięknie wyglądają przy świetle pochodni.

Obrázky ósmy i dziewiąty.

Ubiory ludowe.

Widzicie na rysunku dwie grupy włościan polskich. Z prawej strony z boku stoi góral czyli mieszkaniec z pod Tatr i Pienin. Górale noszą kaftanik ze skóry owczej welną na wierzch, albo téż krótki spencerek sukieny (zielony, czerwony lub granatowy), wyszywany kolorowymi sznurkami i mosiężnymi ozdobami; biodra ściskają bardzo szerokim pasem skórzanym, również mosiężem nabijanym; spodnie mają zwykle białe sukienne i białą albo tabaczkowego koloru gunię to jest zwierzętną długą suknię. Kapelusze zdobią także mosiężnymi kółkami, a chodząc po górach, opierają się na drewnianych żelazem okutych lub całkiem żelaznych toporkach. Mieszkając w kraju skalistym i nieurodzajnym, górale po większej części są biedni; trudnią się więcej hodowlą bydła, niż rolnictwem, żyją z dochodów od podróży, służąc im za przewodników po górach i wynajmując im swe domki, a wielu rozechodzi się szukając chleba po odległych krajach, głównie jako druciarze. Obok górala widzicie troje krakowiaków to jest włościan z okolic Krakowa—

dwóch mężczyzn i jedną kobietę. Krakowiacy noszą długie sukmany białe albo granatowe z pasowami wyłogami i potrzebami z długim czerwonym, mosiężem wyszywanym kołnierzem. Taka sukmana krakowska nazywa się ferezyą albo karazą. Noszą także pasy czerwone wełniane albo skórzane, ozdobione mnóstwem zwieszających się kółek mosiężnych, buty z podkówkami i czerwone czapki zwane rogatywkami, ozdobione pawimi piórkami. Ubiór kobiet, jak to widać na rysunku, nie tak piękny: przedstawiona na obrazku włościanka ma na sobie czerwony gorsecik i białą chustkę na głowie. Druga grupa z lewej strony przedstawia włościan z Kujaw (północno-zachodnia część Królestwa Polskiego), i z Poznańskiego: ubiór ich, jak widzicie, nie jest już tak pięknym, jak góralski albo krakowski. Noszą oni różnokolorowe długie sukmany i płaszcze z wyłogami lub wyszywane na kołnierzu w różne kolory, kapelusze i niskie lub wysokie czapki barankowe.

Streszczenie i Pytania.

Do Tablic Czwartej i Piątej.

Wstęp.

Od jakiego kraju rozpoczniemy wędrówkę? Co to jest globus? Części świata. Strony świata i obliczenie odległości na globusie. Co to jest mapa i kiedy są potrzebne mapa całej części świata i mapa każdego pojedynczego kraju? O czym mówi książka zwana geografją? W jakich częściach świata leżą kraje podwładne Rosji? Co to jest cesarstwo i co królestwo? Rosya Europejska i jej podział. Góry. Największa rzeka. Klimat i plody. Stolica. Ogólna liczba mieszkańców, ich podział i religia. Polacy i ich liczba pod panowaniem rosyjskiem. Kraje, które dawną Polskę składały i do kogo należą teraz; jak się nazywały dawniej i jak nazywają się teraz? Główniejsze miasta. Jaki był rząd w dawniej Polsce? Ogólna liczba Polaków w Europie. Ich religia. Stan kraju. Niektóre zalety i wady charakteru pol-

skiego. Dlaczego potrzebujemy wiedzieć o tych ostatnich?

A) *Tablica IV. Obrazek I.* Jaki był stan Rosji przed Piotrem Wielkim? Podróże, przekształcenia i zawojowania Piotra Wielkiego. Petersburg. Tytuły panujących, August II.

Obrazek II. Gdzie leży miasto Moskwa? Jej rozległość i liczba ludności. Co to jest Kreml? Pomnik Minina i Pożarskiego. Francuzi. Pożar Moskwy. Świątynie (sobory) w Kremlu. Dzwony.

Obrazek III. Co to są Kozacy? Kiedy się pojawili? Kozacy Dońscy i Zaporozcy. Czym trudnią się i jak ubierają? Kupcy. Tatarzy i Kalmuki. Kumys.

Obrazek IV. Jakie ludy i gdzie mieszkające, używają psów do jazdy i jak się ta jazda odbywa?

Obrazek V. Jak się urządza ślizgawka lodowa?



Obrazek VI. Opisać rena, gdzie żyje i do czego służy. Noce zimowe w krajach północnych. Zorza północna.

B) Tablica V. Obrazek I. Z jakich rodzin byli królowie przed Sobieskim i którzy z nich są naj-sławniejsi? Jaką religią dawniej wyznawali nasi przodkowie i co to jest bałwochwalstwo? Kiedy panował Jan III? Czém się odznaczył? Tatarzy i Turcy. Bitwa Chocimska i oswobodzenie Wiednia. Wilanów. Pomnik Sobieskiego w Warszawie. Jacy królowie byli po Sobieskim?

Obrazek II. Co to jest astronomia? Co sądzili dawniej ludzie o ziemi i słońcu? Kto był Kopernik i kiedy żył? Dzieło Kopernika. Pomnik w Warszawie. Obchód 400 letniej rocznicy urodzin Kopernika.

Obrazek III. Co to był złoty okres zygmunowski i dla czego tak się nazywał? Stan dawniej Polski w owym czasie. Znakomici mężowie. Poeci. Kiedy żył Jan Kochanowski? Jakie są jego wiersze? Gdzie

przebywał? Czarnylas i lipa Kochanowskiego. Ur-szulka i Treny. Psalmi i pieśni nabożne. Książka Hoffmanowej o Kochanowskim.

Obrazek IV. Wisła. Kraków. Wawel. Krak i Smok. Wanda. Katedra. Jakie miasta były stolicą dawniej Polski? Warszawa kiedy została stolicą? Kolumna Zygmunta. Ilość mieszkańców Warszawy. Ulice, pałace, kościoły, księgarnie, ogrody i miejsca spacerowe. Przemysł i ruch. Zabawy. Nędza. Powietrze. Powązki.

Obrazki V i IV. Co to jest żubr i gdzie jeszcze przebywa? Łoś. Zwierzęta dawniej rasy polskiej: konie, krowy i owce.

Obrazek VII. Co to są Tatry, Karpaty i Pie-niny? Wody mineralne w Pieninach. Morskie Oko. Dolina Kościeliska. Zakopane i Szmeks. Łomnica. Św. Kunegunda i Wieliczka.

Obrazki VIII i IX. Górale karpaccy. Ich ubiór i sposób do życia. Krakowiacy. Kujawiacy i Po- znańczycy (Wielko-Polanie).

TABLICA VI.

Wielka Brytania.

Wstęp.



alszą wędrowkę po Europie za-
czniemy od kraju położonego naj-
dalej na zachód słońca (czyli raczej
na północno-zachód), jako od najbogatszego,
w którym najwięcej jest fabryk i doskonałych
towarów, którego mieszkańcy są najpracowitsi
i najwięcej posiadają okrętów, żeglując po
wszystkich oceanach i morzach dla handlu.

Wziąwszy do ręki mapę Europy przekonacie
się, że Wielka Brytania leży istotnie, jak po-
wiedziałem, najdalej na północno-zachód od
naszego kraju, że kraj ten składa się z dwóch
wysp, z których jedna większa zawiera Anglię
i Szkocję, a druga mniejsza—Irlندیę. (od
Anglii często chbydwie wyspy nazywamy Anglią,
a ich mieszkańców Anglikami), i że, aby doń
się dostać, trzeba koleją żelazną przejechać
przez Niemcy do jednego z miast nadmorskich
w północnych Niemczech np. do Hamburga
i tam wsiąść na okręt, odpływający do Anglii,
albo też przejechać jeszcze z Niemiec przez
część Francji, aż do miasta francuskiego Ca-
lais (czytaj Kalé), i tutaj dopiero wsiąść na
okręt. Z Calais bardzo blisko do Anglii: od-

dziela oba kraje tylko 5 mil szeroka część
morza, zwana cieśniną Kaletąską, na dru-
gim brzegu której znajduje się już angielskie
miasto Dover (czytaj Duwr). W czasie jasnej
pogody z Kalé można widzieć białe skały wa-
pienne i zamek Duwru. Teraz, dla ułatwienia
podróży pomiędzy Francją i Anglią, zamie-
rzają przekopać pod dnem cieśniny, tunel dla
kolei żelaznej: będzie to największy tunel na
świecie. Podróźni przybywający do Anglii,
znajdą tam niebo mgliste, lecz klimat łagodny.
Dni letnie nie są tam tak gorące, jak u nas,
ale za to i zima nie bywa nigdy tak ostrą:
mrozy są łagodne i krótkotrwałe, a śnieg za-
ledwie dni kilka może leżeć na polach. To
tylko nieprzyjemnie, że dni jasne, słoneczne
są rzadkie: najczęściej panuje mgła i ciągle
deszcze. Taki klimat pochodzi najwięcej
z bliskości morza i dla tego nazywa się mor-
skim; mają go wszystkie kraje nadmorskie,
zwłaszcza niezbyt wielkie wyspy, oprócz rozu-
mie się, wysp położonych w strefie gorącej,
gdzie jest zawsze gorąco.

Grunt na wyspach angielskich jest doskonale uprawny, urodzajny, tu i owdzie bagnisty. Wody tam mnóstwo—rzeczek i sztucznie przez ludzi wykopanych kanałów—ale wielkich rzek niema wcale. Kraj jest równy lub pagórkowaty, z wyjątkiem niektórych tylko okolic w zachodniej i północnej Anglii i w Szkocji, gdzie znajdują się wysokie góry. W tych górach (jak się nazywają, dowiecie się z map, i z geografii) wykopują żelazo, cynę i inne metale; kopalni węgla kamiennego jest w Anglii więcej, niż w jakimkolwiek innym kraju. Koleje żelazne przecinają kraj we wszystkich kierunkach. Wszędzie podróżny dostrzega bogate i wielkie miasta, ludne i czyste wioski, liczne dymiące się kominy różnych fabryk i zakładów. Najlepsze wyroby metalowe i szklane, a także dobre bawełniane, lniane, wełniane i jedwabne pochodzą z fabryk angielskich. Mieszkając w kraju nadmorskim, Angliecy od dawnych czasów dużo zajmują się żeglarsstwem: 30,000 okrętów kupieckich angielskich przebiega wszystkie morza, przywożą produkta surowe i rozwijają wyroby swoich fabryk po wszystkich częściach świata, a z tamtąd wracają naładowane złotem, bawełną, kością słoniową, cukrem, cynamonem, kawą, pieprzem i innymi korzeniami. Na każdym kroku w Anglii widać dostatek, jako następstwo pracowitości, a nawet bogactwo, zbytek i przepych: mało gdzie w innym kraju jest tylu bogatych ludzi. Jest jednak wiele nędzy i ubóstwa: w samej stolicy Londynie tysiące ludzi nie mają ani chleba, ani odzieży; szczególnie w fabrykach i kopalniach pracuje mnóstwo mężczyzn, kobiet i dzieci wybladłych, w półnagich i głodnych; a co najsmutniejsza, biedni ci ludzie najczęściej nie mają żadnej oświaty ani nauki,

są grubi, prości i rubaszni. Nędza ich pochodzi czasem z ich własnej winy, gdy nie chcą uczeiwie pracować i oddają się smutnym nałogom np. pijaństwu; zdarza się jednak i to, że ludzie uczeiwi i pracowici nie mogą znaleźć roboty i cierpią niedostatek. Dobroczynność bogatych wspiera nędzarzy, o ile można; losem ich także zajmuje się najwyższa władza w kraju, która rządzi i prawa stanowi, składa się zaś z wybranych obywateli i nazywa się parlamentem. Główne miasto właściwej Anglii nazywa się Londyn; w Szkocji—Edyburg, w Irlandyi—Dublin. Wszystkich mieszkańców Wielkiej Brytanii zawiera blisko 32 milionów. Irlandczycy są katolikami, Angliecy zaś i Szkoci—po większej części ewangelikami czyli protestantami rozmaitych sekt czyli wyznań. Angliecy mówią niemile brzmiącym językiem, podobnym zarazem do niemieckiego i do francuskiego, są zimni, wyrachowani, pracowici. Bogatych panów czyli lordów angielskich posadza o dziwactwo: lubią oni wiele podróżować po całym świecie (podróźnicy czyli turyści), i często to robią, czego nikt inny nie robi. Angliecy są rośli, dobrze zbudowani, po większej części blondyni; często można pomiędzy nimi napotkać ludzi z zupełnie rudymi włosami. Do wad tego narodu należy zaliczyć pewną nieczułość, niewielką gościnność i bardzo rozpowszechniony nałóg pijaństwa. Oprócz obydwu swych wielkich wysp, Angliecy mają pod swoją władzą wiele innych pomniejszych wysep i daleko większych krajów od własnego w rozmaitych częściach świata. Z tych dalekich posiadłości, zwanych też koloniami czyli osadami, Angliecy sprowadzają na okrętach różne towary np. z wyspy Jamajki w Ameryce przywożą doskonały arak.

Obrazek pierwszy.

Londyn i Doki Londyńskie.

Stolicą Wielkiej Brytanii to jest głównym miastem, w którym przebywa parlament, gdzie mają siedziskę król (jak teraz, królowa) i władze rządowe, jest Londyn nad rzeką Tamizą. Jest to największe miasto na świecie, gdyż ludności ma prawie $3\frac{1}{2}$ milionów, to jest więcej, niż 10 razy tyle co Warszawa, a więcej, niż połowę ogólniej liczby mieszkańców wszystkich 10 gubernii Królestwa Polskiego.

Nigdzie więcej na świecie nie mieszka tyle ludzi w jednym mieście. Nie więc dziwnego, że wśród takiego mnóstwa liczy się 170,000 przestępców (złodziei i t. d.), i 160,000 nędzarzy, nie mających dachu, to jest mieszkających na ulicy. Samo utrzymanie i reparacje bruku londyńskiego kosztują rocznie przeszło 10 milionów rubli.

Dla podróżnych cudzoziemców Londyn nie jest bardzo przyjemnym miastem. Niezmierny jego ogrom, gdzie nie widać końca i trudno wyjść za miasto, wiecznie zamknięte bramy domów, jednostajne, podobne do siebie masy domów i ulice, straszliwy tłok na ulicach, przepelnionych tłumami ludzi, a przy tem cichość, (gdyż każdy śpieszy za interesem), niemniej gęsta mgła i dym z kominów fabrycznych—wszystko to niebardzo mile uderza cudzoziemca.

Londyn to jakby świat, nie miasto. Dziesięć linii dróg żelaznych zbiega się w środku miasta; 13 mostów łączy oba brzegi Tamizy, a pod ręką idą dwa tunele. Listy przesyłają się drogą podziemną, przy pomocy machin pneumatycznych, to jest sprawiających silny pęd wiatru. Przedstawione na rysunku doki są to wielkie przestrzenie wody, gdzie ładują się i wyładowują okręty, a także spuszcza się na wodę nowo wybudowane. Olbrzymie rynki: rybny i mięsny są jakby oddzielne miasta. Na rynku rybnym można podziwiać ogromne kupy ryb i stworzeń z mórz dalekich sprowadzonych. Rynek mięsny posiada obory i stajnie na 3000 wołów i 100,000 mniejszych zwierząt (baranów, wieprzów i t. d.). Ogromne partye bydła właściciele sprzedają bankierom, którzy je odprzedają rzeźnikom, albo też wprost tym ostatnim. Niejeden bankier w poniedziałek, (który jest dniem targowym), otrzymuje za bydło 300,000 rubli i więcej. Rzeźnicy płacą za bydło około 60 milionów rubli rocznie, a ze sprzedaży mięsa wybierają 90 do 100 milionów rubli, to znaczy, że dziennie sprzedaje się w Londynie mięsa za 300,000 rubli!

Rynki owocowe niemniej zajmujący i piękny przedstawiają widok: nagromadzone tu są ogromne kupy owoców i jarzyn—od najdroższych i najrzadszych, z gorących krajów sprowadzonych, aż do najpospolitszych i najtańszych przysmaków ubogiej ludności.

W porcie londyńskim stoi czasem 2 i 3 tysiące okrętów, które to odpływają do bliższych i dalszych miast i krajów to przypływają, to ładują się lub wyładowują. Maszty tych okrętów przedstawiają prawdziwy las ogromny. Ulice nadbrzeżne, zwane Quais (Ke) zapelnione są składami towarów: tu widzimy skład ogromnych kłoców drogocennego mahoni lub drzewa fernambukowego, tam znowu skład pieprzu albo gwoździaków, owdzie olbrzymie pięciopiętrowe gmachy, przeznaczone wyłącznie na skład jedwabiu lub bawełny. Z ogrodów spacerowych najsłynniejszy jest Regent-Park, w środku miasta pomiędzy domami położony, pełny drzew, kwiatów, pagórków, stawów i t. d.) Części Regent-Parku stanowią

ogrody botaniczny, pełny najrzadszych roślin, i zoologiczny w którym można widzieć lwy, słonie, strusie, jadowite węże i rozmaite inne z dalekich krajów sprowadzone zwierzęta, ptaki i gady. W innym ogrodzie, zwanym Surreya, chodzi wolno ogromny słoń, bierze trawę, co mu kto da i przewozi na swym grzbiecie po trzech lub czterech zwiedzających gości. W tym także ogrodzie można widzieć ogromny piec do wylęgania kurcząt i kacząt, które wychodzą z jaj ogrzanych gazowymi płomieniami, nie zaś, jak zwykle, wysiadywanych przez kaczki i kury. Takie wylęganie się ptastwa nazywa się sztucznym. Słynny na świat cały jest londyński zbiór osobliwości, zwany „Muzeum Brytańskie.” Znajdują się tu pomiędzy innemi: znalezione w Ameryce (w Kalifornii), kawały złota rodzimego (to jest tak, jak je wykopano), wielkości gęsiego jaja, dyament wielkości jaja gołębiego, mnóstwo rozmaitych drogich kamieni, olbrzymie kości przedpotopowych dziś już zaginionych zwierząt, jak np. mamuta, zbroje i broń rozmaitych ludów, starożytne zabytki i pamiątki różnego rodzaju, a także ogromna biblioteka to jest zbiór książek we wszystkich językach tak drukowanych, jak pisanych czyli rękopismów.

Londyn składa się z siedmiu części, z których każda ma własną nazwę i jest w sobie ogromnym miastem. Z tych siedmiu części zasługują na uwagę: Westminster (po angielsku wymawia się Uestminster), gdzie znajduje się gmach tegoż nazwiska, zwany opactwem, który służy za miejsce pogrzebu królom i gdzie także stawiają pomniki wielkim ludziom, dalej City (czyta się Syte)—główne siedlisko handlu, gdzie mieszkają i mają swe sklepy i banki bankierzy i kupcy; Westend (czyta się Uestend), gdzie mieszkają ludzie bogaci i mieszcza się władze rządowe i gdzie znajduje się ogród spacerowy zwany Hyde-Park (czyta się Hajd-Park); Southwark (czyta się Seutuerek), gdzie znajduje się fabryk; Eastend (Istend), które jest portowym miastem Londynu. Obwód wszystkich 7 części Londynu wynosi 14 godzin jazdy.

Ciekawym jest także pałac zwany kryształowym w okolicy Londynu zwaną Sydenham (Sydnem). Jest to gmach zbudowany tylko ze szkła i z żelaza, tak wysoki, że najwyższe kościoły pomieściłyby się z łatwością w jego wnętrzu. Stoi on na pagórku, wkoło którego znajdują się parki, ogrody, stawy, jeziora i wyspy. Są tam fontanny czyli wodotryski, które biją w górę na 200 stóp czyli 100 łokci. Wkoło jednego jeziora ustawiono wyciosane z kamienia olbrzymie i potworne zwierzęta, które żyły na ziemi przed potopem, jak ma-

muta czyli olbrzymiego słonia, jaskiniowego niedźwiedzia, strasznego kota przedpotopowego, który miał wielkość wołu i t. d. Zawarte w pałacu kryształowym zbiory składają się z różnych zabytków, ubiorów, wyobrażeń z ży-

cia rozmaitych narodów i t. p., oprócz tego wystawiają tu najświeższe wyroby przemysłowe, rozmaite materye i towary, które tu także i kupować można.

Obrazek drugi.

Park.

Grunt w Anglii albo stanowi piękne zielone łąki, albo jest uprawny, albo pokryty lasami. Panuje tam zwyczaj, że każdy właściciel, choćby najmniejszego kawałka ziemi, otacza swoją posiadłość żywym zielonym płotem i obsadza drzewami, co sprawia miły widok dla oka. W wilgotnym klimacie Anglii krzewy drzewa i rośliny pnące się rozrastają się obficie; łagodna zaś zima sprawia, że lasy i łąki zawsze prawie są zielone, a chociaż Anglia nie należy do krajów ciepłych, lecz do umiarkowanych, udają się tam nawet rośliny południowym krajom właściwe, jak np. myrt.

Szczególną ozdobą Anglii są parki, których w żadnym innym kraju tyle nie napotykamy. Są to laski i gaiki, przekształcone w ogrody spacerowe, upiększone rozmaitymi sposobami i otoczone murem ukrytym jednak po za drzewami, lub gęstym płotem. Najpiękniejsze drzewa w parkach angielskich są wysokie i okazałe dęby. W środku parku znajduje się

zwykle dom lub pałac właściciela, a łąki przerywa szeroki kanał, pełny wody, po którym można używać przejażdżki łódką.

Po kanale pływają łabędzie, gęsi i kaczki, a wdali na łąkach pasą się konie, krowy i owce. W parku znajdują się także klomby kwiatowe, pagórki, altanki, ławeczki, aleje, posągi i inne upiększenia. Z żadnego miejsca niemożna obejrzeć całego parku: wydaje się więc zawsze, że jesteśmy, jak to się mówi, na łonie swobodnej natury, to jest w ciągnącej się nieograniczenie i bez końca pięknej miejscowości.

Parki są własnością ludzi bogatych; znajdujące się w Londynie i w okolicach tego miasta są otwarte dla publiczności, jak np. Hyde-Park (Hajd Park), James (Dżems) Park i Regent-Park, o których powyżej już wspominałem.

Na rysunku widzicie część parku z pałacem pośrodku i z większą łódką czyli baciem na kanale.

Obrazek trzeci.

Grota Fingala.

Niedaleko od brzegów Szkocji, o której wam wspominałem, że leży na północ od Anglii, znajduje się mnóstwo małych wysepek, zwanych Hebrydami; wszystkich ich będzie ze 300, ale ze 100 może jest tylko zaludnionych, (zob. na mapie). Pomiędzy temi ostatniemi zasługuje na uwagę wyspa Staffa, na której znajduje się osobliwe cudo przyrody, zwane grota Fingala. Grota czyli jaskinią, jak to pewno wiecie, nazywa się zagłębienie w skale,

niby podziemny korytarz lub pokój, dokąd chronią się często ptaki i zwierzęta, a dawniej nawet i ludzie przemieszkowali w jaskiniach, dopóki nie nauczyli się budować domów. Bywają jaskinie sztuczne, to jest rękami ludzkiemi w skale wykute, jak ta np., w której, jak mówi nam Pismo Święte, złożone zostały zwłoki Chrystusa Pana; inne są naturalne, wydrążone przez wodę lub w skutek trzęsień ziemi i innych przewrotów w bardzo dawnych

czasach, o których nie prawie nie wiemy. Grota Fingala jest grota naturalną: jest to wązkie przejście pomiędzy dwoma szeregami prześlicznych skał bazaltowych (tak się nazywa pewny gatunek kamienia), które tém są osobliwe, że składają się z mnóstwa bardzo prostych, większych i mniejszych słupów i rurek i kolumn, niby w kościele. Grota znajduje się nad samem morzem i do środka można dostać się czółnem wtedy tylko, gdy morze jest całkiem spokojne. Wysokość groty wynosi 100 stóp czyli 50 łokci, to jest tyle, co wysoki kościół; długość około 200 stóp czyli 100 łokci; szerokość zaś przejścia — tylko 50 stóp. Ciągły szum morza wewnątrz groty, świst wicherów i spadająca ze ścian woda, odbijając

się od sklepienia i słupów, sprawiają dziwną jakby muzykę, podobną do gry na organach. Dźwięk ten dał powód ludowi do utworzenia pięknego podania, to jest bajki, którą starzy ludzie opowiadają, podając ją swoim dzieciom, a ci znowu swoim od bardzo dawnych czasów. Otóż podanie to mówi, że na wyspie Staffa żył kiedyś bardzo dawno potężny wojownik Fingal, który miał przyjaciela Osyana, wielkiego poetę. Osyan śpiewał Fingalowi pieśni, które sam układał, grając przytém na harfie, a gdy Fingal umarł, wierny śpiewak zaczął go żałować i opłakiwać i dotąd opłakuje w grece, którą od imienia bohatera, nazwano grota Fingala. Ów szmer i muzyka są to, według podania, żałobne narzekania Osyana.

Obrazek czwarty.

Nelson.

Admirał Horacy Nelson był jednym z najślawniejszych mężów Anglii. Urodził się w 1758 roku. Był bardzo odważnym; gdy raz, będąc jeszcze dzieckiem, do późna nie wracał do domu, babka, która wyszła go szukać, pytała się z gniewem, czy bojaźń nie kazała mu wracać; na to mały Nelson odpowiedział: „jeszcze nie widziałem nigdy bojaźni”. W bardzo młodym wieku wstąpił do służby okrętowej i w 1773 roku odbył podróż morską do krajów zimnych, wiecznym lodem i śniegiem pokrytych; razu jednego zabił tam białego niedźwiedzia — zwierzę ogromne i straszne. Najwięcej odznaczył się Nelson w wojnie z Francją, która wybuchła w 1793 roku. Pewnego razu rzekł tak do jednego ze swoich pomocników: „Trzy rzeczy powinienś pamiętać: popierwsze być ślepo posłusznym, po drugie, uważać za wroga każdego, kto by mówił co złego o Anglii i jej królu; po trzecie, nienawidzić każdego Francuza gorzej niż diabła.” Od roku 1793 do 1797, wojując cią-

gle na morzu, jako admirał dowodzący flotą, zabrał 50 okrętów nieprzyjacielskich i stoczył 120 potyczek morskich, przy tém utracił prawe ramię i prawe oko. Wkrótce potem we Francji zjawił się dzielny generał Bonaparte, który następnie był cesarzem (Napoleon I). Wielki ten wojownik przedsięwziął w 1798 r. wyprawę do Afryki, dla zawojowania Egiptu. (ob. na mapie i niżej przy Tabl. 14). Nelson chciał mu przeszkodzić i stoczył wielką bitwę morską z Francuzami pod Abukirem; walka była uporeczywa, sam Nelson był raniony, a chociaż Anglicy zwyciężyli, nie przeszkodziło to jednak Bonapartemu opanować Egiptu. Potem jeszcze Nelson walczył z Francuzami we Włoszech, a na ostatku w ciążninie Gibraltarskiej pomiędzy Afryką i Hiszpanią pod Trafalgarem (ob. na mapie). W tej bitwie Nelson także zwyciężył, lecz został zabity 1805 r. Wyprawiono mu kosztem rządu wspólny pogrzeb, który kosztował 200,000 rubli, a zwłoki pochowano w kościele św. Pawła.

Obrazek piąty.

Szekspir.

Anglik Wiliam Szekspir był jednym z największych i najslawniejszych poetów. Urodził się on 1564 roku w niewielkiem miasteczku Stratford i był ubogim. Przybywszy do Londynu, z początku nie miał żyć z czego, i jak powiadają, zmuszonym był pilnować za małą zapłatą koni panów, którzy przyjeżdżali konno (jak to było wówczas zwyczajem), do teatrów lub innych miejsc. Następnie Szekspir został aktorem, potem dyrektorem trupy aktorów i sam zaczął pisać dzieła teatralne do wystawienia na scenie. (Scena jest to miejsce w teatrze, na którym występują aktorowie). Dzieł takich czyli sztuk scenicznych Szekspir napisał bardzo dużo i bardzo pięknych. Po większej części są to utwory poważne i smutne zwane dla tego *tragedyami* i *dramatami*; zaledwie kilka jest wesołych do śmiechu pobudzających czyli *komedyi*. Sztuki Szekspira podobały się bardzo i zy-

ślały mu wielu przyjaciół; sama panująca podówczas w Anglii królowa Elżbieta lubiła Szekspira i świadczyła mu łaski. Sława tego wielkiego poety rozeszła się wkrótce i po innych krajach za granicami Anglii; zaczęto tłómaczyć jego dzieła z angielskiego języka na rozmaite inne i przedstawiać na scenie we wszystkich teatrach świata. Są one także przetłómaczone i na polski język: może nawet niejeden z was był na przedstawieniu Hamleta lub Otella, choć dla małych dzieci niebardzo stosownie chodzić na przedstawienie tych sztuk, bo dużo tam rzeczy, których jeszcze zrozumieć nie możecie. Wiliam Szekspir umarł 1616 roku w tém samym mieście Stratford, gdzie się urodził. Wystawiono mu wspomniały pomnik w londyńskim opactwie Westminsterskiem, o którym powyżej wspomniałem.

Streszczenie i Pytania

Z Tablicy Szóstej.

Wstęp.

Od jakiego kraju rozpoczniemy dalszą wędrówkę i dla czego? Z jakich części składa się Wielka Brytania? Którędy trzeba jechać do Wielkiej Brytanii, i z jakiego kraju najbliżej do tego państwa? Jak nazywa się kanał morski pomiędzy obydwojma krajami i jakie tam leżą miasta? Klimat Wielkiej Brytanii. Grunt, Góry i kopalnie. Koleje, fabryki, żeglarnictwo, Bogactwo i nędza. Co to jest parlament? Główne miasta trzech części Wielkiej Brytanii. Liczba ludności, religia, język. Charakter i powierzchowność Anglików. Kolonie czyli osady.

Obrazek I. Ogrom Londynu. Liczba domów i mieszkańców. Koleje. Mosty. Poczta pneumatyczna. Doki. Rynki: rybny, mięsny i owocowy.

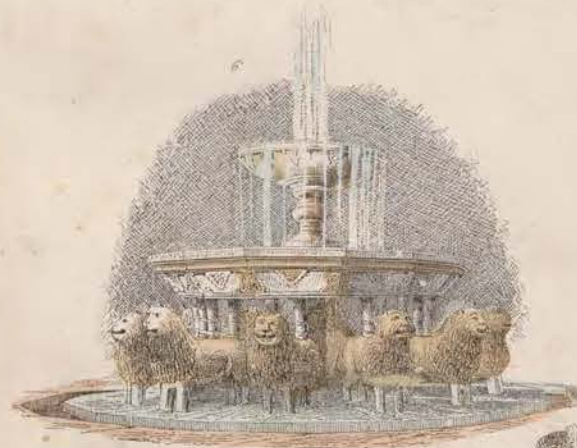
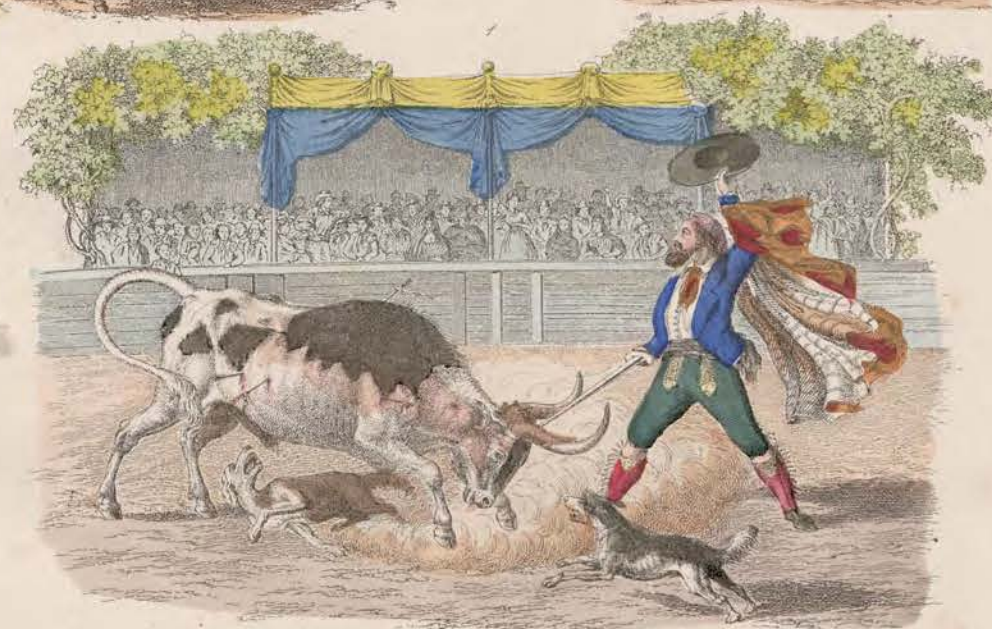
Port londyński, Regent-Park i ogród Surreya, Muzeum Brytańskie. Części miasta Londynu. Opactwo Westminsterskie. Pałac kryształowy.

Obrazek II. Opowiedzieć urządzenia parku angielskiego.

Obrazek III. Gdzie znajduje się grota Fingala? Co jest osobliwego w kształcie składających ją kamieni? Dźwięki muzyczne. Dla czego grota tak się nazywa? Osyan i Fingal.

Obrazek IV. Opowiedzieć w kilku słowach, kto był Nelson, jak dawno żył, co godnego uwagi uczynił i gdzie i kiedy zakończył życie?

Obrazek V. Opowiedzieć w krótkości życie Szekspira. Co znaczy dramat, tragedia, komedia? Jakie utwory Szekspira są wystawiane u nas najczęściej?



TABLICA VII.

Hiszpania.

Wstęp.



Przenieśmy się teraz do kraju najdalej na południo - zachód Europy położonego, zwanego Hiszpanią. Ponieważ to kraj nadmorski, łatwo więc z Wielkiej Brytanii dostać się doń na okręcie. Hiszpania zajmuje większą część dużego półwyspu, to jest lądu z trzech stron morzem oblanego, a z jednej tylko strony łączącego się na północy z Francją; półwysep ten nazywa się Iberyjskim, albo Pirenejskim od przerzynających go gór Pirenejskich, najdalszy zaś jego zachodni kąt zajmuje niewielki kraik, zwany Portugalią. Z Hiszpanii bardzo blisko do Afryki, od której południową część Hiszpanii oddziela tylko wązki przesmyk czyli cieśnina morska, zwana Gibraltarską (zob. na mapie).

Kraj to bardzo piękny, pełen różnorości: są tu i wysokie góry i pyszne równiny i przeliczne wybrzeża morskie; grunt bardzo urodzajny, wydaje ryż, drzewa oliwne, migdały, pomarańcze, bawełnę, wino, daktyle i trzcinę cukrową. Pomiedzy drzewami, które rodzi Hiszpania, na szczególną uwagę zasługuje dąb korkowy, który rośnie także we Francji i we Włoszech. Jest to drzewo podobne do naszego dębu, lecz większe i piękniejsze. Słodkie jego owoce są jadalne; z kory zaś, obcinanej z drzewa całkowicie co 10 lat, wyrabiają korki do butelek, podeszwy, i z powodu nadzwyczajnej lekkości tego materiału, zaszewają go także w płótno, z którego robią koszule dla pływaków, utrzymujące ich ponad

wodą. Hiszpanie kora wykładają także ściany domów, ażeby ochronić je od wilgoci. Klimat ciepły, a nawet gorący, i w zimie nie ma lodu, śniegu, ani mrozów, tylko więcej deszczu, niż w lecie. Z gorących pustyń Afryki wieje czasem w Hiszpanii południowej nieznosny skwarny wiatr, zwany Solano, który przyprowadza nawet czasem ludzi o choroby, obłąkanie i śmierć. W górach dobywano dawniej wiele złota, srebra i drogich kamieni, teraz kopalnie są zaniedbane. Niebrak tam i wspaniałych pastwisk. Kolei żelaznych i fabryk w Hiszpanii niewiele; oświata, handel i przemysł niebardzo są rozwinięte, a co najgorsza, w pięknym tym kraju panują ciągle zamieszki i wojny Hiszpanów z Hiszpanami, które niszczą bogactwo krajowe i nie pozwalają mu dojść do pomyślnego stanu. Stolica Hiszpanii nazywa się Madryt: tu mieszka król i zbiera się parlament hiszpański, zwany kortezami. Ludność liczy Hiszpania 16 milionów, religii wyłącznie katolickiej, mówiącej po hiszpańsku — pięknym językiem, podobnym do francuzkiego. Hiszpanie lubią stroić się i śpiewać, a pracują niewiele i niezbyt chętnie, są dumni i popędliwi, lecz umiarkowani w jedzeniu i picu — pijaństwo tam prawie nieznane — wspaniałości, gościnni i honorowi. Zwykle są miernego wzrostu, bruneci o czarnych oczach i włosach, smagłej cery i dobrze zbudowani, choć w ogólności chudzi: tłustych niewiele można pomiędzy nimi znaleźć.

Obrazek pierwszy.

Walka byków.

W Hiszpanii istnieje jeszcze dzika i okrutna zabawa — walka byków, czyli raczej walka ludzi z bykami. Zabawa ta odbywa się jako publiczne widowisko, w osobnych na ten cel

urządzonych cyrkach, albo na placach ogrodzonych drewnianym parkanem, za którym znajdują się ławki dla widzów. Plac taki, piaskiem wysypany, nazywa się areną.

Ludzie, których powołaniem jest walka z bykami, nazywają się *pikadorami* i *matadorami*. Najprzód występuje na plac jeden tylko pikador w bogatej odzieży, mając w jednej ręce pęk strzał z czerwonymi chorągiewkami, a w drugiej dużą czerwoną chorągiew, gdyż byk nie lubi barwy czerwonej i ta go drażni. Gdy wypuszcza byka, pikador miota ną jedną strzałkę i pokazuje mu czerwoną chorągiew. Byk rycząc rzuca się na pikadora, lecz ten zręcznie umyka. Byk jest to stworzenie łagodne i wkrótce daje pokój pikadorowi; ale ludzie są dla niego tak źli, że koniecznie chcą go rozjuszyć i do walki pobudzić. Zjawia się więc wkrótce drugi pikador, rani strzałą byka i drażni go swoją chorągwią; byk rzuca się wtedy na niego, a jednocześnie drażni go i pierwszy pikador, ażeby go do tém większej wściekłości doprowadzić. Zjawia się potem trzeci pikador, a pierwsi ustępują i tak ciągle drażnią biedne zwierzę, dopóki zupełnie nie osłabnie i czerwone chorągiewki nie pokryją całkiem jego boków. Wtedy na miejsce pikadorów występuje najważniejszy zapaśnik, zwany matadorem, z krótkim mieczem w prawej ręce: ten ugania się jeszcze czas jakiś z bykiem, a w końcu zabija go mieczem. Publiczność głośnymi okrzykami i oklaskiem wyraża swoje zadowolenie; bardzo często matador zwraca się do widzów, a ci dają mu znak, albo żeby toczył dalej walkę, albo, żeby już byka zabił. Wtedy zjawia się czworonny zaprzęg i zabitego byka wywożą; na jego miejscu pojawia się drugi, potem trzeci,

tak, że częstokroć w czasie jednego przedstawienia zabijają dziesięć lub piętnaście byków. Czasem pikadorowie i matador występują konno; zdarza się nieraz, że byk rozpruwa rogami brzuchy koniom, a nawet niekiedy zabija pikadora lub matadora. Używają także niekiedy psów, ażeby tém więcej byka rozdrażnić: na rysunku widzicie właśnie matadora z psami. Niekiedy wtaczają na arenę dużą beczkę, żelaznemi obręczami okutą; do tej beczki wskakuje matador, a rozwścieczony byk, nie mogąc go ztamtąd wydostać, tacza beczkę rogami z wielkim śmiechem widzów. Matador od czasu do czasu wyskakuje z beczki, ażeby byka podrażnić, potem znowu się chowa, dopóki znudzona publiczność nie zażąda, ażeby już zakończono zabawę zabiciem byka. Srogie i naganne te igrzyska pozostały jeszcze do dziś dnia z bardzo dawnych pogańskich czasów, gdy przodkowie Hiszpanów nie byli jeszcze chrześcianami; wtedy podobne widowiska były jeszcze okrutniejsze, gdyż ludzie walezyli z dzikimi zwierzętami — lwami, tygrysami i t. d. Ludzie wykształceni brzydzą się temi zabawami, ale zawsze znajdzie się dużo ciemnego pospółstwa — a w Hiszpanii, jak mówiłem, wiele jest nieokrzesanych i ciemnych — które z zapałem, wydając dzikie okrzyki, przygląda się walkom byków. Należałoby tych igrzysk zupełnie zabronić już dla tego, że uczą ciemnych ludzi srogości i okrucieństwa i są tym sposobem przeszkodą do oświaty i polepszenia charakterów.

Obrazki drugi i trzeci.

Podróźni w Hiszpanii.

Od lat kilkudziesięciu jest już w Hiszpanii kilka kolei żelaznych, ale dróg dobrych niewiele, dla wielkiej ilości gór i skał i z powodu panującego w tym kraju nieładu i zaniedbania. Dla tego podróże wewnątrz Hiszpanii dawniej wyłącznie, a i dziś jeszcze najczęściej odbywają się nie w powozach, lecz na osłach i mułach, gdyż te zwierzęta najłatwiej mogą pisać się po górach i skałach, gdzie koń potamiałby sobie nogi. Na obydwóch obrazkach widzicie podróźnych, w ten sposób drogę odbywających: po bokach mułów i osłów za-

wieszają duże kosze z niezbędnymi w drodze zapasami albo z towarami, które także tym sposobem przewożą. Oberże bowiem czyli karczmy hiszpańskie w tém podobne są do naszych, że w nich nie prawie do zjedzenia dostać niemożna: podróźni mogą tam tylko ugotować to, co ze sobą mają, w kuchni, która zarazem jest salą gościnną. Hiszpanie do wszystkich prawie potraw używają oliwy, szafranu, pieprzu i czosnku, dla tego niekiedy cudzoziemiec może z apetytem jeść tak przyprawione potrawy hiszpańskie. Karczma

hiszpańska, do której, jak czasem i u nas, wchodzi się przez stodołę i stajnię, nazywa się *posada*; podobnie jak o żywność, trudno tam i o pościel, oprócz chyba słomy; nożów ani widełców dostać tam także niemożna.

Kto chce wynająć do podróży osła lub muła, udaje się do tak zwanych *arrieros* czyli poganaczów. Jest to osobna klasa ludzi, którzy albo sami są właścicielami wynajmowanych podróźnym zwierząt, albo tylko sługami bogatszych właścicieli. *Arrieros* są zawsze w wesołym humorze, uczciwi i akuradni; rozmawiają chętnie i dużo z podróźnymi. Przewożą oni także często, zamiast poczty, listy, przesyłki

i towary, a czasem są zarazem i kupecami, prowadząc w drodze drobny handel. Szczególniej zasługuje na uwagę ich troskliwość o swoje zwierzęta: nie przeciążają oni bydła, nie biją, nie smagają, nie męczą zbytnią jazdą i nie głodzą, jak to wszystko możecie widzieć codzień np. u nas w Warszawie i w całym kraju; lecz przeciwnie, karmią dobrze, pielęgnują i niemal pieczą pocziwe zwierzęta, które im chleb dają. *Arrieros* nazywa często swojego osła lub muła najpieszczotliwszemi imionami, gada do niego, a przybywszy do posady, pierwój niż o sobie myśli o swych zwierzętach, nakarmi je i napoi.

Obrazek czwarty.

Merynosy.

W Hiszpanii dużo jest wyborych pastwisk; hodują więc tam niemało owiec. Z tych najlepszą wełnę dają owce, zwane merynosami, to jest wędrownymi. Gatunek ten pochodzi z północnej górzystej Hiszpanii, lecz że tam nie zawsze mogą znaleźć dostateczną paszę, a zima, ostrzejsza na północy, szkodzi cienkości ich wełny, więc od czasu do czasu przepędzają stada merynosów do różnych miejscowości środkowej i południowej Hiszpanii. Cały rok niemal (z wyjątkiem pary miesięcy zimowych), wędrują po Hiszpanii olbrzymie stada po 5 i 10,000 owiec, należące do jednego lub kilku właścicieli, pod dozorem osobnych pasterzy

i dozorców. Prawo pozwala merynosom przechodzić przez cudze grunta, a nawet paść się na cudzych łąkach. Wszystkich wędrujących merynosów liczą w Hiszpanii do 5 milionów, lecz mogłoby ich być daleko więcej, gdyż hodowla owiec mocno teraz została zaniedbaną w Hiszpanii. Gdy owce powrócą na wiosnę do domu z miejsca, gdzie zimowały, wtedy je strzygą, a potem wyprawiają na nową wędrowkę. Każda owca daje od 5 do 6 funtów wełny, którą starannie piorą i suszą, a potem wysyłają na sprzedaż za granicę, głównie do Anglii. Wełna merynosów wysoko się ceni i bywa używaną na cieńsze wełniane materye.

Obrazek piąty i szósty.

Alhambra i Lwi dziedziniec.

Dawniej w Hiszpanii przez lat 700 panowali Arabowie czyli Mauroowie — lud wiary mahometańskiej z Afryki, ostatecznie przez Hiszpanów wypędzony w 1492 roku. Arabowie, chociaż byli na wojnie okrutni i fanatyczni, to jest nienawidzili tych wszystkich, którzy inną religią wyznawali i gwałtem na swoją nawra-

cali, jednakże lubili nauki i oświatę, czytali i pisali książki, zakładali szkoły i budowali piękne gmachy. Z tych ostatnich niektóre ocalały jeszcze do dziś dnia w Hiszpanii. Najciekawszym takim budynkiem jest Alhambra (wyraz arabski oznaczający pałac) pyszny pałac z białego marmuru, który był mieszka-

niem królewskim i fortecą. Leży on w południowej Hiszpanii w bliskości miasta Grenady (ob. na mapie), i jest tak obszerny, że może pomieścić 40,000 ludzi. Po wypędzeniu Arabów, w Alhambrze przemieszkawali często i hiszpańscy królowie. Obszerne sieni, korytarze i dziedzińce, kolumnami otoczone, dają ochłodę i spoczynek w największe upały. W dziedzińcach biją fontanny, obsadzone wkoło krzewami róż; ściany sal ozdobione pięknymi złoceniami i ozdobami — kwiatami, liśćmi i rozmaitymi deseniami. Te ostatnie nazywają arabeskami właśnie od Arabów, którzy brzydząc się bałwochwalstwem, nie lubili malować ludzi ani zwierząt, ażeby kto nie wziął malowideł za bałwany, lecz woleli różne ładne desenie. Cała Alhambra zbudowana kształtem właściwym wszystkim budowlom arabskim; dla tego ten kształt nazywa się stylem maurytańskim czyli maurytańską architekturą lub budownictwem. Styl maurytański wyróżnia się kręconymi galeryami, okrągłymi sklepieniami i kopułami, gzymsami wyrabianymi nakształt koronek, arabeskami i t. d. Nad bramą wchodową Alhambry znajduje się ogromna ręka, wyrobiona z kamienia, a nad bramą we-

wnętrzną takiż ogromny klucz. Arabowie utrzymywali, że wtedy, gdy owa ręka wyciągnie się po klucz i takowego dosięgnie, Alhambra runie i w proch się rozsypie. Oznacza to może, że Alhambra, jak tego przynajmniej chcieliby byli Arabowie, stać będzie wiecznie, gdyż ręka kamienna nigdy po klucz kamienny wyciągnąć się nie może. Jednak na ziemi nie masz nic wiecznego: wszystko runąć musi, a więc kiedyś runie i Alhambra. Obrazek 5-ty przedstawia jeden z dziedzińców Alhambry. Chociaż Arabowie, jak powiedziano, niebardzo lubili malować, a témbardziej rzeźbić zwierzęta, jednakże przedstawiony na obrazku 6 tak zwany lwi dziedziniec Alhambry stanowi wyjątek. W pięknym tym dziedzińcu znajduje się wodozbiór alabastrowy, oparty na 12 lwach, z których paszcz leje się najczystsza woda. Dziedziniec ma 100 stóp długości i 50 szerokości, pokryty jest kwiatami, a wkoło ściany zdobią piękne cegły niebieskie i żółte i wypisane złotymi literami wyjątki z Koranu — świętej księgi Arabów i wszystkich wyznawców mahometañskiej religii. Koran ułożył sam założyciel tej religii Mahomet, zwany przez swych uczniów prorokiem (umarł 632 roku).

Streszczenie i Pytania

Z Tablicy Siódmej.

Wstęp.

Gdzie leży Hiszpania? Płody; dąb korkowy. Klimat. Nieład i walki domowe. Stolica. Ludność, jej liczba, język i religia. Charakter Hiszpanów.

Obrazek I. Opowiedzieć w krótkości, jak się odbywają walki byków. Pikador i Matador. Czy te igrzyska są godne pochwały i zkad wzięły początek?

Obrazki II i III. Jak się podróżuje w Hiszpanii? Oberża hiszpańska (posada). Arrieros.

Obrazek IV. Opowiedzieć w kilku słowach o me-rynosach i ich wędrówkach.

Obrazki V i VI. Kto to byli Arabowie czyli Maurowie, jak długo panowali w Hiszpanii i kiedy z niej zostali wypędzeni? Co to jest Alhambra i gdzie się znajduje? Co to jest styl maurytański w budownictwie? Ręka i klucz. Dla czego mahometanie nie lubią malować, ani rzeźbić zwierząt? Lwi dziedziniec. Co to jest Koran (Alkoran)?



TABLICA VIII.

Francya.

Wstęp.

Francya leży także na krańcowym zachodzie Europy, pomiędzy Anglią i Hiszpanią, a od wschodu przytyka do małego kraiku zwanego Belgią, do Niemiec, Szwajcaryi i Włoch (zobacz na mapie). Kraj to wielki i piękny, na północy po większej części równy, na południu górzysty. Na zachodzie nad oceanem Atlantyckim są obszerne bagna i piaski, po których chodząc, ludzie używają drewnianych chodaków. Klimat łagodny i przyjemny, grunt urodzajny. Słynne są wina francuskie, szczególnie burgundzkie i szampańskie z dwóch prowincyi francuskich tego imienia; doskonałą jest także oliwa z Prowancyi — południowej części Francyi. Kolei żelaznych we Francyi jest mnóstwo; podobnież rozmaitych fabryk: szczególnież słyną jedwabne materye (atłasy, aksamity i t. d.), wyrabiane w mieście Lyonie. Stolica Francyi nazywa się Paryż nad rzeką Sekwaną. Ludności liczą we Francyi 35 milionów, z tych 31 milionów katolików i 4 miliony ewangelików czyli protestantów. Język francuski jest piękny i łatwy do nauczzenia się; warto go umieć, gdyż po francusku jest napisanych wiele doskonałych książek, ale niedorzecznem jest mówić w domu pomiędzy sobą po francusku, jak to dawniej było u nas

zwyczajem, a nawet zdarza się i teraz. Sami Francuzi mówią między sobą tylko po francusku, nie zaś po angielsku lub po niemiecku; tak samo Anglicy, Niemcy i inne narody mówią pomiędzy sobą tylko własnym językiem: dla czegoż my mielibyśmy używać obcego języka? Sami nawet Francuzi znajdują to śmiesznem, że u nas niektórzy wolą mówić po francusku, niż po polsku. Francuzi jest to naród oświecony, grzeczny, bystry, pracowity i oszczędny. Są tylko czasem zbyt lekkomyślni i zarozumiali i w upodobaniach niestali. Często zmieniają u siebie panujących i urządzenia: dawniej mieli królów i cesarzów, teraz zaś obchodzą się bez nich, czyli mają rzeczpospolitą, w której prawa stanowią wybrani przez całą ludność posłowie, a naczelnika państwa, zwanego prezydentem rzeczpospolitej, obierają na lat kilka. Dawniej Francuzi byli bardzo bitni i dużo wojowali zwycięsko: słyszeliście pewno o Napoleonie I (umarł 1821 r.), który całą prawie Europę był podbił; ale niedawno (1870 i 1871) Francuzi w wielkiej wojnie zupełnie byli pobici przez Niemców, musieli oddać im dwie prowincye i zapłacić jeszcze niesłychanie dużo pieniędzy. Od tego czasu Francya straciła sławę wojenną i musi naprawić swe nieszczęście, zanim znowu zostanie potężną.

Obrazek pierwszy.

Paryż.

Na tym obrazku macie widok części Paryża. Pośrodku płynie mętna Sekwana, nad brzegami której znajduje się niemniej, jak 40 ulic nadrzecznych (quais). Na Sekwanie znajduje się 27 mostów; z tych wyobrażony pośrodku most żelazny łańcuchowy już nie istnieje, gdyż został zniszczony w czasie zaburzeń 1848 roku. Wielki gmach na prawo—to ratusz

paryżki, który teraz już także nie istnieje, gdyż został spalony ze szczerem w czasie zaburzeń 1871 roku. Na lewo widać katedrę paryżką, piękny i ogromny gmach z dwiema płaskimi wieżami. Z wierzchołka tych wież można objąć okiem cały Paryż, wyglądający niby niezmiernie morze domów. Na jednej z wież znajduje się dzwon ważący 320 cen-

tnarów. W oddaleniu na prawo widać pałac Tuileryjski zwany, mieszkanie królów i cesarzów francuzkich, także spalony w 1871 roku. Z tym pałacem łączył się inny, jeszcze starożytniejszy, zwany Luwrem, który ocalał; znajduje się tu słynne muzeum czyli zbiory rozmaitych osobliwości, posągów i obrazów, a także piękna biblioteka. Zasługuje jeszcze na wzmiankę z gmachów paryzkich, tak zwany Palais-Royal (czyta się Palé-Ruajál), to jest pałac królewski (choć już teraz królewskim nie jest), którego parter zajmują najwspanialsze na całym świecie sklepy, otoczone kolumnami, kawiarnie, restauracje i t. d. Ciżba tu zawsze ogromna. W jednym z dziedzińców tego pałacu znajduje się armata, ustawiona w ten sposób, że w samo południe, gdy słońce wzbija się najwyżej, szkło pałace zapala lont i wystrzał armatni ogłasza całemu miastu południe. Usłyszawszy ten wystrzał, wszyscy regulują sobie zegarki. Dalej Dom Inwalidów — ogromny gmach, w którym jest miejsce dla 5000 inwalidów, to jest żołnierzy okaleczonych na wojnie, którzy już nie są w stanie na życie zarabiać, ani dłużej w wojsku służyć: rząd utrzymuje ich własnym kosztem. W kościele tego domu pochowane są zwłoki Napoleona I. Salpetrière (czyta się Salpetryér), jest to ogromny szpital, w którym mieści się około 5000 kobiet. Z ogrodów publicznych ulubionym miejscem przechadzki jest ogród Tuileryjski, także Luksemburski i bulwary czyli aleje środkiem najpiękniejszych ulic przeprowadzone: z tych najpiękniejsze są Bulwar Włoski i Bulwar Magdaleny. Za miastem miejsce spaceru dla Paryżan stanowi lasek Buloński. Trudno sobie wyobrazić ogrom Paryża, zgiełk i ruch na ulicach, bogactwo i przepych, na każdym kroku widoczne. Całe miasto opasuje kolój żelazna, lecz zaledwie w godzinę i trzy kwadransy można objechać Paryż wkoło. Liczy się tam 1,800,000 mieszkańców (6 razy tyle co w Warszawie) i 11,000 ulic. Trzy są główne części Paryża: stare miasto zwane Cité (czytaj Sité), gdzie znajduje się katedra — ta część miasta leży na trzech wyspach Sekwany; dalej właściwe miasto la Ville (czytaj la will), na drugim brzegu Sekwany, widoczne na rysunku, gdzie znajdują się wszystkie wymienione powyżej gmachy, gdzie są najbogatsze sklepy i mieszkają ludzie majątni; nakoniec trzecia część, zwana uniwersytetem albo cyrkułem łacińskim Université v. quartier latin (czytaj Université v. Kartie late), na południowym brzegu Sekwany (tej części na obrazku nie ma), zawiera najwięcej szkół i tu mieszkają ludzie niezamożni. Oprócz tych trzech części, do

Paryża przyłączono jeszcze wiele przedmieść i wszystko razem otoczono wałem i fortyfikacyami, to jest twierdzami dla obrony od nieprzyjaciół; małych tych twierdz zwanych fortami jest 18. Niebardzo one jednak pomogły w czasie pamiętnego oblężenia Paryża przez Niemców, w ciągu 4-ech miesięcy, od września 1870 do stycznia 1871 roku. Przez całą jesień i nadzwyczajnie mroźną i surową zimę nikt nie mógł wyjść ani wyjechać z miasta; niemożna było przywozić żywności, a gdy wyszły zapasy, które znajdowały się w mieście, Paryżanie poprzestawali na małym kawałku chleba dziennie, jedli psy i szeszury, lecz poddawać się nieprzyjaciółom nie chcieli. W końcu jednak głód zwyciężył. Paryż poddał się i wkrótce zawarto ciężki dla Francji pokój. Wkrótce potem nowa klęska spotkała miasto. Francuzi zaczęli bić się między sobą i sami spalili najpiękniejsze gmachy, wzniecając straszny pożar, który trwał dni kilka; działo się to w maju 1871 roku.

Paryż był zawsze miastem bardzo wesołym i przyjemnym: dla tego zjeżdżało się tu mnóstwo ludzi bogatych, szczególnie cudzoziemców, którzy pragnęli zabawić się wesoło, uczęszczając do teatrów, na bale i t. d. A i teraz już, po tylu strasznych klęskach, Paryż przychodzi do siebie i po dawnemu zwabia cudzoziemców. Korzystają z tego Paryżanie, gdyż każdy z nich, nawet dzieci, umie zarabiać i oszczędzać. Na ulicy jeden czyści buty, drugi strzyże psy, inny znowu utrzymuje się z tego, że wybiera z rynsztoków i śmietników gwoździe i stare żelaztwo i takowe sprzedaje i t. d. Gałganiarze dochodzą czasem do wielkich majątków, a każdy w ogóle, nawet najbiedniejszy wyrobnik, zaoszczędza trochę pieniędzy, których część używa dla sprawienia sobie jakiej rozrywki w niedzielę i święto, a resztę składa na procent do ustanowionej w tym celu kasy oszczędności, ażeby mieć coś na wypadek choroby i na starość.

Z górzystej Sabaudyi — południowej części Francji od strony Włoch — przybywają corocznie tysiące małych chłopaków dla zarobku. Ci Sabaudezy zajmują się zwykle kominiarstwem, albo sprzedają jakie drobnostki, albo pokazują małe zwierzęta, zwane świszczami, a że przytęm są bardzo uczciwi i oszczędni, z małego więc zarobku zdołają zawsze uciąć jakiś zapasik, z którym wracają potem do domu.

Domy w Paryżu są bardzo wysokie, o kilku piętrach. Brama i furtka są zawsze zamknięte i tak urządzone, że może je otwierać ze swojej izdebki, nie wychodząc wcale, stróż czyli szwajcar (portier), który ciągle uważa, kto

wchodzi i kto wychodzi. Taki stróż często trudni się jeszcze jakimś rzemiosłem, a że od lokatorów miewa też niezłe dochody, zczasem więc dorabia się własnego sklepu lub własnej kamienicy. Często można widzieć, jak w małej izdebce pracuje cała rodzina stróża: on sam np. szyje trzewiki, żona czyta, córki uczą się deklamacji, starszy syn gra na flecie, młodszy

rysuje. W Paryżu bowiem, nie tak jak u nas, nawet pospólstwo lubi czytać gazety i książki i każdy lubi pracować, co także u nas nie zawsze bywa.

W bliskości Paryża znajduje się miasto Wersal z pięknymi, niegdyś królewskimi pałacami, gdzie przebywa teraz rząd rzeczpospolitej.

Obrazek drugi.

Mody paryzkie.

Francuzi, a szczególnie Franenki, mają szczególny talent wynajdywania i zręcznego wykonywania ubiorów i strojów, tak męskich, jak damskich. Kształt, kolor i materiał ubiorów paryzcy krawcy i modniarki zmieniają kilka razy do roku, a jakie w Paryżu zaczynają nosić ubiory, te zaraz naśladują wszędzie na całym świecie, jako modne. Dla tego tak dużo mówią o modach paryzkich i w każdym kraju są osobne pisma, podające zaraz ryciny mód paryzkich. Dziwne to hołdowanie modzie paryzkiej bywa często szkodliwem, osobliwie dla

ludzi ubogich, którzy powinni się ubierać tak, jak im do twarzy, jak dogodnie i na co ich stać. Niedorzecznem jest ubiegać się o kapelusz lub suknię paryzką z uszczerbkiem wygod domowych lub wychowania dzieci. Na obrazku widzicie kilka sztuk ubiorów (zresztą już bardzo dawnej mody), wystawianych w sklepach paryzkich. Najwspanialsze magazyny mód znajdują się w Paryżu w galeriach Palais-Royal i w pasażach czyli przechodnich dziedzińcach.

Obrazek trzeci.

Orzeł cesarstwa.

Od bardzo dawnych czasów wszystkie ludy używają, głównie na wojnie na chorągwiach, a także na pieczęciach państwa, monetach i t. d., pewnych wyobrażeń i znaków, zwanych herbami. Starożytny naród włoski zwany Rzymianami, który długo panował nad całym światem, używał na sztandarach swych orła; potem, gdy cesarstwo rzymskie rozdzieliło się na dwie połowy, używano dwóch orłów zamiast jednego, a z tych potem przez skrócenie powstał orzeł dwugłowy, choć takiego ptaka na świecie niema. Orzeł lata bardzo wysoko, posiada wzrok bystry i wielką siłę; nazywają go królem ptaków i dla tego wybrano go na herb królestw i cesarstw. Naśladując Rzy-

mian, teraźniejsze państwa używają także za herb orłów: Rosya i Austrya — czarnego dwugłowego, Prusy — czarnego jednogłowego. Francya za panowania królów miała za herb trzy złote lilie; dopiero Napoleon, zostawszy cesarzem, wprowadził orla w locie, najpodobniejszego do orla rzymskiego. Teraz już Francya nie używa tego herbu, gdyż po upadku cesarstwa w 1870 roku, właściwie rzeczpospolita nie ma żadnego herbu, tylko używa w wojsku sztandarów trójkolorowych (patrz Tabl. 2); na pieniądzach zaś odbijają skrzydlatą postać, niby anioła, oznaczającego rzeczpospolitą i małego koguta, który dawniej używany był za herb Francji dla tego, że jest

czujny i odważny, a równie i dla tego, że łacińska nazwa tego ptaka (gallus), przypomina

starożytnych Gallów, których potomkami są teraźniejsi Francuzi.

Obrazek czwarty.

Strzelec Afrykański.

Obrazek przedstawia żołnierza francuzkiego z pułku strzelców afrykańskich, tak zwanych dla tego, że odznaczyli się w Afryce, gdzie Francuzi zawojowali 1830 r. kraj zwany Algierem. Strzelcy ci mają mundur granatowy

z żółtymi sznurami, szare spodnie, skórzane kamasze i na głowie czapkę zwaną kepi. Uzbrojeni są w krótkie strzelby z szerokim tasiakiem zamiast bagnetu.

Obrazek piąty.

Trubadur.

Francuzi zawsze lubili muzykę i śpiew, ale szczególnie przed 500 i 600 laty w południowej Francji, zwaną Prowancją, dużo było śpiewaków, którzy z gitarą w ręku obchodzili domy i miasta, śpiewając ułożone przez siebie pieśni w języku prowansalskim, bardzo dźwięcznym i miłym, różniącym się nieco od francuzkiego. Językiem tym mówią dotychczas mieszkańcy tamtych stron. Takich śpiewaków nazywano trubadurami; jednego z nich, w jaskrawym stroju ówczesnym, przedstawia rysunek. W niektórych miastach urządzone były igrzyska i publiczne popisy trubadurów:

ten kto najpiękniej śpiewał, otrzymywał w nagrodę wyrobiony ze srebra fiołek, różę lub inny kwiat. Trubadorowie odbywali często dalekie podróże, popisując się swoim śpiewem na dworach królów, książąt i panów. Piosenki ich bywały albo wesołe i żartobliwe, albo poważne o czynach wielkich królów i bohaterów, albo cudowne o bajecznych przygodach osobistości, o których niewiadomo, czy kiedy na świecie istniały, jak Artura, Amadysa i innych czarnoksiężników czyli czarowników i rycerzy.

Streszczenie i Pytania

Z Tablicy Ósmiej.

Wstęp.

Gdzie leży Francja? Klimat i grunt. Płody i wyroby. Stolica. Ludność, religia i język. Czy dobrze to mówić po francuzku zamiast własnym językiem? Charakter Francuzów: ich zalety i wady. Wojowniczość Francuzów.

Obrazek I. Gdzie leży Paryż? Ważniejsze gmachy, ogrody i bulwary Paryża. Płóć mieszkańców

i ulic. Podział Paryża. Fortyfikacje paryżskie. Oblężenie i pożar Paryża w 1871 roku. Wesołe życie w Paryżu. Przemysłowość i pracowitość Paryżan; Sabaudezcy; oddźwierni.

Obrazek II. Mody paryżskie. Dla czego wszyscy je naśladują i czy zawsze z tym dobrze?



Obrazek III. Co to jest herb? Jakie narody używały za herb orła, jakiego i dlaczego? Herb Francji dawny i późniejszy.

Obrazek IV. Kogo przedstawia?
Obrazek V. Powiedzieć słów kilka o trubadurach, kiedy istnieli i czém się zajmowali?

TABLICA IX.

Niemcy.

Wstęp.

Niemcy czyli cesarstwo niemieckie zajmują część samego środka Europy. Nie stanowią one właściwie jednego państwa, lecz składają się z 26 większych i mniejszych państw, które dopiero od roku 1871 noszą wspólną nazwę cesarstwa niemieckiego pod zwierzchnictwem króla pruskiego, który jest zarazem i cesarzem niemieckim, (zob. na mapie). Północne Niemcy są równe, środkowe i południowe górzyste. Grunt w ogóle urodzajny, szczególnie nad Renem, gdzie także udaje się wyborne wino reńskie. Klimat w północnych Niemczech, blisko morza, jest wilgotny, chłodniejszy niż u nas; w środkowych Niemczech—taki sam jak u nas, a w południowych—nieco cieplejszy. W górach dobywają żelazo, miedź i nieco srebra. W ogóle jednak płody Niemiec są te same co i naszego kraju. Kolei żelaznych w Niemczech dużo; jest także sporo fabryk, ale wyroby niemieckie nie są tak piękne i dobre, jak angielskie i francuskie, choć są daleko tańsze. Mieszkańców w całym cesarstwie niemieckim liczy się 41 milionów, (w samych Prusach 26 milionów), pomiędzy tymi jest dużo Słowian, a mianowicie najwięcej Polaków (2½ miliony), reszta—Niemcy,

mówiący językiem niemieckim, choć w różnych krajach trochę odrębnymi dyalektami, to jest nieco inaczej. Według religii 25 milionów protestantów i 15 milionów katolików; reszta—żydzi. Mieszka jeszcze 9 milionów Niemców (katolików), w sąsiednim cesarstwie austriackim, ale to państwo do Niemiec nie należy. Niemcy są pracowici, porządni i oszczędni: grosz i majątek — to dla nich rzecz główna; dla tego pełno ich po świecie i wszędzie im dobrze, gdzie mogą zarobić. Są nadto powolni, rozważni i cierpliwi: umiają czekać, zanim swego nie dopną. Uczą się chętnie i są narodem w ogólności światłym: nigdzie niema tylu uczonych, co w Niemczech, nigdzie nie drukuje się tyle poważnych naukowych książek. Posiada jednak charakter niemiecki nieznosne wady; do tych należą: samolubstwo, brak gościnności, nieuczynność, chciwość i zarozumiałość. Te nieznosne wady z których często wypływają opryskliwość i grubiaństwo, szczególnie wzmogły się po ostatnich zwycięstwach Niemców w wojnie z Francuzami, o której już wspominaliśmy kilkakrotnie. Stolicą Niemiec jest Berlin; są tam jeszcze miasta: Hamburg, Drezno, Monachium i t. d.

Obrazek pierwszy.

Brzegi Renu.

Ren bierze początek w Szwajcaryi, przepływa potem Niemcy, a dalej Holandiją, gdzie wpada do morza (zob. na mapie). Piękna to

rzeka, szczególnie część jej wybrzeży w Prusach Nadreńskich. Naokoło piętrzą się skały i góry: najznacniejszą część tych ostatnich,

zwaną Siebengebirge, przedstawia nasz rysunek. Na niektórych skałach sterczą stare zamczyska—jedne jeszcze dobrze zachowane, inne już w ruinach. Przed wiekami w tych zamkach mieszkali rycerze, którzy nie tylko odznaczali się na wojnie z nieprzyjacielem, ale niekiedy napadali na podróżnych i przejeżdżających kupców, rabując i mordując; nie słuchali też swoich królów i dla tego ci ostatni zburzyli do szczytu wiele takich zamków. U stóp skał widać na obrazku klasztor, o którym mówi baśń ludowa, że przed 1000 lat została tam zakonnica jedna panna, narzeczona rycerza Rolanda, sądząc, że on zginął na wojnie. Roland jednak wrócił, a nie mogąc już ożenić się z zakonnica, wystawił na przeciw-

ległej skale zamek i z tamtąd patrzył na klasztor, aż dopóki jego narzeczona nie umarła; wtedy patrzył na jej pogrzeb, a następnie poszedł z cesarzem Karolem Wielkim do Hiszpanii, gdzie zginął, walcząc z Maurami. Po Renie chodzą teraz duże statki parowe, a wzdłuż brzegu widać się koleje żelazne; ruch na tej rzece wielki, gdyż służy ona, jako ważna droga handlowa pomiędzy krajami, przez które przepływa. Na drugim brzegu Renu od zachodu był już dawniej kraj francuzki, ale go Niemcy w 1871 roku Francuzom zabrali—kraj ten nazywa się Alzacyą, a w jego stolicy Strasburgu jest kościół, którego wieża jest najwyższą na całym świecie.

Obrazek drugi.

(Walka Zygryda ze smokiem,)

Niemieckie podania ludowe, po części spisane wierszem w wielkim poemacie zwanym Nibelungami, mówią dużo o bajecznym bohaterze Zygrydzie. Miał on służyć u jakiegoś kowala, ale że odznaczał się nadzwyczajną siłą, tak że raz uderzeniami młota wbił w ziemię ogromne kowadło, przeto kowal i jego czeladź, obawiając się Zygryda, wyprawili go do lasu po drzewo w to miejsce, gdzie leżał

straszny smok, to jest żmija z czterema nogami, jak jaszczurka, ze skrzydłami i straszną paszczą. Śmiały Zygryd zabił to straszidło i wykapał się we krwi jego, co uczyniło jego ciało twarde, jak róg. Rysunek przedstawia Zygryda nieco inaczej: nie jako kowalskiego czeladnika, lecz jako rycerza w hełmie na głowie, z mieczem i przy ostrogach.

Obrazek trzeci.

Pomnik Hermana.

W dawnych bardzo czasach, kiedy to prawie cały świat należał do potężnego narodu Rzymian, za panowania cesarza rzymskiego Augusta (za którego narodził się Chrystus Pan), żył wódz niemiecki Arminius albo Herman. Wtedy Niemców zwano Germanami; był to lud jeszcze dziki i nieokrzesany, mieszkał w lasach, którymi wtedy całe Niemcy były pokryte. Rzymianie opanowali część Germanii czyli Niemiec, pobudowali tam

miasta, przeprowadzili drogi i zaprowadzili jakikolwiek porządek i oświatę, ale dzieć Germanowie nie chcieli poddać się Rzymianom i toczyli z nimi ciągle wojny. Arminiusowi czyli Hermanowi udało się raz pobić Rzymian w lesie Teutoburskim, choć potem Rzymianie zemścili się nieraz za swą porażkę. Na pamiątkę owego zwycięstwa Germanów nad Rzymianami w 9-tym roku po Chr. teraźniejszy Niemcy wystawili Hermanowi pomnik nieda-

leko miejsce owej bitwy; pomnik ukończono i odsłonięto z wielką paradą roku zeszłego

1875, ale niemożna powiedzieć, żeby był bardzo piękny, jak to widać na rysunku.

Obrazek czwarty.

Karol Wielki.

Widzicie tu na tym obrazku wizerunek wielkiego człowieka, który był cesarzem rzymskim, a razem królem francuzkim i niemieckim. Nazywał się Karol, a potem nazwano go wielkim i świętym. Za jego czasów w Europie był wielki nieporządek i wielka ciemnota: mało kto co umiał, szkół nie było, wszędzie było pełno rozbójników, ludzie bezustannie mordowali się i tępili. Karol Wielki, zagarnawszy pod swą władzę większą część Europy zachodniej, zaprowadził sądy, ukrocił rozboje, zakładał szkoły, nawracał pogan na wiarę chrześcijańską i prowadził wiele świetnych wojen.

Sam, już na starość, nie wstydził się uczyć pisać. Umarł w 814 roku. Ponieważ panował w Niemczech i we Francji, przeto i Niemcy i Francuzi uważają go za swego. Na rysunku widzicie cesarza w koronie złotej na głowie, ze złotym jabłkiem (wyobrażającym kulę ziemską) w jednej i berłem czyli srebrną posrebrzaną laseczką—gdyż złota byłaby za ciężka—w drugiej ręce, w szatach purpurowych wyszywanych złotem i drogimi kamieniami. Wszystkie części stroju były dawniej, a z mądrymi zmianami są i dzisiaj, oznakami czyli insigniami królów i cesarzy.

Obrazek piąty i szósty.

Łoś i Tur.

W dawnych czasach, gdy jak wspomnieliśmy, Niemcy były pokryte lasami, było tam dużo rozmaitych zwierząt, a pomiędzy nimi dwa gatunki, dziś już zaginione—łoś i tur. Łośia opisałem już, mówiąc o dawnej Polsce (Tabl. V. Obr. 5), w Niemczech już go od dawna niemasz. Tur czyli dziki wół, który dawniej również mieszkał w lasach Germanii, obecnie znajduje się jeszcze tylko w górach

Kaukaskich pomiędzy Europą i Azją. Był większy i mocniejszy od naszego wołu, miał czarną grzywę i czarne lśniące rogi. Jeszcze przed 300 laty były tury i w Polsce, lecz potem całkiem wyginęły. Żubr, o którym mówiliśmy powyżej (Tabl. V. Obr. 5), jest to odmienny cokolwiek od tura gatunek dzikiego wołu.

Streszczenie i Pytania

Z Tablicy Dziewiątej.

Wstęp.

Gdzie leżą Niemcy? Z ilu części się składają? Grunt, klimat, płody i wyroby. Ludność, jej język i religia. Zalety i wady charakteru niemieckiego. Ważniejsze miasta.

Obrazek I. Jakie widoki przedstawiają brzegi Renu? Zamki rycerzy, czém trudnili się ci rycerze? Podanie o Rolandzie.

Obrazek II. Co przedstawia?

Obrazek III. Co wyobraża?

Obrazek IV. Kto był Karol Wielki i co uwagi
godnego uczynił? Insignia czyli oznaki królewskie.

Obrazki V i VI. Co to były za zwierzęta los
i tur?

TABLICA X.

Szwajcarya.

Wstęp.

Szwajcarya jestto niewielki kraik pomiędzy Francją, Niemcami i Włochami (zobacz na mapie), bardzo górzysty i pełny jezior i rzek, z kądk pochodzą prześliczne widoki, jakich niema nigdzie więcej w Europie. Ogromne góry, piętrzące się w Szwajcaryi, są to Alpy, które ciągną się i dalej w kraje sąsiednie. Alpy składają się z ogromnych skał, poszarpanych w zygzaki, pełnych przepaści, a na wierzchołku pokrytych wiecznym śniegiem i lodem, które nie topnieją nawet w lecie, gdyż na takich wysokościach jest bardzo zimno w ciągu całego roku. Lód zajmuje często ogromne przestrzenie, gdyż powiększa się ciągle napływającą z gór i zamarzającą wodą; takie masy lodu nazywają się lodowcami; zaczęły zaś gromadzić się niezmiernie dawno, może jeszcze przed potopem. Niektórzy odważni podróżnicy wdzierają się po lodowcach na szczyty Alp; do tego służą im ogromne kije, ostrzem żelaznem zakończone, którymi najprzód próbują, czy niema w lodzie dziur i rozpadlin; albo też podróżni uwiązują się jeden za drugim do długiego sznura, którego końce trzymają przewodnicy—mieszkańcy tameczni, dobrze obeznani z górami. Bez takich przewodników nie można zapuszczać się w Alpy. Niekiedy nagle lód pęka i powstaje szpara głęboka, w którą zapadają się podróżni; często także spadają w głębokie przepaście, albo bywają zasypani śniegiem, gdy powstaje zamieć, lub gdy masy śniegu, zwane lawinami, spadają z wierzchołków gór. Tym sposobem corocznie ginie w Alpach mnóstwo podróżnych. Często ogromna lawina druzgocze i zasypuje domy i całe wioski, u stóp gór położone, przy czem także dużo ludzi ginie. Ażeby ratować zbłąkanych wśród śnieżnej zamieci podróżnych, na jednej z gór, zwanej górą św. Bernarda, znajduje się klasztor, którego zakonnicy wyszukują zbłąkanych, przy pomocy psów ogromnych i bardzo zmyslnych.

Na szczytach Alp, gdzie zawsze leży śnieg i lód, nie rośnie i ludzie mieszkac nie mogą; nieco niżej są piękne łąki i można pasć bydło—tu pasterze mają swoje szałaszy czyli budki; jeszcze niżej są lasy; nakoniec na dole rozciągają się urodzajne i uprawne równiny. Z powodu takiej natury gruntu w Szwajcaryi nie wszędzie można uprawiać zboże; mieszkańcy zajmują się więc hodowlą bydła, żyją z dochodów od podróżnych cudzoziemców, których zawsze mnóstwo przyjeżdża dla obejrzenia Szwajcaryi, a także trudnią się przemysłem. Sławne są sery szwajcarskie i zegarki, których najlepsze fabryki znajdują się w mieście Genewie. W tak górzystym kraju mało jest kolei żelaznych; przeprowadzono jednak je wszędzie, gdzie się tylko dało, a nawet przez wysokie góry (Rigi).

Szwajcarya jest rzecząpospolitą, jak Francya, i składa się z 22-ch małych kraików zwanych kantonami. Ważniejsze miasta są: Zurich, Bern, Genewa i Lucerna (zob. na mapie). Ludności w Szwajcaryi 2½ milionów, na połowę katolików i protestantów. Właściwie mówiąc, niema odrębnego narodu szwajcarskiego, ani szwajcarskiego języka: mieszkańcy pochodzą od ludności trzech wielkich krajów sąsiednich—Francyi, Niemiec i Włoch—i mówią jedni po francuzku, drudzy po niemiecku, inni po włosku. Szwajcarowie są bardzo pracowici, cierpliwi i oszczędni, lubią swój kraj, są bardzo oświeceni (mnóstwo mają dobrych szkół i prawie wszyscy umieją czytać i pisać), lubią strzelać i są celnymi strzelcami. Są tylko nieco ociężali i mało mają uczucia, nadto bywają czasem kłótlivi i niesfori. Wielu Szwajcarów, nie znajdując środków do życia w swoim ubogim kraju, rozechodzą się dla zarobku po całej Europie, jako fabrykanci i kupey, eukiernicy, śpiewacy, muzycy i t. d. Dawniej najmowali się chętnie do służby wojskowej państw obcych, szczególniejsz stanowią gwardyą przy dworach królewskich, z kądk



i dziś jeszcze oddźwiernych nazywają Szwa-
carami, gdyż dawniej sztyldwachy u bramy

pałaców królewskich i innych byli z gwardyi
szwajcarskiej.

Obrazek pierwszy.

Wilhelm Tell.

Przed pięciuset z górą laty nie było jeszcze Szwajcaryi: składające ją obecnie części należały do rozmaitych królów i książąt sąsiednich. Rządcą czyli namiestnikiem części Szwajcaryi podówczas należącej do Austrii, był około 1300 r. srogi i niesprawiedliwy człowiek, nazwiskiem Gesler. Uciskał on i ciemniżył lud, a przytém był tak pyszny, że nie tylko sam wymagał niskich pokłonów i uszanowania, ale nawet zatknawszy swój kapelusz na wysokim drągu (jak to widzicie na obrazku), rozkazał, ażeby wszyscy kłaniali się temu kapeluszowi, jakby jemu samemu. Za srogość i pychę ukarał go Pan Bóg. Jeden z mieszkańców, nazwiskiem Wilhelm Tell, nie chciał kłaniać się kapeluszowi

namiestnika, a że był zręcznym strzelcem z łuku, lub kuszy czyli łuku żelaznego, który widzicie na rysunku (gdyż strzelby mało jeszcze wówczas znano), rozkazał mu więc rządcą, ażeby strzelał do jabłka, położonego na głowie własnego swego syna. Scenę tę przedstawia obrazek. Tell zbił jabłko z głowy chłopca, ale zachował nienawiść do swego prześladowcy i wkrótce potem go zabił, a połączywszy się z innymi rodakami, wypędził Austriaków. Po długich wojnach, trzy teraźniejsze kantony oswobodziły się najpierw i to był początek rzeczypospolitej szwajcarskiej. Učení utrzymują, że cała historia o Tellu, jest tylko bajką czyli ludowem podaniem.

Obrazek drugi.

Wodospad Renu u Szaffuzy.

Rzeka Ren, o której już wspominaliśmy i która bierze początek w Szwajcaryi, pod miastem tego kraju zwanem Szaffuzą (Schaffhausen) spada ze skał na dół na 70 stóp (35 łokci); taki spadek rzeki nazywamy kata-raktą lub wodospadem. Piękny widok zielonawej masy wody która z niezmierną gwałtownością spada na dół, szumiąc, pieniąc się i wydając obłoki drobniutkiego deszczu; niby pyłu wodnego. Huk jest tak wielki, że przy wodospadzie nie można rozmawiać, choćby

krzycząc jak najgłośniej. Na dole woda huczy kipi i wytryska w górę tysiącem fontan. Najpiękniejszy jednak widok jest wtedy, gdy słońce oświeca wodospad: wówczas nad wodospadem formuje się tęcza, zupełnie jak po deszczu na niebie, a rozpryskające się krople wody mieniają się, to jak brylanty, to w najpiękniejszym zielonym, czerwonym, niebieskim żółtym i fioletowym kolorze, przechodząc ciągle z jednego koloru w drugi.

Obrazek trzeci.

Most Dyabelski.

Godny podziwienia ten most, który widzicie na rysunku, znajduje się na rzece Reuss, na drodze przez Alpy, a mianowicie przez górę św. Gotarda, prowadzącej ze Szwajcaryi do Włoch. Dyabelskim nazywają ten most dla tego, że budowa jego była tak trudna, iż lud prosty przypisuje ją nie ludziom, lecz złym duchom. W tém miejscu rzeka Reuss z niesłychanym szumem i hukiem spada ze skały, wysokości na 100 stóp, w straszliwą wąską prze-

paść; most znajduje się jeszcze na 100 stóp ponad tą skałą, a więc razem na 200 stóp czyli 100 łokci wyżej nad przepaścią. Część drogi poza mostem, dla braku miejsca, zajętego przez rzekę, wykopana jest pod ziemią: jest to tunel (tylko, że nie dla pociągów kolejowych, lecz dla zwykłych wozów), długości 100 łokci, a 6 szerokości i tyleż wysoki, zwany Urner Loch.

Obrazek czwarty i piąty.

Pasterze w Alpach.

Nietylko u stóp Alp znajdują się dobre pastwiska dla trzód, ale i na samych górach rośnie dużo trawy. Zbierać ją tam i potem znosić na dół byłoby zbyt mozolnie; dla tego na lato pasterze z trzodami udają się sami w góry i spędzają tam od 10 do 13 tygodni. Wyjście pasterzy w góry odbywa się z pewną uroczystością: na przodzie postępuje pasterz, niosąc potrzebne naczynia, w odświętnym ubiorze, ozdobiony wstęgami, w towarzystwie wiernych psów; potem idą krowy, owce i kozy z dzwoneczkami na szyi. Każde ze zwierząt ma swoje imię i zna je dobrze. Na górze pasterz buduje sobie na lato drewnianą chatkę i zagrodę dla bydła, przedstawione na rysunku 4-tym.

Bydło rzadko zabłąka się w górach: wieczorem wraca do zagrody, pilnowane przez psy. Różnej wielkości dzwoneczki sprawiają miłą harmonię. Pasterze w górach wyrabiają z mleka sery, ważące od 40 do 100 funtów: są to słynne sery szwajcarskie, które rozchodzą się po całym świecie. Z pozostałej serwatki wyrabiają się gorsze i chudsze sery, które wraz z mlekiem i suchym chlebem stanowią wyłączne pożywienie samych pasterzy. Niekiedy do sera dodają nieco sproszkowanych ziół alpejskich—taki sér znany jest pod nazwą zielonego. Na obrazku piątym widzicie pasterza z córką wstępujących na górę.

Obrazek szósty.

Dzikie kozy.

Dzikie kozy czyli kozice alpejskie żyją w górach bardzo wysoko, niedaleko już wiecznych

śniegów i lodów, gdyż potrzebują niewiele i byle jakiego pożywienia, które tam sobie



łatwo znajdują. Wspinają się niezmiernie wysoko i mogą skakać po skałach i przez przepaście z zadziwiającą zręcznością. Na dół do lasów i na zamieszkałe przez ludzi równiny nie schodzą nigdy; dla tego, kto chce na nie polować, musi ich szukać w górach. Kozica w zimie jest barwy szarą, tu i owdzie w czarne pasy i plamy; latem sierść jej jest czerwono-brunatna. Podobna jest do naszej kozy, tylko oczy ma piękne, czarne; i ostre, również czarne, zakrzywione nieco w tył rogi. Długa sierść stojąca na grzbiecie samców używana jest przez mieszkańców do ozdoby kapeluszy. Kozica broni się rogami od orłów, które często usiłują porwać małe kozłeta: zabawny to i ciekawy widok, jak kozica podskakuje czasem bardzo wysoko w powietrze, ażeby orła uderzyć. Uderzenie ostrych rogów bywa czasem śmiertelne dla psów, a nawet dla ludzi. Kozielek jest nieco większy, ale wysmuklejszy

od kozy. Stare kozły żyją samotnie, albo też z młodymi kozłami; samice z kozłętami łączą się razem i żyją stadami. Dawniej można było napotykać stada z 80 i 100 kozie złożone, teraz już dużo ich wystrzelano i w wielu miejscach są już osobiwością. Polowanie na kozie jest ciężkie i niebezpieczne; często zapełdziwszy się za uciekającym zwierzęciem, myśliwy spada w przepaść albo dochodzi do takiego miejsca, z kąd bez niebezpieczeństwa nie może ruszyć się krokiem ani naprzód, ani w tył i musi czekać, aż go kto uratuje. Przytém kozie są bardzo pierzehlive i czujne: stado wystawia często jedną niby sztyldwachę, która przeciąglę gwizdaniem ostrzega inne o niebezpieczeństwie. Mięso kozicy jest bardzo smaczne i pożywne, z rogów wyrabiają rękojeście do lasek, a ze skóry otrzymuje się wyborny materiał.

Streszczenie i Pytania

Z Tablicy Dziesiątej.

Wstęp. Gdzie leży Szwajcarya? Alpy. Lodowce i lawiny. Podróżnicy w Alpach. Góra św. Bernarda. Pastwiska, lasy i pola uprawne. Urządzenie Szwajcaryi. Ludność, jej liczba, religia, język, charakter i zajęcia.

Obrazek I. Opowiedzieć w kilku słowach podanie o Wilhelmie Tellu.

Obrazek II. Opisać w kilku słowach wodospad Renu.

Obrazek III. Gdzie znajduje się most dyabelski i dlaczego tak się nazywa?

Obrazki IV i V. Powiedzieć słów kilka o życiu i zajęciu pasterzy alpejskich.

Obrazek VI. Powiedzieć słów kilka o kozicach: gdzie żyją; kolor; rogi; stada, polowanie.

TABLICA XI.

Włochy.

Wstęp.

Piękny ten kraj, zwany przez Włochów i w innych językach Italia, należy do najbardziej południowych, najpiękniejszych i najcieplejszych w Europie. Jest to długi półwysep pomiędzy dwoma morzami, zwany także Apenińskim od łańcucha gór Apenińskich, które przez

całą jego długość przechodzą, a na północy łączą się z Alpami (obacz na mapie). Grunt w ogóle bardzo urodzajny; tylko w środkowych Włoszech znajdują się puste bagna, które sprawiają, że i klimat pobliskich miejscowości jest niezdrowy, nabawiający ludzi, a szczególnie cudzoziemców, niebezpiecznej

febry zwanéj malaryą. W ogóle zaś w całych Włoszech klimat jest ciepły i zdrowy: zima rzadko bywa chłodną; żniwo, sianokos i zbiór owoców odbywają się kilka razy do roku. Ze wszystkich krajów posyłają do Włoch na zimę chorych, którzy w swoim kraju miewają się gorzej w zimie, a we Włoszech często przychodzą do zdrowia. Roślinność Włoch bogata: uprawiają tu ryż, pszenicę, kukurydzę; winą wielką obfitość, a przy drogach wszędzie rosną pojedynczo lub całymi lasami drzewa kasztanowe, myrty, wiecznie zielone laury, drzewa cytrynowe i pomarańczowe. Kolei żelaznych i fabryk we Włoszech jeszcze niewiele; kraj to niebardzo cywilizowany i nietak zamożny, jakby być powinien, będąc tak bogatym z natury.

W północnych Włoszech znajduje się piękne miasto Wenecya, które leży na wysepkach na morzu, tak że po ulicach nie można tam jeździć, lecz trzeba pływać łodziami, które nazywają gondolami; koni i powozów w tém mieście nie ma. We Włoszech środkowych jest piękne miasto Florencya, gdzie mnóstwo pysznych pałaców marmurowych i zbiorów obrazów i posągów. Już to nigdzie w Europie nie ma tylu pięknych pałaców, najczęściej z pięknego białego marmuru stawianych, co w miastach włoskich. W środkowych także Włoszech znajduje się stolica Włoch Rzym (Roma), miasto bardzo starożytne i sławne w dawnych wiekach, w którym mieszkają król włoski i papież, pełne wspaniałych gmachów, zbiorów i pomników. O Włoszech południo-

wych powiemy nieco niżej. Do Włoch należy także duża wyspa Sycylia, niezmiernie urodzajna z ogromną górą wulkaniczną Etną na 10,000 stóp wysoką. U stóp téj góry znajduje się największe w Europie drzewo—kasztan, który ma 200 stóp czyli 100 łokci w obwodzie—tyleż co ogromny salon. Wewnątrz pnia tego drzewa znajduje się dość miejsca dla kilkunastu ludzi, którzy tu mogą spocząć i zjeść obiad. We Włoszech liczą 27 milionów mieszkańców; prawie wszyscy są katolicy i mówią po włosku, pięknym językiem, podobnym do francuzkiego. Włosi lubią muzykę i pięknie śpiewają, do czego szczególnie nadaje się ich dźwięczny język; dla tego w innych krajach urządzają operę włoską, to jest przedstawienia śpiewanych sztuk teatralnych w języku włoskim. Włosi są dobrze zbudowani, śniadéj cery, bruneci. Jest to naród bardzo zdolny i pojętny, lecz niebardzo pracowity. Są żywi i uczuciowi, ale przytém gniewliwi i mściwi: zabójstwa zdarzają się we Włoszech często i rozbójników tam też niemało. Włoch nie może mówić po cichu, lecz zawsze prawie krzyczy, machając przy tém rękami i czyniąc rozmaite inne gesta czyli poruszenia, które trzeba rozumieć, ażeby wiedzieć, co znaczą. Tak np. jeżeli Włoch dotyka palcem dolnej powieki, to znaczy: „rozumiem”, dotykając zaś powieki górnej, daje poznać, ażebyś się strzegł; gdy nachyliwszy się, dotyka ziemi prawą ręką i zatacza koło, znaczy to: „nie troszczę się o to wcale”, gdy zaś uderza ręką po głowie, to znaczy: „zginął już, przepadł” i t. p.

Obrazek pierwszy.

Neapol.

Neapol jest największym miastem we Włoszech, chociaż nie jest stolicą; liczy 450,000 mieszkańców i leży nad zatoką morską w najpiękniejszym na świecie położeniu. Jak widzicie na rysunku, zabudowane jest w amfiteatr, to jest ulice z szeregi domów wznoszą się jedne nad drugimi niby piętra, albo jak siedzenia w dawnych teatrach rzymskich zwanych amfiteatrami. W oddaleniu sterczy groźny Wezuwiusz—góra wulkaniczna, to jest taka, z której buchają kłęby dymu, wylatuje popiół i wypływa roztopiona masa, zwana lawą. Domy w Neapolu są wąskie i wysokie;

niektóre mają po 6 i 10 piętr; dachy są płaskie, ozdobione kwiatami i drzewami—służą, jak nasze ganki, do używania świeżego powietrza. Ulice po większej części są wąskie i brudne; ciągnę na nich hałas i tłok, tak, że cudzoziemiec, nieobeznany z żywością charakteru włoskiego, w pierwszej chwili myśli, że ludzie na ulicach ciągle się kłócą i biją. Handel, a nawet gotowanie i spożywanie potraw, odbywają się najczęściej pod gołym niebem, na ulicach i placach. Największy ruch na ulicach wieczorem i do późnej nocy, gdyż w dzień zwłaszcza latem, kto może siedzi w domu,

z powodu gorąca. W Neapolu spożywa się mnóstwo napojów, ochłodzonych śniegiem i lodem, który starannie z gór zbierają, a nawet z dalekich zimniejszych krajów sprowadzają w ogromnej ilości. Szczególną klasę ludzi stanowią w Neapolu tak zwani lazaroni. Nazywają się tak od imienia ubogiego Łazarza, gdyż podobnie, jak on, nie posiadają żadnej własności, nie mają nawet mieszkania, lecz sypiają na słomie byle gdzie na ulicach, pod mostami, w bramach i t. p. Jeść potrzebują niewiele: kilka owoców i nieco makaronu (ulubiona potrawa Włochów), które kupują sobie za zarobione kilka groszy, gdy kto ich najmie do przenoszenia ciężarów, pośle z listem i t. d. Dużo pracować jednak nie lubią i zarobiwszy kilka groszy, koniecznych ażeby z głodu nie umrzeć, resztę dnia wylęgają się na słońcu, nie nie robiąc. Są to ludzie akuradni i uceziwi: można im powierzyć rzeczy i pieniądze, ale także dają się za pieniądze najać do rabunku lub morderstwa. Takich lazaronów znajduje się w Neapolu ze 40000. Ciekawą osobliwością w okolicach Neapolu jest piękna góra, zwana Pausilippo. Ponieważ

droga przez górę byłaby zbyt stromą i uciążliwą, przekopano więc szosę wewnątrz góry; tunelem tym jedzie się z półgodziny, a że tylko na środku drogi jest u góry otwór, więc podziemie to jest zupełnie ciemne i podróżni muszą odbywać drogę przy pochodniach. Tylko w jesieni, w dni pogodne, słońce w pewnych godzinach na niebie tak stoi, że oświeca niemal cały tunel. W tunelu, nie tak, jak w kolejowych tunelach, gdzie tylko jeden pociąg przechodzi, panuje ciągle ogromny ścisł podroźnych, wozów i t. d. Wszyscy głośnym krzykiem dają znać, w którą stronę jadą, ażeby inni w porę mogli się usuwać i z łatwością wymijać.

Włosi we wszystkiém lubią jaskrawe kolory: czerwony, niebieski i t. d., wszystko zdobią kolorowymi wstęgami, girlandami lub kawałkami materii, złoceniami i t. d., nawet swoje osły i muły, nawet karawany pogrzebowe, nawet szynki i kiełbasy. Cała ta jaskrawa pstrocizna nie wydaje się tam krzyzącą, gdyż błędnie przy pysznym błękiecie nieba i morza, przy lśniącej zieleni drzew i pięknych barwach ryb, ptaków i owoców.

Obrazek drugi i trzeci.

Herkulanum i Pompeja.

Cudownie piękną jest okolica Neapolu, pokryta winnicami, lasami pomarańczowymi i myrtowymi, z widokiem na morze i góry; ale że nigdzie na świecie niema nic zupełnie dobrego, więc i tutaj jest sporo zjawisk nieprzyjemnych i niebezpiecznych. Tak np. jest tu miejscowość, wydająca zabójczą parę, która dusi zwierzęta: psy, wprowadzone do jednej z jaskiń, zdychają natychmiast. Wszędzie ziemia jakby popalona i poorana, tu i owdzie leżą masy siarki, popiołu i kawały zastygłej lawy czyli roztopionych kruszców, a ponad samym Neapolem i okolicą góruje groźny Wezuwiusz, buchając dymem i ogniem, jak o tém wspomnieliśmy już powyżej. Wszystkie te nieprzyjemne zjawiska pochodzą z jednej przyczyny—z téj mianowicie, że Włochy po-

łudniowe są ziemią wulkaniczną. Może już o tém wiecie, że im głębiej kopać w ziemi, tém robi się cieplej, a wreszcie możnaby (gdyby ludzie kopający mogli wytrzymać takie gorąco) dojść do takiej głębokości, gdzie wszystko wewnątrz ziemi jest roztopione i kipiące. W porównaniu z wielkością ziemi ten gorący środek zaczyna się już niezbyt głęboko, tak że my żyjemy niby na lupinie jabłka, które jest rozpalonem i kipiącem. Otóż to straszne gorąco i roztopione kamienie muszą się wydobywać z ziemi; istotnie wydobywają się tu i owdzie w różnych krajach ciepłych, sprawiają trzęsienie ziemi, a podnosząc ziemię, formują wysokie góry, z których buchają ogień, wylatują kamienie i popiół, płynie owa lawa, o której wspomnieliśmy. Z tego, co

wam mówiłem pierwsi o parze i jej sile, łatwo możecie zrozumieć te zjawiska. Góra Wezuwiusz jest jedną z najgroźniejszych gór wulkanicznych, gdyż wybuchy jej nigdy prawie nie ustają.

W dawnych wiekach ludzie nie rozumieli, jak dzisiaj, z kąd pochodzą trzęsienia ziemi i wybuchy wulkaniczne: zdawało się im więc, że to jakieś potęgi i jestestwa straszne, złe duchy, są przyczyną tych zjawisk. Za czasów rzymskich, o których już wspominałem, pogańscy wierzyli, że w okolicy Wezuwiusza było wejście do piekła, że tam walczyli niegdyś skałami i piorunami bogowie i straszne olbrzymy zwane gigantami, że kulawy bożek Wulkan miał we wnętrzu gór ogniem zionących swoją kuźnię (od niego i takie góry nazwano wulkanami) i że tu przemieszkiwała czarownica Kirke czyli Cyrce. Nawet i później jeszcze, w czasach chrześcijańskich, gdy ludzie niebardzo byli oświeceni, krążyły rozmaite baśni i podania o złych duchach, przebywających jakoby w okolicach wulkanicznych. Jeszcze gdyby trzęsienia ziemi i wybuchy wulkaniczne sprawiały ludziom tylko przestraszenia i nieprzyjemne wrażenia — mniej możnaby było na nie zwracać uwagi, ale właśnie, że nie kończy się na nieprzyjemnym wrażeniu i przestraszeniu. Od czasu do czasu, co lat kilka lub kilkanaście, trzęsienia ziemi niszczyły w przeciągu kilku zaledwie sekund — gdyż nigdy nie trwają dłużej — całe wsie i miasta, które walcę się, zabijają mnóstwo ludzi. Wybuchy wulkaniczne również zalewają gorącą lawą, która pali na węgiel, domy, miasta i wsie, albo zasypują je gradem kamieni i popiołu. W południowych Włoszech wszystkie te klęski zdarzają się dość często, a jedna k ludzkie znowu odbudowują domy i mieszkają na dawnych miejscach. Dokoła Wezuwiusza mnóstwo jest miast i wiosek, które wybuchi niszczyły od czasu do czasu.

Jeden z najgroźniejszych i najgłodniejszych uwagi wybuchiów Wezuwiusza miał miejsce za czasów rzymskich, w 79 roku to jest 1797 lat temu. Było to w lat kilkadziesiąt po śmierci cesarza Augusta, o którym już wspominałem; cesarzem był Tytus — człowiek bardzo dobry, który narzekał, że stracił dzień na próżno, jeśli nie dobrego ludziom nie mógł wyświadczyć. Otóż za panowania tak dobrego cesarza spotkała Włochy tak sroga klęska: wybuchi Wezuwiusza zasypał całkiem trzy duże miasta, zwane Herculanium, Pompeja i Stabie. Jak się to stało opisał szczegółowo jeden z ówczesnych uczonych, imieniem Pliniusz; opis ten doszedł do naszych czasów. Pliniusz

tedy opowiada o strasznych słupach ognistych wysokości 6000 stóp (3000 łokci), które wznosiły się z krateru to jest z otworu Wezuwiusza, o niesłychanym huku i grzmotach podziemnych, o gradzie kamieni i deszczu popiołu, który powstał raptownie, o zupełnej ciemności, chociaż wybuchi zdarzył się w dzień, gdyż kamienie i popiół zasłoniły słońce. Mieszkańcy trzech owych miast, niespodziewanie zaskoczeni, nie prawie z domów uratować nie mogli, niewszyscy nawet z życiem umknęli. Najbliżej Wezuwiusza było duże miasto Herculanium, które liczyło 70,000 mieszkańców: najpierw więc i najbardziej ucierpiało od wybuchi, gdyż roztopiona lawa zalała je prawie całkiem i wszystko prawie spaliła; położona nieco dalej Pompeja została też całkiem zasypana, ale więcej popiołem niż lawą; najdalej Stabie ucierpiały najmniej. Gdy wybuchi przeszedł, ludzie, rozglądając się po okolicy, z podziwieniem zobaczyli, że owe trzy miasta znikły, jakby ich nigdy nie było. Z tych Stabie, popiołem tylko przysypane, odkopano zaraz, gdyż to się dość łatwo dało zrobić, zabrano, co tam zostało kosztowniejszego, lecz nadal już ludzie tam mieszkać nie chcieli i opuścili miasto. Po kilku jednak wiekach zbudowano w bliskości nowe miasteczko, które dziś nazywa się Castellum. O Herculanium i Pompei zapomniano zupełnie, a ponieważ lawa i popiół zasypały oba te miasta na kilkanaście stóp, więc nad nimi powstały później nowe miasteczka: to które znajduje się nad Herculanium nazywa się Portici, a nad Pompeją leży wioseczka Torre del Graeco. Tak obydwa te miasta spoczywały pod ziemią całe 17 wieków czyli 1700 lat. Dopiero sto lat temu natrafiono przypadkiem, kopiąc, na resztki murów, domów i teatrów; od tego czasu roboty prowadzą się ciągle i odkopano już część miasta Herculanium, a daleko większą część Pompei. Pierwsze z tych miast odkopać niezmiernie trudno, gdyż zastygła lawa jest twardą jak skała, a nadto trzeba kopać ostrożnie, ażeby nie runęło miasto Portici: kopią więc tam, jak w kopalniach metali lub soli (np. w Wieliczce) pod ziemią, a nawet z niektórych domów Portici można, niby do głębokich piwnic, spuścić się na ulicę starego miasta rzymskiego Herculanium. Pompeja daje się odkopać daleko łatwiej.

Dziwne to odkrycie dwóch miast, przez tyle czasu pod ziemią zagrzebanych, niezmiernie ludzi zaciekawiło. Zjeżdżają więc tam ciągle ciekawi podróżnicy, ażeby oglądać to osobliwsze, nigdzie więcej na świecie nie znaj-

dujące się widowisko. Wyobraźcie bowiem sobie, jak to musi być ciekawym i zajmującym, chodzić dziś po ulicach miasta, zamieszkałego niegdyś przez wielki naród rzymski, o którym dziś wiemy tylko z książek; oglądać na własne oczy domy, pokoje, malowidła, meble, kościoły, teatry i niezliczone inne osobliwości. Ponieważ mieszkańcy, uciekając przed wybuchi, mało co zdążyli zabrać z sobą, wszystko tu prawie zostało na miejscu, a w Pompei pozostało pod popiołem prawie nie uszkodzone; w Herculanium prawie wszystko, prócz murów, zniszczyła lawa i dla tego to miasto nietyle jest ciekawe. Długo i dużo mógłbym wam opowiadać o tych wszystkich ciekawych rzeczach, które znaleziono w Herculanium i Pompei: wystarczyłoby tego na całą książkę — to też i są takie książki, przez uczonych ludzi napisane, które może potem kiedy czytać będziecie. Powiem wam więc tylko kilka ciekawszych i ważniejszych szczegółów o Pompei.

Miasta rzymskie pod wieloma względami różniły się od naszych. Ulice były bardzo wąskie; dziś jeszcze można widzieć wyłożone kołami wozów koleje. Z powodu tej wąkości, dwa wozy mijać się nie mogły; dla tego na obu końcach ulicy były urządzone dzwonki, którymi jadący z wozem z jednej strony dawał znak, ażeby wóz dążący z przeciwnej strony trochę zaczekał. Chodniki były wysokie, szerokie, wygodne i wybornie wybrukowane, lepiej podobno niż w naszych miastach. Większa więc była wygoda dla pieszych, gdyż wtedy ludzie najczęściej chodzili piechotą: tylko chorzy i kobiety używali niekiedy powozów lub na barkach ludzi przenoszonych leżących. Domy były wszystkie jednopiętrowe — jeden tylko znaleziono dwupiętrowy — i na ulicę okien nie miały, światło przechodziło przez otwór w dachu. Wewnątrz rozkład domu był także inny niż u nas: było tam kilka pięknych dziedzińców i sal we środku, ozdobionych marmurem, posagami, malowidłami i fontannami; służyły one do przyjmowania gości i wyprawiania uroczystości; wkoło zaś znajdowały się małe i ciemne pokoiki, przeznaczone na sypialnie, a na piętrze mieściła się służba. Ludzie ówczesni, jak i dziś jeszcze Włosi, większą część dnia spędzali na ulicy i na placach publicznych, a w domu tylko biesiadowali i spali. Od ulicy w każdym domu były sklepy i szynki, jak to i dziś jeszcze poznać można po napisach i szyldach, na których wyobrażano osła, kozła itp. W każdym domu były łazienki, gdyż starożytni ludzie bardzo lubili

czystość i często się kąpali. Przy domach nie było stajen, gdyż takowe starożytni, zapewne dla czystości powietrza, budowali za miastem. Znaleziono w domach rozmaite meble, złote i srebrne ozdoby, naczynia kuchenne i wszelkiego rodzaju gospodarskie przedmioty. W niektórych piwnicach znaleziono jeszcze naczynia z winem, w kuchniach — rondle z potrawami, resztki kaszy, zboża i oliwy, a nawet skamieniałe już bochenki chleba w piecu. Pieców ani kominów nie było, gdyż starożytni, jak i dziś jeszcze Włosi, poprzestawali w zimie na przenośnych fajerkach i piecykach metalowych. Ściany domów ozdobione były pięknymi malowidłami. Szkoda wielka, że żadnego domu w Pompei nie pozostawiono tak, jak go odkryto: wszystkie meble, sprzęty, posągi, a nawet marmurową posadzkę i tynk z malowidłami wyniesiono i zdjęto, ażeby to wszystko umieścić w muzeum w Neapolu. W piekarniach pozostały żarna, w kuźniach i innych pracowniach rzemieślników — kowadła, młoty i różne narzędzia. Na ścianach domów i na murach miasta pozostały dotąd różne rysunki i niebardzo dowcipne napisy, przez swawolnych chłopców nakreślone, jak to i dziś się u nas zdarza. Powiedziałem już powyżej, że nie wszyscy mieszkańcy Pompei zdolali uratować życie: znaleziono też istotnie na ulicach i w domach kilkaset kościotrupów czyli szkieletów. W bramie miejskiej znaleziono kości żołnierza z bronią w ręku: stał on na warcie przed 1800 prawie laty i tak śmierć go zaskoczyła. W więzieniach znaleziono szkielety przestępców, okute jeszcze w śpiżowe łańcuchy; tu i owdzie przy niedokończonych budowlach wały się kości cieśli i murarzy. Niektóre zwłoki zachowały jeszcze resztki zwiędłego ciała, włosy i części ubioru: tak np. na zwłokach młodej dziewczyny znaleziono przepyszną chustkę jedwabną. W domu na którym napisano, że należał do niejakiego Dyomedesa, znaleziono aż 18 szkieletów: jeden z nich leżał u furtki, przez którą ratować się zamierzał, z kluczem w ręku; około niego były rozsypane złote i srebrne pieniądze, a przy nim leżał inny, zapewne sługa, który niósł srebrne naczynia; resztę szkieletów znaleziono w piwnicy. Byli to mężczyźni, kobiety i dzieci — ludzie, widocznie, bogaci, gdyż znaleziono na nich wiele kosztownych klejnotów. Jakaś matka zginęła z małym dzieckiem na ręku; dwie starsze córki leżały opodal, objawiały się w silnym uścisku.

Odkryte łaźnie publiczne były wspaniałe i zbytkowne. Starożytni lubili budować je

z wielkim kosztem: oprócz sal do kąpieli ciepłych i zimnych, były tam sale do wypoczynku, biblioteki, czytelnie itd. Równie wspaniałe były teatry, w których nie tylko przedstawiano tragedye i komedye, ale także wyprawiano walki niewolników, zbrodniarzy i osobnych na ten cel utrzymywanych zapaśników, zwanych gladiatorami z dzikimi zwierzętami, lwami, tygrysami itd. Niekiedy napełniano wodą arenę i spuszczano okręty, które walczyły ze sobą, tak że publiczność miała widowisko prawdziwej bitwy morskiej. Taki teatr albo amfiteatr mógł pomieścić kilkadziesiąt

tysięcy ludzi. Ponieważ zaś nie miał on dachu, rozpinano więc, dla ochrony od słońca, kosztowne dywany i pokrycia z drogich materii, a dla orzeźwienia publiczności, skrapiano ją, przy pomocy osobnych przyrządów, kosztowną wodą różaną i innemi drogiemi perfumami. Zamiatanie w okrutnych igrzyskach i takie niesłychane zbytki były już oznaką zniewieściałości i zniechęcenia, po których wkrótce nastąpił upadek.

Obrazek drugi przedstawia dom w Pompei, a trzeci—część placu publicznego (zwanego *forum*) w Herkulanum.

Obrazek czwarty i piąty.

Włoski.

Na rysunku czwartym widzicie rodzinę wieśniaka włoskiego w narodowych ubiorach. Widzicie tu że ubiór włoski podobnym jest nieco do stroju naszych wieśniaczków.

Obrazek piąty przedstawia dwóch wędrownych grajków włoskich, wygrywających przed kapliczką: jeden gra na klawecie, drugi — na kobzie. Tacy grajkowie są bardzo poboż-

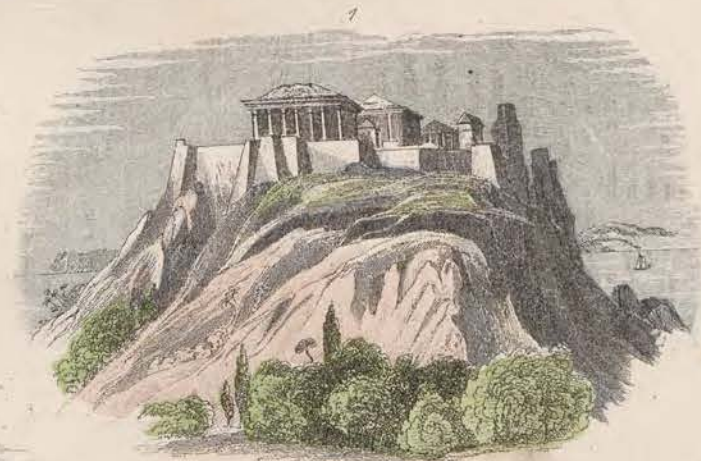
ni; szczególnie mają wielkie nabożeństwo do Matki Boskiej i wygrywają przed jej obrazami i posagami. W czasie wielkiego postu gromadzi się w Rzymie dużo takich grajków. Kobziarze, zwani po włosku *pifferari* mają szczególny instrument z miechem do nadymania, zwany kobzą. Musieliście widzieć kobzę, gdyż kobziarze zjawiają się czasem i w Warszawie.

Obrazek szósty.

Jeżozwierz.

Zwierzątko to żyje w południowych Włoszech, w Azji i w Afryce. Pokryte jest czarnymi kolecami, długimi na pół łokcia, które najeża, broniąc się np. od psów; przy tém sprawia silny szelest. Jest bardzo dziki i trwożliwy i nie daje się oswoić; w dzień się kryje, a w nocy szuka pożywienia, które składa się z roślin i korzonków. Długości ma dwie

stopy to jest łokieć. Mięso tego zwierzątka jest jadalne. Sprawiają dużo szkody w ogrodach, ale łatwo je złowić, gdyż mają zwyczaj wchodzić zawsze przez jeden otwór: stawiają więc tam pułapki i samotrzaski. Dzikie ludy używają koleców tego zwierzątka do różnych wcale pięknych ozdób; przy tém malują je na różne kolory.



Streszczenie i Pytania

Z Tablicy Jedenastej.

Wstęp:

Gdzie leżą Włochy? Góry. Grunt. Płody. Klimat. Przemysł, handel i cywilizacya. Wenecya, Florenca, Rzym. Wyspa Sycylia. Mieszkańcy, ich liczba, religia i język. Uzdolnienie i charakter Włochów. Gesta.

Obrazek I. Gdzie leży Neapol? Wezuwiusz. Domy, ulice, ruch uliczny. Lazaroni. Droga w Paulippo. Jaskrawe kolory.

Obrazki II i III. Nieprzyjemne i niebezpieczne zjawiska we Włoszech południowych; zkad one po-

chodzą? Trzęsienia ziemi i wulkany. Dawne bajki o tym przedmiocie. Kiedy i jak zniknęły miasta Herkulanum, Pompeja i Stabie? Kiedy je odkryto i odkopywać zaczęto? Czy to ciekawe odkrycie i dla czego? Jakie były w Pompei ulice, chodniki i domy? Jakie znaleziono sprzęty i resztki w domach? Zwłoki ludzkie. Łaźnie i teatra starożytne.

Obrazki IV i V kogo przedstawiają.

Obrazek VI. jakie zwierzątko przedstawia i czém się takowe wyróżnia?

TABLICA XII.

Grecya.

Wstęp.

Na wschód od Włoch leży inny półwysep, zwany bałkańskim od przeryniających go gór tego nazwiska. Północna część półwyspu należy do Turków, którzy mają także posiadłości dalej na wschód w Azji i których stolica—piękne miasto nadmorskie, na granicy Europy z Azją, nazywa się Konstantynopol, po turecku Stambuł. Dawniej większa część krajów tureckich należała do Greków; teraz zaś Grecy mają tylko małe królestwo na południu półwyspu, zwane także królestwem Helleńskim, gdyż Grecy nazywają siebie Hellenami. (Zob. na mapie). Kraj to sławny i pamiętny w historii, wydał niegdyś wielu mędrców, poetów, autorów i artystów; teraz podupadł. Gór i skał tu wielkie mnóstwo, tak że w całym królestwie jest jedna tylko króciutka kołój żelazna (ze stolicy Aten do morza), a nawet zwyczajnych dróg jest zaledwie kilka. Gruntu urodzajnego mało, ale i ten niewszyszek jest uprawiany. Rodzi się tu jednak wino, oliwa, orzechy, figi, rodzenki, bawełna, laur i inne płody krajów południowych, którymi

Grecya prowadzi handel, wywożąc je za granicę. Znaczna część tych produktów pochodzi z otaczających Grecyę i należących do niej wysepek; przy ich brzegach poławiają się także w ogromnej ilości gąbki, które są właściwie pomieszkaniem zwierzątek morskich; po wysuszeniu i wyczyszczeniu sprzedają się za granicę. Służą do mycia, wycierania itd. i dla tego są dogodne, że są dziurkowate, tak że wilgoć w nie wsiąka i że wybornie czyszczą rzecz każdą przez tarcie. Klimat w Grecyi ciepły, zdrowy i przyjemny. Ludności liczy się nieco więcej niż 1 milion, religii wschodniej czyli greckiej; mówi językiem nowogreckim. Naród to niezmiernie bystry i zdolny, ale ciemny, lekkomyślny, zabobonny, chciwy i nieuczciwy: bardzo dużo jest rozbójników, a pomiędzy handlarzami—oszustów. Grecy lubią bardzo trudnić się handlem i żegluga. Odznaczają się niezwykłą pięknoscia, szczególniej mężczyźni, którzy są daleko piękniejsi od kobiet. Niewielki u nich w kraju porządek, gdyż Grecy lubią zmiany i nowości.

Obrazek pierwszy.

Akropolis.

Stolicą Grecji jest miasto Ateny we wschodniej części tego kraju, na małym półwyspie, zwanym Attyką. Miasto to niezmiernie starożytne, istnieje już przeszło 3 tysiące lat i niegdyś, jeszcze przed narodzeniem Chrystusa Pana, było bardzo potężne i sławne. Wtedy przez lat kilkaset, Ateńczycy, których nie było więcej nad 30,000, byli najświetlejszym, najmężniejszym i najpotężniejszym narodem w Europie. Gdy królowie niezmiernie obszerne państwa perskiego w Azji chcieli opanować Grecję, Ateńczycy sami ją obronili (zwycięstwo pod Maratonem), a potem jeszcze długo razem z innym plemieniem greckim—Spartanami z Grecji południowej czyli z Peloponezu—walczyli z ogromnymi siłami Persów, którzy ich ani razu zwyciężyć nie mogli. O pamiętnych zwycięztwach przy Salaminie, Mykale itd. i o bohaterskiej obronie Leonidas króla Sparty w wąwozie Termopylskim dowiedzieć się z historii. Walki te i zwycięztwa Greków są i dla nas ważne, gdyż Grecy a głównie Ateńczycy, uratowali cywilizację Europy: gdyby Persowie byli zwyciężyli, wówczas może cała Europa stałaby się krajem tak dzikim, jak dziś jeszcze są Persya lub Turcja, bo oprócz Greków, nie było wtedy w Europie narodu ani państwa, które byłoby w stanie opierać się Persom. Trzeba i to także pamiętać, że Grecy starożytni pierwsi zaczęli uprawiać w Europie nauki i sztuki, wynaleźli poezję i wydali takich wielkich mężów jak filozofowie Pytagoras, Sokrates, Plato, Arystoteles, poeta Homer, rzeźbiarz Fidiasz i mnóstwo innych równie doskonałych, z których dzieł uczymy się i podziwiamy je dziś jeszcze. Większość tych i wielu innych sławnych mężów pochodziła właśnie z Aten, które za owych szczęśliwych czasów były rozległe, ożywione i bogate, pełne wspaniałych gmachów i pomników, lśniących od marmurów, złota i drogich kamieni.

Teraźniejsze Ateny—miasto niewielkie i podupadłe. Tu i owdzie sterczą jeszcze gruzy dawnej wielkości. Najlepiej zachował się i najciekawszym z tych zabytków jest Akropol czyli Akropolis (co po grecku znaczy „górn-

miasto“), który widzicie na rysunku. Była to forteca na skalistym wzgórzu, murem opasana, wewnątrz której znajdowało się to wszystko, co Ateńczycy mieli najświętszego i najdroższego: najważniejsze świątynie, drogie posągi bóstw, w które wtedy wierzone i wielkich mężów; tu także chowano skarby i pieniądze rządowe. Posąg (figura) bogini Ateny, szczególniej patronki miasta, od której wzięło i nazwę, miał 70 stóp (35 łokci) wysokości i co-rocennie był przystrajany w nowe kosztowne szaty. Na głowie bogini był hełm złoty, a w ręku złota lanca, które błyszczały zdaleka i widziane były przez żeglarzy na morzu o 6 mil od Aten. Do dziś dnia zachowały się resztki propyleów czyli wspaniałych bram i przysionków marmurowych, zbudowanych niegdyś z rozkazu Peryklesa, męża sławnego z wymowy i z rozumu, który przez 40 lat rządził Atenami, chociaż to była rzeczpospolita (zmarł 429 roku przed Narodzeniem Chr.). Pozostało także i kilka świątyń przeszłych. U Greków świątynie nie były wysokie i nie miały wież, lecz były zwykle czworoboczne, kwadratowe lub podługne (to jest ze wszystkimi bokami równymi albo z dwoma dłuższymi i dwoma krótszymi)—i odznaczały się dziwnym porządkiem i pięknnością w budowie. Słupy czyli kolumny i postacie kobiece zamiast kolumn dźwigające sklepienia, Grecy umieli wykonywać przepysnie; naśladują ich w tym terazniejsi budowniczowie czyli architekci, ale dorównać nie mogą. Posągi greckie czyli wyobrażenia bożków i ludzi z marmuru, innych kamieni lub bronzu i tak zwane płaskorzeźby, to jest figury małe i całe sceny (np. bitwy) wyrabiane na ścianach i gzymsach były również tak piękne, że teraz najmniejsze ułamki figur kupują bardzo drogo i przechowują, jako osobliwość w muzeach. Na akropolu znajdują się jeszcze: świątynia Ateny czyli Partenon (z greckiego, co znaczy „świątynia dziewicy“), w której był także posąg bogini Ateny, 18 łokci wysokości, z kości słoniowej i ze złota przez Fidiasza wykonany świątynie Tezeusza, Erechteusza (byli to dawni królowie ateńscy, których po śmierci

uważano tak, jak my świętych) i bogini zwycięztwa. W czasie dawnych wojen z Turkami znacznie uszkodzono wszystkie te wspaniałe

pomniki, a później ludzie, cheiwi osobliwości, poodzierali je z ozdób, posągów i płaskorzeźb.

Obrazek drugi.

Bogowie greccy i Zeus.

Starożytni Grecy, dopóki nie było jeszcze religii chrześcijańskiej, mieli swoją własną religią, zwaną, podobnie jak i inne dawne religie, wielobóstwem dla tego, że wierzone nie w jednego, lecz w wielu bogów. Takie religie nazywają też bałwochwalczemi, bo ciemne pospólstwo uważało za bogów same ich posągi; ale ludzie rozumniejsi mniemali że ich bóstwa mieszkają gdzieś w niebie, (według Greków na Olympie) a posągi czcili niewięcej, jak my czcimy obrazy i posągi świętych. Grecy umieli bardzo wiele opowiadać o swoich bogach; wszystkie te bajki i opowieści, w większej części dziwnie piękne, składają tak zwaną mytologią, z którą radzę wam zapoznać się bliżej. Niektórzy z was może ją nawet znają, gdyż są rozmaite piękne książeczki o mytologii, przeznaczone dla dzieci.

Rzymianie, którzy później zawojowali Grecję i wzięli od niej naukę i oświatę, ponadawali swoje własne imiona greckim bóstwom; te imiona rzymskie czyli łacińskie są u nas więcej znane. Tak głównego boga swego Grecy nazywali Zeus, a Rzymianie nazwali go Jowiszem. Mytologia opowiada o nim, że był synem Kronosa (Chronos po grecku znaczy „czas“) i Gei (Ziemi); że okrutny ojciec miał zwyczaj pożerać wszystkie swe dzieci, że zaledwie z trudnością matka Rea ocalała Zeusa i dwóch jego braci Poseidona (Neptuna) i Hadesa (Plutona). Zapanowawszy nad światem, bracia podzielili go między sobą tak że Zeus wziął niebo i ziemię, Posejdon—morza, a Hades—podziemne królestwo czyli piekło. Zeus lubił przebywać na Olympie (górze na północy dawniej Grecji), ztąd jego i resztę bogów, z których większość była dziećmi Zeusa, nazywano bogami olimpijskimi. Bóstw tych olimpijskich czyli głównych było 12, a ponieważ o nich częste wzmianki znajdujecie w książkach, a nawet słyszycie i w mowie potocznej, podaję więc wam ich imiona. 1. Zeus (Jowisz) bóg główny, ojciec i król bogów i ludzi. 2. Hera (Juno) żona Zeusa, królowa nieba, patronka kobiet zamęż-

nych. 3. Apollon (Apollo) syn Zeusa, bożek słońca, patron młodości, poezji, muzyki i wróżbiarstwa. 4. Artemis (Diana) córka Zeusa, dziewica, bogini księżycy, patronka myśliwych. 5. Posejdon (Neptun) brat Zeusa, bożek mórz. 6. Demeter (Ceres) siostra Zeusa, bogini rolnictwa. 7. Ares (Mars), syn Zeusa, bożek wojny. 8. Afrodyta (Wenus), córka Zeusa, bogini piękności i miłości. 9. Hermes (Merkury) syn Zeusa, bożek kupców. 10. Atena (Minerwa) córka Zeusa, bogini mądrości i robót kobiecych. 11. Hefestos (Wulkan) syn Zeusa, bożek ognia. 12. Hestia (Westa) bogini ogniska domowego. Oprócz tych głównych, Grecy czcili mnóstwo bożków pomniejszych, drugorzędnych jak np. Dionizosa (Bachusa) syna Zeusa, bożka wina, Pana bożka pasterzy, którego wyobrażano z kozłami nogami, Hebę boginią młodości, Muzy—boginie patronki muzyki (od nich tak nazwaną), poetów i artystów itd. Wierzyli także, iż w morzach, rzekach, górach i na drzewach żyją rozmaite boginki zwane nereidami, najadami, nimfami itp. Nawet cnoty i zalety uważano za bóstwa: tak np. była bogini sprawiedliwości, bogini zwycięztwa itd. Wierzone też w złe bóstwa, jak np. piekielne Erynnie (Eumenidy, Furye) straszły z węzami na głowach zamiast włosów, które ściagały i męczyły grzeszników, i w potwory jak Giganty, Gorgony, (z których jedna zwana Meduzą, miała być tak straszna, że kto tylko na nią spojrzał, ze strachu przemieniał się w kamień), Cerber—trójgłowy pies piekielny itd. W świątyniach bogom budowanych Grecy stawiali ich posągi, czcili zaś modlitwą i ofiarami z wina, zboża, owoców i bydła, zabijanych na całopalenie, podobnie jak dawni Izraelici, o czém wiecie z historii biblijnej. Ponieważ żaden z tych bogów nigdy nie istniał, tylko ich wszystkich Grecy wymyślili, a marmurowe posągi nie mogły ani jeść ani pić, wszystkie więc owe ofiary szły w znacznej części na korzyść kapłanów. Grecy wie-

rzyli także w możność przepowiadania przyszłości i mieli wiele miejsc takich, w których kapłani bałamucili ich przepowiedniami, niby to od samych bogów otrzymanymi. Miejsca takie nazywano wyroczniami; najslawniejsza wyrocznia była w mieście Delfach, gdzie prorokowała kapłanka zwana Pytją, siedząc na trójnogu i udając, że powtarza tylko to, co mówi jej sam bożek Apollo. Niezawsze jednak było szkodliwem takie oszustwo kapłanów: zdarzało się bowiem nieraz, że w czasie wojen i różnych niebezpieczeństw dawali oni Grekom mądre i pożyteczne rady, których ci możeby nie słuchali, gdyby nie wierzyli że te rady pochodzą od samego bożka Apollina. Najslawniejszy posąg Zeusa znajdował się w południowej Grecji w Olympii — miejscu igrzysk, o których wkrótce powiemy. Zrobiony był ze złota i kości słoniowej przez największego rzeźbiarza Fidyasa i miał 60 stóp

Obrazek trzeci.

Igrzyska Olimpijskie.

Igrzyska te odbywały się u starożytnych Greków, teraz zaś oddawna już nie istnieją. Urządzano je od VIII wieku przed narodzeniem Chrystusa Pana w miejscowości zwaną Olympią — w zachodniej części południowej Grecji nad rzeką Alfeios. Był tu piękny gaj oliwny i świątynia Zeusa. Co cztery lata zbierały się tu tłumy Greków, nie tylko z najbliższych okolic Grecji właściwej, ale także z dalszych krajów Europy, Azji i Afryki, gdzie były greckie osady czyli kolonie, to jest miasta, przez wychodźców greckich pobudowane. Ogromne te tłumy popisywały się bieganiem do mety, skakaniem, rzucaniem ciężkich krążków metalicznych i pasowaniem się czyli borykaniem. Wszystkie te ćwiczenia, zwane razem gimnastyką, były bardzo ulubione przez Greków i dla zdrowia pożyteczne, hartując i wzmacniając siły. Nabywano przez to siły, zręczności i odwagi, ażeby potem dzielnie umieć walczyć w obronie kraju od nieprzyjaciół. Gimnastykując się, Grecy namaszczali ciało oliwą, ażeby łatwiej było wysliznąć się przeciwnikowi w zapasach i nie dać mu się obalić na ziemię, gdyż obalony uważał się już za zwyciężonego. Wszystkie te popisy odby-

(30 łokci) wysokości. Bożek był przedstawiony siedzącym na tronie, na głowie miał złoty wieniec z liści oliwnych, w prawej ręce figurkę, przedstawiającą boginią zwycięstwa, a w lewej — berło ze złotym orłem u góry. Na złotą odzież wyrobione były zwierzęta i kwiaty, po bokach tronu — postacie różnych boginiek, a u podnóżka były dwa lwy. Wspaniały ten posąg nie zachował się do naszych czasów, ale opisywało go wielu autorów i ztąd o nim wiemy.

Nasz rysunek przedstawia Zeusa również na tronie siedzącym, lecz różni się tym od posągu olimpijskiego, że bożek nie ma na głowie wienca, a w ręce zwycięstwa, tron jest bez ozdób, a berło bez orła. Za to u nóg Zeusa siedzi orzeł prawdziwy: ten ptak bowiem poświęcony był Zeusowi i wierzono że roznosi on pioruny Zeusa.

wano nie za pieniądze, jak dzisiaj, lecz dla własnej przyjemności i zyskania pochwał zgromadzonych mieszkańców całej Grecji: niezmiernie bowiem Grecy byli chętni pochwał i sławy. Igrzyska trwały pięć dni. Później do ćwiczeń gimnastycznych dodano jeszcze wyścigi na wozach czterokonnym (które przedstawia obrazek); nadto muzycy popisywali się swoją grą i śpiewem, a poeci i autorowie odczytywali swoje dzieła. Kto najbardziej odznaczył się na igrzyskach, nie otrzymał ani pieniędzy, ani żadnej kosztownej nagrody, lecz prosty wieniec z gałązek oliwnych. A jednak Grecy wysoko cenili tę nagrodę i uważali jej osiągnięcie za największy zaszczyt na świecie. Istotnie sława zwycięzców na igrzyskach szeroko brzmiała po wszystkich miastach greckich na całym świecie: imiona ich zapisywano na tablicach, w Olympii stawiano ich wyobrażenia, a miasta rodzinne spotykały wracających uroczystie; rozwalano nawet mury miasta, ażeby zwycięzca nie przez bramę, lecz przez ten otwór mógł wjechać do miasta. Czynili zaś to, ażeby pokazać, że zwycięzca taką sławą okrył swe miasto rodzinne, iż nie szkoda nawet dla niego porozbijać mury. Opo-

wiadają, że pewien staruszek, który sam w młodości zwyciężał na igrzyskach, gdy potem spotykał syna, wracającego zwycięzcą, umarł na miejscu ze zbytku radości. Rzecz to istotnie dziwna, że dla tak krótkiej zabawy i marnego wianka z liści, tysiące ludzi odbywały daleką drogę przez odległe lądy i morza, znosiły często głód, pragnienie i niewygody, a nawet ryzykowały życie, gdyż wielu w dro-

dze umierało lub ginęło od zbójców i zwierząt. Pokazuje to, jak Grecy lubili sławę; a że igrzyska olimpijskie były piękne i nie złego w sobie nie miały, więc takie zamięłowanie sławy było także piękne i szlachetne. W czasie igrzysk nie oddawali się obżarstwu ani pijalstwu, jak to czasem bywa za naszych czasów, lecz tylko bawili się i modlili do swoich bogów.

Obrazek czwarty.

Laur (Wawrzyn).

Drzewo laurowe, którego gałązkę widzicie na rysunku, ma od 20 do 30 stóp wysokości. Liście ma zawsze zielone, przyjemnie pachnące, małe białe-żółtawe kwiatki i ciemno-zielone jagody. Rośnie dziko w Azji i w Grecji. U starożytnych Greków wawrzyn poświęcony był Apollinowi, bożkowi muzyki i poezji, i dla tego wieniec laurowy ofiarowywano zwykle wielkim i sławnym poetom. W mieście Delfach, gdzie była główna świątynia i wyrocznia Apollina (p. wyżej pod Obraz. II), odbywano także igrzyska, podobne do olimpijskich,

tylko że więcej tu popisywano się muzyką i śpiewem. Nagrodą zwycięzców na igrzyskach delfickich był wieniec laurowy, jak na olimpijskich oliwny. Później wieniono laurem także wojowników i bohaterów, co zachowało się i dzisiaj na medalach i monetach, na których głowy królów przedstawiane bywają w wiencu laurowym. Jagody lauru używane są do lekarstw, a suszone liście, zwane zwykle liściem bobkowym, kładą do potraw dla zapachu.

Obrazek piąty.

Drzewo oliwne.

Drzewo oliwne rośnie w Grecji równie obficie jak i laurowe. Uważane było także za święte, gdyż poświęcano je bogini Atenie, która, jak Grecy wierzyli, sama to drzewo stworzyła i dała poznać ludziom jego użytek. Drzewo to podobne do naszej wierzby; z zielonkawych owoców, podobnych do śliwek, wyciska się wyborna oliwa — znany wam pewno płyn tłusty, używany zamiast masła, do potraw. W krajach, gdzie rośnie to drzewo, oli-

wa jest powszechnie do wszystkich prawie potraw używaną; u nas zaś jej mniej używają, najwięcej w dni postne. Olój czyli tłustość wyciska się także z innych roślin: z orzechów, z maku, z siemienia lnianego, z nasion słonecznika itd. ale oliwa jest lepszą od tych wszystkich olejów. Jak wieniec laurowy oznacza sławę i zwycięstwo, tak oliwny znaczy pokój, szczęście i bogactwo.

Obrazki szósty i siódmy.

Nowo-Grecy.

Powiedziano już wyżej (we wstępie), że Grecy teraźniejsi czyli Nowo-Grecy niebardzo są podobni do swoich sławnych przodków. Dwóch z nich macie na rysunku: obrazek szósty przedstawia bogatego kupca, palącego fajkę, opartego na reszcie jakiejś dawnej kolumny; na siódmym widzicie greckiego marynarza. Wszyscy, nawet i kobiety, noszą na głowie czerwone czapeczki, zwane fezami. Od Greków wzięli te czapeczki i Turcy, którzy dawniej nosili zawoje, to jest okracali głowy grubymi szalami, ale teraz wolą fezy, jako lżejsze i dogodniejsze; trzeba zaś wiedzieć, że Turkom ich religia każe golić głowy. Nowo-Grecy lubią kolory żywe, jaskrawe, jak to wi-

dziecie z ubioru kupca. Najciekawszą jednak część tego ubioru stanowi tak zwana fustanela, to jest biała spódniczka krótka, bo tylko do kolan sięgająca, noszona przez mężczyzn. Zresztą ubiór krajowy, jak go widzicie na rysunku, wychodzi już w Grecyi z mody: po miastach zwykle wszyscy mężczyźni ubierają się, jak wszędzie w Europie, w surduty, fraki, kapelusze etc. a kobiety—podług mody paryżkiej, tak jak w Paryżu albo w Warszawie. Tylko jeszcze po wsiach i w oddalonych od stolicy zakątkach kraju (najwięcej na wyspach) można napotkać dawne ubiory: tam jeszcze i kobiety noszą długie białe szaty, przypominające szaty kobiet starożytnych.

Streszczenie i Pytania

Z Tablicy Dwunastej.

Wstęp.

Gdzie leży Grecya? Jaki jeszcze kraj leży na tym samym półwyspie, do kogo należy i jaka jest jego stolica? Jaką Grecya była dawniej i czém jest teraz? Góry. Drogi. Plody. Klimat. Ludność, jej liczba, religia, język i charakter narodowy.

Obrazek I. Gdzie leżą Ateny i czém wslawiły się dawniej? Wojny perskie. Mędrcy i Artysci. Akropol. Posąg Ateny. Propyleje. Kto był Perykles? Świątynie.

Obrazek II. Jaką religią wyznawali starożytni Grecy? Co to jest mitologia? Dla czego dawne bóstwa greckie mają po dwa imiona? Co mówi mitologia o Zeusie i Kronosie? Co to był Olymp i jakie bóstwa zwano olimpijskimi? Czy były jeszcze inne jakie bóstwa oprócz olimpijskich?

Obrazek III. Opowiedzieć pokrótce, gdzie odbywały się i na czém zależały igrzyska olimpijskie? Nagroda i sława.

Obrazek IV i V co przedstawiają? Powiedzieć słów kilka o laurze i drzewie oliwném i o ich użytku.

Obrazki VI i VII kogo przedstawiają? Co zasługuje na uwagę w ubiorze nowo-greckim?

TABLICA XIII.

Afryka.

Wstęp.

Afryka jest to część świata, mająca kształt ogromnego trójkąta, połączona z dwiema innymi częściami świata, a mianowicie: od zachodu u ciąsniny Gibraltarskiej najbliższa jest naszej Europy,

a ze strony wschodniej łączy się z Azją za pomocą wąskiego pasa ziemi między dwoma morzami, zwanego miedzymorzem suezkiem, gdzie teraz przekopano kanał suezki (zob. na mapie). Afryka jest najgorętszą częścią świata.



ta i najmniej jeszcze znaną: najlepiej pozna-
no tylko wybrzeża i niezbyt szeroki pas kraju
na północy; we środku rozciąga się ogromna
600 mil długości a od 100 do 200 szeroka
pustynia piaszczysta, zwana Saharą, a za pu-
stynią, na południu, jest wiele krajów niezna-
nych, gdyż trudno tam dostać się z powodu
gorąca, braku dróg, niezdrowego klimatu
i okrucieństwa mieszkańców, którzy każdego
obcego podróżnika zabijają. Dla tego to na
mapach Afryki widzicie tyle miejsca białego,
bo niewiadomo, jakie tam znajdują się góry,
rzeki i kraje. Wysokich gór nie brak w tym
kraju jak Atlas na północy i mało znane gó-
ry w samym środku Afryki. Są tam i wielkie
rzeki jak Nil, Niger i inne, mało znane. Pło-
dy Afryki są obfite i rozmaite: stąd handlarze
wywożą daktyle, piasek złoty, w rzekach znaj-
dowany, kawę, orzechy kokosowe i wiele in-
nych produktów. Słonie—największe zwierzęta
na świecie, których opis znajdziecie przy Ta-
bliicy XIV, dają kość słoniową—to jest kły, któ-
re cenią się drogo i używane są do rozmaitych
wytworów, a ogromny ptak strus (o którym ni-
żej) daje drogie pióra strusie. Mnóstwo tu
drzew i roślin u nas nieznanych, ogromnych
i wiecznie zielonych, jak palmy, które nie
mają gałęzi, tylko na wierzchołku koronę
z liści, drzewa aloesowe i wiele innych. Mno-
stwo też tu zwierząt osobliwych: małpy, noso-
rożce, słonie, tygrysy i inne, o których będzie-
my mówili osobno poniżej. Klimat bardzo go-
rący, tylko nad morzem i blisko wielkich rzek
znośniejszy. Deszcz pada bardzo rzadko i dla
tego tam, gdzie niema rzek ani źródeł, nic
nie rośnie i ludzie żyć nie mogą. W Saharze
piasek rozpala się do tego stopnia, że można
w nim jaja na twardo ugotować i upiec pie-
czeń; tumany piasku zasypują często podróż-
nych; ginie ich także bardzo wiele z pragnie-
nia. Straszny wiatr gorący zwany samumem
pali wszystko i zabija zwierzęta i ludzi. Je-
dnakże często wypada ludziom przebywać tę
okropną pustynię, już to z ciekawości, już to
dla handlu pomiędzy północną i południową
Afryką. Pojedynczo nikt tam podróżować nie
odwaga się: zwykle łączą się ludzie po kilku-
nastu i kilkudziesięciu; taki zbiór podróżnych
nazywa się karawaną. Jedno jest tylko nieo-
cenione zwierzę, które może wytrzymać po-
dróż przez Saharę i przewozić przez nią cięża-
ry—jest to brzydki, garbaty wielbłąd (którego
rysunek znajdziecie na następnej tablicy XIV
i przy nim opis): pocziwe to zwierzę jest bar-

dzo silne, pracowite i wytrzymałe, mało po-
trzebuję pokarmu i może obejść się dni kilka
bez wody. Podróżni, gdy ich w pustyni zasko-
czy samum, chowają się pod brzuchy wielbłą-
dów, czekając, aż burza przeminie; w ostatecz-
nej zaś potrzebie, gdy niema nigdzie wody
i przychodzi umierać z pragnienia, wtedy za-
bijają wielbłąda i w jego żołądku znajdują nieco
wody, którą ratują się od śmierci. Często jednak
tumany piasku zasypują całe karawany i póź-
niejsi podróżni znajdują tylko bielejące kości
ludzi i wielbłądów.

Afryka jest trzy razy większą od Europy.
Liczba jej mieszkańców niewiadoma — przy-
puszczają tylko, że wynosi 270 milionów.
Mieszkańcy ci są rozmaitego pochodzenia:
właściwi miejscowi mieszkańcy czyli tubyley
są na północy koloru brunatnego lub biało-
śniadego (Maurowie, Arabowie, Egipcyanie),
w środkowej i południowej zaś Afryce—mniejsi
lub więcej czarni—od szarego koloru aż do bar-
wy węgla (Murzyni, Kafrowie itd. o których
będziemy mówili osobno). Jest także w Afry-
ce wiele Europejczyków, a mianowicie Angli-
ków, Francuzów, Hiszpanów i Portugalczy-
ków, gdyż każdy z tych narodów ma w Afryce
swoje posiadłości—kraje, wyspy lub miasta
przez siebie zawojowane. Miejscowi miesz-
kańcy wyznają po części religią mahometań-
ską, po części zaś pogrążeni są w najdzikszym
bałwochwalstwie i zabobonach. Oświaty mie-
szkańcy Afryki, oprócz Europejczyków i po-
części Egipcyan, nie mają prawie żadnej: dzi-
kość panuje zupełna, a w wielu miejscach
i ludożerstwo. Oprócz języków europejskich,
w Afryce używane są języki arabski i turecki
i mnóstwo języków murzyńskich. Europejczy-
cy powinni całkiem zająć Afrykę, wytepić
w niej dzikość, zaprowadzić oświatę i cywili-
zację. Może też kiedy i przyjdzie do tego,
ale bardzo nieprędko, gdyż ciężka to praca
waleczyć z klimatem i z dzikimi mieszkańcami
w niezmiernych i nieznanym, mało przystęp-
nych krajach. Wielu już śmiałych podróżni-
ków zginęło w nieznanym krajach Afryki,
za co zasługują na żal, pamięć i wdzięczność,
bo chcieli dobyć więcej wiadomości o krajach
nieznanym i przyłożyć się do ich ucywilizo-
wania, i poświęcili życie nie dla wła-
snego zysku, lecz dla nauki i ludzkości. Na-
około Afryki leży mnóstwo wysp, bardzo uro-
dzajnych i przyjemnych, należących w większej
części do państw europejskich. Z tych zasłu-
gują na wzmiankę: u zachodnich brzegów

Afryki wyspy Kanaryjskie, należące do Hiszpanów, gdzie najprzyjemniejszy w świecie klimat i zjad pochodzą kanarki, żyjące w lasach dziko, jak nasze wróble; i wyspa Madera,

należąca do Portugalczyków gdzie uprawiają wyborne wino. U wschodnich brzegów Afryki leży ogromna wyspa Madagaskar.

Obrazek pierwszy.

Murzyni.

Czarni mieszkańcy Afryki niebardzo są piękni. Są oni wprawdzie dobrze zbudowani i silni, ale kolor skóry, wełniste włosy, niskie czoło, wystające policzki i nos płaski robią ich brzydkimi. Mniejsza zresztą o piękność: Pan Bóg ich takimi stworzył i zawsze są to ludzie, tacy sami jak inni; ale plemię to jest leniwe, pracować i uczyć się nie lubi, ma dzikie i okrutne obyczaje i przesady. Murzyn radby tylko jeść, pić, spać, tańczyć i śpiewać, a dla utrzymania życia niewiele mu potrzeba: trochę ryżu, prosa lub daktyli mu wystarcza, bo mięso nie jest w gorących krajach niezbędnym pokarmem; odzieży murzyni albo wcale nie potrzebują, chodząc nago, albo poprzestają na płachcie bawełnianej. Chaty budują sobie z gliny i liści, strzały i włócznie wyrabiają z drzewa i trzciny, jak to widzicie na rysunku.

Murzyni znani są także w innych częściach świata a najwięcej w Ameryce, lecz wszyscy przywiezieni tam zostali z Afryki, gdyż ta tylko część świata jest ich prawdziwą ojczyzną. Do dziś dnia bowiem nie został zupełnie zniesiony haniebnny handel murzyńskimi niewolnikami, chociaż nie odbywa się już dzisiaj tak jawnie i często, jak dawniej. Początek tego handlu był taki. Gdy Europejczycy odkryli i opanowali 400 blisko lat temu, nieznaną przedtęm część świata Amerykę (o której będzie mowa przy Tabl. XVI) pozakładali tam obszerne plantacje czyli pola, na których uprawiali bawełnę, trzcinę cukrową, kawę i inne produkty. Wkrótce zabrakło im robotników, gdyż Europejczyków było mało i ci, nawet za dobrą zapłatę, nie chcieli pracować w tak gorącym klimacie, a miejscowi Amerykanie zwani Indianami (o których później pod Ameryką powiemy) nie byli dość silni do tak ciężkiej roboty. Wtedy Europejczycy, a mianowicie Hiszpanie, wpadli na myśl, aże-

by sprowadzać robotników z Afryki, gdzie wiedzieli, że jest dużo Murzynów, którzy nie nie robią, ale sprowadzać nie za dobrowolną umową i opłatą, lecz porywać gwałtem w niewolę. Utworzyła się osobna klasa handlarzy niewolników, którzy mieli własne okręty; przybywszy do Afryki, napadali na jaką wioskę murzyńską i zabierali całą ludność w niewolę, lub wyprawiali polowanie na Murzynów po różnych okolicach, albo też kupowali ludzi od królów murzyńskich, którzy oddawna prowadzili ten handel, nie widząc w nim nic złego i chętnie nawet sprzedawali własne dzieci. Bronić się przeciwko napastnikom, Murzyni choć liczniejsi, niezawsze mogli, gdyż tamci byli silniejsi i lepiej uzbrojeni — mieli strzelby, Murzyni zaś byli zbrojni tylko w łuki i dzidy. Nabrawszy ludzkiego towaru, handlarz okuwał go w łańcuchy i pakował na swój okręt jak najwięcej, tłocząc ludzi jednych na drugich, niby śledzie do beczki. W drodze od takiego ścisku i z gorącą wielą Murzynów umierało; inni sami odbierali sobie życie z rozpacz, rzucając się w morze lub dobrowolnie nie jedząc, ażeby umrzeć z głodu. Przywiozłszy niewolników do Ameryki, handlarz sprzedawał ich właścicielom plantacji, często bardzo drogo, a ci panowie zapędzali ich batem do roboty w polu. Niektórzy panowie dobrze obchodzili się z niewolnikami i po pewnej liczbie lat obdarowywali ich wolnością, ale więcej było takich, którzy ich katowali i odprawiali jeden drugiemu, niby bydło. Dla tego Murzyni uciekali nieraz od swoich prześladowców, czasem podnosili bunt i mordowali białych ze strasznym okrucieństwem, odpłacając wet za wet. Ponieważ ciągle dowożono niewolników z Afryki, przeto liczba ich w Ameryce bardzo wzrosła. W ostatnich czasach (nie więcej jak 50 lat temu) wszystkie prawie państwa europejskie zgodziły się, ażeby znieść

ten obrzydły handel ludźmi i zabronić go zupełnie; tylko Hiszpanie i Portugalczycy niezupełnie go jeszcze zniesli. Okręty francuskie i angielskie czatują na handlarzy niewol-

ników u brzegów Afryki, a jeśli którego złowią, kapitan francuski lub angielski ma prawo skazać handlarza na śmierć, a wiezionych niewolników wypuścić.

Obrazek drugi.

Kafrowie.

Kafrowie mieszkają w południowej Afryce. Różnią się od Murzynów daleko jaśniejszą barwą skóry i kształtniejszymi rysami: czoło mają wysokie i nos prosty lub zagięty, jak u Europejczyków. Nie są przeto tak szpetni jak Murzyni; owszem należą do najpiękniejszych plemion afrykańskich. Po większej części są wzrostu wysokiego i postawy szlachetnej; zajmują się hodowlą bydła i rolnictwem; nadto umieją zręcznie obrabiać miedź i żelazo. Usposobienia są wojownicze i prowadzą często wojny z europejskimi osadnikami — Anglikami i Holendrami, których niebardzo lubią, gdyż Europejczycy, jak wszędzie w A-

fryce i w Ameryce, często krzywdzą biednych dzikich i obchodzą się z nimi okrutnie. Zresztą, gdy nikt ich nie krzywdzi, Kafrowie są gościnni, przyjaścisci i rozsądni. Chatki Kafrow są to budki z ziemi, liści i kamieni, dość niskie, tak że na czworakach do nich włączają (ob. rysunek). W ogóle Kafrowie daleko przewyższają we wszystkiém drugie plemię Afryki południowej — Hotentotów, którzy są jeszcze brzydsi i dzikszy od Murzynów. Wsi Kafrow bywają czasem bardzo wielkie: podróżnicy widzieli takie, które składają się z 600 chat i liczą do 8000 mieszkańców.

Obrazek trzeci.

Lew.

Lew jest to kot olbrzymi, różniący się tylko nieco od kota domowego kształtem głowy, barwą sierści i grzywą. Lew ma 7 stóp długości, 4 stopy szerokości i 3 wysokości, sierść jego bywa ruda lub płowa, a grzywa najczęściej czarna. Łapy i pazury ma zupełnie kocie, tak samo dobrze widzi w nocy i tak samo w podskokach napada na swoją zdobycz. Nazywają lwa królem zwierząt, z powodu jego wspaniałej postawy, strasznnej siły i dziwnej zręczności; dwa te ostatnie przymioty rzadko u innych zwierząt są połączone. Ryk lwa podobny jest do oddalonego grzmotu; słysząc go, drżą i kryją się wszystkie zwierzęta, nawet drapieżne —

wilki, tygrysy i szakale. Siła lwa jest niezmierna: jednym uderzeniem łapy lub ogona powala największe zwierzę, a często unosi na grzbiecie żrebie, wołu albo antylopy (gatunek dzikiej kozy). Ponieważ skacząc robi ogromne susy (po 5 i 6 łokci), żadne więc zwierzę, nawet najszybsze (jak np. antylopa) uciec przed nim nie zdoła; lew z łatwością każde dopędzi. Lew wychodzi na żer o zmroku albo w nocy. Na ludzi napada tylko zaczepiony, albo też gdy jest bardzo głodny i to woli Murzynów i Hotentotów niż Europejczyków. Lwy znajdują się w całej Afryce; są także w Azji (głównie w Persji), lecz azjatyckie są daleko mniejsze. Ponieważ są to zwierzęta niebezpiecz-

czne i szkodliwe, gdyż niszczą trzody, przeto mieszkańcy zawzięcie na nie polują, tak że liczba ich w Afryce, szczególnie w północnej, znacznie się zmniejszyła. Wielu Arabów odznaczyło się jako zreční łowcy lwów; Francuz, nazwiskiem Gérard, zyskał także wielką pod tym względem sławę. Na lwa poluje się zwykle w kilku lub kilkunastu, konno; myśliwi czatują na zwierza u źródła, dokąd pieć chodzi, albo oblegają go w jego legowisku: wtedy zsiadają z koni, a ustawivszy je wkoło jaskini lub nory lwa, strzelają doń kłęcząc, wszyscy razem, na komendę jednego.

Dawniej, za czasów panowania Rzymian, o których wspominałem już nieraz, łowiono dużo lwów żywcem i przywożono do Rzymu, ażeby tam, jak już wiecie, wyprawiać owe okrutne walki zwierząt i ludzi ze zwierzętami. Czasem jednego dnia wypuszczano aż 600 lwów na arenę! Teraz też łowią lwy, przeważnie młode lwiąta, i sprzedają do menażeryi czyli do zbiorów rzadkich zwierząt, które pokazują za pieniądze.

O zmyślności lwów opowiadają wiele historyjek. Chowane od dzieciństwa lwy przywykają do swoich dozorców, ale nigdy całkowicie nie dają się ugłaskać: zdarza się często, że dziki zwierz ten rozszarpuje tych, których, jak się zdawało, lubił. W menażeryach trzymają lwy w grubych klatkach żelaznych, ale i te silny zwierz czasami łamie. Dozorey używają bata dla poskromienia lwa; powiadają także, że lew nie może znieść ludzkiego

wzroku i łagodnieje, jeśli kto długo wpatruje się mu w oczy. Jest także wiele historyjek o wspaniałomyślności i szlachetności lwa, ale te historyjki podobno że po większej części zmyślone. Wszak lew umie być wdzięcznym: o tém jeszcze z czasów starożytnych opowiada podanie prawdziwe o Androklesie. Był to niewolnik, który uciekł od pana, a znalazłszy w pustyni chorego lwa ze zranioną łapą, opatrzył mu ją i wyleczył. Wdzięczny lew przywiązał się do Androklesa, jak pies, i długi czas obydwa mieszkali razem w jednej jaskini i wspólnie żywili się upolowaną przez lwa zwierzyną. Wieść o tém doszła do Rzymu: sprowadzono tam Androklesa z lwem i nadzwyczajne to widowisko tak zajęło i wzruszyło wszystkich, że wybaczone Androklesowi jego ucieczkę, darowano mu wolność i pozostawiono mu lwa na własność. Druga powszechnie znana historyjka opowiada, że w mieście Floreny w Włoszech uciekł raz lew z menażeryi i porwał na ulicy małą dziewczynkę. Matka nieszczęśliwego dziecka gonila lwa, a nie widząc żadnego środka ratunku, padła przed nim na kolana i wyciągnęła błagalnie ręce, jakby prosząc o zwrot dziecka. Lew zatrzymał się, złożył ostrożnie na ziemi nieuszkodzone dziecko i oddalił się spokojnie. Niejeden z was pewnie czytał obydwie te historyjki—o lwie Androklesa i o lwie florenkim; może nawet widzieliście i rysunki, obydwa te wypadki przedstawiające.

Obrazek czwarty.

Żyrafa.

Jest to zwierzę bardzo dziwnej budowy, jak to widzicie na rysunku, znajdujące się tylko w Afryce. Z przodu jest bardzo wysokie, ma niezmiernie długą szyję i i długie nogi przednie, ku tylnym zaś części ciała grzbiem zniżają się ukośnie, tak że z tyłu zwierzę jest niskie i nogi tylne ma krótkie. Wysokość przodu od głowy, ozdobionej dwoma małymi rożkami, do kopyt wynosi aż 18 stóp czyli 9 łokci to jest trzy razy tyle co człowiek dobrego wzrostu. Sierść żyrafy jest pstra—w plamy białe, czerwone i żółte. Żywi się liśćmi i gałązkami,

które z łatwością obrywa, mając tak długą szyję; przeciwnie, trudno żyrafie skubać trawę i dla tego czyni to bardzo rzadko; przytém musi szeroko rozstawić przednie nogi (jak to widać na rysunku), ażeby trochę zmniejszyć swoją wysokość, gdyż inaczej nie mogłaby dosięgnąć ziemi. Biega prędzej od konia, jest lekka, a chociaż łagodna, skutecznie broni się kopytami od lwów. Hotentoci polują na żyrafy i jedzą ich mięso. Przed 40 laty sprowadzono po raz pierwszy żyrafę do Paryża i trzymano w ogrodzie, karmiąc krupami, rze-

pą i bobem; w dni chłodne okrywano ją ciepłymi welnianymi derami. Powiadają, że zwierzę to było bardzo zmyślne: raz np. gdy przyszło ją zobaczyć kilku Afrykańczyków (Egipcjan), żyrafa jakby poznała, że ci ludzie przy-

bywają z jej ojczyzny i zaczęła lizać ich po twarzy, czego dawniej z nikim nie robiła. Tak więc nawet zwierzęta lubią kraj swój ojczysty i na obczyźnie o nim pamiętają.

Obrazek piąty.

Struś.

Struś jest największym z ptaków: wysokość jego równa się wysokości konia razem z siedzącym na nim jeźdźcem. Strusie żyją w pustyni, łącząc się w stada z kilkunastu sztuk. Z powodu wielkości, struś latać nie może, choć ma skrzydła; biega tylko niezmiernie szybko, prędzej od konia, i przytém nie prosto, lecz krążąc wkoło i rozpuszczonych skrzydeł używając niby żagli. Na rysunku strusie niebardzo dobrze są przedstawione, podobne do gęsi; ciało strusia nie jest takie kształtne i na grzbiecie znajduje się u niego jakby garb, co czyni tego ptaka podobnym do wielbłąda. Na szyi strusia, zamiast piór, znajdują się piękne białe włosy, z których wyrabiają się kapelusze. Pióra białe i czarne ze skrzydeł i ogona cenione są w handlu drogo, ale tylko pióra samców; na miejscu (np. w mieście Kap, o którym mowa poniżej) piękne pióra sprzedają się po 2 złote; używają się jako ozdoba, do kapeluszy damskich i wojskowych. Niesłusznie uważają strusia za głupiego ptaka: owszem, jest on bardzo roztropny, szczególnie umie być ostrożnym, kryjąc się i uciekając przed myśliwymi lub ukrywając miejsce, gdzie znajduje się jego gniazdo. Do tego gniazda kilka strusie składa od 30 do 50 jaj; wysiadują je w dzień kolejno, w nocy zaś siedzą na jajach samce. Ponieważ każde jaje jest tej wielkości co głowa półrocznego dziecka, waży 3 funty i może zaspokoić głód kilku ludzi (kosztuje w Kap około 3 złotych), przeto takie gniazdo jest łakomą zdobyczą, której poszukują zwierzęta i ludzie. Od zwierząt struś broni jaj mężnie i skutecznie: nieraz przy gniazdach znajdowano trupy hyen i szakali, zabitych kopytami strusia. Jaja, które niepomieściły się w gnieździe, strusie zakopują w piasku, może dla tego, żeby zwierzęta i ludzie, znalazłszy takowe, dali pokój gniazdom; te same

jaja służą także na pokarm młodym piskletom. Często strusie, dostrzegłszy że ludzie wysiedzieli ich gniazdo, same rozbijają jaja nogami i przenoszą się gdzieindziej. Wszystko to świadczy o wielkiej zmyślności tych ptaków. Dla tego miejscowi koloniści nie biorą wszystkich jaj od razu, lecz po kilka od czasu do czasu, albo też poprzestają na zakopanych w piasku. Skorupa jaj strusich jest biała, twarda i błyszcząca, naksztalt porcelany; wyrabiają z niej puławy i kubki.

Strusie dają się oswoić i są względem domowych łaskawi, lecz dziobią i biją nogami obcych; uderzenia te są bardzo silne i czasem niebezpieczne. Można nawet jeździć konno na strusiach, lecz bardzo trudno nimi kierować. Struś wydaje rozmaite głosy: to gdaka, jak kura, to syczy, to ryczy; czasem nawet śpiewa przeciągle. Żywi się trawą i korzonkami; ponieważ zaś w pustyni nie masz tego dużo, poprzestaje więc na małym pożywieniu i nadto połyka wszystko co znajdzie: śmieci, piasek, glinę, kamienie i kawałki żelaza, lecz takich rzeczy, oczywiście, strawić nie może i w błędzie są ci, którzy to utrzymują. Zapelniają one tylko żołądek, żeby nie był próżnym, ale żywić ani nasycić nie mogą. Powstało ztąd jednak wyrażenie: „ten człowiek ma strusi żołądek“, gdy mowa o kimś, kto z łatwością trawi najtwardsze i najmniej pożywne rzeczy. Są także strusie, choć znacznie mniejsze, i w Ameryce południowej. Upędzają się tam za nimi myśliwi konno i obalają je, dognawszy, przy pomocy długich stryczków zwanych *lasso* (o których patrz Tabl. XVI Obr. 2). Myśliwy nie zabija strusia, bo i zabrać nie byłby w stanie i mięso jego, twarde i niesmaczne, nie jest jadalne; lecz odcina mu i zabiera tylko skrzydła i ogon dla piór.

Obrazek szósty.

Miasto Kap.

Jest to główne miasto Afryki południowej, położone na ostatecznym jej krańcu czyli przyładku (po franc. i angiels. cap) Dobrzej Nadziei, z kąd i nazwa miasta. Zbudowane było przez Holendrów, lecz teraz należy do Anglików. Ponad miastem wznoszą się trzy góry: Lwia, Dyabelska i najwyższa Stołowa, z czarnego kamienia, nazwana tak dla tego, że wierzchołek ma płaski i równy, do stołu podobny. Przed każdą burzą na tym wierzchołku pojawiają się białe mgły i obłoki; wtedy mieszkańcy powiadają, że na stole rozesłany obrus. W mieście ciekawą dla podróżnego osobliwością są długie wozy hotentockie, zaprzężone w 10 lub 20 wołów. Hotentoci jeżdżą także konno na wołach, zakładając uzdeczkę do drewnianego pierścienia, przewleczonego przez nozdrza wołu. W okolicy miasta Kap rośnie doskonałe wino, a nieco dalej od-

kryto niedawno pola dyamentowe—ogromne nagie i puste obszary piaszczyste, w których znajdują dyamenty. Są to przezroczyste i błyszczące kamienie, najtwardsze ze wszystkich i najdrożej cenione. Używają się do pierścionków, koleczyków i innych ozdób, ale pierwsi muszą być ładnie oszlifowane. Dyament pięknie oszlifowany nazywa się brylantem. Szlifowanie jest bardzo trudne, bo ponieważ nie ma nie twardszego od dyamentu, trzeba więc go szlifować także dyamentem lub proszkiem z dyamentu przy pomocy osobnych machin. Bywają dyamenty wielkości gołębiego i kurzego jaja; takich jest ledwo kilka w całym świecie; cenią je po kilka milionów rubli. Z powodu swojej twardości, dyament bywa także używany przez szklarzy do krajania szkła. Dyament można spalić zupełnie, tak że nie pozostanie żadnego śladu.

Streszczenie i Pytania

Z Tablicy Trzynastej.

Wstęp.

Gdzie leży Afryka? Znane i nieznane jej części. Góry i rzeki. Plody roślinne i zwierzęta. Klimat. Podróż przez pustynię Saharę i jej niebezpieczeństwa. Mieszkańcy Afryki, ich pochodzenie, język i religia. Stan oświaty. Posiadłości europejskie. (Wyspy Kanaryjskie, Madera). Wyspa Madagaskar.

Obrazek I. Powierzchność i charakter Murzynów. Opowiedzieć w krótkości, z kąd powstała niewola Murzynów i jak odbywał się handel niewolnikami.

Obrazek II. Powierzchność, charakter, i zajęcie Kafrów.

Obrazek III. Opisać lwa: jego kształt, kolor, wielkość, postawa, siła, ryk, zręczność. Polowanie na lwy. Lew Androklesa i lew florencki.

Obrazek IV. Opisać żyrafę: jej wysokość, kolor, sposób żywienia się, szybkość. Żyrafa w Paryżu.

Obrazek V. Opisać strusia: jego wielkość, bieg, pióra, gniazda i jaja. Zmyślność strusia. Oswojone strusie. Głos strusia. Z kąd pochodzi wyrażenie „żołądek strusi“ i co znaczy? Strusie amerykańskie.

Obrazek VI. Gdzie leży miasto Kap? Góra Stołowa. Jazda wołami. Wino z Kap. Pola dyamentowe. Co to są dyamenty i do czego się używają? Szlifowanie dyamentów; co to jest brylant?

TABLICA XIV.

Egipt.

Wstęp.



gipt, dawniej zaliczany jeszcze do Azji, zajmuje długi wązki pas ziemi na wschodnim krańcu Afryki północnej. Ponieważ ten kraj w starożytności był bardzo sławnym, a i dziś jeszcze ciekawszym jest niż reszta Afryki, dla tego opisujemy go oddzielnie.

Największą osobliwością Egiptu jest wielka rzeka Nil, bez której nie byłoby samego Egiptu: ponieważ bowiem klimat jest tam, jak w całej Afryce, gorący, ziemia spiekła i piaszczysta, deszcz nigdy nie pada, nie mogłoby więc tam nie rosnać i Egipt byłby pustynią jak Sahara, gdyby nie coroczne wylewy Nilu, który skrapia i użyźnia kraj cały. Nil jest jedną z największych rzek w świecie; z kąd wypływa — dotychczas niewiadomo. Oddawna rozmaici podróżnicy usiłowali dostać się do źródła Nilu, to jest do miejsca, gdzie się zaczyna, ale to dotychczas nie udało się nikomu. Wylewy Nilu odbywają się od niepamiętnych czasów, regularnie zawsze w jednym czasie, a choć uczeni tłumaczą, że pochodzi to z topniejących daleko na południu śniegów w górach, z których Nil wypływa, i z padających tam wówczas deszczów ulewnych, zawsze ta regularność dobroczynnych nawodnień jest dziwną łaską Opatrzności boskiej. Nil zaczyna przybierać przy końcu czerwca lub w lipcu, a w sierpniu woda dochodzi 20 stóp (10 łokci) wysokości, występuje z brzegów i zalewa cały kraj. Egipt wygląda wtedy jakby jedno wielkie jezioro, na którym, jakby wyspy, sterczą miasta, wioski i wyższe położone drogi. Mieszkańcy nie boją się tego nawodnienia; owszem, ciesząc się i śpijąc, płyną łodziami po kraju i bawią się, bo wtedy nie mają co robić: nie potrzebują myśleć o nawozie dla użyźnienia gruntu, bo Nil to za nich robi. Ażeby woda nie zatopiła miast i wsi — w tym celu od niepamiętnych czasów urządzone są kanały, sztuczne jeziora i tamy czyli groble; a zresztą, choć woda uniesie kilka chat (z gliny, dla

braku drzewa i drogości kamienia stawianych) — niewielka szkoda: potem z łatwością można będzie postawić nowe. We wrześniu woda opada, pozostawiając po sobie czarne błyszczące błoto czyli muł, który właśnie najdoskonalej grunt użyźnia. Wtedy mieszkańcy zasiewają zboże, bez wielkiej pracy i zachodów: rzucają tylko ziarno w ziemię, nie potrzebując ani orać ani bronować. W listopadzie kraj cały wygląda jak przepyszny ogród, pokryty zbożem i kwiatami i można już odbywać żniwa, po czym znowu zasiewają pola, dopóki ziemia nie wyschnie i nie popeka się od gorąca; żniwo odbywa się dwa albo trzy razy do roku. W kwietniu nastaje najsmutniejsza dla Egiptu pora: ziemia wyschła i spalona od słońca, nie już rodzić nie może i wszyscy wyglądają nowego wylewu.

Wskutek tych nawodnień, Egipt był zawsze niezmiernie żyzną krainą; teraz, chociaż biedni mieszkańcy pracują nie dla siebie, ale dla pana kraju, zwanego kedywem, baszą albo wice-królem, który wszystką prawie ziemię zabrał dla siebie, i chociaż w Egipcie mniej teraz ludności niż dawniej (zaledwie 5 milionów), zawsze jeszcze wywozi się z tego kraju dużo ryżu, bawełny, trzciny cukrowej i innych produktów. Biednych tych rolników egipskich nazywają fellahami. W dawnych wiekach, przed narodzeniem Chrystusa Pana, Egipt był bardzo bogaty i potężny: królowie egipscy, zwani faraonami, o których często wspomina Pismo Święte, podbijali obszerne sąsiednie i dalekie kraje. Oni też wzniesli zadziwiające budowle i pomniki, o których będziemy mówili poniżej. Teraz panują w tym kraju Turcy, a większość ludności stanowią Arabowie — jedni i drudzy religii mahometańskiej. Niewiele (200,000) zostało potomków dawnych Egipcjan, którzy nazywają się Koptami i są chrześcianami osobnego wyznania. Pomimo takiej urodzajności, stan mieszkańców jest smutny, gdyż silni uciskają słabszych.

Oświata bardzo niewielka; dopiero w ostatnich czasach, gdy wybudowano w Egipcie kilka kolei żelaznych, i przekopano kanał przez międzymorze Suezkie (zob. na mapie), osiedliło się w Egipcie dużo Europejczyków — Francuzów, Anglików, Włochów itd. którzy zaprowadzają tam naukę i obyczaje europejskie. Według biegu Nilu, Egipt dzieli się na

trzy części: południowy Egipt zwany także górnym dla tego że Nil płynie z południa na północ, a górną częścią rzeki nazywają część bliższą jej źródła; środkowy i północny czyli dolny, zwany inaczéj Delta, gdyż wpadając do morza, odnogi czyli ramiona Nilu tworzą trójkąt albo przewróconą literę grecką (V) D, zwaną deltą.

Obrazek pierwszy.

Córka Faraona.

Na tym obrazku przedstawione ocalenie niemowlęcia Mojżesza przez córkę króla Egiptu, gdy Izraelici zostawali w niewoli egipskiej i ciężko uciskani byli przez faraonów, którzy nawet rozkazali zabijać nowonarodzone dzieci izraelskie. Piękna ta historia znana wam jest niezawodnie z historii świętej, niema więc potrzeby jej tu powtarzać. Widzicie na rysunku córkę faraona, w towarzystwie kilku służebnic, z których jedna chłodzi ją ogromnym wachlarzem z farbowanych piór strusich,

a druga wydobywszy z obok płynącego Nilu koszyk z dzieckiem, podaje go królownie. W trzcinie przy brzegu ukrywa się ciotka dziecięcia, która potem, na rozkaz królowny, przyprowadziła jego matkę. Ten Mojżesz, jak wiecie, stał się potem oswobodzicielem i prawodawcą Żydów. Imię jego po egipsku znaczy „wydobyty z wody.“ Opodal taras czyli ganek kamienny z lwem rzeźbionym i pałac królewski.

Obrazek drugi.

Pomniki Egipskie.

Potężni faraonowie kazali budować pałace, świątynie i inne pomniki, z których wiele przechowało się do dziś dnia i wprawiają w podziwienie podróżnych swoim nadzwyczajnym ogromem. Trudno nawet wierzyć, ażeby to ludzie mogli wystawić takie gmachy — największe ze znanych na świecie, témbardziej że o ogromne płyty kamienia, z których takowe stawiano, w Egipcie nie tak łatwo i trzeba je zdaleka z wielkim mozolem sprowadzać. Najznacześniejsze zwaliska świątyń i pałaców znajdują się w południowym czyli górnym Egipcie, tam, gdzie niegdyś było ogromne miasto Teby zwane stubramnami, gdyż opasane było murem, w którym było sto bram. Zacho-

wały się tam jeszcze sale, z których jedna np. ma 330 stóp (165 łokci) długości i 170 stóp (85 łokci) szerokości, otoczona kolumnami, z których ocalała tylko jedna, 66 stóp (33 łokci) wysokości i więcej niż 10 łokci grubości (obwodu) mająca. Olbrzymie figury królów, zwane kolosami, wyrobione z kamienia, w postawie siedzącej, miały po 35 łokci i więcej wysokości. Cztery takie kolosy zachowały się w ruinach innej świątyni, dalej na południe od Teb: szerokość twarzy takiej figury, od ucha do ucha, wynosi 13 stóp czyli 6 1/2 łokci, szerokość piersi, od ramienia do ramienia, wynosi 25 stóp czyli 12 1/2 łokci, a część ręki, od łokcia do końca palców, ma 15 stóp czyli

7 1/2 łokcia długości. Oprócz kolosów były tam ogromne, z kamienia wykute, potwory, zwane sfinksami, które wyobrażano z ludzką głową, skrzydłami i ogonem; takie sfinksy, ustawione parami, składały całe aleje od jednego pałacu do drugiego; wiele z nich zachowało się i dotąd — niektóre są do połowy zasypane piaskiem.

Na rysunku 3 przedstawione są z pomników egipskich tylko piramidy i obeliski i to trochę błędnie, gdyż obeliski wyglądają wyższymi od piramid. W rzeczywistości zaś, piramidy, zwane cudem świata, są to najwyższe na świecie budowle, wyglądające niby góry kamienne. Trzy najwyższe piramidy znajdują się w środkowym Egipcie, około stołecznego miasta Kairu, gdzie dawniej było wielkie miasto Memfis. Najwyższa z tych piramid ma 448 stóp czyli 224 łokci wysokości; żadna budowa na świecie, żaden, choćby najwyższy, kościół nie jest tak wysokim. Zbudowano ją z ogromnych kamieni łokciowej przeszło długości, a warstw takich kamieni liczy się przeszło 200. Obračowano, że z tych kamieni można by ułożyć mur na 6 stóp (3 łokcie), wysokości, a 600 mil długi. Piramida ma cztery boki trójkątne i śpiczasty wierzchołek. Budowali piramidy królowie, przeznaczając je na grobowce dla siebie: w jednej znaleziono trumnę ze zwłokami królewskimi. Egipcjanie bowiem wierzyli w nieśmiertelność duszy i zmarłych wstawiano ciała: dla tego bardzo troskliwie przechowywali zwłoki, zwłaszcza królów i osób znakomitych, nabalsamowawszy je, to jest namaściwszy i napuściwszy rozmaitymi olejkami pachnącymi, smołą i solą, ażeby się nie zepsuły. Sztuka balsamowania bardzo była udoskonaloną u Egipcjan: dziś jeszcze można widzieć w muzeach doskonale przechowane zwłoki Egipcjan, zmarłych przed 3 i 4 tysiącami lat; takie zwłoki nazywają się mumie. Znaleziono także mnóstwo mumii zwierząt jako to: wołów, krokodyli (ogromnych jaszczurek rzecznych pożerających ludzi), ibisów (rodzaj bociana), kotów, psów i t. d., gdyż wszystkie te zwierzęta były u Egipcjan świętymi: za życia żywiono je i pielęgnowano, a po śmierci balsamowano. Ponieważ potrzeba było wiele czasu do wybudowania piramidy, przeto król, który chciał mieć taki wspaniały grobowiec, zaczynał go budować zaraz w początku swego panowania. Była to naganna próżność, chęć pozostawienia po sobie ogromnych gmachów, któreby przez długie wieki ludzie podziwiali, gdyż

zresztą z piramid niema żadnego pożytku, a przy długoletniej ich budowie mnóstwo ludzi ze znużenia zginęło. Faraonowie bowiem nie troszczyli się o życie ludzkie, lecz pędzili podanych tysiącami do robót tak ciężkich: wiemy, że i izraelici, będąc w niewoli egipskiej, musieli także brać udział w podobnych robotach. W innych krajach królowie tego nie czynili i dla tego to nigdzie na świecie nie było tylu ogromnych budowli co w Egipcie. Najwyższe piramidy zostały zbudowane od 4 do 5 tysięcy lat temu, z taką doskonałością, że dziś jeszcze stoją niewzruszenie i długie jeszcze wieki stać będą. Obeliski są to słupy kamienne daleko niższe, bo tylko do 100 stóp (50 łokci), wysokości mające: stawiano je na pamiątkę ważnych wypadków, jak zwycięstw królewskich i t. d. Dwa obeliski przywieziono z Egiptu do Europy: jeden stoi w Rzymie, a drugi w Paryżu. Wszystkie wymienione gmachy i pomniki pokryte są niezmiernie ciekawymi malowidłami, rzeźbami i pismem egipskim, zwanem hieroglifami. Długo uczeni nie mogli odczytać tego pisma; w końcu jednak pracą i wytrwałością doszli do tego, że dziś z łatwością czytają i rozumieją hieroglify; dowiedzieli się z nich o wielu niezmiernie ciekawych rzeczach z historii starożytnego Egiptu, to jest o tém, co się dawniej działo w tym ciekawym i osobliwym kraju. Teraz to już pewno zrozumieliście, dla czego Egipt jest krajem godnym uwagi; nie też niema w tém dziwnego, że ciekawi podróżni ciągle go zwiedzają, ażeby na własne oczy widzieć piramidy i inne budowle, na które patrzali jeszcze Abraham, Mojżesz, Grecy i Rzymianie, i które przeżywszy tylu ludzi, tyle wieków i narodów, dziś jeszcze stoją niewzruszone. Oprócz napisów na pomnikach, znaleziono w Egipcie dużo książek o rozmaitych rzeczach: książki te były pisane na długich kawałkach papieru, wyrabianego z rośliny egipskiej papyrusem zwaną (z kąd poszła i nazwa naszego papieru, wyrabianego ze szmat lnianych); kawałki te zwijano potem w trąbki czyli zwitki. Z tych książek i pomników widać, że dawni Egipcjanie, szczególnież ich kapłani, znali dobrze rozmaite nauki. Mojżesz i mędrcy greccy uczyli się od Egipcjan wielu rzeczy. Zdaje się nawet, że Egipcjanie posiadali wiele wiadomości teraz zaginionych, to jest umieli to, czego jeszcze i dzisiaj uczeni nie umieją, a nawet nie wiedzą, co to było takiego, gdyż nie przechowało się na piśmie.

Obrazek trzeci.

Wielbłąd.

Macie tu rysunek zwierzęcia, o którym już przedtém musieliśmy wspomnieć, mówiąc o Saharze (patrz Tabl. XIII Wstęp). Jest to tak zwany dromader czyli wielbłąd z jednym garbem, gdyż zwyczajny wielbłąd ma dwa garby, wypełnione tłuszczem, które zmniejszają się i opadają, gdy zwierzę jest głodne. Jazda na garbie wielbłąda jest ciężka i nieprzyjemna, szczególnie na dromaderze, gdyż łatwiej daleko usiedzieć pomiędzy dwoma garbami, niż na jednym. Brzydkie to zwierzę, ale bardzo pożyteczne. Wielbłąd biegnie jak koń, lecz oprócz tego ma chód sobie właściwy, podnosząc kolejno obydwie nogi to prawej, to lewej strony. Może dźwigać 12 do 15 centnarów ciężaru; z ciężarem przebywa 7 mil dziennie, bez ciężaru — do 30-tu. Przy ładowaniu ciężaru lub wsiadaniu na wielbłąda, zwierzę to musi przykłęknąć; tego przykłęknięcia uczą wielbłądy starannie od młodości. Wielbłądy bardzo lubią muzykę i śpiew: dla tego, zamiast bata, przewodnicy i poganiacze używają często fujarki lub śpie-

wu. Oprócz nieocenionych usług w podróży, wielbłąd daje także mieszkańcom pustyni mleko i mięso; nawóz jego służy zamiast opału w bezleśnej pustyni, a z sierści wyrabiają wojłok (fle) i różne materye. Nazwa wełnianej materyi *kamlot* pochodzi od nazwy wielbłąda w większej części języków zachodnio-europejskich (*chameau* — czyta się *szamo* po francuzku, *Kameel* po niem i t. d.), chociaż nie zawsze tę materyę wyrabiają istotnie z sierści wielbłądziej. Grube płaszcze wojskowe i kaptury na głowę wyrabiane bywają czasem z sukna wielbłądziej. Chociaż to zwierzę jest tak łagodne, używają go jednak czasem i na wojnie: rozdrażniony wielbłąd rzucą się na nieprzyjaciół, kłusząc, obalając i trując ich samych, a także ich wielbłądy i konie: szczególnie te ostatnie boją się wielbłądów. Powiadają, że jeden wielbłąd znaczy na wojnie tyle, co sześciu wojowników. Tak rozjuszonego wielbłąda trudno już potem uspokoić.

Obrazek czwarty.

Beduini.

Tak nazywają mieszkańców pustyni północno-afrykańskich z plemienia arabskiego, którzy prowadzą życie koczownicze, pasterskie to jest nie mieszkają długo na jednym miejscu, lecz przenoszą się z jednej okolicy do drugiej i zajmują się więcej hodowlą bydła, niż rolnictwem. Takie ludy koczujące nazywamy także *nomadami*; przeciwnie, ludy stałe na jednym miejscu mieszkające i przeważnie zajmujące się rolnictwem nazywają się *osiadłymi*. Beduini mają smagłą, brunatną cerę i są chudzi, lecz zwinni, silni i wytrwali, wstrzemięźliwi i na małym poprzestający, za-

hartowani we wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwach. Mogą oni cały dzień wędrować boso po rozpalonym piasku pustyni, na strasznym afrykańskim skwarze, a za pokarm wystarcza im garść daktyli i nieco wody. Posiadają wzrok niezmiernie bystry i wielką przenikliwość: gdzie Europejczyk nie może nie zoczyć, tam Beduin widzi już oddział jeźdźców, zdola porachować ilu ich jest i oznaczyć, czy to są przyjaciele, czy wrogowie. Podobnie, ze śladów na piasku miarkuje, kto przechodził; większa lub mniejsza jednostajność kroków wskazuje mu, czy wędrowiec był znu-

żonym lub nie; z głębokości śladów wnosi, czy szedł wolny, czy z ciężarem. Pomiędzy tysiącem śladów Beduin rozpozna ślad swoich własnych wielbłądów, a przyłożywszy ucho do ziemi, rozpozna najdalszy szmer i od razu zgadnie, od czego takowy pochodzi. Beduini prowadzą od tysięcy lat życie w niczem niezmiennem. Mieszkają w namiotach, używają ręcznych żaren do mlewa i skórzanych worków do wody i mleka. Jako mahometanie, wina nie piją, gdyż tego zabrania im religia. Wodę bardzo cenią: przechodząc koło studni, każdy Beduin błogosławi tego, kto tę studnię wykopał. Mają przepyszne konie, sławne na całym świecie, jako najpiękniejsze i najszybsze, jeżdżą na nich doskonale, lubią i pielęgnują, jakby przyjaciół i bardzo niechętnie, za drogie pieniądze, sprzedają je cudzoziemcom. W targu chętnie oszukują, a nawet zdarza się, że sprzedane konie odbierają gwałtem. Konie mają u nich swoje rodziny i przodków, Beduini bowiem troskliwie prowadzą rachubę końskiego pokrewieństwa i pochodzenia i mają osobne do tego rejestra.

Wiele panowie, którzy chcą mieć prawdziwe konie arabskie, często udają się osobiście do Beduinów (do Arabii w Azji albo do sąsiedniej z Egiptem pustyni), i tam je kupują. Przed 50-ciu blisko laty magnat polski Wacław Rzewuski w tym celu jeździł do Arabii i tak mu się tam podobało, że spędził lat kilka między Beduinami, a że przyjął ich ubiór i język i udawał, że jest mahome-

taninem, Beduini tak go polubili, że obrali nawet swoim naczelnikiem (emirem). Dawnie Beduini byli bardzo gościnni: chociaż na drodze napadają na podróżnych, odzierają i zabijają, lecz w namiocie Beduina każdy mógł być pewnym, że mu nie złego się nie stanie. Dla gościa rozścielano dywan (oprócz dywanów i materaców innych tam sprzętów niema), i przyrządzano ucztę z ryżu i baraniny. Teraz podobno i to się już zmieniło: Beduini przyjmują gościnnie tylko bogatych podróżnych, w nadziei, że ci, wyjeżdżając, pozostawią im kosztowne podarunki, warte daleko więcej, niżli to, co zjedli i wypili; ubogich zaś bez litości wypędzają. Pomiędzy sobą także nie żyją zbyt zgodnie: tylko należący do jednego pokolenia, to jest trzymający się razem i zostający pod władzą jednego wybranego emira lub szeika, żyją ze sobą lepiej, chociaż się kłócą i są mściwi; rozmaite zaś pokolenia często wiodą ze sobą okrutne walki. Beduini nigdy na jednym miejscu długo nie pozostają: zwinawszy namioty i upakowawszy nieliczne sprzęty domowe, ładują to wszystko na wielbłądy i przenoszą się czyli koczują z miejsca na miejsce. Na obrazku widzicie Beduina pędzącego konno w jaskrawym ubiorze, okrytego białym płaszczem czyli burnusem: płaszcz ten jest narodowym strojem Beduinów i służy im także zamiast czapki lub kapelusza. Od Beduinów Europejczycy wzięli nazwę burnusa dla okryć męskich i kobiecych, choć niezupełnie podobnych do beduińskich.

Obrazek piąty.

Meczet.

Wspominałem już wam o religii mahometańskiej i o jej założycielu Mahomecie, zwanym przez swoich prorokiem. (Tabl. VII do obrazka V i VI). Ten Mahomet był Arabem i dla tego i do dziś dnia wszyscy Arabowie wyznają jego religię; wyznają ją także Turcy, Persowie i wiele innych narodów — razem około 200 milionów. Mahometanie wierzą w jednego Boga i w proroka swego Mahometa, mają mnóstwo obrzędów — omywają się, postują i t. d., i święcą piątek zamiast niedzieli, jak chrześcijanie, lub soboty, jak żydzi.

Kościół mahometański nazywają się *dżamię* albo *meczety*: jeden z nich widzicie na obrazku. Takie meczety, jak np. znajdujące się w Azji w Mekce w Arabii, gdzie urodził się Mahomet, w Jerozolimie, stolicy Ziemi Świętej (gdzie żył i nauczał Chrystus Pan), lub w Kairze, stolicy Egiptu, bywają czasem bardzo piękne i obszerne, mieszcząc w swoich zabudowaniach nie tylko miejsca modlitwy, ale także szkoły i mieszkania duchownych mahometańskich (miftów, ulemów, muezzynów) i mnichów zwanych derwiszami. Często także

wewnątrz meczetów są miejsca, gdzie można palić fajki i popijać kawę, gdyż bez tych dwóch rzeczy nie może obejść się żaden Arab ani Turek. Dawniej chrześcianom niewolno było pod karą śmierci wchodzić do meczetu; teraz już łatwiej puszczają, tylko potrzeba w sieni zostawić obuwie, jak to czynią wszyscy mahometanie, gdyż w butach ani w trzewiach wchodzić do meczetu niewolno. Wewnątrz świątyni wszystko bardzo proste i skromne: tu i owdzie kilka dywanów, napisów ze świętej księgi Koranu i lamp, zresztą—żadnych ozdób, żadnego przepychu. Dzwonów mahometanie wcale nie używają: do modlitwy w pewnych porach dnia, jak u nas na Anioł Pański, wzywa przeraźliwym krzykiem muezzyn—duchowny niższy—włazłszy na jedną z wieżeczek, jakie widzicie na rysunku, zwaną minaretem. Wzywaniem to odbywa się pięć razy dziennie: o wschodzie słońca, o południu, około 4-tej po południu, o zachodzie słońca i w godzinę po zachodzie. Usłyszawszy wołanie, każdy obowiązany jest odmówić modlitwę w domu, lub gdzie się znajduje, a kto może, ten idzie do meczetu. Nabożeństwo w meczecie odbywa się następującym sposobem. Starszy duchowny czyli mufty, stojąc we framudze, odczytuje koran poeichu, tymczasem schodzą się pobożni i meczet zwolna się napełnia: jedni stają rzędami, drudzy siadają na ziemi z założonemi pod siebie nogami. Czas jakiś trwa głębokie milczenie; potem daje się nagle słyszeć głośny i ostry, przeraźliwy śpiew muftego: śpiewa on litanią na cześć Boga, którego mahometanie nazywają po arabsku Allah, składającą się z wyliczenia przymiotów boskich, jak np. Bóg jest wielki, Bóg jest wszechwładny i t. d. Wszyscy obecni powtarzają za muftym tę litanią. Potem mufty odczytuje głośno, a raczej przeraźliwie

wysławia wyjątek z Koranu, przyczem wszyscy obecni padają na ziemię, biją czołem i tarzają się w prochu—wszyscy bez różnicy—bogaci i ubodzy, panowie i niewolnicy—na znak, że wszyscy są wobec Boga nie nieznanymi niewolnikami.

Przy modlitwie czyli owej litanii używają różańców z drzewa palmowego, które niektórzy noszą zawsze na szyi lub w rękę: różańce te składają się z 33, 66 lub 99 paciorków, gdyż trzy są rodzaje litanii, wyliczających 33, 66 lub 99 przymiotów boskich. Po ukończeniu nabożeństwa, wszyscy umywają sobie starannie ręce i nogi u fontanny, która znajduje się w podwórzu każdego meczetu, i powracają do domów. Do meczetu chodzą i modlą się w domu tylko mężczyźni; kobietom nie wolno wchodzić do meczetu, a i w domu nie modlą się one nigdy, gdyż mahometanie nie uczą ich religii w tem fałszywem i dzikiem przekonaniu, że kobieta tego nie potrzebuje, gdyż jakoby nie ma duszy. Oprócz tego, Koran nakazuje mahometom obmywać się kilka razy dziennie, raz w roku pościć cały miesiąc od wschodu i zachodu słońca, golić głowy, wstrzymywać się od wina i wieprzowiny. Za najważniejszy i największy czyn nabożeństwa uważa się zwiedzenie świętych miast Arabii—Mekki, gdzie znajduje się najważniejszy meczet i Medyny, gdzie jest grób Mahometa (Arabia leży w Azji zachodniej, przedzielona od Egiptu Morzem Czerwonym). Corocznie tysiące mahometan z całego świata łączą się w karawany i odbywają tę uciążliwą pielgrzymkę, w której wielu ginie z trudów, pragnienia, chorób lub od zbójców. Kto był w Mekce i Medynie ten już przez całe życie bywa przez mahometan szanowanym, a dla odróżnienia się, ma prawo nosić zielony zawój na głowie.

Obrazek szósty.

Koń rzeczny albo nilowy (Hippopotam).

Jest to ogromne zwierzę wyższe od człowieka i prawie 6 łokci długości mające; żyje w wodzie wielkich rzek afrykańskich—w Nilu i innych. Pływa wybornie i zanurza się często, ażeby biegać po dnie rzeki; po ziemi także biega szybko. Ma ogromną niekształtną głowę i straszną paszczę z ogromnymi zębami. Nogi

ma krótkie tak, że w biegu brzuch zwierzęcia wlecze się prawie po ziemi. Hippopotam (wyraz to grecki, znaczy *koń rzeczny*), żywi się wyłącznie roślinami i korzeniami i zwierząt ani ludzi nie zaczepia; często wylazłszy z wody, objada i pustoszy pola, zasiane ryżem lub innem zbożem: dla tego ustawiają tam nań

pułapki i żelaza. Ryk tego zwierza podobny jest nieco do rżenia konia i dla tego tylko nazywano go koniem rzeczny, bo zresztą, jak to widzicie na rysunku, nie ma on żadnego do konia podobieństwa. Polowanie na to zwierzę jest trudne i niebezpieczne, gdyż hippopotam jest bardzo silny i usiłuje wciągnąć do wody i zatopić łódkę z myśliwymi, co mu się często udaje. Nadto skóra zwierzęcia jest

tak grubą, że kula przebić jej nie może i zwykle odskakuje: zabijają więc hippopotama dżidami i harpunami czyli żelaznymi widłami, usiłując trafić w głowę. Ze skóry wyrabiają mocne rzemienie i baty, a z zębów dentyści robią sztuczne zęby dla ludzi, którzy utracili własne. Mięso młodego konia rzecznego jest bardzo smaczne, starego—nie tyle; jedzą je jednak chętnie Murzyni i Hotentoci.

Streszczenie i Pytania

Z Tablicy Czternastej.

Wstęp.

Gdzie leży Egipt? Dla czego jest krajem ciekawym? Nil i jego źródła. Wylewy Nilu. Żyzność i plody Egiptu. Dawna potęga Egiptu. Mieszkańcy i oświata. Podział Egiptu.

Obrazek I. Jaki wypadek z historii biblijnej przedstawia ten obrazek?

Obrazek II. Pod jakim względem są ciekawe budowle i pomniki egipskie? Pałace. Świątynie. Kolosy. Sfinksy. Piramidy, jak są zbudowane i do czego służyły? Balsamowanie ciał; mumie. Zwierzęta poświęcone. Jak dawno zbudowano piramidy? Obeliski. Dlaczego wystawiono w Egipcie tyle gmachów, czy nie jest to rzecz naganna i z jakiej przyczyny? Obeliski. Hieroglify. Papyrus. Nauka Egipcyan.

Obrazek III. Opisać wielbłąda (wielbłądy o dwóch garbach i dromadery, jazda na wielbłądach, ich

bieg, szybkość, przykłanianie, kierowanie, użytek z mleka, mięsa i sierści, wielbłądy na wojnie).

Obrazek IV. Gdzie żyją Beduini? Jakie ludy nazywamy koczującymi, a jakie osiadłymi? Powierzchność, wytrzymałość i przenikliwość Beduinów. Sposób życia. Konie arabskie. Wacław Rzewuski. Gościnność i cheiwość Beduinów.

Obrazek V. Jaka jest religia mahometańska? Co to jest meczet? Jak wygląda meczet zewnątrz i wewnątrz? Jak nazywają się duchowni mahometańscy? Wołanie na modlitwę. Jak odbywa się nabożeństwo w meczecie? Niesprawiedliwość mahometan względem kobiet. Przepisy Koranu. Pielgrzymki do Mekki.

Obrazek VI. Opisać w kilku słowach chhipopotama. Polowanie na to zwierzę. Użytek z niego.

TABLICA XV.

A z y a.

Wstęp.



zja, na wschód od Europy i Afryki położona, a obszerniejsza od obydwóch razem wziętych, jest największą ze wszystkich części świata. Zawiera mnóstwo krajów, rozmaicie nazywanych, z któ-

rych ważniejsze są: *W Azji Północnej* Syberia należąca do Rosyi. *W Azji środkowej* cesarstwo Chińskie. *W Azji wschodniej* cesarstwo Japońskie na wyspach. *W Azji zachodniej* kraje należące do Turcji: półwysp Azji

Mniejszej, Syria z Ziemią Świętą, czyli Palestyną i Mezopotamią, państwo Perskie i Arabią. W *Azji południowej* Indye. (Ob. na mapie). Na tej ogromnej przestrzeni znajdujemy wszystkie klimaty: zimny (w północnej Azji czyli Syberii), umiarkowany (w północnej części państwa Chińskiego), ciepły (na zachodnim półwyspie Azji Mniejszej i w Persyi), i gorący (w Arabii, południowych Chinach i Indjach). Podobną różnorodność widzimy tu także i co do gruntu: w Azji są niezmiernie wysokie góry (Kaukaz i Himalajskie), są puste stepy (w Syberii i w północnych Chinach), piaszczyste pustynie podobne do Sahary (w Arabii) i bardzo urodzajne grunta (np.

w Chinach i Indjach). Roślinne płody i zwierzęta Azji są także bardzo liczne i rozmaite: o niektórych ważniejszych powiem niżej, mówiąc o pojedynczych krajach. Ludności rachują w Azji około 800 milionów, rozmaitych plemion białych i żółtych, wyznających rozmaite religie i mówiących różnymi językami. Najwięcej (około 500 milionów) wyznaje religię Buddy, czyli buddyzm tak zwaną od założyciela; dużo także wyznaje religię indyjską czyli braminizm, potem idą mahometanie i wyznawcy najgrubszych pogańskich religii. Chrześcianie w Azji bardzo niewiele, przeważnie Europejczyków.

Obrazek pierwszy.

Indye.

Na południu Azji, jak to widzicie na mapie, leżą dwa duże półwyspy, przedzielone rzeką Gangesem—są to Indye: z tych półwysp zachodni nazywa się Indjami właściwymi, wschodni zaś—Indo-Chinami. Indye właściwe jest to kraj obszerny i ludny. Mnóstwo tu rzek wielkich, z których oprócz Gangesu, zasługuje na uwagę Indus, od którego kraj cały nazwę otrzymał. Klimat w Indjach gorący, lecz w wielu miejscach niebardzo zdrowy, zwłaszcza dla świeżo przybywających cudzoziemców, którzy z trudnością mogą się z tamtejszym powietrzem oswoić. Panuje tam prawie zawsze cholera (którą właśnie z tamtąd przyniesiono do Europy), febrę i gorączki. Grunt bardzo urodzajny: rosną tu ryż, bawełna, drzewo bananowe o bardzo smacznych owocach, trzcina cukrowa, pieprz, sago, palma kokosowa i t. d. W różnych okolicach Indyi dobywają dyamenty i inne kamienie drogie. Ze zwierząt i ptaków, oprócz tych, o których później powiem, mnóstwo tu małp, papug i węzów jadowitych. Ludności ma zachodni półwysp indyjski około 200 milionów, przeważnie Indyan, czyli Indusów. Jest to lud kształtnie zbudowany i piękny, chociaż bardzo śniady, wspólnego z narodami europejskimi pochodzenia. Indusowie są pojętni i zdolni, ale podobnie jak wszyscy mieszkańcy krajów ciepłych i gorących, ociężali i leniwi, wyznają po części religią mahometaniską, po

części braminizm. Ta ostatnia religia nazywa się tak od Bramy głównego bóstwa, od którego i kapłani indyjscy nazywają się braminami albo brachmanami. Oprócz Bramy, wierzą jeszcze w dwa inne główne bóstwa.—Wisznui i Sziwi i mnóstwo podrzędnych bożków; wszystkie te swoje bogi Indusowie wyobrażają w niekształtnych i przerażających potwornościach posągach o kilku głowach i rękach, z wysuniętym językiem i t. d. Rzeki Indus i Ganges uważają za święte; podobnie są dla nich świętymi niektóre zwierzęta, jak małpy, a przede wszystkim krowy, których zabicie uważa się za większą zbrodnię od zamordowania człowieka. Rozumie się, że Indusowie nie jedzą mięsa wołowego, a nawet żadnego, poprzestając na pokarmach roślinnych, które wystarczają dla ludzi w gorącym klimacie. Czynią to głównie dlatego, że wierzą w wędrówki dusz: to jest sądzą, że po śmierci grzesznego człowieka jego dusza przechodzi w różne zwierzęta, dopóki zupełnie się nie oczyści i za swe winy nie odpokutuje. Dla tego też są litościwi względem zwierząt: nie zabijają nigdy ani muchy, ani pajaka, z obawy, żeby nie zabić może swojego dziadka albo prababki. Powiadają nawet, że zakładają szpitale dla zwierząt i owadów, a ludzie bogatsi najmuja ubogich, ażeby pozwalali muchom, komarom i t. d., żywić się swoją krwią. Względem siebie samych je-

dnakże Indusowie bywają często okrutni: rzucają się czasem pod koła wozu, na którym obwożą bałwany, topią się z nabożeństwa w świętych rzekach Indusie i Gangesie, często tną i kaleczą własne ciało, niby dla przypodobania się bóstwom i zmuszają wdowy do palenia się żywcem na stosach razem ze zwłokami mężów. Religia nakazuje nadto Indusom zachowywać czystość ciała, umywać się i kąpać często, nie dotykać się niczego nieczystego, nie dotykać ustami kubka, lecz wlewać w siebie napój od razu i t. d. Kapłani indyjscy, zwani braminami, albo brachmanami, czytają i tłómaczą święte księgi (wedy), poszczą i martwią ciało, a czasem nawet długie lata spędzają samotnie i w milczeniu, rozmyślając o wielkości Bramy. O takich rozmyślających braminach opowiadają różne historye: jeden np. tak długo siedział nieruchomy, że aż na głowie i w brodzie jego ptaki uwiły gniazdka; inny nie obcinał sobie paznokci, tak, że aż wyrosły nad miarę i zakrzywiwszy się, przebiły dłoń i przeszły na wylot; inny znowu stał po kilka godzin bez przerwy na ostrych gwoździach i t. d. Branimi stanowią osobną klasę, czyli kastę kapłańską; podobnie inni mieszkańcy dzielą się na kasty: wojowników, rzemieślników i rolników, tak, że czem zajmował się ojciec, to samo czyni i syn; zmieniać kasty niewolno. Jest także dużo ludzi, nienależących do żadnej kasty: nazywają ich paryasami i wszyscy nimi pogardzają. Wszystkie te dzikie zwyczaje są nierozumne, chociaż branimi mogliby być rozumniejszymi: posiadają bowiem bardzo wiele ksiąg starożytnych bardzo pięknych i sami od niepamiętnych wieków zajmowali się różnymi naukami. Świątynie Indusów nazywają się pagodami. W VI wieku przed narodzeniem Chrystusa od braminizmu oddzieliła się nowa religia zwana buddyzmem. Założyciel jej Budda, chociaż sam był synem króla, uczył, że wszyscy ludzie są równi, a więc odrzucał kasty indyjskie; zalecał miłość bliźniego, miłosierdzie, cierpliwość i poddanie się choćby najnieszczęśliwшему losowi. Nie wierzył także w Bramę, Wisznui i Sziwę, ale uczył, że jeden tylko jest Bóg, którego on Budda jest wcieleniem; Branimi prześladowali naukę Buddy, ale pomimo to rozszerzała się ona tak, że teraz ma więcej wyznawców, niż którakolwiek inna religia (500 do 600 milionów). W samych Indjach buddystów niewiele, ale mnóstwo ich w Chinach, Ja-

ponii, Indo-Chinach i na wyspach azjatyckich są także i w Rosyi azjatyckiej. Kapłani buddyjscy nazywają się lamami; z czasem skazili oni naukę Buddy, zaprowadziwszy cześć rozmaitych bałwanów; wprowadzili także różne obrzędy i urzędnika, podobne do chrześcijańskich (dzwony, spowiedź, klasztory i t. d). Indye należą teraz prawie całe do Anglików, którzy usiłują wykorzenie niektóre z owych dzikich zwyczajów i rozszerzyć w Indjach oświatę, ale to niełatwo im przychodzi, gdyż Anglików i Europejczyków znajduje się tam ledwo kilkadziesiąt tysięcy, a Indusów miliony. W północnych Indjach znajduje się piękna dolina Kaszemirska, słynna z wiecznej wiosny i cienkiej wełny kóz kaszemirskich, z której wyrabiają drogie materye. W niektórych częściach Indyi pozostały jeszcze państewka i księstwa, rządzone przez krajowych królików i książąt (zwanych radżami), lecz w zależności od Anglii. Tacy radżowie żyją z wielkim przepychem, mają mnóstwo złota, brylantów i innych drogich kamieni. Na rysunku widzicie takiego radżę, jadącego na słoniu. Słoń to największe zwierzę na świecie, żyje w Afryce i Azji, ma trąbę i kły, z których otrzymuje się kość słoniowa używana na grzebienie, różne ozdoby, kule bilardowe i t. p. wyroby, pokryte nagą niezmiernie grubą skórą koloru popielatego, bardzo silne, pojętne i łagodne. Oswojonych słoni używają do jazdy, urządzając na ich grzbiecie siedzenia pod baldachimem, jak to widać na rysunku, albo też drewniane jakby wieże, w których wiele ludzi naraz pomieścić się może. Używane są także i na wojnie, jako bardzo dogodny z tego powodu, że na jednym słoniu może pomieścić się kilkunastu jeźdźców, a także dla tego, że jeden słoń może pociągnąć armatę, której nie pociągnęłoby 8 koni. Rozjuszony w czasie bitwy, słoń obala i trątuje całe pułki. Na szyi słonia siedzi woźnica, czyli przewodnik (kornak) z haczykiem żelaznym w ręku: tego haczyka używa zamiast bata i zamiast uzdeczki zarazem, koląc słonia w trąbę. Słoń może trąbą robić wiele rzeczy, które my tylko rękami robić możemy: tak np. ucza słonie odkorkowywać butelki, otwierać zamki i t. d. Ażeby oswoić słonia, potrzeba go złowić jeszcze małego. Na stare słonie polują głównie dla ich kłów; przytępiają się ugodzić zwierzę w głowę, a najlepiej w oko, gdyż od grubej skóry odskakują kule, jak od skóry hippopotama. Raniony lub rozdrażniony słoń jest

niebezpieczny: wtedy bowiem wszystko łamie i depcze nogami, wyrwa nawet drzewa z korzeniem, a człowieka wyrzuca trąbą w górę, niby piłkę. Słoń żywi się tylko trawą, owocami i zbożem. Zabijając tyle słoń dla kłów, wytępiono już prawie te zwierzęta, tak, że ich teraz już jest niewiele. Słoń żyje bardzo długo: 100 lat i więcej. Słoń, na którym jedzie radża, ma kły odpiłowane i pozostaje jeszcze w postawie klęczącej, do której go zmuszają, podobnie jak wielbłąda, przy wsiadaniu. Za radżą siedzi sługa, chłodzący pana wachlarzem z piór; takie wachlarze są w gorącym klimacie konieczne i znajdują się wszędzie, nawet w pokojach, przymocowane do sufitu i osobnym przyrządem w ruch wprowadzane. Przed słońciem radży, na innym, jadą ludzie z jego orszaku. Reszta orszaku księcia opodal: jeden wsiada na konia. Wszyscy ubrani są w lekkie

suknie muślinowe, bawełniane lub jedwabne, z takimiż na głowach zawojami. Na ziemi leży bogaty nargil czyli kalkan: jest to szczególnego rodzaju, powszechnie na wschodzie używana fajka z długą rurką, tak urządzona, że dym, zanim do ust dojdzie, przechodzi w pierw przez naczynie kryształowe wodą napełnione, ochładza się tam i oczyszcza. W takiej fajce Indusowie rzadko palą tytuń, częściej liście różane i inne pachnidła, najczęściej zaś opium masę wyrabianą z soku makowego, silnie upajającą i odurzającą. Jest to trucizna, która bardzo zdrowiu szkodzi, ale ludzie przyzwyczajają się do jej palenia i nabierają do niej tak silnego nałogu, że potem już, choćby chcieli, odzwyczaić się nie mogą. Powiadają, że upojenie od opium bywa bardzo przyjemne dla tego, że sprowadza różne miłe sny i marzenia.

Obrazek drugi.

Tygrys.

Straszne to zwierzę drapieżne, w Indjach pospolite, podobne jest, równie jak lew, do kota; czasem tygrys bywa nawet większy, a zawsze jest niebezpieczniejszy od lwa, gdyż zawsze napada na ludzi, co lew czyni tylko zmuszony głodem. Zwierzchu tygrys jest koloru żółtawo-czerwonego, w poprzeczne pasy czarne; spód ciała jest biały, ogon — żółtawy z 15 czarnymi prążkami. Siła jego jest ogromna, ryk straszliwy. Nie boi się on ludzi: owszem najwięcej tygrysów bywa w bardzo zaludnionych okolicach. Biedni mieszkańcy wiosek, zwłaszcza gdy nie mają strzelb, nie mogą sobie poradzić z tym strasznym zwierzem: błagają tylko o pomoc swych bogów albo też proszą na klęczkach o litość samego tygrysa, nazywając go stryjaszkiem. W wielu miejscach mieszkańcy opasują swe domy żywymi płotami z kolących krzaków cierniowych, ale i to niezawsze powstrzymuje tygrysa; po nocach często rozpalają też ognie, ażeby odstraszyć te bestie, gdyż tygrysy boją się ognia. Gdyby nie to, trudno byłoby podróżować w Indjach, gdzie z powodu wielkiego gorąca, jazda odbywa się zwykle nocą z pochodniami. Powiadają jednak, że nieraz tygrys

porywa nawet człowieka niosącego pochodnię: będąc bowiem głodnym, zwierzę ten mnięj zważa i na ogień. Co roku mnóstwo bydła i ludzi pada ofiarą tygrysów: tak np. w jednej tylko wiosce tygrysy pożarły 80 ludzi w ciągu roku i to nie ukradkiem, lecz wywłókszy ich z domów. Dla wytępienia tygrysów wyrabują też i palą lasy i zarośla przy drogach. Polowanie na tygrysa urządzać niełatwo, gdyż potrzeba do tego dużo ludzi i doskonałej broni, a zresztą krajowcy strasznie obawiają się tego zwierza i drżą na sam jego widok. Zabić tygrysa wolno: religia indyjska, tak względna i łaskawa dla innych zwierząt, tego nie broni. Obławy, wyprawiane przez książąt indyjskich, podobne są do wypraw wojennych: często wychodzi na tygrysy od 20,000 do 60,000 ludzi z jazdą, słoniami i działami. Taka obława odbywa się następującym sposobem. W wielu miejscach rozciągają ogromne sieci, pomiędzy którymi tu i owdzie na drzewach lub wysokich słupach urządzają domki strzelnicze i sadzają tam najlepszych strzelców; potem zapalają wokoło suche trawy i krzaki; tygrys, uciekając od ognia, wpada w sieci i wtedy go strzelcy zabijają. Otwarcie, oko w oko, mierzyć się

z tygrysem, mało kto się odważy: potrzeba bowiem koniecznie zabić go odrazu, pierwszym strzałem, co nie jest łatwem, gdyż tygrys skokiem łatwo może kuli uniknąć, a wtedy czeka myśliwego śmierć niechybna. Czasem tylko jaki śmiały Anglik, wiedząc, że ty-

grys ma zwyczaj powracać do tego miejsca, gdzie raz zdobył znalazł, zaczają się tam na niego, położywszy przynętę i zabijają go w czasie jedzenia. Za zabicie każdego tygrysa rząd angielski w Indjach płaci 6 rubli nagrody.

Obrazek trzeci.

Nosorożec.

Nosorożec żyje w całych prawie Indjach. Jest to ogromne (4 łokcie długości) i brzydkie zwierzę; skórę ma grubą podobnie jak słoń i hippopotam, pokrytą krótkim włosem koloru szarego, mocno pofałdowaną. Nazwę ma od ogromnego (przeszło łokieć długości) rogu, który ma na nosie; róg ten jest straszną bronią, tembardziej, że nie jest wewnątrz próżny, jak np. róg wołu. Nosorożec, choć nie jest zwierzęciem drapieżnym i żywi się tylko roślinami, jest jednak niebezpiecznym dlatego, że nie tylko napadnięty broni się swoim strasznym rogiem, ale nawet posłyszawszy najłżejszy szmer, rzuca się, jak wściekły, w tę stronę i wszystko łamie, obala i rozbija nogami i rogiem. Słuch ma wyborny, ale widzi niebardzo dobrze; dla tego myśliwi starają się w nocy podejść doń blisko (na 30 kroków), i mierzą

w oko, gdyż inaczej, z powodu grubości skóry, nie mogliby go zabić. Jeżeli strzał był chybiony, nosorożec rzuca się na myśliwego, ale doświadczeni utrzymują, że można od niego uciec, rzucając się nagle w bok, gdyż ciężkie zwierzę nie tak łatwo może zmienić kierunek biegu, a nadto niedobrze widzi; byleby tylko nie stawać pod wiatr, gdyż w takim razie wąż nosorożca, zaraz mu wskazuje, gdzie jest nieprzyjaciel. Nosorożec biegnie prędko i żadne przeszkody go nie wstrzymują, gdyż wszystko łamie i obala na drodze; dla tego dogonić go trudno i najłatwiej go zastrzelić w zasadzce np. u źródła, do którego pić chodzi. Mięso nosorożca jest bardzo smaczne; ze skóry wyrabiają tarcze, pancerze, grube rzemienie, baty i t. d.

Obrazek czwarty.

Chińczycy.

W samym środku Azji rozciąga się ogromne państwo chińskie, większe od całej Europy, złożone z mnóstwa krajów o rozmaitym gruncie i klimacie. Są tam piaszczyste i skaliste pustynie (w Mongolii i Manżuryi), są najwyższe na świecie góry Himalajskie i wyżyny z tak zimnym klimatem, że ludzie niewszędzie tam mieszkać mogą (w Tybecie), są urodzajne i ciepłe klimaty mające równiny (Chiny środkowe i południowe). Od strony wschodniej

kraj ten przylega do morza zwanego Chińskim, które stanowi część Wielkiego czyli Wschodniego Oceanu (zob. na mapie), i wtedy odbywają się stosunki i handel z Europą, ale od niedawnego dopiero czasu, gdyż Chińczycy bardzo są zarozumiali i nie chcieli długo puszczać do siebie cudzoziemców; dopiero wojną zmusili ich Anglicy i Francuzi, że dozwolili przybijać do swych portów europejskim okrętom. Anglicy przywożą tu opium z Indyi,

o którym już wspomniałem, zkad ciągną wielkie zyski, gdyż Chińczycy bardzo lubią tę truciźnę; niebardzo to pięknie ze strony Anglików, że dla zysku podtrzymują tak brzydki nałóg. Chiny są krajem najludniejszym w świecie: tak dużo tam ludzi, że wielu nie może dla siebie znaleźć miejsca i wynosi się do obcych krajów, albo też budują sobie domy i wioski na rzekach. Ogólną liczbę ludności podają na 400 milionów. Chińczycy są koloru żółtego, mają oczy czarne ukośne, noszą długie wasy, a głowy gołą, zostawiając tylko długi warkocz. Lubią ubierać się w materje jaskrawych kolorów, bawełniane lub jedwabne. Otyły mężczyzna uchodzi w Chinach za pięknego; piękna kobieta, przeciwnie, powinna być szczupłą i mieć małe nogi: dlatego od dzieciństwa ściskają dziewczętom stopy, tak, że później kobieta przez całe życie jest kaleką i prawie chodzić nie może. Wszyscy, tak mężczyźni jak i kobiety, noszą wachlarze i parasole. Kobiety malują usta i czernią brwi. Widzieliście pewno nieraz rysunki i porcelanowe figurki Chińczyków, które są bardzo śmieszne i dziwaczne. Nie godzi się jednak wysmiewać z tego narodu, gdyż pomimo dziwacznej swój powierzchowności, Chińczycy mają wiele dobrych przymiotów. Są bardzo pracowici, oszczędni, wstrzemięźliwi, spokojni, grzeczni i cierpliwi: mówią, że dużo pomiędzy nimi szachrajów, ale to zdarza się pomiędzy handlarzami i kupcami każdego narodu. Na szczególną uwagę zasługuje przywiązanie Chińczyków do własnego kraju: ci nawet, którzy, szukając chleba, przenoszą się do innych krajów, pilnie strzegą na obczyźnie swego języka i obyczajów i nie pozwalają grzebać się w obcej ziemi, lecz każą palić swoje zwłoki a pozostałe kości, nawet najbiedniejszych, familia przewozi do Chin i tam w rodzinnej ziemi grzebie. Rzecz to ciekawa i godna uwagi, że Chińczycy doszli od niepamiętnych czasów do wszystkich prawie ważniejszych wynalazków, które w Europie poznano dopiero niedawno: tak np. proch, znany w Europie dopiero od 500 lat, wyrabiano w Chinach już przed laty tysiącem; drukarstwo, zaledwie 400 lat temu wynalezione w Europie, znane było Chińczykom jeszcze przed narodzeniem Chrystusa Pana; kompas, jedwab, porcelana, papier i wiele innych rzeczy zostały także wynalezione przez Chińczyków. Ziemię uprawiają bardzo starannie i rolnictwo prowadzą doskonale. W wielu wyrobach Chińczycy przewyższyli Europejczyków: farby i porcelana chińska są doskonałe i drogo przez Europej-

czyków płacone; podobnież jedwab, obicia, hafty i roboty z kości słoniowej. Chińczycy także pierwsi zaczęli używać za napój herbaty, która u nich rośnie w najlepszym gatunku i wywożoną jest do innych krajów całego świata. Próbowano uprawiać i w innych krajach herbatę, ale zawsze chińska jest najlepszą. Z tego, cośmy o Chińczykach powiedzieli widzicie, że ten godny uwagi naród doszedł do pewnej znacznej cywilizacji czyli wykształcenia; uczyć się także lubią i mają dużo książek; prawie wszyscy umieją czytać i pisać, tylko, że pismo ich jest niezmiernie trudnym, gdyż język chiński składa się z krótkich jednozgłoskowych wyrazów (np. lang, king, ho, lu i t. d.), a do ich napisania nie używają, jak my, tych samych liter dla wszystkich wyrazów, ale każdy wyraz oznacza się jedną osobną literą czyli znakiem. Takich znaków mają 80,000, a niektórzy utrzymują, że nawet 200,000; dla tego nikt nie jest w stanie nauczyć się wszystkich tych znaków, lecz tylko pewnej ich części: niewszyscy więc Chińczycy umieją czytać i pisać *wszystko*, ale proszą ludźmi uczą się tylko najpotrzebniejszych dla nich znaków, ażeby umieć napisać, co dla nich potrzebne i czytać niektóre tylko łatwiejsze książki, uczeni zaś znają także trudniejsze znaki i książki. Nauka w Chinach wielce jest cenioną i na każdy urząd trzeba zdać trudny egzamin; nie ma tam szlachty, ani chłopów, lecz ten uważa się za wyższego, kto więcej umie. Gubernatorowie, generałowie, wyżsi urzędnicy i ministrowie, zwani mandarynami, zdają najtrudniejsze egzamina i muszą najwięcej umieć. Byłoby to bardzo dobrą i rozsądną, gdyby Chińczycy starali się uzupełniać i rozwijać swoją naukę, ale właśnie, że oni trzymają się uparczywie swoich dawnych ksiąg, przed tysiącami lat napisanych i nie chcą nic w nich zmienić, ani wziąć od Europejczyków, którzy daleko więcej od Chińczyków umieją, choć daleko później uczyć się zaczęli. Dla tego naukę i cywilizację Chińczyków nazywamy nieruchomą, skamieniałą i zacofaną to jest, że chociaż ten pracowity naród wiele oddawna zrobił, ale już od wielu wieków zatrzymał się niejako i o niczym nowszym i lepszym słyszeć nie chce. Chińczycy głównie o to dbają, ażeby wszystko u nich było niezmienione tak samo, jak przed 2 tysiącami lat i jeszcze dawniej. Starali się oni nawet odgrodzić od reszty świata ogromnym, największym na świecie murem, długości 300 mil, a na 25 stóp (12½ łokci) wysokim. Chińczycy wyznają rozmaite religie:

największa ich liczba trzyma się nauki mędrca Konfucjusza, który niewiele uczył o Bogu, najwięcej zaś o czci dla pamięci przodków, o poszanowaniu dla rodziców i posłuszeństwie dla zwierzchności; inni wyznają buddyzm, o którym mówiłem powyżej. Panuje nad nimi cesarz, który nazywa się Synem Nieba i ma władzę zupełną i nieograniczoną nad wszystkimi poddanymi. Karze cielesnej, do której używane są trzciny bambusowe, podlegają wszyscy Chińczycy—nawet ministrowie i uczeni. Stolicą państwa chińskiego jest Pekin w północnych Chinach, ogromne miasto, liczące 3 miliony mieszkańców. Na rysunku widzicie żołnierza chińskiego, w prostej odzieży i obwieszanego rozmaitego rodzaju bronią. Żołnierze ci niezbyt są waleczni, a broń mają starą i nie umieją z nią się obchodzić. W czasie bitwy więcej krzyczą, niż walczą; dla tego nieliczne wojska europejskie z łatwością rozpędzają największe tłumy Chińczyków.

Chińczycy budują sobie domy najczęściej drewniane, o śpiżastych lub wygiętych dachach; ściany zewnątrz i wewnątrz zdobią malowidłami, ale chociaż farby mają wyborne (sławny jest szczególnież czarny tusz chiński), malować dobrze nie umieją i rysunki ich są niekształtne i śmieszne; nadto nie rozumieją tego, że im bardziej który przedmiot oddalony, tém wydaje się mniejszym, tak, że na malowidłach chińskich człowiek bywa często wyższym od drzewa, a kaczka—takiż samą jak i dom wielkości. Ten ostatni błąd w rysunku

nazywa się brakiem perspektywy. Na wyrobach i obrazach chińskich, oprócz ludzkich postaci, znajdujemy ptaki i dziwaczne zwierzęta—smoki i t. p., straszdyła, których nigdzie na świecie niema. Powiadają, że rysunki chińskie, które widzimy na pudełkach od herbaty, parawanach, naczyniach porcelanowych, wachlarzach i t. d., dla tego są takie śmieszne i niezgrabne, że Chińczycy te roboty powierzają dzieciom; obrazy zaś malarzy chińskich są czasem wcale dobre. Obyczaje Chińczyków są także nieco dziwaczne: jedzą bez nożów i widelców—pałeczkami z kości słoniowej; serwet używają papierowych; jadają różne obrzydliwe dla nas rzeczy, jak np. psy i gniazda jaskółek, które za bardzo wielki przysmak uchodzą. Muzykę mają nieznośną i hałaśliwą: im więcej pisku i hałasu, tém lepszą jest muzyka, według ich zdania. Mają także i przedstawienia teatralne, ale niesmaczne. Różne święta obchodzą hałaśliwie: jedno święto np. na wiosnę obchodzi się na ucieczkę rolnictwa: wtedy sam cesarz orze pługiem i zasiewa garść zboża, na znak, że rolnictwo jest najszacowniejszym zajęciem i dla dania przykładu wszystkim poddanym. Obwożą przytém po polu ogromną krowę z porcelany, którą następnie rozbijają; z krowy wypadają małe porcelanowe krowki, które rozdają ludowi. W inne znowu święto urządzają powszechną iluminację, zapalając w każdym domu mnóstwo latarni z kolorowego papieru.

Obrazek piąty.

Wieża porcelanowa w Nankinie.

Osobliwszy ten gmach znajdował się w mieście chińskim Nankinie, ale teraz już nie istnieje, gdyż został zniszczony przed kilkoma laty przez Francuzów, którzy prowadzili wtedy wojnę z Chinami. Wieża miała blisko 200 stóp czyli 100 łokci wysokości i zbudowana była w kształcie ośmioboku z drzewa, kolorowych cegieł i porcelana. Miała 9 pięter

(na rysunku jest tylko 5), z których każde zawierało wewnątrz świątynię z figurami bóstw i bogatemi malowidłami. Pomiedzy piętrami były dachy, pokryte niebieską porcelaną, każdy z dwoma miedzianymi dzwonami po bokach. Na szczycie umieszczoną była ogromna złota kula.

Obrazek szósty.

Świątynia w Ellorze.

Zwaliska świątyni, przedstawione na rysunku, znajdują się w Indjach, na wybrzeżu Koromandelskiem. Ogromne skały granitowe, rozciągające się przeszło na milę długości, zostały wydrążone i ociosane tak, że w ich wnętrzu znajduje się mnóstwo jaskiń, kaplic, kurytarzy i świątyni. Dotychczas odkryto 13 dużych świątyni, otoczonych obszernymi podwórzami. Taka robota jest zdumiewająca: musiały ją wykonać chyba całe miliony ludzi i to w przeciągu, co najmniej, lat kilkuset. Podanie ludowe utrzymuje, że tej pracy dokonały złe duchy w ciągu nocy, która trwała sześć

miesięcy, gdy zaś kogut zapiał, spłoszone duchy porzuciły robotę i dla tego wiele rzeczy pozostało niedokończonych. W ogromnych tych budowlach niewszystko jest pięknem: wielkie słupy czyli kolumny i olbrzymie ze skał wykute figury lwów i innych zwierząt, a także posągi bogów (z których jeden przedstawiony na rysunku), są grubiej roboty, często dziwaczne i śmieszne — podobne są raczej do niezgrabnych robót egipskich, niżli do pięknych prac starożytnych Greków, jeżeli przypomnieć sobie to, co powyżej mówiliśmy o jednych i drugich.

Streszczenie i Pytania

Z Tablicy Piętnastej.

Wstęp.

Gdzie leży Azja i jakie ważniejsze kraje zawiera? Jaki ma klimat? Jaki grunt? Płody. Ludność Azji: jej liczba, kolor skóry, języki i religie.

Obrazek I. Gdzie leżą Indye i jak się dzielą? Rzeki. Klimat. Grunt. Płody. Ludność, jej liczba; powierzchowność i charakter Indusów. Religie. Bramanizm. Główne i podrzędne bóstwa. Litość dla zwierząt. Okrutne obrzędy. Przepisy czystości. Kasty indyjskie. Bramini. Wedy. Rozmyślanie braminów. Wojownicy, rzemieślnicy, rolnicy. Paryasy. Nauki u braminów. Buddyzm; kto założył tę religię i czego naucza? Liczba buddystów, kapłani buddysty. Do kogo należą Indye? Wpływ Anglików i trudności, jakie napotyka. Dolina Kaszemirska; z czego słynie? Państwka udzielne. Radżowie. Słoń, gdzie żyje i jak wygląda? Jaki z niego użytek? Jazda na słoniu. Kornak. Słonie na wojnie. Zręczność słonia. Polowanie na słonie. Czem się słoń żywi i jak długo żyje? Szczegółowe objaśnienie rysunku. Kalia (nargil) i opium.

Obrazek II. Jak wygląda tygrys? Dzikosć i krwiożerość tygrysa. Jak się bronią mieszkańcy od tygrysa? Jak odbywają się obławy na tygrysy?

Obrazek III. Jak wygląda nosorożec i dlaczego tak się nazywa? Czem się żywi i dla czego jest niebezpieczny? Polowanie na nosorożca. Użytek z jego mięsa i skóry.

Obrazek IV. Gdzie leżą Chiny? Grunt i klimat. Morze. Stosunki z Europejczykami. Anglicy i opium. Ludność Chin; jej liczba. Powierzchowność i ubiór Chińczyków. Figurki przedstawiające Chińczyków. Czy są oni w istocie tak śmieszni? Zalety Chińczyków. Ich wynalazki i wyroby. Herbata. Cywilizacja i nauka Chińczyków. Pismo chińskie. Egzamina. Mandaryni. W czem głównie błędzą Chińczycy? Nieruchomość i zacofanie cywilizacji chińskiej. Mur chiński. Rząd. Kara cielesna. Stolica. Żołnierze chińscy. Domy. Malowidła; w czem są niedokładne i co nazywa się brakiem perspektywy? Obyczaje chińskie: jedzenie; muzyka; teatru; święto rolnictwa i święto latarni.

Obrazek V. Gdzie była wieża porcelanowa, kiedy została zniszczoną i jak była zbudowaną?

Obrazek VI. Gdzie znajdowały się świątynie Ellory i dlaczego są godne podziwienia? Podanie ludowe. Porównanie z budowlami egipskimi.



TABLICA XVI.

A m e r y k a.

Wstęp.



A meryka jest to druga masa lądu stałego na kuli ziemskiej; zowią ją także Nowym Światem dla różnicy od pierwszej masy lądu (Europy z Azją i Afryką), zwaną Starym Światem. Owe bowiem trzy części świata są znane od niepamiętnych czasów; Ameryka zaś była zupełnie nieznaną Europejczykom do 1492 roku, gdy wielki mąż nieśmiertelnej sławy, imieniem Krzysztof Kolumb, rodem Włoch, lecz zostający w służbie króla hiszpańskiego, nauką i rozmyślaniem doszedł do przekonania, że być nie może, ażeby na kuli ziemskiej nie znajdowało się więcej lądu nad znane już trzy części świata. Oznaczył więc położenie nieznanego lądu i z tak niezachwianą wiarą starał się o pomoc różnych królów do odkrycia nowego świata, że wreszcie król hiszpański dał mu kilka okrętów, z którymi puściwszy się na morze, przybił do wyspy zwaną Guanahani albo San Salvador (co znaczy Wyspa Zbawiciela), leżącej u brzegów Ameryki Środkowej, a potem odkrył także inne wyspy i część stałego lądu. Po nim inni żeglarze dokonali odkrycia Ameryki. Europejczycy, szczególnie Hiszpanie i Portugalczycy, rzucili się do nieznanych krajów, z których wywozili wiele złota i drogich produktów. Kolumb, niesprawiedliwie spotwarzany i przesładowany, jak to zwykle z wielkimi ludźmi bywa, umarł w 1506 roku. Od jego imienia nazwano Kolumbią część tylko środkową nowego lądu; cała zaś nowa część świata otrzymała nazwę od późniejszego podróżnika włoskiego Ameryga Vespuzzi.

Ameryka składa się z dwóch części—Ameryki północnej i południowej, połączonych wązkim, zaledwie 6 mil szerokości mającym pasem ziemi, zwanym przesmykiem czyli mie-dzymorzem Panama. Żadna inna część świata nie ma takiej długości, jak Ameryka: rozciąga się ona na 1500 mil pomiędzy dwoma oceanami: Atlantykiem od wschodu i Wielkim od Zachodu. Na północnym i na południo-

wym krańcach ziemi, zwanych biegunami, jest najzimniej: do samych biegunów wprowadzić ludzie nie mogli dotychczas dopłynąć, ale już na paręset mil przed każdym biegunem morze zavalone jest lodowemi górami i przytém bliżej bieguna południowego jest jeszcze zimniej, niż u bieguna północnego; tak, że do tego ostatniego ludzie bliżej dotarli, niż do pierwszego. Ameryka rozciąga się od jednego bieguna do drugiego, a więc ma wszystkie klimaty, jakie tylko na ziemi istnieją: im dalej od bieguna północnego na południe i od południowego na północ, tćm cieplejszym jest klimat, a w środku znajduje się pas gorący. Rozmaite więc są roślinne i zwierzęce płody Ameryki. Szczególniej drzewa i rośliny są bardzo liczne, wspaniałe i pożyteczne. Kartofle, kukurydza i tytoń pochodzą z Ameryki. Rosną tu także pieprz, zwany angielskim, wanilla, używana dla zapachu, do ciast i czekolady, drzewo czekoladowe (kakao), drzewo mahoniowe, i rozmaite palmy (np. sagowa, której ośrodek daje sago). Inne rośliny pożyteczne jak kawę, trzcinę cukrową, bawełnę, banany i t. d., sprowadzili do Ameryki Europejczycy. Mnóstwo jest lasów nieprzystępnych, dziewiczych (patrz pod Tabl. I. Obraz. 3). Zwierząt odrębnych sobie tylko właściwych Ameryka mało posiada: na północy są bawoły, bobry i niedźwiedzie, w środkowej i południowej zamiast wielbłąda jest lama (zob. Tabl. I. Obr. 7), zamiast tygrysa—niewielki jaguar; małp na południu ogromne mnóstwo. Ptaków, gadów i owadów niezmiernie dużo: papugi w najpiękniejszych kolorach, kolibry (małutkie różnokolorowe ptaszki, niewiększe od chrabaszczki, które tak są piękne, że kobiety noszą je za ozdobę, jako koleczyki), kajman—wielka jaszczurka rzeczna podobna do afrykańskiego krokodyla, żółwie szylkretowe (ze skorupy których wyrabiają grzebienie i inne rzeczy), termity—owady budujące sobie domy, jak mrówki, tylko że daleko większe i t. d. Niezmierne mnóstwo

różnych gatunków peheł, much i komarów (moskity) nie dają ludziom spokoju ani w dzień, ani w nocy. Przez całą długość Ameryki przechodzi pasmo wysokich gór, zwane Kordylierami albo Andami: najdłuższy to na świecie łańcuch gór, rozciągający się na 1900 mil. Znajdują się w tych górach rozmaite kruszcze, złoto, srebro i drogie kamienie (dyamenty w Brazylii, w Ameryce południowej). Mnóstwo tam rzek ogromnych; z tych największa w Ameryce południowej nazywa się Maranon albo Amazonka i ma 700 mil długości—największa to rzeka na świecie; w Ameryce północnej największe rzeki są Misisipi i Misuri. Ponieważ, jak powiedziałem, Ameryka została odkryta i zdobytą przez Europejczyków, przeto wszystkie w niej zawierające się kraje albo i teraz jeszcze należą do państw europejskich, albo stanowią niezależne państwa, założone przez Europejczyków, które potem oderwały się od Europy i nie chciały słuchać swoich rządów, woląc mieć swój własny. Tak w Ameryce północnej znajdują się: Grenlandya, należąca do Danii (kraju na północ od Niemiec, o którym nie mówiliśmy w opisie Europy dla tego, że mało co tam jest ciekawego), obszerne kraje do Anglii należące (najważniejszy z nich—Kanada), a reszta stanowi dwa ogromne państwa, zwane rzecząpospolitą Stanów Zjednoczonych, o której jeszcze będziemy mówili poniżej i rzecząpospolitą Meksykańską. W Ameryce środkowej i południowej znajduje się mnóstwo małych państw, dawniej przez Hiszpanów zdobytych, które później także oderwały się od Hiszpanii i są także republikami czyli rzeczami-pospolitemi (ważniejsze z nich są: Kolumbia, Peru, Chili); jedno tylko jest tu (na północy Ameryki południowej), cesarstwo Brazylijskie, które oderwało się od Portugalii. Anglii, Hiszpanie, Francuzi i Holendrzy mają jeszcze tu i owdzie posiadłości swoje w Ameryce środkowej i na wyspach,

z których najpiękniejsze i najbogatsze leżą na wschodzie, pomiędzy Ameryką północną i południową, zwane Antyllami albo też Indyami Zachodnimi, a to dlatego, że Kolumb, który te wyspy najpierw odkrył, mniemał, że to dalszy ciąg Indyi Wschodnich, czyli azjatyckich. Z wysp tych największa i najpiękniejsza Kuba, mająca przeszło milion mieszkańców, należy jeszcze do Hiszpanii. Rodzi wyborną kawę i tytuń: najlepsze i najdroższe cygara hawajskie nazywają się tak od Hawanny, głównego miasta Kuby. Do Anglików należą, między innymi: Jamajka, z kąd wywożą słynny arak (rum jamajski—wódka pędzona z trzciny cukrowej), i Tabago, gdzie Europejczycy najpierw poznali nieznaną przed odkryciem Ameryki tytuń, od tej wyspy we wszystkich prawie językach europejskich nazwany (tabak, z kąd tabaka). Ludności w Ameryce rachują około 85 milionów. Największą ich część stanowią potomkowie Europejczyków, którzy wyznają wszystkie te same rozmaite religie i mówią tymiż językami, co ich przodkowie europejscy: dla tego np. w Ameryce Północnej (oprócz Meksyku) najwięcej mówią po angielsku, w Meksyku i w całej Ameryce środkowej i południowej panuje język hiszpański, oprócz Brazylii, gdzie mówią po portugalsku. Krajowcy (Indyanie) mówią rozmaitymi własnymi językami, których jest wielkie mnóstwo, tak, że często w każdej osadzie lub wiosce indyjskiej używany jest inny język, niepodobny do sąsiednich. Protestantów najwięcej w Ameryce północnej, katolików—w południowej. Oprócz tych potomków Europejczyków, w Ameryce żyją jeszcze resztki dawnych mieszkańców Ameryki, do których należała ona przed odkryciem Kolumba: ci są koloru miedzianego, czerwonego lub brunatnego; dużo także jest czarnych Murzynów, których dawniej sprowadzano do Ameryki, jako niewolników (Ob. przy Tabl. XIII).

Obrazek pierwszy.

Indyanie.

W skutek tej samej pomyłki, przez którą Antyllę nazwano Indyami Zachodnimi, jak to powyżej powiedziałem, wszystkich także da-

wnych mieszkańców Ameryki nazywają dotychczas Indyanami; prawdziwych zaś Indyan czyli mieszkańców Indyi Wschodnich azya-

tyckich, dla różnicy, jak wiecie, nazywaliśmy Indusami. Indyanie amerykańscy są koloru miedziano - czerwonego, jaśniejszego i ciemniejszego w rozmaitych odcieniach, dlatego nazywają ich także czerwonoskórymi albo prosto Czerwonemi Skórami. Oczy mają czarne i nieco ukośne, włosy długie i czarne, ale tylko na głowie, gdyż wasy i brody albo im wcale nie rosną, albo są bardzo rzadkie; zresztą są dobrze zbudowani, kształtni i silni. Stroją się, jak to widzicie na obrazku, w pióra na głowie, paciorki, bransolety i kolczyki; malują sobie na skórze czerwoną farbą rozmaite rysunki; dzikie zaś plemiona noszą także różne ozdoby przeciągnięte przez nozdrza i wargi i zdobią całe ciało wykluwanymi i potem farbą nacieranymi rysunkami, które już na całe życie pozostają: bolesna ta operacja nazywa się tatuowaniem. W cieplejszych krajach Ameryki i w ogóle w lecie, dzikie plemiona Indyan nie noszą żadnej odzieży; większość ich jednak nauczyła się od Europejczyków nosić sukienne spodnie i białe lub czerwone koldry zamiast płaszców; używają także na odzież skór bawolich i niedźwiedziej, a na nogach noszą trzewiki ze skóry jeleniej zwane mokassinami.

Rolnictwem trudnić się nie lubią, lecz zajmują się raczej polowaniem i rybołówstwem. Wierzą w Boga, którego nazywają Wielkim Duchem i są bardzo zabobonni; wielu przyjęło już wiarę chrześcijańską. Są małomówni, smutnego usposobienia i spokojni, ale na wojnie okrutni. Są bardzo przebiegli i czujni, jak Beduini (patrz pod Tabl. XIV). Lubią tytuń, który palą z krótkich fajeczek i wódkę, którą pić nauczyli się od Europejczyków. Da-

wniej, przed Kolumbem, cała Ameryka należała do Indyan: były tam nawet potężne państwa, jak w Meksyku i w Peru. Teraz liczba ich coraz się zmniejsza, gdyż Europejczycy, szczególnie Anglii w Ameryce północnej, nielitościwie ich tępią, a nawet tych Indyan, z którymi pozornie żyją w zgodzie, pozbawiają ciągle ziemi, oszukują w handlu, spajają wódką i niszczą chorobami, które im zarazili, jak np. ospą. W Stanach Zjednoczonych jest teraz niewiele, jak 300,000 Indyan; w Meksyku, Ameryce środkowej i południowej liczą ich jeszcze kilka milionów i nie tak teraz tępią: dla tego tam Indyanie przyjęli po większej części cywilizację i obyczaje europejskie, choć zachowały się jeszcze i plemiona dzikie, a nawet ludożercze. W Stanach Zjednoczonych Indyanie zapewne niezadługo zupełnie znikną, ciemiężeni przez Europejczyków. Dlatego niema nic dziwnego, że nienawidzą oni „białych”, i oddając wet za wet, często prowadzą z nimi srogie wojny, mordując wszystkich i paląc wszystko bez litości. Mają szczególnie okrutny zwyczaj zdzierać pojmanemu nieprzyjacielowi skórę z głowy razem z włosami, co nazywa się *skalpowaniem*. Najczęściej oskalpowany człowiek umiera; niektórzy jednak wytrzymują tę dziką operację. Zdartą skórę czyli *skalp* przechowują u siebie w namiotach, jako pamiątkę czynu, którym się pysznia: im więcej kto może okazać takich skalpów, ten za męźniejszego bywa uważanym pomiędzy swoimi i często obierany za to wodzów plemienia. Na rysunku widzicie jeden taki skalp przybity do drzewa.

Obrazek drugi.

Gauczos.

W Ameryce południowej, w samym jej środku, rozciągają się niezmierzone równiny czyli stepy, trawą porośłe, zwane po hiszpańsku *pampas*. Mieszkańcy tych stepów żyją w pojedynczo rozsianych chatkach z gliny ulepionych; nazywają ich *gauczosami*. Są oni

pochodzenia hiszpańskiego albo indyjskiego, wyznają religię katolicką i mówią po hiszpańsku. Żyją jedynie wodą i wołowiną, którą zdobywają, polując na dzikie woły. Jeżdżą dzielnie konno, a polują bez żadnej broni, z długim rzemieniem zwanym *lasso*, jak to

widzicie na rysunku. Lasso ma na końcu żelazne lub mosiężne kółko, przy pomocy którego gauczos robi stryczek i pędząc na koniu, okręca go szybko około głowy; gdy zaś dojrzy wołu, zbliża się i zarzuca mu na szyję lasso, z dziwną zręcznością, tak, że nigdy prawie nie chybia; poczem koń z siłą odskakuje na stronę, tak, że pojmany wół upada na ziemię i wtedy go gauczos zabija. Tym samym stryczkiem łowią gauczosowie także i dzikie

konie, tabunami pasące się w pampasach. Pojmawszy konia, gauczos wskakuje mu zaraz na grzbiet z dziwną zręcznością i śmiałością; koń rzuca się wściekle, wierzga, unosi, ale gauczos na to nie zważa i trzyma się, jak przykuty, tak, że wreszcie koń zmęczony daje się powodować i od tego czasu już można na nim jeździć. Niekiedy gauczosowie używają swego stryczka i na ludzi, gdyż niektórzy z nich trudnią się rabunkiem.

Obrazek trzeci.

Eskimos.

W zimnych krajach na krańcu Ameryki północnej, jak np. we wzmiankowanej już powyżej Grenlandyi, i sąsiednim lodowym Szpiebergu, mieszka odrębne plemię Eskimosów, mało podobne do reszty Indian amerykańskich. Kraj to zimny i smutny, większą część roku pokryty śniegiem, otoczony górami lodowymi, piętrzącymi się na morzu przy brzegach. Nie ma tam ani drzew, ani trawy, ani zboża, a ze zwierząt tylko renifer, pies, dziki niedźwiedź biały i morskie zwierzęta—foki i wieloryby. Życie Eskimosów nędzne i smutne. Eskimosy są małego wzrostu, mają drobne ręce i nogi, twarz płaską, oczy małe, nos spłaszczony i długie uszy. Ubierają się, jak to widzicie na rysunku, w odzież całkiem futrzaną, ze skór reniferowych lub niedźwiedziej, włosem na wierzch, uszytą. Mieszkają w chatkach, ze śniegu ulepionych albo w podziemnych lepiankach. Trudnią się polowaniem i rybołówstwem; jedzą ryby, najczęściej surowe i tłuszczy, czyli tran wielorybi. Renifery żyją dziko; Eskimosy polują na nie, lecz nie przyswoili tego zwierzęcia, jak Lapończycy. Pomimo tak lichego życia, Eskimosy są bardzo wesołego usposobienia i kochają

swoją ojczyznę, tak, że gdzieindziej wyżyć długo nie mogą i prędko umierają. Jest to lud łagodny i spokojny, ale ograniczony: nawet o Bogu mają bardzo słabe wyobrażenie, a oświaty nie mają prawie żadnej. Niekiedy z nich od Duńczyków przyjęli wiarę chrześcijańską, i cokolwiek wykształcenia.

Jak daleko rozciągają się Grenlandya i Szpieberg—nie wiadomo, gdyż dla wielkiego zimna i gór lodowych, nikt tam dostać się nie zdołał. Próbowali jednak i próbują teraz żeglarze, szczególnie angielscy, niemieccy i szwedzcy, zbadać, co tam jest dalej i zbliżyć się do bieguna północnego. Wyprawa taka trwa zwykle lat kilka i jest bardzo niebezpieczną: góry lodowe otaczają często okręt i albo go gruchoczą, albo tak zamykają, że ruszyć się nie może i ludzie, po wyczerpaniu zapasów żywności i wody, które z sobą przywieźli, muszą ginąć z głodu. Wielu już żeglarzy takim sposobem zginęło, a że nie z próżnej ciekawości, lecz dla nauki narażali się na takie niebezpieczeństwa—należy się więc im pamiętać i wdzięczność.

Obrazki czwarty i piąty.

Waszyngton i Franklin (Stany Zjednoczone).

Ogromna rzeczpospolita, zwana Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej, przed rokiem 1776 nie istniała wcale: ziemie, które ją składają, należały do Anglików, którzy je zajęli niebawem po odkryciu. Gdy jednak rząd angielski zaczął nakładać wysokie podatki i innymi sposobami okazywać niesprawiedliwość dla swoich posiadłości czyli kolonii w Ameryce, wtedy (1774 roku), mieszkańcy tych posiadłości wypowiedzieli wojnę Anglikom, a już w 1776 roku ogłosili, że odrywają się od Anglii i sami sobą chcą rządzić. Nie obrali jednak żadnego króla, lecz urządzili 13 małych rzeczpospolitych, zwanych stanami, z których każdą rządzili jej obywatele, a wszystkie razem połączyły się w jedną większą rzeczpospolitą pod jednym naczelnikiem, zwanym prezydentem, którego na cztery lata wybierają wszyscy obywatele. Wojna tego nowego państwa z Anglią toczyła się 9 lat i wreszcie zakończyła się uznaniem Stanów Zjednoczonych. Z Europy przybywały na pomoc koloniom wojska francuskie i ochotnicy z różnych krajów, pomiędzy którymi byli dwaj słynni Polacy: Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski, zabity w jednej potyczce. Od tego czasu, przez sto lat zaledwie, Stany Zjednoczone ogromnie wzrosły, tak, że teraz liczą już 38 stanów i 37 milionów mieszkańców. Liczba ta powiększa się codziennie przybywającymi z Europy osadnikami, którzy tam wyżyć nie mogą, a w Ameryce ziemi jeszcze dużo i każdy, kto chce pracować, chleb sobie znajdzie. Przybyszów takich nazywają emigrantami. Najwięcej ich przybywa do Ameryki z Niemiec i z Anglii. Niekiedy nie umieją sobie dać rady i albo wpadają w ręce oszustów i cierpią nędzę, lub też copędzej wracają do Europy. Większość mieszkańców jest pochodzenia angielskiego, ale jest tu dużo także i potomków wszystkich innych narodowości, gdyż w Ameryce nikt o to nie pyta, jakiego kto jest pochodzenia, jakiej wiary i języka i każdemu wolno trzymać się swoich. Na tablicy widzicie wizerunki dwóch mężów, których najwięcej czeją oby-

watele Stanów Zjednoczonych, gdyż oni najbardziej przyczynili się do wywalczenia niepodległości: jeden—Jerzy Waszyngton był generałem w czasie wojny o niepodległość, a potem pierwszym prezydentem Stanów Zjednoczonych; drugi—Benjamin Franklin, początkowo był zecerem w drukarni, a potem własną pracą został mężem uczonym i powszechnie szanowanym; starał się on ciągle o pomoc dla rodaków w czasie wojny i należał do tych, którzy urządzili nowe państwo i napisali dla niego prawa. Ten sam Franklin wynalazł konduktory czyli piorunochrony, ściągające pioruny do ziemi, ażeby nie szkodziły budynkom. W naszych czasach, w Stanach Zjednoczonych toczyła się także wielka wojna domowa, to jest samych obywateli z obywatelami—jednych stanów z drugimi, a to z tego powodu, że jedni znieśli niewolę Murzynów, których różnymi czasami dużo do Stanów sprowadzono, drudzy zaś chcieli, żeby niewola trwała i nadal. Wojna trwała od 1860 do 1864 roku i zakończyła się zwycięstwem tych, którzy chcieli oswobodzenia Murzynów. Ówczesny prezydent Stanów, który najwięcej do obalenia niewoli przyczynił się, został wkrótce przez wrogów za to zabity; wielki ten mąż nazywał się Abraham Linkoln. Po uspokojeniu wojny domowej, Stany Zjednoczone znowu się wzmogły: handel, fabryki i szkoły są tam na wysokim stopniu. Anglicy nie lubią obywateli Stanów i nazywają ich Jankesami. Utrzymują, że Jankesy są pijacy i kłótniwi, o byle co kłócą się lub nawet zabijają z pistoletów i rewolwerów, które mają w kieszeni; a także, iż dbają tylko o pieniądze, są oszuści i szachraje. Prawda to, że są tam ludzie, mający powyższe wady, ale są także posiadający wielkie zalety: pracowitość, zamiłowanie nauki, niecierpliwość i dobroczynność. Kraj to bogaty, pieniędzy ma dużo, dla tego wszystko tam kosztuje drogo, ale za to łatwo i zarobić dużo pieniędzy, a wyroby i towary doskonałe. Kobiety w Stanach Zjednoczonych często zajmują się tem samym, co mężczyźni: prowadzą handel,

rzemiosła, bywają lekarzami, adwokatami, nawet księżmi i chcą być we wszystkim równe mężczyznom. Takie porównanie nazywa się *emancypacją*. Stolicą Stanów, gdzie mieszka prezydent i zbiera się parlament czyli kongres, jest niewielkie miasto Waszyngton, od

owego zasłużonego męża nazwane. Są tam jednak i większe miasta, liczące po kilkakroć sto tysięcy mieszkańców i po milionie, jak Nowy Jork, Filadelfia, Baltimora, Nowy Orlean, San Francisco. To ostatnie miasto leży w Stanie Kalifornii, słynnym z kopalni złota.

Obrazek szósty.

Grzechotnik.

Jadowity ten wąż, żyjący w lasach Ameryki, należy do najniebezpieczniejszych gadów. Długości ma od 6 do 8 stóp (3 do 4 łokci), a gruby jest jak ramię ludzkie. Kolor skóry szary w czarne i brunatne plamy; na końcu ogona ma rząd rogowych łusek, który wydają odgłos podobny do klektania drewnianej grzechotki, stąd i nazwa węża. Zdaje się, jakby natura dała tej gadzinie ów przyrząd ostrzegający o jej zbliżaniu się, gdyż grzechotki wydają odgłos za każdym jej poruszeniem. Haczykowate zęby grzechotnika mają wąziutkie dolki, którymi, po ukąszeniu, spływa do rany jad, mieszczący się pod zębami w małym pęcherzyku; dostaje się on do krwi człowieka lub zwierzęcia i prawie zawsze za-

bija. Grzechotnik jest powolny i ociężały; żywi się myszami, wiewiórkami i małymi ptaszkami, których nie pożera żywcem, lecz zabija pierwej jadem i czeka spokojnie, dopóki nie zdechną. Na człowieka rzuca się tylko zdeptany lub podrażniony; przybiera wtedy postać sprężyny od zegarka, z ogonem w środku i podniesioną do góry głową, jak widzicie to na obrazku. Mówią, że grzechotnik rzuca się tylko wtedy, gdy pewnym jest, że ofiary swojej dosięgnie. Powiadają także, że ta obrzydła gadzina czaruje swoim wzrokiem małe ptaszki, wpatrując się w nie długo, aż na koniec ptaszki, pod wpływem tego wzroku, same zbliżają się do węża i wpadają w jego paszczę; ale to niewiadomo, czy prawda.

Obrazek siódmy.

Wieloryb.

Nie jest to bynajmniej ryba, choć się tak nazywa, ale ogromne morskie zwierzę ssące; małe wieloryby rodzą się żywe i karmią się mlekiem matki, podobnie jak np. cielęta. Wieloryb żyje w zimnych krajach, w północnym i południowym Oceanie Lodowatym, o których już wspominaliśmy. W cieplejszych stronach, a mianowicie około wysp Australii, trafiają się także wieloryby, ale znacznie mniejsze. Jest to największe ze wszystkich zwierząt morskich: długości ma od 50 do 70

stóp (25 do 35 łokci), grubości zaś—od 30 do 40 stóp (15 do 20 łokci). Ogon wieloryba ma tylko około 3 łokci długości, ale od 9 do 13 łokci szerokości: jest to straszna broń, gdyż jedno uderzenie tego ogona, przy niezmierniej sile zwierzęcia, może zatopić wielką łódź. W otwartej paszczы wieloryba! wybornie mogłaby się pomieścić duża łódź z kilkudziesięciu ludźmi. Przez nozdrza wyrzuca on do góry, niby fontannę, słupy wody. Oczy ma nadzwyczajnie małe, niewiększe od woło-

wych. Wieloryb jest bardzo lękliwy, a przy takim ogromie, niebardzo szybko się porusza, z czego korzystają ludzie. Dla polowania na wieloryby przybywa corocznie mnóstwo okrętów do północnych brzegów Ameryki: dla tego wyniszczono bardzo te zwierzęta i coraz to mniej ich już napotykają. Zabijają wieloryba ogromnym hakiem żelaznym, zwanym harpuną; największa przy tym potrzebna jest ostrożność, ażeby zwierzę ogonem swym nie zatopiło łódki, albo, będąc ranne, nie pociągnęło za sobą łowców na dno morza. Ranny bowiem wieloryb uchodzi na dno morskie i tam żyć przestaje, poczem woda wyrzuca go

na powierzchnię: wtedy przyciągają go do okrętu, rąbią na sztuki i po kawałku wciągają na okręt. Mięso wieloryba niesmaczne; głównie zabijają go dla tłuszczu czyli tranu, którego jedno zwierzę daje czasem do 100 beczek, a także dla znanych sprężystych prętów, które nazywają *fiszbinem* albo (niewłaściwie) wąsami wieloryba i używają do rogówek, parasoli i innych wyrobów. Pręty te znajdują się w paszczы wieloryba u góry i u dołu zamiast zębów, jak to macie na rysunku, gdzie z wieloryba widać tylko ogon i głowę z rozwartą paszczą.

Streszczenie i Pytania

z Tablicy Szesnastej.

Wstęp. Co to jest Ameryka? Jak się inaczej nazywa? Kiedy została odkryta? Kto był Kolumb i jak odkrył Amerykę? Dla czego ta część świata nosi to imię? Dwie połowy Ameryki; czém są połączone? Długość Ameryki. Dwa oceany. Biegun północny i biegun południowy. Klimat Ameryki. Plody roślinne i zwierzęta. Kordyliery. Kruszcze. Największe rzeki. Jak powstały państwa w Ameryce? Części Ameryki północnej. Wyspy Antylskie; jak nazywają się inaczej i dla czego? Jakie są najważniejsze z tych wysp i dla czego? Ważniejsze kraje w Ameryce środkowej i południowej. Ludność Ameryki; jej liczba; do jakich plemion należy, jakiej jest wiary i języka?

Obrazek I. Jakie plemiona nazywamy Indianami i dla czego? Jakiego koloru jest ich skóra, i jak wyglądają? Stroje i ubiory Indian. Malowanie skóry i tatuowanie. Zajęcie Indian. Religie i przesady. Charakter i zdolności Indian. Liczba Indian. W której części Ameryki Indianie nikną i dla czego? Postępowanie Anglików z Indianami. Wzajemność Indian; skalpowanie.

Obrazek II. Co to są pampasy i gaučozosy? Czém się zajmują gaučozosy? Ich polowania z *lasso*.

Obrazek III. Jak nazywają się i jaką mają naturę najdalej na północ wysunięte kraje Ameryki?

Jak wyglądają Eskimosy? Ich ubiór, tryb życia i pożywienie. Charakter Eskimosów. Co znajduje się jeszcze dalej na północ? Ocean Lodowaty. Wyprawy do bieguna i ich niebezpieczeństwo.

Obrazek IV i V. Kiedy powstała rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych? Wojna z Anglią. Kto w niej brał udział? Jakie jest urządzenie tego kraju? Ile stanów było z początku, a ile ich jest teraz? Liczba ludności w Stanach Zjednoczonych; przybysze (emigranci). Swoboda. Kto był Waszyngton? Kto był Franklin? Konduktory. Niedawna wojna w Stanach Zjednoczonych i zniesienie niewolnictwa. Linkoln. Rozwój Stanów Zjednoczonych. Wady i zalety obywateli tego kraju. Emancypacja kobiet. Miasto stołeczne i inne większe. Kalifornia.

Obrazek VI. Gdzie żyje grzechotnik? Jego długość, grubość, kolor, ogon, zęby, jad. Czém się żywi? Kiedy i jak napada na człowieka? Czar grzechotnika.

Obrazek VII. Co to jest wieloryb? Gdzie żyje? Jego długość i grubość; ogon, paszcza, nozdrza, oczy. Tępienie wielorybów. Polowanie na wieloryby i jego niebezpieczeństwa. Produkta otrzymywane z wieloryba.

TABLICA XVII.

Australia czyli Oceania.

Wstęp.

Australia (co znaczy z łacińskiego Ziemia Wschodnia) albo Oceania (tak zwana dla tego, że składa się z samych wysp, rozrzuconych na Oceanie Wielkim), jest to piąta część świata, najpóźniej, już po Ameryce, odkryta, bo dopiero w XVI, XVII i XVIII wieku przez żeglarzy hiszpańskich, holenderskich i angielskich. Największa z tych wysp, mało co mniejsza od całej Europy i dla tego uważana za ląd stały Australii—wiecie bowiem, że i lądy stałe są to olbrzymie wyspy—nazywa się Nową Holandją; inne ważniejsze wyspy są: Nowa Gwinea, Nowa Zelandja, wyspy Taiti czyli Towarzyskie, wyspy Sandwich z kilkoma wulkanami i inne. Niektóre z tych wysp, jak np. Karolińskie, są godne uwagi, jako koralowe, to jest złożone ze skał, które są nagromadzeniem niezmiernego mnóstwa drobnych zwierzątek—koralu. Korale zwane są także zwierzkorzewami dla tego, że mają gałęzie i rosną w morzu, jak krzewy czyli krzaki, lecz wewnątrz żyją zwierzątka. Gałęzie te są twarde i zrastając się tworzą skały i całe wyspy. Z czerwonych koralu wyrabiają, jak wiecie, paciorki i inne ozdoby. Do Oceanii zaliczają też czasem i dalej na północ położone ogromne wyspy, Malajskimi zwane od Malajczyków brunatnego koloru, którzy je zamieszkują: Borneo, Jawę, Sumatę i inne, które inni geografowie rachują do wysp azjatyckich.

Klimat w Australii w ogólności gorący. Roślin i zwierząt niewiele, ale niektóre osobliwsze, zupełnie odmienne od znajdujących się w innych częściach świata, tak, że zdaje się, jakby wiele rzeczy w naturze było tu nawspak wywróconych. Tak np. drzewa australijskie, ze sterzącymi do góry gałęziami i liśćmi, nie dają cienia, a wiele z nich zrzuca corocznie nie liście, lecz korę. Drzewo, zwane chlebowem daje owoce, które po upieczeniu mają smak świeżego chleba. Rośnie tam także wiśnia, której owoce mają pestki nie wewnątrz, lecz na wierzchu. Ptaszki w Australii nigdy nie śpiewają; łabędzie, gdzieindziej białe, tu są czarne; podobnie wróble. O niektórych najdziwniejszych zwierzętach powiemy wkrótce osobno. Na wyspach Malajskich roślinność daleko obfitsza: rosną tam gwoździki, cynamon, muszkatowa gałka, drzewo kauczukowe (z którego soku wyrabia się kauczuk czyli gumelastyka), są słonie, małpy i inne zwierzęta.

Wyspy Australii po części stanowią niezależne państewka, po części należą do państw europejskich—do Anglii i Francji, a wyspy około Azji leżące—także do Holandji i Hiszpanii. Ludność Australii bez tych wysp wynosi 4½ milionów; na owych zaś wyspach będzie może dwa razy tyle. Ludność ta składa się z Europejczyków i z krajowców, o których powiemy niżej.

Obrazek pierwszy.

Wybrzeże Nowej Holandji.

Nowa Holandja należy do Anglii, lecz Anglicy znają i zamieszkują tylko jej wybrzeża;

większość zaś lądu mało jest znana i nieprzystępna, z powodu niezdrowego klimatu, pias-



czystych pustyni, braku wody, wysokich gór i dzikości mieszkańców. Obrazek przedstawia część wybrzeża tego kraju i kilku dzikich jego mieszkańców przy ognisku i w łódce. W 1851 roku ziomek nasz Edmund Strzelecki odkrył w Australii kopalnię złota, czyli piaski złotodajne: od tego czasu wielu ludzi rzuciło się do poszukiwania tego drogiego kruszcza. Kopacze wypłukują pewną ilość piasku w wodzie i znajdują więcej lub mniej drobnych ziarenek złota. Czasami znajdują nawet ogromne kawały kilkufuntowe: bywają ludzie, którym szczęście sprzyja, tak, że bogacą się bardzo prędko; drudzy, przeciwnie, kopią długo i albo nie znajdują albo tak mało, że z tego wyżyć niepodobna. Oprócz tego, w kopalniach panuje wielka drożyzna, gdyż handlarze także chełwi są złota i każą sobie drogo płacić za chleb, mięso i inne rzeczy, potrzebniejsze od złota, bo można, mając złoto, umrzeć z głodu, jak tego o mało, że nie doświadczył Robinson (Tab. I). Widok złota

wzbudza nadto zawiść i chełwość: często ci, którzy mało znaleźli, okradają lub zabijają, szczęśliwszych. Dla tego życie w kopalniach niebardzo jest przyjemne, a przy niepewności, czy się co znajdzie, lepiej pracować spokojnie i powoli, niżli rzucać się do szukania złota. Głównym miastem Nowej Holandii, gdzie przebywa zarząd angielski, jest Sydney na południowym wybrzeżu. Piękne to i bogate miasto, podobne do europejskich, ma 100,000 mieszkańców, pomiędzy którymi znajduje się wielu zamożnych, którzy albo znaleźli dużo złota w kopalniach, albo dorobili się majątku handlem. Anglicy wysyłają do Nowej Holandii na mieszkanie czyli na osiedlenie za karę rozmaitych przestępców, jak rozbójników, złodziei i t. p. Takich wygnańców nazywają *deportowanymi* i oni to głównie stanowią w Australii ludność europejską. Wielu z tych ludzi tam się poprawia i stają się uczciwymi i zamożnymi obywatelami.

Obrazki drugi, trzeci i czwarty.

Australijczycy.

Krajowcy, zamieszkujący Australię, należą do dwóch plemion: malajskiego, barwy brunatnej, dość kształtnego, i czarnego plemienia Papuasów albo Negrytów, dzikich i brzydkich. Malajczycy są usposobienia dość łagodnego i chętnie się cywilizują, to jest przyjmują wiarę chrześcijańską, urządzenia, tryb życia i obyczaje europejskie. Papuasy podobni są do Murzynów, tylko kolor skóry mają nieco jaśniejszy, nosy długie (nie, jak u Murzynów spłaszczone), i długie niemal wiszące uszy. Negryci chodzą najczęściej nago, malują i tatuuja ciało, a w uszach, nozdrzach i wargach noszą kółka, kawałki drzewa i inne ozdoby. Na obrazku 2-gim widzicie Negryta z podługą tarczą i długą piką z kościanym lub krzemiennym ostrzem; rysunki 3 i 4 przedstawiają kamienne ich narzędzia i broń: młoty i maczugi. Z początku wszystkie narody używały tylko kamienia i kości; potem poznano śpiż (bronz), złoto i srebro, a na ostatku żelazo. Dla tego powiadają, że ludzkość prze-

bywała najprzód wiek kamienny, potem brązowy, a w końcu żelazny. Australijczycy zaś pozostają dotąd na stopniu najniższym i nie doszli jeszcze do poznania i sztuki obrabiania metalów. Dziwną jest rzeczą, że nie używają łuku i strzał, jak prawie wszystkie ludy dzikie. Negryci nie zajmują się ani rolnictwem, ani żadną inną pracą: do życia w ciepłym ich kraju niewiele potrzeba, jedzą zaś wszelkie żyjątka—ryby, węże, owady, najczęściej surowe. Nauki i oświaty nie mają żadnej; powiadają nawet, że niewszystkie plemiona australijskie mają religię. Wierzą jednak niektórzy w dobrego i złego ducha i oddają się najniedorzeczniejszym i najgrubszym zabobonom. Niektóre plemiona dawniej oddawały się ludożerstwu, ale teraz, jak mówią podróżni, szkaradnego tego zwyczaju zaniechano. Chwała nawet niektórym łagodność Australijczyków, którzy są daleko lepsi od innych dzikich plemion, nie są tak podstępni, chytry, chełwi, ani okrutni.

Obrazek piąty.

Kazuar.

Jest to największy z ptaków australijskich: mniejszy trochę od strusia, ale w postawie stojącej, równy wzrostem człowiekowi. Głowę ma czerwoną, szyję niebieską, a zamiast piór—długie włosy brązowe lub czarne, podobne do włosów końskiego. Skrzydeł ani ogona nie ma wcale i latać nie może. Nogi mają po

trzy palce: broniąc się od psów i myśliwych, kazuar bije nogami z taką siłą, że może zabić. Żywi się owocami i robactwem. Jaja kazuara, tak wielkie prawie jak strusie, są ulubionym pożywieniem krajowców. Mięso jest także jadalne, podobne ze smaku do wołowiny.

Obrazek szósty.

Kangur.

Najosobliwszym ze zwierząt australijskich jest kangur, przedstawiony na obrazku. Jest on zarazem największym w Australii zwierzęciem: długości ma, prócz ogona, około 2 łokci, a sam ogon jeszcze $1\frac{1}{2}$ łokcia. Stanąwszy na tylnych łapach, kangur dosięga prawie wzrostu człowieka. Najdziwniejszym jest to, że tylne łapy kangura są kilka razy dłuższe od przednich, tak, że to zwierzę może skakać na tylnych łapach, jak pchła. Cały tułów jest także u dołu szerszy, a u góry węższy; pod brzuchem samica kangura ma worek czyli torebkę, w której nosi swoje dzieci. Pasąc się na trawie, kangur stoi na czterech łapach, ale od czasu do czasu podnosi się na tylne łapy dla spożycia pokarmu. Uciekając przed

myśliwymi, kangur skacze zawsze na dwóch łapach; biega szybko, a od psów broni się ostrymi pazurami—jedyną bronią, którą posiada. Często kangur ucieka od psów do rzeki, na dnie której skacze, broniąc się od psów, za nim płynących, co przedstawia zabawny widok. Pocieszenie także wygląda, gdy samica kangura pasie się na trawie, a małe jej dzieci skubią także trawę, wychyliwszy główki z worka pod brzuchem matki. Scigana przez myśliwych, samica wyrzuca młode z worka, ażeby tém łatwiej uciekać, ale z żalem i smutkiem ogląda się na porzucone dzieci. Dzieci jadają mięso kangura, a skóry jego używają na odzież.

Obrazek siódmy.

Dziobak.

Jestto także dziwne zwierzę australijskie, podobne nieco do ptaka, a mianowicie: nie ma wcale uszu, ma dziób zupełnie do kaczego podobny, pomiędzy palcami błony, jak u ptaków wodnych, a samce mają nawet u tylnych łap ostrogi, jak kogut. Ogon jest płaski i sierścią pokryty. Futro dziobaka jest gęste, czarne. Zwierzątka są niewielkie, długości około łokcia. Żywią się roślinami. Żyją na brzegach

rzek, gdzie kopią sobie jamy z dwoma wejściami: jeden pod wodą, drugi od strony lądu. Pływają wybornie, widzą i słyszą doskonale, są czujne i ostrożne, dla tego niełatwo ich upolować: zwykle je zabijają w tej chwili, gdy pływając, nakrótka wynurzają się z wody, ale trzeba mierzyć w głowę, gdyż przez gęste futro kula przechodzi z trudnością. Polują na dziobaki głównie dla pięknego futra.

Streszczenie i Pytania

z Tablicy Siedemnastej.

Wstęp. Co to jest Australia i co znaczy ta nazwa? Jak ta część świata nazywa się inaczej i dla czego? Kiedy i przez kogo została odkryta? Ląd stały i wyspy Australii. Wyspy koralowe. Wyspy Malajskie. Klimat, płody roślinne i zwierzęta Australii. Rząd. Ludność.

Obrazek I. Do kogo należy Australia? Czy jest dokładnie zbadaną i co temu przeszkadza? Co przedstawia obrazek? Kopalnie złota. Jak wydobywa się złoto? Czy dobre to jest zajęcie, jakie są jego niebezpieczeństwa i niedogodności?

Obrazki II, III i IV. Dwa plemiona Australijczyków. Malajczycy. Negryci: ich powierzchowność

i broń. Co znaczy wiek kamienny, brązowy i żelazny? Zajęcie i tryb życia Negrytów; ich wykształcenie, zabobony i obyczaje.

Obrazek V. Wielkość i powierzchowność kazuara. Jak się broni? Czym się żywi? Jaja i mięso kazuara.

Obrazek VI. Co to jest kangur, jak dużym jest i jak wygląda? Tylne łapy i worek podbrzusny. Polowanie na kangura. Jaki użytek z tego zwierzęcia?

Obrazek VII. Opisać dziobaka: jak wygląda, czym się żywi, gdzie żyje, jak i dlaczego nań polują?

K O N I E C .



TEMATA DO ĆWICZEŃ.

I. Kraje Europejskie. Jakie kraje są w Europie, oprócz naszego, których opis macie w książce? Gdzie leży Anglia i z jakich części się składa? Stolica Anglii i co o niej wiecie? Gdzie leży Francya? Jak się nazywa jej stolica i co o niej wiecie? Gdzie leży Hiszpania? Stolica. Gdzie leżą Niemcy? Stolica Niemiec. Gdzie leży Szwajcarya i co o niej wiecie? Gdzie leżą Włochy? Stolica Włoch. Grecya i Turcya i ich stolice.

II. Ocean i Morza. Wyliczyć wszystkie oceany, morza i cieśniny, o których dowiedzieliście się z książki, dodając przy jakich częściach świata i, o ile wiecie, przy jakich krajach znajdują się takowe.

III. Rzeki. Jakie znacie rzeki w Rosyi i w Królestwie Polskiem? Jaka rzeka największa jest w Europie? Przez jakie kraje przepływa Ren i z czego słynie? Jakie rzeki znacie w Azji, w Afryce i Ameryce? Jaka rzeka jest największą w świecie i gdzie się znajduje?

IV. Góry i wulkany. O jakich górach w Europie słyszeliście? Gdzie są góry Uralskie? Gdzie Kaukaz? Gdzie Karpaty? (Tatry i Pieniny). Jakie miejsca słyną w tych górach z widoków i powietrza? Gdzie znajdują się Alpy? Gdzie są Apeniny? Gdzie Pireneje? Gdzie góry Bałkańskie? Gdzie Himalaje? Gdzie Kordyliery? Co to jest wulkan i dla czego tak się nazywa? Jaki wulkan jest we Włoszech, w której ich części i z czego słynie? Jaki jeszcze jest na dużej wyspie u brzegów Włoch? Gdzie jeszcze są wulkany (w Ameryce i na wyspach Oceanii).

V. Kruszcze. Jakie kruszcze dobywają w Rosyi i gdzie mianowicie? Jakie w Anglii? Co wydobywa się w Indjach? Co w Afryce? Co w Ameryce? Co w Australii? Czy szczęśliwi są ludzie w krajach, gdzie dobywa się złoto? Jakie są szkodliwe skutki chciwości?

VI. Płody roślinne. Jakie godne uwagi i nieznane u nas rośliny znajdują się w Hiszpanii? Jakie we Francyi? Jakie we Włoszech? Jakie w Grecyi? Jakie w Azji, a głównie w Indjach i w Chinach? Jakie w Afryce? Jakie w Ameryce? Jakie rośliny sprowadzają do nas z Ameryki i jakie tam przez Europejczyków sprowadzone zostały? Jakie w Australii? (Podać nazwy i opisać w krótkości użytek z tych roślin).

VII. Zwierzęta dzikie. Jakie zwierzęta dziś już w Europie zaginęły lub są rzadkie i gdzie się znajdują? (Mamut, Żubr, Łoś, Tur). Jakie nieznane u nas zwierzęta znajdują się we Włoszech? Jakie w Azji, a głównie w Indjach i Chinach? Jakie w Afryce (z Egiptem)? Jakie w Ameryce? Jakie w Australii? (Podane w obrazkach opisać pokrótce, inne wspomniane tylko wymienić).

VIII. Zwierzęta domowe. Jakich zwierząt używają do jazdy w Kamezacie? Jakich w Laponii? Jakich w Hiszpanii? (Objaśnić przyczyną dla czego w tych wszystkich krajach owe zwierzęta są dogodniejsze od koni?). Jakie zwierzęta oswajają i do czego ich używają w Indjach? Jakie były dawniej w Królestwie Polskiem rasy zwierząt domowych? Jakie owce znajdują się w Hiszpanii?

IX. Gady i ptaki. Jakie gady i ptaki są wyobrażone na tablicach i wymienione w opisach, jako godne uwagi? Wymienić ich nazwy i ojczyznę.

X. Wyroby. Z jakich fabryk i wyrobów słynie Anglia? Z jakich Francya? Z jakich Szwajcarya? Z jakich słyną Chińczycy?

XI. Plemiona, czyli rasy ludzkie i narody. Jakiego koloru bywają ludzie na świecie? Wymienić ważniejsze ludy białe z oznaczeniem części świata i kraju, gdzie mieszkają. Gdzie żyją ludzie czarni i jak się inaczej nazywają? (W Afryce. Zkąd się wzięli w Ameryce?) Jaki znacie naród koloru żółtego, gdzie mieszka, i z czego słynie? (Chińczycy. Pracowitość. Wynalazki. Wyroby. Herbata. Zastój i zacołanie). Gdzie mieszkają ludzie koloru brunatnego? Gdzie żyją ludy koloru miedzianego?

XII. **Charaktery narodowe.** Co wiecie o charakterze Anglików? Jakie są przymioty i wady Francuzów? Jaki jest charakter Hiszpanów? Czém odznaczają się i czém grzeszą Włosi? Co mówią o zaletach i wadach Greków? Co powiadają o przymiotach i wadach Polaków?

XIII. **Religie teraźniejsze.** Jaką religią my wyznajemy? Jakie jeszcze z opisanych w książce ludów wyznają religią katolicką, wszyscy lub po części? Jakie narody wyznają religią prawosławną, czyli wschodnią (grecką)? Jakie należą do religii protestanckiej, czyli ewangelickiej? Jakie wyznają religią mahometańską, kto ją założył, gdzie i kiedy, i jak nazywa się księga święta mahometańców? Kościoły i obrzędy mahometańskie. Jaki lud wyznaje religią bramańską, w ilu bogów każe ona wierzyć? Kapłani, księgi święte i kościoły tej wiary. Co to jest religia buddyjska i jakie ludy ją wyznają? Gdzie istnieje religia Konfucjusza? Gdzie istnieje jeszcze bałwochwalstwo i co to znaczy?

XIV. **Języki.** Jakim językiem my mówimy? Czy są inne języki do naszego podobne i jak się wszystkie razem nazywają? Co to jest język łaciński? Jakimi językami mówią opisane w książce narody europejskie i który do którego jest podobny? Czy języki europejskie są używane w innych częściach świata, jakie i dlaczego? Język chiński.

XV. **Wielcy ludzie.** Jakich wielkich ludzi macie wizerunki na tablicach od samego początku? Do jakiego narodu każdy z nich należał, kiedy żył i czém się wstawił? Jacy zasłużeni lub godni uwagi ludzie zostali tylko wzmiankowani w książce, gdzie i kiedy każdy z nich żył i czém się wstawił?

XVI. **Budowle.** Jakie budowle, czyli zabytki architektury są wyobrażone na tablicach (od samego początku), gdzie się znajdują, czém odznaczają się i do czego służyły?

XVII. **Igrzyska.** Jakie igrzyska urządzone są w Hiszpanii? Jakie były u starożytnych Rzymian? Jakimi były u dawnych Greków? Które są naganne, a które były piękne i dlaczego?

XVIII. **Urządzenia.** Co to jest cesarstwo? Co jest królestwo? Co jest rzeczpospolita? Czy było gdzie razem i królestwo i rzeczpospolita? Które z krajów opisanych w książce są królestwami, cesarstwami i rzeczpospolitami?

XIX. **Państwa starożytne.** Jakie kraje stanowiły najdawniejsze państwa? Egipt gdzie leży i z czego słynie (Nil, Pomniki). Gdzie leży Grecja i z czego dawniej słynęła? (Wojny perskie, Pomniki, Igrzyska). Co to było cesarstwo rzymskie? Czém słynne jest panowanie cesarza Augusta? Co stało się za cesarza Tytusa (Pompeja).

XX i XXI. **Z dziejów Rosji i Polski.** W jakich częściach świata rozciąga się cesarstwo rosyjskie? Jakimi tytułami nosili dawniej monarchowie rosyjscy? Kiedy żył Piotr Wielki? Co godnego uwagi uczynił? Od jakiego czasu do jakiego istniało państwo polskie?

SPIS TABLIC.

Liczby oznaczają stronicę.

Tablica I. Robinson Kruzoe 1.

Wstęp	1
Obrazek I Rozbicie się okrętu	—
Obrazek II Ocalenie Robinsona	2
Obrazek III Pierwszy nocleg Robinsona	—
Obrazek IV Robinson na swojej wyspie	3
Obrazek V Piątaszek	4
Obrazek VI Walka z dzikimi	5
Streszczenie i Pytania z Tablicy I-jej	6

Tablica II. Żeglarstwo 6.

Wstęp	6
Obrazki I i II Okręt	7
Obrazki III i IV Kotwica, Kompas	9
Obrazki V, VI i VII Flaga, Kapitan, Sternik	—
Streszczenie i Pytania z Tablicy II-jej	10

Tablica III. Maszyny parowe 10.

Wstęp	10
Obrazek I Kolej żelazna	11
Obrazek II Statek parowy	13
Obrazek III i IV Wiadukty i tunele	13
Obrazki V i VI Siła pary	14
Streszczenie i Pytania z Tablicy III-jej	15

Tablice IV i V. Rosja i Królestwo Polskie 16.

Wstęp	16
A) Tablica IV.	
Obrazek I Piotr Wielki	18
Obrazek II Kreml	19
Obrazek III Kozak	20
Obrazek IV Jazda psami	—
Obrazek V Slizgawka lodowa	21
Obrazek VI Renifer i Zorza Północna	21
B) Tablica V.	
Obrazek I Jan Sobieski	22
Obrazek II Kopernik	23
Obrazek III Jan Kochanowski	—
Obrazek IV Kraków	24
Obrazki V i VI Żubr, Łoś, Bydło i konie polskie	25
Obrazek VII Tatry	—
Obrazki VIII i IX Stroje ludowe	26
Streszczenie i Pytania z Tablic IV i V	—

Tablica VI. Wielka Brytania 27.

Wstęp	27
Obrazek I Londyn	28
Obrazek II Parki angielskie	30
Obrazek III Grota Fingala	—
Obrazek VI Nelson	31
Obrazek V Szekspir	32
Streszczenie i Pytania z Tablicy VI	—

Tablica VII. Hiszpania 33.

Wstęp	33
Obrazek I Walka byków	—
Obrazki II i III Podróźni w Hiszpanii	34
Obrazek IV Merynosy	35
Obrazki V i VI Alhambra i Lwi dziedzińce	—
Streszczenie i Pytania z Tablicy VII	36

Tablica VIII. Francja 37.

Wstęp	37
Obrazek I Paryż	—
Obrazek II Mody paryżskie	39
Obrazek III Orzeł cesarstwa	—
Obrazek VI Strzelec afrykański	40
Obrazek V Trubadur	—
Streszczenie i Pytania z Tablicy VIII	—

Tablica IX. Niemcy 41.

Wstęp	41
Obrazek I Brzegi Renu	—
Obrazek II Zygfryd	42
Obrazek III Pomnik Hermana	—
Obrazek IV Karol Wielki	43
Obrazek V i VI Łoś i Tur	—
Streszczenie i Pytania z Tablicy IX	—

Tablica X. Szwajcaria 44.

Wstęp	44
Obrazek I Wilhelm Tell	45
Obrazek II Wodospad Renu	—
Obrazek III Most dyabelski	46

Obrazki IV i V Pasterze w Alpach . . .	—
Obrazek VI Dzikie kozy . . .	—
Streszczenie i Pytania z Tablicy X	47

Tablica XI. Włochy 47.

Wstęp	47
Obrazek I Neapol	48
Obrazki II i III Herkulanum i Pompeja .	49
Obrazki IV i V Włosi	52
Obrazek VI Jeżozwierz	—
Streszczenie i Pytania z Tablicy XI	53

Tablica XII. Grecya 53.

Wstęp	53
Obrazek I Akropolis	—
Obrazek II Bogowie greccy i Zeus . . .	55
Obrazek III Igrzyska olimpijskie . . .	56
Obrazek IV Laur	57
Obrazek V Drzewo oliwne	—
Obrazki VI i VII Nowo Grecy	58
Streszczenie i Pytania z Tablicy XII	—

Tablica XIII. Afryka 58.

Wstęp	58
Obrazek I Murzyni	60
Obrazek II Kafrowie	61
Obrazek III Lew	—
Obrazek IV Żyrafa	62
Obrazek V Struś	63
Obrazek VI Miasto Kap	64
Streszczenie i Pytania z Tablicy XIII	—

Tablica XIV. Egipt 65.

Wstęp	65
Obrazek I Córka Faraona	66
Obrazek II Pomniki egipskie	—

Obrazek III Wielbłąd	68
Obrazek IV Beduini	—
Obrazek V Meczeta	70
Obrazek VI Koń rzeczny (hipopotam) .	70
Streszczenie i Pytania z Tablicy XIV	71

Tablica XV Azja 71.

Wstęp	71
Obrazek I Indyje	72
Obrazek II Tygrys	74
Obrazek III Nosorożec	75
Obrazek IV Chińczycy	—
Obrazek V Wieża porcelanowa w Nankinie	77
Obrazek VI Świątynia w Ellorze	78
Streszczenie i Pytania z Tablicy XV	—

Tablica XVI. Ameryka 79.

Wstęp	79
Obrazek I Indyanie	80
Obrazek II Gauczos	81
Obrazek III Eskimosy	82
Obrazki IV i V Waszyngton i Franklin	—
(Stany Zjednoczone)	83
Obrazek VI Grzechotnik	84
Obrazek VII Wieloryb	—
Streszczenie i Pytania z Tablicy XVI	85

Tablica XVII. Australia czyli Oceanía 86.

Wstęp	86
Obrazek I Wybrzeże Nowej Holandyi .	—
Obrazki II, III i IV Australijczycy . .	87
Obrazek V Kazuar	88
Obrazek VI Kangur	—
Obrazek VII Dziobak	89
Streszczenie i Pytania z Tablicy XVII	—

SKOROWIDZ ALFABETYCZNY.

Liczby oznaczają stronicę.

A.

Abukir	31
Afrodyta	55
Afryka	58
afrykański strzelec	40
Akropol	54
Aleksandrów	18
Alhambra	35
Alpy	14, 44
Alzacya	42
Amadys	40
Amazonka (rzeka)	80
Ameryka	79
Ameryk Wespuzzi	79
amfiteatr	59
Androkles	62
Andy	80
Anglia i Angliey	27
angielski handel	28
angielski język	28
Antylle	80
Apeniny	47
Apollo	55
Arabowie	59, 65
Arabowie w Hiszpanii	35
arabskie konie	69
arak	80
arena	33
Ares	55
Arminiusz ob. Herman	—
arrieros (mulnicy)	35
Artemis	55
Artur czarnoksiężnik	40
Arystoteles	54
astronomia	23
Atena	54
Ateny	54
Atlas (góra)	59
atlas (zbiór map)	16
August cesarz	42
August II król	19, 22
August III król	22
Australia	86
Austria	14, 17 i 18

Azja	71
Azja mniejsza	72

B.

Bachus ob. Dionizos	8
balast	67
balsamowanie ciała	84
Baltimora	7, 17
Baltyckie morze	53
Balkański półwysep	22
bałwochwaltstwo	12
banhof	8
baterye okrętowe	53, 80 i 83
Batory ob. Stefan	68, 69
bawełna	12, 37
Beduini	41
Belgia	6
Berlin	44
berlinki	44
Bern	25
Bernarda św. góra	17
Białowiezka puszcza	79
Białystok	24
bieguny ziemi	23
Bielany	57
Bielski	22
bobkowy liść	22
Bolesław I Chrobry	25
Bolesław III Krzywousty	72
Bolesław V. Wstydlivy	73
Bonaparte ob. Napoleon	80
Brama (bóstwo)	14
bramini i braminizm	8
Brazylia	64
Brenner	18
bryg	72, 73
brylanty	88
Brytania Wielka ob. Anglia	38
Brześć	69
buddyzm	2
buloński las	—
bulwary paryżkie	—
burnus	—
burza morska	—

bydło polskie 25
byków walki 33

C.

Calais (Kalé) 27
car 19
Castellamare 50
Cenis (Seni). 14
Cerber 55
Ceres ob. Demetra.
cesarstwo 17
charakter narodowy i obyczaje
 " " Polaków 17
 " " Anglików 28
 " " Hiszpanów 33
 " " Francuzów 37
 " " Niemców 41
 " " Szwajcarów 44
 " " Włochów 48
 " " Greków 58
 " " Murzynów 60
 " " Kafarów 61
 " " Beduinów 69
 " " Indusów 73
 " " Chińczyków 77
 " " Amerykanów 83
 " " Indyan Ameryk. 81
 " " Australczyków 80
Chili 80
Chiny i Chińczycy 71, 75 i 76
chiński język 76
chińskie wynalazki 76
chlebowe drzewo 87
Chocim (zwycięstwo pod Ch.) 22
Chodkiewicz 23
eukrowa trzcina 60, 79 i 80
Cyree 50
cytryny 48
Czarne morze 7
Czarnylas 24
czekolada 79
części świata 16
Częstochowa 17
Czukeze 21

D.

daktyle. 59
Dania 80
Defoe 1
Delfy 56
Demetra 55
derwisze 69
Dniepr 20

Dom Inwalidów w Paryżu 38
Don 20
Dower 27
dramata 32
Drezno 41
drogi publiczne. 11
dromader. 68
Dublin. 28
dworzec kolei ob. banhof.
Dyabelska góra 64
Dyabelski most 46
dyament 64
Dyana ob. Artemis.
Dyonizos 55
dzieć ludzie 4
dziobak 89
dżamia ob. meczet.

E.

Edyburg 28
egipskie pomniki 66
egipska niewola Izraelitów 66
egipska wyprawa 31
Egipt 65
Ellora 78
Elżbieta królowa ang. 32
emancypacja kobiet 84
 " Murzynów 83
Erynnije 55
Eskimosy 82
Eumenidy ob. Erynnije.
Ewans 13

F.

faraonowie 65
ferezya ob. karazyja.
fez 58
figi. 53
Filadelfia 84
Fingal 31
Finlandya 17
flaga okrętowa 9
 " francuzka 9
florencki lew 62
Florencya 48
forum 52
francuzczyzna 37
francuzki język 37
francuzkie mody i stroje 39
francuzka oszczędność. 38, 39
francuzko-niemiecka wojna 37
Francya i Francuzi 37
Franklin 83

fregata 8
Fulton 13
Furye ob. Erynnije.
fustanella 58

G.

galary 6
Galicya 18
Gallowie 40
Ganges 72
ganczoso 81
gazy 15
gąbki 53
Gdańsk 18
Gea 58
Genewa 44
genewskie zegarki 44
geografia 17
Gerard 62
Gesler 45
gesta włoskie 48
Gibraltarska ciałnina 31, 33
Giganty 50
globus 16
Gniezno 24
gondole 48
górale karpacy 25
gorąco wewnętrzne ziemi 49
Gorgony 55
Gotarda św. góra 46
grecka oświata 54
grecka religia 56
grecki język 17
greckie świątynie i posągi 54
greckie wyrocznie 56
Grecya i Grecy 53
Grenada 32
Grenlandya 80
Grodno 17
groty 30
Guanahani 79
gumelastyka ob. kauczuk.
gunia 26
gwoździki 87
grzechotnik 84
gubernie Królest. Polsk. 17

H.

Hades 55
Hamburg 7, 17 i 41
Hamlet 32
Hawanna 80
hawańskie cygara 80

Hebrydy 30
Hefestos 55
Hellenowie i helleniskie królestwo. 53
Hera 55
herbata 77
herby państw 39
Herman 42
Hermes 55
Hestia 55
hieroglify 67
Himalajskie góry 75
hipopotam 70
Hiszpania i Hiszpanie 33
Hofmanowa 24
Holandya 19, 41
Homer 54
Hotentoci 61, 64
Hull 1

I.

Iberyjski półwysep ob. Pirenejski.
ibis 69
imperator 19
Indyanie amerykańscy 80, 81
Indus 72
Indye i Indusy 72
insygnia cesarskie i królewskie. 42
Irlandya 27

J.

Jagiellonowie 22
jaguar 79
Jan III Sobieski 22
Jankesy 83
Japonia 71
jaskinie 30
jazda psami 20
Jerozolima 69
jeżozwierz 52
języki słowiańskie 17
 " europejskie 28, 33, 37, 41, 44, 48 i 58
 " w Afryce 59
język chiński 76
języki w Ameryce 80
Jowisz ob. Zeus.
Juan Fernandez 25
Juno ob. Hera.

K.

Kafrowie 61
Kair 64

kajman	79	kolosy	66
kajuty	8	Kolumb	79
kakao	79	Kolumbia	79
Kaletńska ciasnina	27	Koluski	18
kalian ob. nargil		komedia	32
Kałmuki	20	kompas	9
Kamezadale	21	konduktor	12
kamlot	68	konduktory	83
Kanada	80	Konfucyusz	77
kanarki	60	konie arabskie ob. arabskie konie	
Kanaryjskie wyspy	60	konie polskie	25
kangur	89	Konstantynopol	22, 53
kantony	44	Kopernik	23
Kap	64	Koptowie	65
kapitan okrętu	9	korale	86
kapłani egipscy	67	koralewe wyspy	86
Kara Mustafa	22	koran	36
karawany	59	Kordyliery	86
karazya	26	korkowy dąb	33
Karol XII	19	kornak	73
Karol Wielki	43	koronacya	20
Karpaty	25	korsarze	2
kartofle	79	kortezy	33
kasty indyjskie	73	korweta	8
Kaszemir	73	Kościeliska	25
kasztanowe drzewa	48	Kościusko	83
Katarzyny św. góra	17	kotwica	9
kanczuk	87	kozak	20
Kaukaz	17	kozacy dońscy	20
kawa	59	„ zaporozcy	20
Kazimierz Wielki	22	kozice	46, 47
kazuar	88	Kraków	14, 18
Kielce	17	Krakowiacy	25
Kijów	18	Krakowska Akademia	23
klimat Rosyi i Polski	17	kreml	19
„ Anglii	27	krokodyl	67
„ Hiszpanii	33	królestwo	17
„ Francyi	37	Królestwo Polskie	17
„ Niemiec	41	królowie w Polsce	22
„ Szwajcaryi	44	Kronos	55
„ Włoch	48	Krynica	25
„ Grecyi	53	kryształowy pałac	29
„ Afryki	59	Kujawiacy	25
„ Azji	72	Kuba	80
„ Ameryki	79	kukurydza	79
„ Australii	86	kumys	20
kniaź wielki	19	Kunegunda św.	25
kobza	52	kupey w Rosyi	20
Kochanowski Jan	23	Kurlandya	18
kogut, jako herb	40		
kokosowe orzechy	59		
koleje drewniane	11		
„ kamienne	11		
„ konne	11		
„ żelazne	11		
koliber	79		

L.

lama	4, 5
lamowie	73
Laponczycy	21
lasso	81

lasy dziewicze	3, 78	Madera	60
latarnia morska	7	Madryt	33
laur	57	Magnes	9
laurowe wienice	57	Mahomed	36, 69
lawy	49	mahometańscy duchowni	69
lawiny	44	mahometańska religia	69
lazaroni	48	mahometańskie nabożeństwo	70
Lefort	19	mahoniowe drzewo	79
Leszczyński Stanisław	22	majtek czyli marynarz	1, 10
lew	61	makaron	49
Lewiatan	13	Malajczycy	86
Linkoln	83	Malajskie wyspy	86
liny okrętowe	7	Małorusini	17
Litwa	18, 22	małpy	1, 59, 79 i 86
Liwerpol	12	Manchester	12, 14
lodowce	44	mandaryni	76
lokomotywa	10	Mandzurya	75
Londyn	28	mapa	16
lordowie	28	Maraton	54
Lublin	17	Mars ob. Ares	
lud polski i jego ubiory	26	maszty	7
ludność Rosyi i Polski	17	maszynista	12
„ Anglii	27	matador	34
„ Hiszpanii	33	Maurowie	35, 65
„ Francyi	37	maurytański styl	36
„ Niemiec	41	meczety	69
„ Szwajcaryi	44	Meduza	55
„ Włoch	48	Medyna	70
„ Grecyi	53	Mekka	70
„ Afryki	59	Meksyk	80
„ Azji	72	Memfis	67
„ Ameryki	80	menażerya	62
„ Australii	86	Merkury ob. Hermes	
ludożerstwo	2, 4, 5 i 87	merynosy	35
Lucerna	44	Mezopotamia	72
Luwr	38	Mickiewicz Adam	24
Lwia góra	64	Mieczysław I	22
Lwów	18	Minerwa ob. Atena	

Ł.

łaciński język	14
„ w Polsce	23
Łazienki w Warszawie	22, 24
Łazienki rzymskie	52
Łódź	17
Łomnica	25
Łoś	25, 43
Łowicz	18
Łysa góra	17

M.

machina parowa	9, 14 i 15
Madagaskar	60

Madera	60
Madryt	33
Magnes	9
Mahomed	36, 69
mahometańscy duchowni	69
mahometańska religia	69
mahometańskie nabożeństwo	70
mahoniowe drzewo	79
majtek czyli marynarz	1, 10
makaron	49
Malajczycy	86
Malajskie wyspy	86
Małorusini	17
małpy	1, 59, 79 i 86
Manchester	12, 14
mandaryni	76
Mandzurya	75
mapa	16
Maraton	54
Mars ob. Ares	
maszty	7
maszynista	12
matador	34
Maurowie	35, 65
maurytański styl	36
meczety	69
Meduza	55
Medyna	70
Mekka	70
Meksyk	80
Memfis	67
menażerya	62
Merkury ob. Hermes	
merynosy	35
Mezopotamia	72
Mickiewicz Adam	24
Mieczysław I	22
Minerwa ob. Atena	
Misisipi	80
Misuri	80
Mława	18
Mojżesz	66
Monachium	41
Mongolia	75
Morskie oko	24
Moskwa	19
muezyn	69
muły	34
mumie	67
Murzyni	60
muszkatowa gałka	87
Muzeum brytańskie	29
muzea w Paryżu	38
„ w Neapolu	50

N.

nabożeństwo na okręcie	8
Nadwiślańska droga żelazna	18
Nankin	77
Napoleon I	37
nargil	74
Neapol	48
Negryci ob. Papuasy	
Nelson	32
Neptun ob. Poseidon	
Newa	17
nędza w Anglii	28
„ w Polsce	18
Nibelungi	42
Niemcy kraj i naród	41
Niemieckie morze	7
niewola Murzynów	60
Niger	59
Nil	59, 65
Nilu wylewy	65
nosorożec	75
Nowa Holandya	86
Nowo Grecy	58
Nowy Jork	84
Nowy Orlean	84

O.

obeliski	67
obleżenie Paryża	38
Oceany Lodowate	79
Ocean Atlantycki	37, 79
Ocean Wielki	79, 86
Oceania ob. Australia	
Odesa	7
ogrody w Paryżu	38
okręt	1, 6 i 7
okręt kupiecki	8
okręt wojenny	7
oleje	57
oliwa i drzewo oliwne	57
Olymp	55
olimpijscy bogowie	55
olimpijskie igrzyska	56
opium	74, 76
orzeł, jako herb	39
Orzechowski	23
orzechy	53
osada okrętu	9
Osyau	32
Otello	32

P.

pagody	73
Palais Royal	38
palmy	59, 79
Palestyna	72
pampasy	81
Pan	55
Panama	79
pancerniki	8
papier	67
Papuasy	87
papugi	79
papyrus	67
para	14
parki angielskie	30
parlament	28
Partenon	54
paryasy	73
Paryż	37
Pekin	77
peron	12
Persowie starożyt.	54
Persya	72
Peru	80
Perykles	54
Petersburg	17
Piastowie	22, 24
Piataszek	4
pikador	34
Piotr W.	18
Piotrków	18
Pieniny	25
pieprz	87
piferari	52
piramidy	67
Pirenejskie góry i półwysep	33
platforma	12
Plato	54
plemię brunatne etc. ob. rasa	
Pliniusz	50
Pluton ob. Hades	
Płock	17
plody mineralne i roślinne Anglii	27
„ „ „ Hiszpanii	33
„ „ „ Francyi	37
„ „ „ Niemiec	41
„ „ „ Szwajcaryi	44
„ „ „ Włoch	48
„ „ „ Grecyi	53
„ „ „ Afryki	59
„ „ „ Indyi	72
„ „ „ Chin	76
„ „ „ Ameryki	79
„ „ „ Australii	86

podbiegunowa noc	21
podbiegunowe wyprawy	82
podole	18
Podróżni w Hiszpanii	34
Podróżnicy w Afryce	59
pokład okrętu	8
Polacy	18
Polscy poeci	24
Polska dawna	18
polskie Królestwo ob. Król. Polskie	
Polska Rzeczpospolita	18
pomarańcze	48
Pompeja	50
Poniatowski Stan. August	22
porcelana chińska	77
porohy	20
port	1
Portici	50
Portugalia	33
porucznik okrętowy	10
posada (oberża hiszp).	33
Poseidon	55
potrawy hiszpańskie	34
Powązki	24
Poznań	18
pożar Paryża	38
Praga	24
prezydenci rzeczypospolitej	37, 83
proch	15
propyleje	54
Prowaneya	37, 40
prowancka oliwa	40
prowansalski język	40
Prusy	18
przemysł i wyroby angielskie	28
„ „ francuskie	37
„ „ szwajcarskie	44
„ „ chińskie	76
„ „ amerykańskie	83
Pułaski	83
Pytagoras	54
Pytya	56

R.

rachuba lat i stuleci	11
radzowie	73
rasa brunatna	86
„ czarna	60
„ miedziana	80
„ żółta	76
Rej Mikołaj	23
religia w Rosyi i Polsce	17
„ w Anglii	28
„ w Hiszpanii	33
„ we Francyi	38

religia w Niemczech	41
„ w Szwajcaryi	44
„ we Włoszech	48
„ w Grecyi	53
„ w Afryce	59
„ w Azji	72
„ w Indjach	73
„ w Chinach	76
„ w Ameryce	80
„ w Australii	86
Ren	41
renifer	21, 82
reński wodospad	45
Rigi	44
Robinson	1, 5
rodzenki	53
rogatywka	26
Roland	42
Rosya europejs.	17
„ azjatycka	17
Roztoki dolina	25
ruch ziemi około słońca	23
rufa okrętu	7
rum ob. arak	
rycerze	40, 42
rynkii londyńskie	29
rząd w Anglii	28
„ we Fracyi	37
„ w Niemczech	41
„ w Szwajcaryi	44
„ w Egipcie	65
„ w Indjach	73
„ w Chinach	77
„ w Stanach Zjedn.	81
rzeczpospolita	18
Rzewuski Wacław	69
Rzym	48
rzymskie miasta	51

S.

Sabaudezyey	38
sago	79
Sahara	59
San Salvador	79
Sardam	19
San Francisco	84
Saska Kępa	24
scena	32
Selkirk	5
Semering	14
sfinksy	67
Siebengebirge	42
skalpowanie	81
Skarga Piotr	23
Skierniewice	18

ślizgawka lodowa	21
słoń	59, 73 i 74
Sokrates	54
solano	33
Sosnowice	18
Stabie	50
stacje kolejowe	12
Staffa	30
Stany Zjednoczone	80, 83
statek parowy	13
Stefan Batory	22
Stefenson	11
ster okrętowy	7
sternik	9
stolice dawniej Polski	24
Strasburg i kościół strasburski	42
Stratford	32
Stołowa góra	64
strony świata	9, 16
struś	63
Suez między morze	58
Syberya	71
Sycylia	48
Syrya	72
Szafluza	45
Szczawnica	24
Szekspir	32
Sziwa	72
Szmeks	25
szosy	11
Szpieberg	82
sztaba okrętu	7
Szwajcarya i Szwajcarowie	44
szwajcarscy pasterze	46
szwajcarski przemysł	46
szwajcarskie sery	46
Szwecya	19
szybkość jazdy kolejną	10
szyldekret	79
szyny kolejowe	12

T.

Tabago	80
Tamiza	28
Tarnowski Jan	23
Tatarzy	19, 22
Tatry	25
tatuowanie	81
teatra rzymskie	52
Teby	66
Tell Wilhelm	45
tender	12
Terespol	18
termity	79

termometr	14
Tentoburski las	42
Torre del Greco	50
Toruń	18, 23
Trafalgar	31
tragedya	32
tram okrętowy	7
Treny Kochanowskiego	23
trubadurowie	40
trzęsienia ziemi	39
Tuilerye	38
tunele	13, 14
tur	43
Turey	2, 22 i 53
Tureya Azyatycka	71
tureckie państwo	22
tusz	77
Tybet	75
tygrys	74
tytuń	80
Tytus cesarz	50

U.

Uralskie góry	17
-------------------------	----

W.

wagony	10, 12
walce parowe	14
wanilla	79
Warmia	18
Warszawa	17, 24
Warszawsko Bydgoska kolój	18
„ Petersburgska	17
„ Terespolska	18
„ Wiedeńska	18
Waszyngton Jerzy	83
Waszyngton (miasto)	83
Wawel	24
Wenus ob. Afrodyta	
Wersal	39
Westa ob. Hestia	
Westminsterskie opactwo	29
Wezuwiusz	48, 49
wiadukty	13, 14
widowiska walk morskich	52
Wiedeń	18, 22
Wiednia oswobodzenie	22
wiek kamienny	87
„ bronzowy	87
„ żelazny	87
wiek Zygmuntowski	23
wielbłąd	59, 68
Wieliczka	25

Wielkopolska	18
Wielkorosyanie	17
wieloryb	84, 85
Wilanów	22
Wilno	18
wina francuzkie	37
„ z Kap	64
„ z Madery	60
„ reńskie	45
Wisła	17, 24
Wiszn	72
Władysław IV	24
Włochy	47, 48
Włosi	48, 52
Wołga	17
Wołyń	13
Wulkan ob. Hefestos	
wulkany	49
wylęganie kurecząt	29
wyspy afrykańskie	59
„ amerykańskie	80
„ australijskie	87

Z.

Zakopane	25
załoga okrętu	9
Zamojski Jan	23
Ząbkowice	18
zbytki rzymskie	52
Zeus	55
złoto w Australii	87
„ w Kalifornii	84
„ w Afryce	59
zorza północna	21, 22
zwierzęta święte	67, 73
Zygfryd	42

Ż.

żagle	8
żeglarstwo	6
Żmudź	18
Żółkiewski St.	23
żubr	25
Żuławy	25
życie w Paryżu	38
żyrafa	62

180000 -

60 000
92/241

11826 MKD

A

ŚWIAT I DZIECI

CZYLI

NAUKA O RZECZACH

CZEŚĆ III.

Nauka o **Krajach i Ludach**. Dla dzieci od lat **10** do **12**.

opracowana przez S.

Część ta obejmuje krótki opis **rozmaitych krajów**, (począwszy od własnego) i zamieszkujących tamże narodów, a także ważniejszych **osobliwości natury i sztuki**, na świecie bożym tak obficie napotykanym.

Niniejsza książka ma na celu:

1. Zbogacenie wiedzy pożytecznymi wiadomościami.
2. Przygotowanie umysłu do systematycznego i specjalnego wykładu nauk, mających za przedmiot świat i to wszystko, co się na nim znajduje.
3. Uwielbienie dla boskiej potęgi, mądrości i dobroci, objawiającej się w cudach natury i w całym urządzeniu ziemi.
4. Podziw dla wielkich dzieł ludzkich i dla wielkich mężów — ztąd zamięłowanie ludzkości i pracy na jej korzyść.
5. Zamięłowanie cnoty i szlachetnych czynów, dających spokój i nagrodę, a obrzydzenie złych postępów, prowadzących do nieszczęścia i kary.
6. Kształcenie się w mowie ojczystej przez porządne czytanie, poprawne opowiadania i ćwiczenia piśmienne.